

Panu Profesorowi Rafałowi Leszczyńskiemu
– wielkiemu miłośnikowi łużyckiej kultury
ten tom poświęcamy



Profesor Rafał Leszczyński podczas konferencji
„Europejskie mniejszości etniczne. Łużycanie jako mniejszość wzorcowa”
Warszawa, maj 2007 r.



Profesor Rafał Leszczyński wśród uczestników wspomnianej konferencji.
Słuchają (od lewej): prof. Gerald Stone, prof. Hanna Popowska-Taborska,
Marta Swoboda, Werner Měškank, Zbigniew Arasimowicz, Měto Pernak,
prof. Tadeusz Lewaszkiewicz, Grzegorz Pisarski, Eugenia Wołkawa,
Ryszard Milczarek, Ignacy M. Doliński, prof. Jadwiga Zieniukowa,
Elżbieta Wrocławska, Alfred Měškank, Jan Měškank, Wiera Stone

UNIwersytet warszawski
Instytut Sławistyki Zachodniej i Południowej

ZESZYTY ŁUŻYCKIE

TOM 42

Europejskie mniejszości etniczne

Łużyczanie
jako mniejszość wzorcowa

część II

Warszawa 2008

Zespół Redakcyjny: Elżbieta Wrocławska (red. nacz.), Ignacy Doliński (z-ca red. nacz.), Zdzisław Kłos (sekr. red.)

Rada Redakcyjna: Rafał Leszczyński (Łódź), Jerzy Molas (Warszawa), Włodzimierz Pianka (Warszawa), Dietrich Scholze (Budyšin/Bautzen), Ewa Siatkowska (Warszawa), Sonja Wölke (Budyšin/Bautzen), Krzysztof Wrocławski (Warszawa), Jadwiga Zieniukowa (Warszawa)

Recenzenci tomu:

Dietrich Scholze

Ewa Siatkowska

Sonja Wölke

Opracowanie techniczne: Ignacy Doliński

Tłumaczenie na niemiecki streszczeń artykułów: Alfred Měškank (A.M.) lub autorzy rozpraw; na angielski: Emilia Wrocławska-Warchala (E.W.-W.)

Redaktorzy tomu: Ignacy Doliński, Elżbieta Wrocławska

Ilustracja na okładce:

Akwarela Měrćina Nowaka-Njechorńskiego *Bój z paliwaku* ('Walka ze smokiem'), przedruk z A. Krawc-Dźewiński, *Serbscy tworjacy wuměłcy (Artyści łuzycy)*, Budyšin 1975, s. 63

Adres redakcji:

Instytut Sławistyki Zachodniej i Południowej Uniwersytetu Warszawskiego,
ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa;
slavist@uw.edu.pl; <http://iszip.uw.edu.pl>

Wydanie publikacji dofinansowane przez:

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

fundację „Założba za serbski lud”

Instytut Sławistyki Polskiej Akademii Nauk

ISSN 0867-6364

© Copyright by Instytut Sławistyki Zachodniej i Południowej Uniwersytetu Warszawskiego

Druk i oprawa:

Zakład Graficzny UW, zam. 345/2009

Printed in Poland

Spis zawartości tomu XLI
Europejskie mniejszości etniczne
Łużyczanie jako mniejszość wzorcowa
część II

<i>Od Redakcji</i>	11
<i>Jak można być sorabistą bez sorabistyki? Rozmowa z Profesorem Rafałem Leszczyńskim z okazji jubileuszu 75-lecia urodzin</i>	15
Rafał Leszczyński <i>Wspomnienie o początkach moich zainteresowań i fascynacji łużyckich</i>	19
Ewa Siatkowska <i>Wspomnienie o dr. Měrcinie Völkelu (1934-2007)</i>	34
<i>Nekrolog Profesor Ewy Rzetelskiej-Feleszko</i>	39
Ludmiła Budarjowa, Jana Šoćina <i>Nauka oraz nauczanie języka serbołużyckiego – ewaluacja konceptji „Witaj” i „2plus”</i>	41
Elka Tschernokoshewa <i>Hybrydologia: tezy i drogi w badaniach kulturologicznych</i>	75
Tomasz Derlatka <i>Wo dvěmaj teoretiskimaj aspektomaj serbskeje literarneje kritiki</i>	91
Ewa Teodorowicz-Hellman <i>Problem ojczyzny i tożsamości w twórczości Jurija Brězana w latach 1945-1976</i>	106
Ewa Szperlik <i>Łużycka powieść socrealistyczna – próba określenia modelu</i>	117
Dietrich Scholze-Šořta <i>Zmiany w prozie serbołużyckiej po roku 1989</i>	132
Alfred Měškank <i>Recepcja literatury polskiej na Łużycach</i>	145

Grzegorz Pisarski	
<i>„Stara korona” Pawła Kellera. Łużyce drugiej połowy XIX wieku widziane przez śląskiego pisarza</i>	154
Kinga Kijo	
<i>Ludowość jako podstawowe źródło inspiracji w kulturze mniejszości narodowych na przykładzie twórczości Měrcína Nowaka-Njehorńského</i>	172
Werner Měškank	
<i>Krótki zarys historii kolekcji muzealnych i Muzeum Łużyckiego w Chociebużu</i>	184
Marka Maćijowa	
<i>Serbske čišćane słowo w Ludowym nakładnistwje Domowina. K prašenjam mjeńšinoweho nakładnistwa w Němskej z wida praksy</i>	200
Doris Teichmann	
<i>Trzy rękopiśmienne kancjonały dolnołużyckie z końca XVII wieku</i>	207
Ольга Албул, Надія Лобур	
<i>Неопублікований «Верхньолужицько-польський словник» Яна Александра Заремби: погляд мовознавця</i>	224
Ludmiła Gajczewska	
<i>Jak (nie) tłumaczyć nazw łużyckich (materiał do dyskusji)</i>	233
Piotr Pałys	
<i>Towarzystwa prołużyckie w krajach europejskich – w stulecie zorganizowanej działalności</i>	243
Marta Swoboda	
<i>Współczesne towarzystwa polsko-łużyckie w Polsce</i>	265
Janina Gesche	
<i>Recenzja: E. Teodorowicz-Hellman, „W drodze do »Krabata«. Richtung »Krabat«. Monografia twórczości Jurija Brězana do roku 1975”</i>	273
Zdzisław Kłos	
<i>Tomasza Derlatki rzecz o przestrzeni, dziele narracyjnym i prozie serbołużyckiej (zamiast recenzji)</i>	279

Zdzisław Kłos	
<i>Między asymilacją a (prze)trwaniem: [rec.: Marcin Tujdowski, Asymilacja a tożsamość mniejszości narodowej. Przypadek Serbołużyczan, Poznań 2006, Instytut Zachodni, s. 67]</i>	283
Piotr Pałys	
<i>X Dni Łużyckie (2–29 XII 2008) – japońska sorabistyka i poezja serbołużycka</i>	294
Wiesław Pyżewicz	
Recenzja: „Człowiek pogranicza polsko-niemieckiego”, red. nauk. <i>W. Hładkiewicz, T. Jaworski, Zielonogórskie Studia Łużyckie, t. 5, Zielona Góra 2007</i>	299
<i>Apel do wydawców</i>	303

Od Redakcji

Dzień Jubileuszu Siedemdziesięciopięcioletnia Profesora Rafała Leszczyńskiego to 13 lipca 2008 roku. Z okazji Urodzin składamy Jubilatowi życzenia długich lat w zdrowiu i pomyślności oraz trwania w dotychczasowej pasji naukowej i poświęcamy mu niniejszy, 42. tom „Zeszytów Łużyckich”.

Bibliografia Profesora zawiera blisko dziewięćdziesiąt prac sorabistycznych, głównie z dziedziny historii literatury i języka. Jubilat ma też istotny wkład w opracowaniu syntetycznego ujęcia historii Łużyczan, przeznaczonego dla Polaków. Jest autorem kilku słowników – dla początkujących i zaawansowanych sorabistów oraz osób zainteresowanych Łużycami. Znaczna część wspomnianych publikacji jest poświęcona kontaktom łużycko-polskim. Dzieła Rafała Leszczyńskiego są metodologicznie i faktograficznie doskonale opracowane i prezentują oryginalne spojrzenie na badane zagadnienia. Sorabistyczny dorobek Rafała Leszczyńskiego jest bardzo wysoko ceniony przez Łużyczan. Jubilat został dwukrotnie uhonorowany Nagrodą Domowiny „Myto Domowiny”¹ (jesienią 2007 roku i przed dwudziestu laty) – najważniejszą nagrodą dla osób zasłużonych dla kultury łużyckiej.

W niniejszym tomie sylwetkę Profesora przybliży wywiad, przeprowadzony z Nim przez Elżbietę Wrocławską, oraz Jego autorstwa tekst retrospekcyjny *Wspomnienie o początkach moich zainteresowań i fascynacji łużyckich*. Artykuły opublikowane w tym tomie to opracowania przygotowane przez osoby uczestniczące w części kulturologicznej międzynarodowej konferencji (zorganizowanej w Warszawie w 2007 roku) „Europejskie mniejszości etniczne. Łużycanie jako mniejszość wzorcowa”. Część pierwsza, w przewodze językoznawcza, opracowań uczestników tej konferencji została opublikowana w „Zeszytach Łużyckich” 41 (2007). Tam też opublikowano dyskusję na

¹ Domowina jest organizacją nadrzędną nad wszystkimi łużyckimi organizacjami kulturalnymi i społecznymi.

temat „wzorowości mniejszości łużyckiej” (por. artykuły Elżbiety Wrocławskiej, Nicole Dołowy i Ewy Siatkowskiej, „Zeszyty Łużyckie” łącznie s. 22-59). Część kulturologiczna konferencji była poświęcona Profesorowi Rafałowi Leszczyńskiemu, tak jak niniejszy tom. Przedstawiamy w nim tematy bliskie zainteresowaniom Jubilata. Prace z dziedziny pedagogiki i glottodydaktyki (Ludmili Budarjowej i Jany Šolćiny), teorii kultury (Elki Tschernokoshewej), teorii i historii literatury (Tomasza Derlatki, Ewy Teodorowicz-Hellman, Ewy Szperlik, Dietricha Scholzego-Šolty), recepcji literatury (Alfreda Měškanka, Grzegorza Pisarskiego), historii (Wenera Měškanka, Piotra Pałysa), historii języka dolnołużyckiego (Doris Teichmann), leksykografii górnołużycko-polskiej (Olgi Albul i Nadii Lobur), łużyckiemu Ludowemu Wydawnictwu Domowina (Marki Maćijowej), polskim towarzystwom prołużyckim (Marty Swobody).

Mamy nadzieję, że łączny (zamieszczony w obu tomach „Zeszytów Łużyckich” – 41. i 42.) plon konferencji stanowi zarówno wyczerpującą diagnozę kondycji językowo-kulturowej Łużyc, Łużyczan i ich przyjaciół, jak też szeroką panoramę stanu obecnych badań sorabistycznych.

Von der Redaktion

Am 13. Juli 2008 feierte Professor Rafał Leszczyński das Jubiläum seines 75. Geburtstages. Anlässlich dieses Geburtstages übermitteln wir dem Jubilar die besten Wünsche für Gesundheit und Wohlergehen und das Nichterlahmen seiner bisherigen wissenschaftlichen Begeisterung, und widmen Ihm den vorliegenden 42. Band der „Zeszyty Łużyckie“.

Die Bibliographie des Professors enthält nahezu 90 sorabistische Arbeiten, hauptsächlich im Bereich der Literaturgeschichte und der Sprache. Der Jubilar hat auch einen wesentlichen Anteil an der Erarbeitung einer für Polen bestimmten synthetischen Erfassung der Geschichte der Sorben. Er ist der Autor mehrere Wörterbücher, für angehende und fortgeschrittene Sorabisten und an der Lausitz interessierte Menschen. Ein bedeutender Teil der genannten Publikationen ist den sorbisch-polnischen Beziehungen gewidmet. Die Werke von Rafał Leszczyński sind methodologisch und den Fakten entsprechend hervorragend bearbeitet und präsentieren einen originellen Blick auf die untersuchten Probleme. Das sorabistische Schaffen von Rafał Leszczyński wird von den Sorben sehr hoch geschätzt. Der Jubilar wurde zweimal mit dem Domowina-Preis „Myto Domowiny“² ausgezeichnet (im Herbst 2007 und vor 20 Jahren), mit der höchsten Auszeichnung für Verdienste um die sorbische Kultur.

Im vorliegenden Band bringt uns ein Interview, das Elżbieta Wrocławska mit ihm führte, die Persönlichkeit des Professors nahe. Dies gilt auch für den retrospektiven Beitrag aus seiner Feder: *Erinnerungen an die Anfänge meiner sorbischen Interessen und Faszinationen*.

Die im vorliegenden Band publizierten Beiträge stellen Texte von Vorträgen dar, die von den Autoren im Rahmen des kulturwissenschaftlichen Teils der internationalen Konferenz (in Warschau im Jahre 2007) „Europäische ethnische Minderheiten. Die Sorben als Musterminderheit“, gehalten wurden. Der erste Teil mit überwiegend sprachwissenschaftlicher Thematik aus derselben Konferenz war in den „Zeszyty Łużyckie“, Band 41 (2007),

² Die Domowina ist die Dachorganisation aller sorbischen kulturellen und gesellschaftlichen Verbände.

veröffentlicht. Dazu gehörte auch die Diskussion zum Thema „Musterhaftigkeit der sorbischen Minderheit“ (vgl. die Beiträge von Elżbieta Wrocławska, Nicole Dołowa und Ewa Siatkowska, zus. S. 22-59).

Der kulturwissenschaftliche Teil der Konferenz war Professor Rafał Leszczyński gewidmet, so wie der vorliegende Band. In ihm werden den Interessen des Jubilars nahestehende Themen vorgestellt. Beiträge aus dem Bereich der Pädagogik und Glottodidaktik (Ludmiła Budarjowa u. Jana Šolćina), der Kulturtheorie (Elke Tschernokoshewa), der Theorie und Geschichte der Literatur (Tomasz Derlatka, Ewa Teodorowicz-Hellman, Ewa Szperlik, Dietrich Scholze-Šořta), der Literaturrezeption (Alfred Měškank, Grzegorz Pisarski), der Geschichte (Werner Měškank, Piotr Pałys), der Geschichte der niedersorbischen Sprache (Doris Teichmann), der obersorbisch-polnischen Lexikographie (Olga Abul und Nadia Lobur), der sorbische Volksverlag Domowina (Marka Maćijowa), die polnischen prosorbischen Verbände (Marta Swoboda).

Wir hegen die Hoffnung, dass das zusammengefasste (in den beiden Bänden 41 und 42 der „Zeszyty Łużyckie“) Ergebnis der Konferenz sowohl eine erschöpfende Diagnose des sprachlich-kulturellen Zustandes der Lausitz, der Sorben und ihrer Freunde, wie auch ein breites Panorama der Situation der gegenwärtigen sorabistischen Forschungen darbietet.

(A.M.)

Jak można być sorabistą bez sorabistyki? Rozmowa z Profesorem Rafałem Leszczyńskim z okazji jubileuszu 75-lecia urodzin

E.W.: Można powiedzieć, że ponad połowę swego życia poświęcił Pan Profesor sorabistyce (Pańska bibliografia sorabistyczna zawiera osiemdziesiąt kilka pozycji), chociaż nie jest ona jedyną dziedziną, którą się Pan zajmuje. Na przykład, uczestniczył Pan w pracach nad wydaniem pierwszej polskiej *Biblii ekumenicznej*³, tłumaczonej z języków oryginalnych (greki i hebrajskiego). Interesują Pana zwłaszcza kontakty łużycko-polskie, podobnie jak w książce – zbiorze artykułów – *My i oni. Kontakty kulturalne Polaków i Łużyczan*⁴. Tadeusz Lewaszkiewicz napisał w jej recenzji między innymi: „Może być ona [książka – przyp. red.] wzorem metodologicznym dla badaczy, których interesują związki między narodami”. Opublikował Pan też (wspólnie z Mirosławem Cygańskim) książkę *Zarys dziejów narodowych Łużyczan*⁵. Bardzo ważne miejsce w Pańskiej twórczości zajmują prace leksykograficzne⁶. W wyżej publikowanym tekście *Wspomnienie o początkach moich zainteresowań i fascynacji łużyckich* opowiedział Pan, jak to się stało, że zainteresował się Pan Łużyczanami, ich językiem i kulturą. Czy podczas studiów polonistycznych na Uniwersytecie Łódzkim spotkał

³ Por. *Pismo Święte Nowego Testamentu i Psalmi*. Przekład ekumeniczny, Warszawa 2001, Towarzystwo Biblijne w Polsce.

⁴ R. Leszczyński, *My i oni. Kontakty kulturalne Polaków i Łużyczan*, Opole 2000.

⁵ Por. M. Cygański, R. Leszczyński, *Zarys dziejów narodowych Łużyczan*, Opole 1995 i 2002 r. – wydanie drugie przejrane i powiększone.

⁶ Słowniki Rafała Leszczyńskiego to: 1) *Hornjoserbsko-pólski a pólsko-hornjoserbski słownik pozdatnych ekwiwalentow*, Warszawa 1996; 2) *Dolnołużycko-polski słownik minimum*, Żary 2002; 3) *Słownik górnołużycko-polski / Hornjoserbsko-pólski słownik*, Warszawa 2002, opublikowany w jednym tomie ze słownikiem polsko-górnołużyckim opracowanym przez zespół: Ewa Siatkowska, Sonja Wölke, Jerzy Molas, Zdzisław Kłos, przy współpracy ze Zbigniewem Arasimowiczem; 4) *Praktyczny słownik dolnołużycko-polski / Praktiski dolnoserbsko-pólski słownik*, Ludowe nakładnistwo Domowina (LND), Budyšin 2005.

Pan nauczycieli akademickich, którzy wzbogacili Pańskie sorabistyczne zainteresowania?

R.L.: Na studiach pociągała mnie najbardziej dawna literatura polska, także czeskie średniowiecze, manieryzm, barok. W zakresie sorabistyki mistrzów raczej nie miałem. Pewne znaczenie miała nieformalna, pozauniwersytecka znajomość z profesorem H. Ułaszynem, ale z jego strony były to wspomnienia i opinie wartościujące, np. o J. Barcie-Čišińskim, bardzo przez profesora cenionym, a nie jakieś metodologiczne wskazówki. Najbardziej inspirująca była życzliwość naukowców łużyckich, zwłaszcza F. Měťška i M. Kaspera, którzy ułatwiali mi dostęp do rękopisów i książek. Zamawiali konkretne prace. Ta życzliwość i pomoc nakłaniała mnie do przyjęcia takiej postawy, aby nie sprawiać im zawodu, spełnić ich oczekiwania.

E.W.: Jakie ma Pan doświadczenia z pracy dydaktycznej?

R.L.: W ciągu mojej wieloletniej pracy akademickiej były takie okresy, kiedy dla studentów polonistyki i rusycystyki nie było jednolitego przedmiotu pod nazwą literatura obca (wykładana od starożytności klasycznej po literaturę najnowszą), ale rozmaite literatury zachodniosłowiańskie (jako jeden blok), wśród których odpowiednio wiele miejsca poświęcałem na łużyckie. Może nawet naruszałem proporcje na korzyść Łużyczan. Magistrantom nieraz dawałem jako tematy prac magisterskich recepcję łużycką jakiegoś polskiego pisarza lub rolę tego czy innego Łużyczanina w szerzeniu polskiej kultury. Były to więc prace w rodzaju *Měrcin Nowak-Njehorński jako tłumacz literatury polskiej*; *Polonofilska działalność J. Młynka* itp. Odwiedzali magistranci Serbski instytut w Budziszynie, zawierali znajomości z Łużyczanami, no i poznawali pod moim kierunkiem na lektoracie język górnołużycki (na ten głównie tłumaczono polską literaturę). Polskich studentów interesował ten krąg tematyczny i stawali się także sorabofilami.

E.W.: Jak powstawały i powstają Pańskie książki sorabistyczne, słowniki i inne publikacje?

R.L.: Dopóki pracowałem i na Łużyce jeździłem na koszt publiczny (uczelni lub na stypendium Instytutu Łużyckiego) oraz otrzymywałem egzemplarze recenzyjne (a więc bezpłatne), moją pracę badawczą opierałem na tekstach drukowanych i rękopisach czyli solidnych podstawach. Mogłem sprostować dzięki temu niejedną pomyłkę, jaka zdążyła się zadomowić w publikacjach poprzedników. Odkąd ograniczyłem mocno swoje wyjazdy na Łużyce jako emeryt przez żadną polską uczelnię czy instytucję nie wspierany finansowo, a książki w językach łużyckich dostać u nas trudno, skupiłem się na pracy leksykograficznej w domu i na przekładach. W 2013 roku minie 200 lat od wydania czterojęzycznego słowniczka pastora Schindlera z rozmówkami. Jednym z języków jest polski, drugim dolnołużycki, pozostałe to niemiecki i rosyjski. Pragnę uczcić tę rocznicę opracowaniem słownika polsko-dolnołużyckiego, o który pytali mnie wielokrotnie ludzie z Dolnych Łużyc. Zamierzam też przełożyć sztukę Jurija Kocha *Sergej*. Bardzo bym chciał, aby polskie teatry wyzwoliły się z banału – wystawiania nieciekawych utworów, byle tylko anglojęzycznych – i w swoim repertuarze od czasu do czasu sięgnęły i do Łużyczan, zwłaszcza zdolnego i z nerwem scenicznym piszącego Kocha.

E.W.: Czy Pana zdaniem można przewidzieć, jaka będzie przyszłość języka i kultury łużyckiej?

R.L.: Futurologia jest ryzykownym zajęciem, nawet gdy wróżby ubiera się w język nauki. Przyszłość kultury łużyckiej i języków łużyckich zależy przede wszystkim od samych Łużyczan, ale także od większości niemieckiej w RFN, większości wprost przytłaczającej. W pewnym jednak stopniu zależy także od nas, od ofiarności państwa polskiego i polskiego społeczeństwa, które niemało środków obracają na kraje Azji i Afryki. Te kwoty, gdyby je przeznaczyć dla mającego nie mniejsze potrzeby pobratymczego narodu łużyckiego, miałyby duże znaczenie dla utrzymania słowiańskiego i przyjaznego nam narodu w Niemczech w bliskości polskiej granicy. Naciski dyplomatyczne

z naszej strony też mogłyby dopomóc. Jednakże organizacje prołużyckie w Polsce wykazują zbyt małą aktywność, aby zwrócić uwagę opinii publicznej i władz polskich na potrzeby naszych pobratymców.

Wywiad przeprowadziła Elżbieta Wrocławska.

**Wie kann man Sorabist sein ohne Sorabistik?
Gespräch mit Prof. Rafał Leszczyński
anlässlich seines 75. Geburtstages**

Fast die Hälfte seines Lebens widmete der Jubilar der Sorabistik. Allerdings ist das nicht der einzige Bereich, für den er sich interessiert. Er nahm z. B. an der Edition der ersten polnischen *Ökumenischen Bibel – Biblia ekumeniczna* teil.

Schon bei seinem Polonistikstudium in Łódź traf er mit Professoren zusammen, die sich für die Sorabistik interessierten. Während seiner eigenen didaktischen Tätigkeit hatte er Vorlesungen zu sorbischer Literatur und auch ein Lektorat der sorbischen Sprache.

Im Gespräch über seine sorabistische Tätigkeit weist der Jubilar darauf hin, dass er sich bereits vor seiner Emeritierung damit beschäftigt hat. Damals hatte er die Gelegenheit zu Reisen in die Lausitz, was ihm die Möglichkeit bot, sich intensiv mit dem dortigen wissenschaftlichen und kulturellen Leben zu beschäftigen. Gegenwärtig konzentriert er sich auf lexikographische (z. B. plant er die Herausgabe eines polnisch-niedersorbischen Wörterbuchs) und übersetzerische Tätigkeit (er beabsichtigt Jurij Kochs Lustspiel *Sergej* zu übersetzen). Nach der Zukunft der sorbischen Sprache und Kultur befragt, meint er, dass das im Wesentlichen von den Sorben selbst abhängt. Allerdings nicht nur von ihnen. Von Bedeutung ist hier auch die Einstellung der deutschen Mehrheit, aber auch die Unterstützung von Seiten polnischer prosorbischer Organisationen (diese erscheint ihm zu gering).

Das Gespräch führte Elżbieta Wrocławska.
(A.M.)

Rafał Leszczyński
(Łódź)

Wspomnienie o początkach moich zainteresowań i fascynacji łużyckich

Zawsze wtedy, kiedy myślę o początkach mojego zainteresowania Łużyczanami i ich kulturą, przychodzi mi na myśl opinia Arystotelesa, jaką wyraził w swojej *Metafizyce* (A2, 982 b, 11-15), że filozofowaniu oddają się ludzie pod wpływem zdziwienia. „Najpierw zdziwienie budziły rzeczy, z którymi ludzie stykali się wprost, a dopiero potem zaczęli się oni powoli interesować także poważniejszymi sprawami”, napisał Filozof. Podobnie ma się sprawa z inną wiedzą, a moje spoufalenie z tematyką łużycka zaczęło się także od zdziwienia. Pamiętam to popołudnie jesienne w 1945 roku, gdy wróciłem z gimnazjum do domu i wziąłem sobie przygotowany wcześniej obiad, a do rąk gazetę. Uwielbiałem taką lekturę przy jedzeniu, czego mi surowo zabraniali rodzice. Ale tamtego popołudnia byłem sam i, trzymając łyżkę w prawej dłoni, w lewej trzymałem gazetę, chłonąc wieści ze świata. Jedna była dla mnie dziwna i niezrozumiała. Przeczytałem, że do Nowego Jorku na sesję ONZ (może to było San Francisco) wybiera się delegacja Łużyczan, aby na tym forum domagać się niepodległości dla swojego kraju. Z krótkiego komentarza wynikało, że owi Łużyczanie żyją tuż za naszą nową zachodnią granicą, a ja jednak niczego o nich nie wiedziałem. Ze zdziwienia i z uświadomienia sobie własnej niewiedzy powstało postanowienie, aby czegoś dowiedzieć się o tych ludziach. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności starannie dobrany księgozbiór szkolny przetrwał wojnę chyba nienaruszony, a przynajmniej niewiele uszczuplony, mogłem więc już następnego dnia wypożyczyć *Literaturę serbskołużycką* Józefa Gołąbka i oddać się jej lekturze. Wtedy nie zdawałem sobie sprawy z niedostatków tego dzieła, z błędnych nieraz przekładów tytułów łużyckich książek, z tego, że autor słabo orientował się w językach łużyckich, że nie czytał utworów, o jakich pisał, a jego oceny tych utworów pochodziły z drugiej lub

nawet trzeciej ręki, ale dla zupełnego ignoranta, jakim byłem, okazała się książka Gołąbka wydawała się oceanem wiedzy sorabistycznej. Zaraz potem uzupełniłem moją znajomość spraw lużyckich książką Władysława Pniewskiego *Lużyce. Przeszłość i teraźniejszość*. Niebawem ukazał się *Bratni szczep Łużyczan* Kochańskiego; skwapliwie go kupiłem i przeczytałem. W antykwariacie „Słowo”, korzystnie położonym o jakieś 300 metrów od naszego Męskiego Gimnazjum i Liceum i chętnie przez nas odwiedzanym, podczas buszowania wśród książek leżących na półkach i zwalami leżących na podłogach zacząłem wypatrywać także książek o tematyce lużyckiej. Udało mi się wyłowić spośród innych cieniuteńką, ale jedyną polską *Krótką gramatykę języka górnołużyckiego* Zdzisława Stiebera.

Przy pomocy tych lektur nie tylko wypełniałem luki w wiedzy o Łużyczanach, ale zarazem poddawałem się otoczce emocjonalnej wspomnianych tu książek. Stawało się dla mnie jasne, że Łużyczanom przez wieki działa się krzywda i moralnym nakazem dla wszystkich, a więc i dla mnie, było przeciwstawienie się jej. Z periodyków wiedziałem o istnieniu „Prołużu”, ale gimnazjaliście trudno było nawiązać kontakt z jego członkami, a kiedy zostałem studentem Uniwersytetu Łódzkiego, „Prołuż” należał już do historii.

Żyli natomiast profesorowie, którzy znali Łużyczan i byli im przychylni. Pokazywał się jeszcze Henryk Ułaszyn, który znał wybitnych twórców kultury, jak Pilk, Muka czy Bart-Čišinski, o którym zresztą napisał wartościową broszurę. Wtedy właśnie Ułaszyn był zajęty pisaniem wspomnień, z których ustępy odnoszące się do jego lużyckich kontaktów po latach wybrałem i opublikowałem w „ZŁ”, odżyła więc w nim pamięć o tamtych ludziach i zdarzeniach. Niestety, w tamtych latach, kiedy go poznałem, prof. Ułaszyn słabo słyszał i trzeba było raczej wsłuchiwać się w jego monolog wspomnieniowy, niż prowadzić rozmowę. Studenci bali się go bardzo, miał bowiem wyniosły sposób bycia, a na egzaminie z języka staro-cerkiewno-słowiańskiego zwykł był pytać, o czym pisał na tej lub innej stronie swojego podręcznika tego języka. Ale Ułaszyn, zrażony do Kościoła katolickiego i od lat przedwojennych znany jako antyklerykał, przychodził na pogawędki

lub raczej na dysputy do naszego pastora Jarosława Niewieczerzała (wywodził się z braci czeskich) i tam go poznałem od innej strony. Na wydziale był także prof. Zdzisław Stieber, złotymi głoskami zapisany w sorabistyce, zawsze przychylny sprawie łużyckiej, choć wtedy niemożliwe zgoła byłyby jego wędrówki po ziemi łużyckiej, ponieważ rodząca się NRD prowadziła wobec Polaków jeszcze bardziej restrykcyjną politykę niż przedwojenna Rzesza. Był wreszcie młody, wybijający się jako dialektolog prof. Dejna, przedwojenny asystent prof. Taszyckiego we Lwowie, skąd zresztą przybył także Zdzisław Stieber. K. Dejna podarował mi po latach wycinek z „Kuryera Literacko-Naukowego” z pierwszą swoją drukowaną publikacją, jaką był artykuł o J. Barcie-Čišińskim. Pamiętał, aby zabrać go ze Lwowa, gdy został stamtąd wygnany przez Rosjan. Wprawdzie w swoich późniejszych pracach odszedł od tematyki łużyckiej, ale zawsze (także w latach, gdy był prorektorem) okazywał życzliwość dla cudzych zainteresowań sorabistycznych. Piszę o tym, ponieważ po śmierci A. Matyniaka, lektora i następnie starszego wykładowcy, prowadzącego na UŁ zajęcia pod nazwą „wstęp do sorabistyki”, pojawiły się artykuły wspomnieniowe, przedstawiające niesłusznie klimat na UŁ jako niesprzyjający tej działalności i powstrzymujący rzekomo rozwój naukowy nieboszczyka.

Pierwszym Łużyczaninem, z którym się zetknąłem, był archeolog Jurij Knebel. Wydaje mi się, że przyjechał na spotkanie z łódzkiemi archeologami, przede wszystkim z prof. Konradem Jażdżewskim. Nie pamiętam dokładnej daty, ale musiało to być pod koniec 1956 lub na początku 1957 roku, czyli podczas tzw. odwilży, gdyż opowiadał mi następnie, że enerdowscy pogranicznicy skonfiskowali mu egzemplarze „Trybuny Ludu” jako pisma wywrotowego. Ha, ha! Kilka miesięcy później nie miałoby już takich podejrzeń wobec Gomułki i jego kliki. Archeolog nie zdołał – co oczywiste – zaspokoić mojej ciekawości, gdy pytałem o rozmaite zjawiska w literaturach łużyckich, podał mi więc adres J. Młynka (wtedy pisał się jeszcze: Młyńk), który na Łużycach miał opinię nie tylko znawcy literatury ojczystej, ale

także polskiej i żarliwego polonofila. Ze znajomością literatury polskiej było różnie; nie bez zdumienia znalazłem raz w „Nowej Dobie” artykuł, gdzie Młynk pisal o „Józefie Ignacym Krasickim” i nie była to jedyna jego pomyłka. Ale ten sympatyczny człowiek został odwołany przez władze NRD ze studiów we Wrocławiu zbyt szybko, aby mógł porządnie opanować obszar wielkiej literatury polskiej. Przyjacielem naszego narodu był natomiast wspaniałym, a gdy zauważył, że ktoś od nas zajmuje się piśmiennictwem Łużyczan i ich kulturą, to z wielką uczynnością wspierał te zainteresowania. Doświadczyłem tego osobiście i poczułem się dłużnikiem, który winien w jakiś sposób odwzajemnić okazane zaufanie i uczynność. Do dzisiaj przechowuję niektóre nadbitki artykułów Młynka z jego dedykacjami. Wtedy też postanowiłem wyjść z roli wyłącznie odbiorcy wiedzy o Łużyczanach, ich dziejach i kulturze, ale bodajby odrobinę przyczynić się do pomnożenia tej wiedzy. Ukazało się właśnie pionierskie dzieło Młynka o dziejach lużyckiego teatru. Czytając je z uwagą, trafiłem na polonicum: w 1904 roku od maja „Lužica” zaczęła drukować górnołużycki przekład sztuki „J. Fredra” pt. *Jědźk a lěnjoch*. Staralem się zidentyfikować tytuł, ale wymagało to czasochłonnnych dociekań. Okazało się wreszcie, że było to *Consilium facultatis* Jana Aleksandra Fredry przetłumaczone nie bezpośrednio z polskiego oryginału, ale za pośrednictwem przekładu na język czeski. Udało się więc wyjść w recenzji (zamieścił ją „Pamiętnik Teatralny” w 1967 r.) poza samo omówienie książki Młynka i – jak tego pragnąłem – uzupełnić wiedzę o tym przekładzie, a tym samym i o słowiańskich wzorach i powiązaniach Łużyczan.

We wrześniu 1973 r. udało mi się wreszcie wyjechać na miesięczny pobyt studyjny do Budziszyna, gdyż na zagraniczne wyjazdy naukowe nie skąpiono tak bardzo pieniędzy za wladania Edwarda Gierka, chętnie przyjmującego rolę autokraty oświeconego, jak skąpiono wcześniej przy Gomułce, który nawet nie usiłowal ukrywać niechęci wobec „jajogłowych” inteligentów. Od pierwszego dnia pobytu miałem przyjemność spotykać ludzi liczących się w społeczeństwie lużyckim. Po ulokowaniu się na Placu Armii Czerwonej w „Bettenhaus

HOLEGA” (przerobionym teraz na „Holiday Inn”) skierowałem kroki do Muzeum Piśmiennictwa Łużyckiego w gmachu Domowiny na Placu Pocztowym. Tam poznałem Gustawa Janaka, który oprowadził mnie po zbiorach. Janak nie znał polskiego, musiałem więc odważyć się na układanie zdań górnołużyckich; była to dla mnie dobra szkoła praktycznego ćwiczenia w mowie naszych braci. Zauważyłem, że zarówno dla niego, jak i dla Pawła Wowčerka, który przyszedł do Janaka podczas mojego zwiedzania Muzeum, język górnołużycki był pierwszym, a niemiecki dopiero drugim, jakim się posługiwali, że nie tylko wymawiali fonemy łużyckie lepiej niż to słyszę od osób z młodszego pokolenia, ale inaczej budowali zdania, mieli bogatsze słownictwo; czuło się, że oni myślą w języku ojczystym, a niemiecki jest obcą mową wyuczoną. To samo uczucie miałem, gdy następnego dnia rozmawiałem z Antonem Nawką i z paroma seniorami ruchu narodowego. Uważam za potrzebne, aby o tym napisać, ponieważ po zgonie tamtych co jakiś czas stwierdzam, że nawet u literatów czy dziennikarzy łużyckich młodszej generacji, nie mówiąc o innych profesjach, słownictwo niemieckie jest obfitsze niż rodzime i używane spontanicznie. Tak więc podczas kolacji urządzonej po pewnej uroczystości, której patronowała Maćica Serbska, zapytałem siedzącego po mojej prawej stronie poetę i redaktora, jak to będzie po górnołużycku, co ‘macica’ znaczy po polsku. Chodzi mi o ‘Gebärmutter’, dodałem, widząc jego zakłopotanie. Tak, zrozumiał pytanie, ale jaką dać odpowiedź? Trochę dalej siedział inny autor tomików wierszy, znający zresztą polską mowę, obok niego działacz Domowiny i też posiadacz drukowanego dorobku. Wszyscy zaczęli się naradzać i nawet spierać, aż mi się nieprzyjemnie zrobiło, że swoją ciekawością sprawiłem tyle zamieszania podczas biesiady i wystawiłem ich na sztych. W końcu, po kilku minutach deliberacji orzekli, że to ‘žiwot’. Podziękowałem i przeprosiłem za ambaras. Ale gdy wróciłem do siebie i zacząłem szperać w dawnych słownikach, stwierdziłem, że polskie m a c i c a to górnołużyckie ‘maćernica’, natomiast ž i w o t to po prostu ‘brzuch’ (znaczenie znane i w polszczyźnie, chociażby w modlitwie „...owoc

żywota Twojego, Jezus”), zwłaszcza jego dolna część. Jeszcze nie jeden raz i nie dwa miałem być świadkiem konsternacji, gdy o łużyckie odpowiedniki rozmaitych słów polskich lub niemieckich zapytywałem moich rozmówców z młodego lub średniego pokolenia, aż przestałem im zadawać takie pytania, które dla nich okazywały się kłopotliwe i zarazem świadczyły, że język niemiecki znają bieglej niż ojczysty. U pierwszych Łużyczan, których poznałem: Janaka, Wowčerka, Nawków, P. Kmjecia i innych urodzonych przed pierwszą wojną światową skarbiec mowy ojczystej był nieporównanie bogatszy, gdyż to był ich język pierwszy, podstawowy, patrząc więc z perspektywy trzydziestu kilku lat doceniam łaskę losu, który mi pozwolił z ich ust uczyć się mowy łużyckiej.

Materiały z Archiwum Kultury Łużyckiej (Serbski kulturny arhiv, SKA) udostępnił mi z wielką skwapliwością jego kierownik, dr hab. Frido Mětšk. On to po zakończeniu godzin pracy w SKA oprowadzał mnie po Budziszynie, zaznajamiając z historią tysiącletniego miasta i opowiadając szczegóły, jakie zwykle nie przedostają się do drukowanych przewodników czy innych publikacji, np. o tym, że ulica Różana (Rosenstraße) zawdzięcza swą nazwę nie różom, ale uróżowanym prostytutkom, które po niej spacerowały w oczekiwaniu na klientów. On też gościł mnie u siebie w domu i opowiadał o bieżących problemach życia narodowego, a ponieważ nie wypełniało to do końca czasu pozostałego po godzinach mojej pracy w archiwum, dawał mi wskazane partie zespołów archiwalnych do hotelu, gdzie je wieczorami i w niedziele czytałem, odpisując sobie co ciekawsze. Następnego dnia rano je zwracałem, następnie do popołudnia pracowałem w SKA i przed jego zamknięciem otrzymywałem kolejną partię materiałów. Regulamin żadnego archiwum nie przewiduje wnoszenia archiwaliów dla potrzeb indywidualnych i tak samo było w Budziszynie. Przyzwolenie, jakie otrzymałem od Mětška, było w praktyce archiwalnej wyjątkiem wobec przybysza zza granicy, przybysza wcześniej mu nieznanego i świadczyło o wielkim zaufaniu do Polaka, że materiały zwróci kompletne i nieuszkodzone, a odpisy

(w archiwum i bibliotece Instytutu Ludoznawstwa Łużyckiego nie było jeszcze żadnego kserografu) wykorzysta w publikacjach. W ciągu miesiąca zrobiłem sobie, pracując intensywnie, wiele odpisów, które następnie wykorzystałem, publikując korespondencję Alfonsa Parczewskiego z Łużyczanami, wydobywając odpis H. Dučmana jednego z *Trenów* Jana Kochanowskiego w przekładzie M. Hórnikar itd. Przed wyjazdem otrzymałem od Frida Mětška książki i nadbitki z jego pracami, a że był człowiekiem niezmiernie pracowitym, była tego duża paka, w której znalazły się jeszcze dwa starodruki i rozmaite broszurki wydawane w XIX i XX wieku. W Polsce są to zapewne jedyne egzemplarze rozmaitych wydań łużyckich. Od Mětška nabyłem za bardzo umiarkowaną cenę obraz W. Šybara „Wiosna w Błotach”. Dałem go niedawno memu synowi, który wyrastał wśród łużyckich książeczek dla dzieci, łużyckiej muzyki i mowy, a chociaż jego zainteresowania badawcze poszły w stronę filozofii i teologii (głównie patrologii), to przecież podczas obchodów w Lubanicach ku czci M. Jakubicy po dolnołużycku odczytał wybraną perykopę z księgi Objawienia (Apokalipsy) 3, 7-11, a całą swą homilię, wygłoszoną z tej okazji opublikował w miesięczniku „Pomhaj Bóh”. Darem obrazu z pejzażem dolnołużyckim chcę go związać silniej z Łużycami, gdyż uważam, że przyjaciele narodu łużyckiego powinni przysparzać mu dalszych przyjaciół, nie pomijając najbliższego otoczenia.

Historyk i filolog Mětšk pokazywał mi Budziszyn, a po dalszej okolicy obwoził mnie wspomniany już P. Wowčerker swoim trabantem. Objechałem z nim katolickie zachodnie Górne Łużyce i poznałem szereg osób, z którymi utrzymywałem później znajomość, panów Kmjecia, Dučmana, ks. Salowskiego i innych. Poznałem też dom wybitnego tłumacza literatury polskiej, Antona Nawki i jego polskiej żony. Później towarzyszyłem ich staraniom o zwrot domu w Jeleśni koło Żywca, który należał się spadkiem pani Helenie N., a był zawłaszczony na posterunek Milicji Obywatelskiej. Dzięki moim znajomościom udało się po dłuższym czasie dom odzyskać, a w toku tych zabiegów zaprzyjaźniliśmy się. Następne moje pobyty w Budziszynie przez szereg lat rozpoczynałem od wizyty w gościnnym domu

pp. Nawków, gdzie podpatrywałem translatorski trud Antona Nawki. Przeżyciem był wyjazd do Njehornia i wizyta w domu Mërcina Nowaka. Została mi po nim pamiątka – rysunek tuszem pt. *Na swjedzeń*. Podczas rozmowy wspomniał Nowak kolegę z czasu swoich studiów warszawskich, późniejszego biskupa ewangelicko-augsburskiego, Andrzeja Wantułę i tak jakoś się okazało, że rozmawiają z sobą dwaj ewangelicy (choć różnych konfesji), co Nowaka wyraźnie ucieszyło i jeszcze bardziej ociepliło atmosferę. Jeszcze wiele razy miałem do czynienia z podobną reakcją ewangelików łużyckich; nawet gdy należeli do SED [niem. Sozialistische Einheitspartei Deutschlands, pol. Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności – partia rządząca w NRD; przyp. Redakcji] lub koncesjonowanych partii, to w głębi serca pozostawali ewangelikami i gdy stykali się z gościem z Polski lub z Czech pokrewnego wyznania (zawsze mówiłem im, że nie jestem luteraninem, lecz ewangelikiem reformowanym), to obdarzali go większym zaufaniem niż pozostałych przybyszów. Pamiętam więc nie tylko radość Nowaka-Njehorńskiego, że taki rzadki feniks z Polski przyfrunął, ale także długie rozmowy w „Wjelbiku” na tematy konfesyjne i o papieżu Polaku z Pëtrem Malinkiem, wszak synem pastora i ojcem pastora, lecz treści ich nie będę ujawniał. Wyznam jednak dla historii, iż jeden z dyrektorów ISL (Instytut za serbski ludospyt) zwierzył mi się podczas kolacji, że angażując nowych pracowników do Instytutu, stara się preferować protestantów, choćby należących do SED. Łużyckich protestantów praca w Instytucie wiązała wszak z ich narodowością, od której odchodzić byli skądinąd skłonniejsi od katolików łużyckich. Wyznam i to, że pochwaliłem wtedy jego postawę. Bywało i tak, że nocowałem w pokoju gościnnym przy kościele św. Michała, dopóki rezydował tam łużycki superintendent S. Albert. Udostępnił mi też łamy miesięcznika „Pomhaj Bóh” na wiersze Mikołaja Reja treści reformacyjnej, które przełożyłem na język górnołużycki. Na mój wniosek w 1988 roku zaprosił go do Polski Kościół Ewangelicko-Reformowany. Pojechaliśmy wtedy do czesko-braterskiej wsi Kuców, którą czekała zagłada pod zwałami ziemi z kopalni węgla brunatnego w Bełchatowie i oglądaliśmy wielkie koparki, dziurawiące ziemię zupełnie jak na

Łużycach. W Łodzi ks. Albert wygłosił kazanie w kościele ewangelicko-reformowanym, które zdanie po zdaniu tłumaczyłem na polski, a następnie opublikował miesięcznik „Jednota”. Pokazałem mu też muzeum w dawnym obozie koncentracyjnym w Radogoszczu, jak się w Łodzi przyjęło niepoprawnie mówić, zamiast: w Radogoszczy. Złożył wizytę w konsystorzu ewangelicko-reformowanym w Warszawie i zwiedził to miasto, w którym był pierwszy raz. Staralem się zainteresować jego pobytem pastorów luterańskich w Warszawie i w Łodzi (np. ks. M. Wernera), ale współwyznawcy nie znaleźli dla niego czasu. Po zjednoczeniu Niemiec i wymianie marek enerdowskich na zachodniemieckie takie kontakty zostały nawiązane, lecz w 1988 roku tylko ewangelicy reformowani odważyli się przyjąć luterańskiego superintendenta z Łużyc.

Wybiegłem nadmiernie w przyszłość, wracam więc do 1973 roku i pierwszej wizyty u Łużyczan. Ich gościnność i życzliwość była wtedy ujmująca, a zarazem stwierdziłem, jak niewielu uczonych łużyckich i zagranicznych po śmierci Oty Wićaza i Jurija Młynka poświęca się historii literatur łużyckich i edytorstwu tekstów literackich oraz korespondencji pisarzy. Językoznawców i historyków była spora gromada, natomiast historyków literatury policzyłoby się na palcach jednej ręki, a przecież to kultura literacka (obok muzycznej i malarskiej) świadczy o miejscu pomiędzy narodami świata. Postanowiłem więcej czasu poświęcić literaturze łużyckiej, w miarę czasu i zdolności także ją tłumaczyć, omawiać w poważnych periodykach polskich, uczestniczyć w przedsięwzięciach zbiorowych. Od Frida Mětška otrzymałem listę nazwisk proponowanych do uwzględnienia w *Nowym biograficznym słowniku* i stwierdziłem, że Polaków ze szkodą dla prawdy historycznej jest na tej liście za mało w porównaniu z nader licznie reprezentowanymi Czechami i nawet z Rosjanami, których w rzeczywistości tylko niewielu okazywało jakieś zainteresowanie małym narodem słowiańskim. Redaktorzy łatwo dali się namówić na zamieszczenie w słowniku dziesięciu dodatkowych biogramów Polaków, ale pod warunkiem, że sam je napiszę, oni bowiem nie mieli czasu ani możliwości poszukiwania autorów do tych biogramów. Miałem pewne

doświadczenie w tej pracy wyniesione ze współpracy z *Polskim słownikiem biograficznym*, dla chwały Polski zgodziłem się więc napisać szybko te hasła i zrecenzować kilka innych, usuwając z nich nieprawdziwe informacje, które by inaczej przedostały się do druku, jak np. w napisanym przez J. Petra biogramie Alfonsa Parczewskiego, że Wodzierady, gdzie się urodził, leżą jakoby koło Kalisza (w rzeczywistości znajdują się 15 km od Łodzi) lub w biogramie superintendenta D. E. Jabłońskiego, który w pierwotnej wersji był Czechem, wbrew jasnym deklaracjom samego Jabłońskiego; jego związek z Polską wyraźniej pod moim naciskiem uwidocznił.

Zostałem też zaproszony do Instytutu Ludoznawstwa Łużyckiego, gdzie podczas „dnia instytutowego” zreferowałem dorobek polskiej biografistyki, pokazałem różne typy naszych słowników biograficznych od powszechnych po regionalne i branżowe oraz zostawiłem redaktorom instrukcję wydawniczą *Polskiego słownika biograficznego*. Niektóre z polskich doświadczeń i zasad wydawniczych wykorzystano następnie w NBS (*Nowy biografiski słownik*), a co ważniejsze, polska obecność w kontaktach Łużyczan ze światem ukazana została w NBS okazale, przeto i prawdziwie. Rozpisuję się o tym, bo o takich zabiegach i staraniach w roboczych fazach jakiejś publikacji, zwłaszcza zbiorowej, czytelnicy nie mają pojęcia. Jednocześnie zaangażowałem się w konstruowanie segmentu łużyckiego dla leksykonu *Literatury zachodniostowiańskie czasu przełomów 1890-1990*, nie tylko jako autor, ale także dobierając hasła, poszukując autorów dla nich, dopingując ich do terminowego wywiązywania się z umów, wyjaśniając wątpliwości. Jedną było bardzo trudno wyjaśnić, ponieważ A. Matyniak w umowie otrzymał zlecenie na napisanie hasła *B. Budar*. Zasypywał mnie pytaniami, czy to ma być Ben Budar, czy Beno Budar. Podjęto postanowienie, że niech w tej sytuacji napisze o obu i tak mu je powtórzyłem, ale on nadal zwlekał i nieszczerze tłumaczył, że nie pisze, ponieważ nie wie, o którym. Ciągnęła się ta igraszka latami (tak!), wreszcie dla drugiego Bena B. trzeba było w ostatniej chwili poszukać innego, rzetelniejszego autora; znalazłem go w Katowicach. Ten się nie krygował i napisał na czas co należy, a ze

zwodzicielem Matyniakiem zerwałem kontakty. To był dla mnie najtrudniejszy „przypadek”, ale drobniejszych było tak wiele, że żadne pióro tego nie wyliczy. Za swój obowiązek podjęty dla dobra sprawy łużyckiej, a skromniej mówiąc – dla upowszechnienia wiedzy o Łużyczanach – uznałem kilka lat temu, aby proponować i dostarczać hasła na tematy łużyckie redakcji *Encyklopedii katolickiej* z wolna wydawanej w Lublinie. Uczyniłem to, gdy w jednym z pierwszych tomów tej encyklopedii pod hasłem *Biblia* napisanym przez znanego biblistę z KUL-u przeczytałem o jej łużyckich przekładach wydawanych w Nowym Sadzie i Sarajewie. Nie – powiedziałem sobie – tak dalej kompromitować Polski nie wolno! Zacząłem redakcji w Lublinie dostarczać od litery K hasła biograficznych (np. M. Kosyk, J. Łusćanski) i rzeczowych („Katolski Posol”, „Krajan”). Wiele czasu poświęciłem na przygotowanie siatki hasła „łużyckich” dla nowego wydania *Wielkiej encyklopedii PWN*. W poprzednich wydaniach literaturę łużycką reprezentował tylko Kurt Krjenc, władca Domowiny narzucony przez SED! Teraz znalazło się miejsce dzięki moim sugestiom dla kilkudziesięciu prawdziwych pisarzy. Ja sam dostarczałem tej encyklopedii liczne hasła od *Andricki* do *Młynk* i pozostawiłem pole innym, aby doprowadzili zadanie do końca. Po raz pierwszy w polskiej encyklopedii literatura łużycka została potraktowana z należytą uwagą i licznie reprezentowana.

Także swoją obecność w redakcji „Pamiętnika Słowiańskiego” wykorzystywałem, by wprowadzić do niego tematykę sorabistyczną bodaj w skromnym wymiarze, kiedy jednak wyszedłem z redakcji „Pamiętnika”, Łużyczanie zginęli z jego kart, wypełnionych, a właściwie przepełnionych teraz Chorwatami.

A gdy już wspominam o wykorzystywaniu stanowiska dla przypomnienia o istnieniu Łużyczan, dla poznawania ich kultury i historii, to wyznam tutaj, że kilkunastu magistrantów polonistów otrzymało ode mnie tematy prac o recepcji polskiej literatury u Łużyczan, tak bowiem tylko można było u polonistów wystąpić, jednocześnie zapoznając ich z narodem, który czytał Sienkiewicza i Kraszewskiego, którego wybitni przedstawiciele przyswajali swoim rodakom Mal-

czewskiego i Mickiewicza, a na poziomie młodszych odbiorców – komiksy z przygodami Bolka i Lolka lub bajkami Brzechwy.

W ostatnich latach umyślnie poświęcam więcej uwagi słowiańskiej ludności Dolnych Łużyc, której przez długie lata udzielano w Polsce mniej zainteresowania niż Serbom z Górnych Łużyc. Po przejściu na emeryturę nie otrzymuję już z żadnej instytucji czy uczelni wsparcia finansowego przy wyjazdach na Łużyce, postanowiłem więc w domu poświęcić się pracy leksykograficznej i wydać słownik dolnołużycko-polski, jakiego w Polsce brakowało, choć istnieją słowniki górnołużycko-polskie. Wyszły już dwie wersje takiego słownika, a każda jest obszerniejsza od poprzedniej. Trzecia, jeszcze pojemniejsza, jest jeszcze w komputerze; chciałbym ją wydać na dwusetną rocznicę powstania leksykografii polsko-łużyckiej (1813-2013) wraz ze słownikiem polsko-dolnołużyckim, o który upominają się osoby władające tym językiem. Pragnę w ten sposób podnieść rangę i prestiż języka dolnołużyckiego, a zatem przyczynić się do jego utrzymania.

Inną sferą działalności dla emeryta, gdy prace oparte o źródła łużyckie stały się utrudnione, są przekłady. Spoczywa w tece wydruk mojego przekładu książeczki o kocie Stanim, której autorem jest Ben Budar. Jej przekładanie dało mi wiele satysfakcji, od dzieciństwa bowiem jestem wielbicielem kotów i poznałem nieco ich naturę, mogę więc ocenić wnikliwość obserwacji kocich zachowań przedstawionych przez Budara, lecz próby zainteresowania tym tekstem polskich wydawców rozbijają się o mur ich obojętności, która pochodzi z ignorancji. Mam natomiast satysfakcję, że udało mi się namówić p. Alfreda Měškanka do przetłumaczenia *Ustępu z Dziadów* Adama Mickiewicza. Pomyśl przyszedł mi do głowy, gdy czytałem w „Podstupimskich pśinoskach k Sorabistice” nr 2 (2000) obszerny zbiór wierszy Puszkina przetłumaczonych na mowę dolnołużycką przez Měta Pernaka, tom opatrzony podobizną Puszkina, przypisami, posłowiem i dodatkiem bibliograficznym. Ta obszerna i kosztowna edycja została wydana dzięki pieniądzom Fundacji na Rzecz Narodu Łużyckiego (Stiftung für das sorbische Volk / Założba za serbski lud). Pomyślałem,

że słusznie będzie zapoznać Łużyczan z tą częścią twórczości Mickiewicza, która jest związana z Rosją i Puszkinem, którego polski poeta najpierw obdarzył przyjaźnią, a później, po powstaniu listopadowym, odkrył w nim sługę despotyzmu i rosyjskiego szowinizmu. Ten przekład pomoże Łużyczanom zrozumieć nas i jestem wdzięczny tłumaczowi, który podjął się tego niełatwego zadania. Wiedziałem o trudnościach piętrzących się przed p. Měškankiem, doradzałem więc mu, jak zachować rytm i rymy oryginału, co wbrew pozorom nie jest łatwe przy tłumaczeniach polskich wierszy na któryś z języków łużyckich. Godzinami głowiłem się, jak najwierniej przełożyć pełne patosu i goryczy zdania Mickiewicza o Petersburgu, pomniku Piotra I i uległości Rosjan wobec despoty, następnie dzieliłem się moimi propozycjami z tłumaczem. Niedawno otrzymałem od niego kolejną wersję przekładu, teraz już tak bliską oryginałowi, jak tylko było to możliwe. Pozostaje mi pragnąć, aby ten przekład trafił do możliwie szerokiego kręgu łużyckich odbiorców, aby Fundacja na Rzecz Narodu Łużyckiego sfinansowała i druk przekładu z Mickiewicza, skoro mogła opłacić przekłady z Puszkina. Chciałbym, aby poznanie naszego oporu w epoce Mickiewicza posłużyło Serbom Łużyckim do ich własnego oporu przeciwko naciskom asymilacyjnym. Uznałbym wtedy, że to, co przed laty przyjąłem jako moje życiowe zadanie, spełniło się.

Erinnerung an die Anfänge meiner sorbischen Interessen und Faszinationen

Am Anfang stand die große Verwunderung (über eine solche Verwunderung als Beginn des Philosophierens schrieb Aristoteles). Sie trat im Herbst 1945 ein, als der Autor von einer Delegation der Sorben erfuhr, die zu einer Session der UNO erschienen war, um die Unabhängigkeit der Lausitz zu fordern. Von diesem Augenblick an sammelte der junge Rafał Leszczyński alle Informationen über die Sorben. Dabei gelangte er nicht immer zu den besten Quellen. Es gelang ihm aber, auch die besten zu erreichen (z.B. *Die kurze Grammatik der obersorbischen Sprache* von Z. Stieber). Während des Studiums der Polonistik in Łódź traf er mit Professoren zusammen, die

persönliche Bekanntschaften mit zahlreichen bedeutenden Sorben besaßen (er hatte Kontakte mit H. Ułaszyn, dem bereits erwähnten Stieber und mit K. Dejna).

Der erste Sorbe, mit dem Leszczyński persönliche Bekanntschaft schloss, war der Archäologe Jurij Knebel. Er kam im Jahre 1956 (vielleicht auch 1957) nach Łódź, in der Zeit der sog. Entspannung. Dank ihm lernte er kurz danach Dr. Jurij Młynk kennen, einen Kenner der sorbischen Literatur und begeisterten Polenfreund. Das besondere Interesse Rafał Leszczyńskis weckte Młynks Buch über das sorbische Theater (mit dem sich der Autor bis heute beschäftigt).

Im Jahre 1973 hatte Rafał Leszczyński erstmals Gelegenheit zu einem einmonatigen Studienaufenthalt in Bautzen. Diesen nutzte er ungemein intensiv, indem er als häufiger Gast im Museum für sorbisches Schrifttum weilte, wo er Gustav Jannack und Pawoł Wowčer kennenlernte. Er hatte auch Gelegenheit zu Begegnungen mit Anton Nawka und anderen. Der Möglichkeit, sorbische nationale Vertreter kennenzulernen, maß er für sich große Bedeutung bei. Noch heute ist ihm ihr Patriotismus und ihr herrliches Sorbisch in guter Erinnerung.

Der Autor schreibt ebenfalls über seine Besuche im Sorbischen Kulturarchiv (SKA). Bei der Nutzung der Sammlungen des Archivs genoss er große Unterstützung von Seiten Dr. habil. Frido Mětšks, mit dem ihn dann eine viele Jahre dauernde Freundschaft verband. Im SKA interessierten Leszczyński besonders die Materialien zu den polnisch-sorbischen Beziehungen.

Bei seinem Aufenthalt bot sich ihm auch Gelegenheit, Nechern zu besuchen und Měrćin Nowak-Njechorński kennenzulernen. Er knüpfte auch Beziehungen zu sorbischen Protestanten, seinen Brüdern im Glauben. Die in der Lausitz gesammelten Materialien gestatteten Leszczyński, sich professionell mit sorbischer Literatur zu beschäftigen. Er begann seine Tätigkeit als Übersetzer und Literaturkritiker.

Er nahm an gemeinsamen lexikografischen Vorhaben teil, wie z. B. an der Erarbeitung des Werkes *Nowy biografiski słownik – Neues biografisches Wörterbuch* (dabei bearbeitete er Kurzbiografien mit der sorbischen Kultur verbundener Polen). In Polen war er Mitredakteur des in Katowice herausgegebenen Lexikons *Literatury zachodniostowiańskie czasu przełomów 1890-1990 – Westslawische Literaturen der Wendezeiten 1890-1990* (Bearbeitung des sorbischen Teils). Leszczyński ist auch Textautor der Stichworte zu sorbischen Themen in der *Encyklopedia katolicka – Katholische*

Enzyklopädie, die in Lublin erschienen ist. Eine große Anzahl sorabistischer Beiträge publizierte er im „Pamiętnik Słowiański“.

Nach dem Übergang in den Ruhestand beschäftigt sich Leszczyński hauptsächlich mit Übersetzungen sorbischer Literatur. Durch seine Initiative entstand auch die Übersetzung von Mickiewiczs *Ustęp z Dziadów* – *Abschnitt aus den Dziady*, die Alfred Měškank verwirklichte.

Ein großer Wunsch des Freundes der Sorben Leszczyński ist, dass das Kennenlernen des polnischen Widerstandes in der Zeit der Annexion den heutigen Sorben helfen möge, dem Assimilationsdruck in ihrem Land Widerstand zu leisten.

(A.M.)

Ewa Siatkowska
(Warszawa)

Wspomnienie o dr. Měrcinie Völkelu (1934-2007)

Bywają ludzie promieniujący pogodą i dobrocią. Do takich należał jeden z czołowych naukowców i działaczy kulturalnych Łużyc – dr Měrcin Völkel.

Urodził się 16 XI 1934 r. w Chróścicach, samym sercu katolickich Górnych Łużyc. Rodzeństwa było pięcioro. Starszy brat Paweł również zasłużył się dla nauki łużyckiej, przede wszystkim jako autor słownika ortograficznego¹. Ojciec miał warsztat szewski.

W czasie wojny mały Měrcin uczęszczał przez pięć lat do ludowej szkoły w Chróścicach. W 1946 r. dostał się do trzyletniego gimnazjum dla Łużyczan w Varnsdorfie, w północnych Czechach. Następnie kontynuował edukację w łużyckiej wyższej szkole², w Budziszynie, gdzie zdał maturę. Na studia uniwersyteckie udał się do Lipska. Pasjonował się dziennikarstwem, które studiował jako przedmiot główny, jako poboczny – sorabistykę.

Po uzyskaniu dyplomu w r. 1958, podjął pracę w młodzieżowym piśmie „Chorhoj Měra”, a w 1961 r. przeszedł do redakcji jedyne- go ówczesnego łużyckiego dziennika „Nowa Doba”. W r. 1974 został zastępcą redaktora naczelnego. Przez dziewięć lat wydawał, razem z Benem Rječką, książkowe kalendarze łużyckie, pełniące ważną rolę w podtrzymywaniu poczucia etnicznego rodaków. Należał do redakcji magazynu ilustrowanego „Rozhlad”, a później, od r. 1993, do Rady Redakcyjnej naukowego czasopisma „Lětopis”. Był jedną z czołowych postaci łużyckiego czasopiśmiennictwa.

Měrcin Völkel nie tylko praktycznie uprawiał dziennikarstwo, ale także badał historię i kulturotwórczą rolę łużyckiej prasy. Ze względu

¹ P. Völkel, *Prawopisny słownik hornjoserbskeje rěče*, Budyšin 1981.

² Był to odpowiednik ówczesnego polskiego liceum.

na swoje naukowe zainteresowania w r. 1982 rozpoczął pracę w Instytucie Ludoznawstwa Łużyckiego w Budziszynie, gdzie po pewnym czasie objął kierownictwo działu kulturalno-artystycznego. Po zjednoczeniu Niemiec i przeorganizowaniu struktury instytucji naukowych został zastępcą kierownika działu historii kultury w tymże Instytucie (od r. 1992: Serbski instutit) i na tym stanowisku pozostał do emerytury w r. 1999.

W r. 1990 Měrcin Völkel otrzymał tytuł doktora filozofii na podstawie dysertacji *Přinošk časopisa „Lužica“ k duchownokulturnemu žiwjenju Serbow (Wkład czasopisma „Lužica“ w rozwój duchowej kultury Serbów)*. Temat ten wyrósł na bazie jego ogólnych naukowych zainteresowań. Dr Völkel był autorem klasycznej już monografii *Serbske nowiny a časopisy w zašlosti a w přítomnosći (Łużyckie gazety i czasopisma w przeszłości i terażniejszości)*, Budyšin 1984, obejmującej 200 lat łużyckiej prasy.

Drugą jego równie wartościową i równie popularną publikacją naukową jest historia Macierzy Łużyckiej, wydana z okazji 150-lecia tego stowarzyszenia, pod metaforycznym tytułem *Trać dyrbi Serbstwo (Trwać muszą Serbołużycanie)*, Budyšin 1997.

Měrcin Völkel był współredaktorem monumentalnego dzieła *Přinoški k stawiznam serbskeho pismowstwa lět 1945-1990 (Przyczynki do dziejów piśmiennictwa łużyckiego lat 1945-1990)*, Budyšin 1994, nawiązującego do pracy R. Jenča, *Stawizny serbskeho pismowstwa*, Budyšin, I sw. 1954, II sw. 1960. Był redaktorem dwóch bardzo ważnych rozdziałów *Dramatiska literatura* i *Literarna kritika*.

Od początku lat 90. zajął się dr Völkel badaniami naukowych i kulturalnych kontaktów łużycko-słowiańskich. Zajmował się recepcją literatury rosyjskiej, bułgarskiej, polskiej na Łużycach (włącznie z przekładami z tych literatur), kontaktami łużycko-ukraińskimi, łużycko-kaszubskimi itd. Wyniki swych badań prezentował na wielu międzynarodowych konferencjach. Szczególnie bliskie więzi łączyły go z sorabistycznym ośrodkiem w Opolu. Przykładowo można wymienić konferencję z okazji 50-lecia śmierci Ludwika Kuby, którą dr Völkel otwierał i wygłosił na niej referat *Serbske temy w literarnym*

džěle botharskeho spisowaćela Kirila Christowa (Tematyka Łužycka w literackiej twórczości pisarza bułgarskiego Kirila Christowa).

Jako emeryt nie tylko nadal pracował twórczo na polu naukowym, ale i popularnonaukowym. Edukację społeczną rozumiał jako misję. W r. 2005 wyszedł jego słowniczek terminów literackich dla uczniów pt. *Słowničk k šulskej literarnej wučbje.*

Najważniejsze miejsce w ostatnich szesnastu latach życia M. Völkeła zajmowało społeczno-kulturalne towarzystwo Maćica Serbska (Macierz Łużycka). Był jego prezesem od 1991 r. Pod skrzydłami tej organizacji, mającej swój oddział także na Łużycach Dolnych, działały komisje wspierające rozwój narodowej kultury i języków. Dr Völkel należał do osób trzymających rękę na pulsie życia duchowego Łużyczan, nadających mu kierunek i tempo. Działał w duchu XIX-wiecznych założycieli Maćicy, przyczyniając się tym samym do utrwalania tradycyjnych wartości narodu, tych wartości które umożliwiły mu przetrwanie.

Wierzył, że „Trać dyrbi Serbstwo” i poświęcał temu wszystkie swoje siły i czas. Zasłużył sobie na pamięć i szacunek potomnych.

Erinnerung an Dr. Měrcin Völkel (1934-2007)

Es gibt Menschen, die stets Heiterkeit und Güte ausstrahlen. Zu ihnen gehörte Dr. Měrcin Völkel. Am 16. 11. 1934 in Chrostwitz geboren, besuchte er 1946 das sorbische Gymnasium im tschechischen Varnsdorf, anschließend die Sorbische Oberschule in Bautzen, wonach er ein Universitätsstudium (Journalistik und als Zusatzfach Sorabistik) in Leipzig aufnahm. Im Jahre 1958 beendete er dieses als Diplomjournalist und nahm eine Tätigkeit in der Redaktion der Zeitung „Nowa Doba“ auf (ab 1958 als Stellvertreter des Chefredakteurs). Er beteiligte sich auch an der Herausgabe des sorbischen Kalenders (*Protyka*), war Mitglied des Redaktionskollegiums der Zeitschrift „Rozhlad“ und ab 1993 ebenfalls Redaktionsmitglied der wissenschaftlichen Zeitschrift „Lětopis“. Er gehörte zu den führenden Persönlichkeiten des sorbischen Zeitschriftenwesens.

Im Jahre 1982 nahm M. Völkel seine Tätigkeit im Sorbischen Institut in Bautzen auf. Nach der deutschen Vereinigung wurde er Stellvertreter des

Leiters der Abteilung Kulturgeschichte in diesem Institut (bis zum Übergang in den Ruhestand 1999).

Měrcin Völkel war schon als Doktor (den Titel erwarb er 1990) Mitredakteur des monumentalen Werks *Přinoški k stawiznam serbskeho pismowstwa lět 1945-1990* (1994) – Beiträge zur Geschichte des sorbischen Schrifttums 1945-1990.

Von Beginn der neunziger Jahre an beschäftigte sich mit der Erforschung der wissenschaftlichen und kulturellen sorbisch-slawischen Beziehungen. Die gewonnenen Ergebnisse stellte er auf zahlreichen internationalen Konferenzen vor.

Die letzten sechzehn Lebensjahre widmete M. Völkel einer intensiven Tätigkeit in der Gesellschaft Maćica Serbska, zu deren Vorsitzendem er 1991 gewählt wurde. Es kann gesagt werden, dass er die Arbeit im Geist der Gründer der Maćica aus dem 19. Jahrhundert fortführte. Damit leistete er einen Beitrag zur Festigung der traditionellen Werte im Geist der Losung *Trać dyrbi Serbstwo, zawostać.*

(A.M.)



Przemówienie Měrćina Völkela na posiedzeniu Macierzy Łużyckiej w 160. rocznicę jej założenia – Budziszyn, kwiecień 2007 r.

Redakcja z wielkim żalem zawiadamia czytelników „Zeszytów Łużyckich”, że 22 lutego 2009 roku w wieku 77 lat odeszła na zawsze

Profesor Ewa Rzetelska-Feleszko

Profesor Ewa Rzetelska-Feleszko należała do najwybitniejszych polskich sorabistów. Jej umiłowanymi dziedzinami językoznawstwa były onomastyka, dialektologia i socjolingwistyka. Do ostatnich dni życia pracowała w Instytucie Sławistyki Polskiej Akademii Nauk, w którym w przeszłości przez szereg lat pełniła funkcję dyrektora. Była członkiem zagranicznym Towarzystwa Naukowego Macierzy Łużyckiej, Towarzystwa Naukowego Warszawskiego oraz innych towarzystw naukowych i komisji polskich i zagranicznych, jak: International Committee (Council) of Onomastic Sciences – ICOS, International Society for Dialectology and Geolinguistic, Międzynarodowego Komitetu Sławistów, a także Komitetu Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk, Komitetu Słowianoznawstwa PAN, Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, Instytutu Kaszubskiego, Komisji Ustalania Nazw Miejscowych i Obiektów Fizjograficznych w Polsce. W wymienionych gremiach polskich pełniła funkcje przewodniczącej, członka prezydium i inne. Była autorką kilkuset prac naukowych. Należała do grona autorów „Zeszytów Łużyckich”.

Wiadomość o śmierci Pani Profesor nadeszła tuż przed oddaniem niniejszego tomu do druku. Wspomnienie o Profesor Ewie Rzetelskiej-Feleszko opublikujemy w następnym, 43. tomie naszego czasopisma.

Nekrolog für Frau Professor Ewa Rzetelska-Feleszko

Die Redaktion gibt mit großer Trauer den Lesern der „Zeszyty Łużyckie“ zur Kenntnis, dass uns am 22. Februar 2009 im Alter von 77 Jahren

Frau Professor Ewa Rzetelska-Feleszko

für immer verlassen hat.


Frau Professor Ewa Rzetelska-Feleszko gehörte zu den hervorragendsten polnischen Sorabisten. Ihre bevorzugten sprachwissenschaftlichen Bereiche waren die Onomastik, die Dialektologie und die Soziolinguistik. Bis zu ihren letzten Lebenstagen arbeitete sie im Institut für Polnische Slawistik der Akademie der Wissenschaften, in dem sie viele Jahre lang die Funktion des Direktors innehatte. Sie war ausländisches Mitglied der wissenschaftlichen Gesellschaft *Maćica Serbska*, der Warschauer Wissenschaftlichen Gesellschaft und weiterer wissenschaftlicher Gesellschaften, sowie polnischer und ausländischer Kommissionen, wie des International Committee (Council) of Onomastic Sciences – ICOS, der International Society for Dialectology and Geolinguistic, des Internationalen Komitees der Slawisten und ebenfalls des Komitees für Sprachwissenschaft der Polnischen Akademie der Wissenschaften, des Komitees für Slawenkunde der PAN, der Polnischen Sprachwissenschaftlichen Gesellschaft, des Kaschubischen Instituts, der Kommission zur Festlegung von Namen für Orte und physiographische Objekte in Polen. In den genannten polnischen Gremien hatte sie die Funktion der Leiterin, eines Präsidiumsmitgliedes und andere inne. Sie war Autorin mehrerer hundert wissenschaftlicher Arbeiten und gehörte zur Gruppe der Autoren der „Zeszyty Łużyckie“.

Die Nachricht vom Tod der Frau Professor erreichte uns kurz vor der Übergabe des vorliegenden Bandes zum Druck. Eine Erinnerung an Frau Professor Ewa Rzetelska-Feleszko veröffentlichen wir im folgenden, dem 43. Band unserer Zeitschrift.

(A.M.)

Ludmila Budarjowa, Jana Šoćina
(Budziszyn)

Nauka oraz nauczanie języka serbołużyckiego
– ewaluacja koncepcji „Witaj” i „2plus”¹



Institut za sorabistiku
UNIVERSITÄT LEIPZIG
Institut für Sorabistik

**Serbšćinu wuknyć a wučić –
ewaluacija Witaj a 2plus**

Ludmila Budarjowa:
Přiswojenje serbšćiny w serbskich pěstowarnjach

dr. Jana Šoćina:
Přiswojenje serbšćiny we Witaj-pěstowarnjach

Europejskie mniejszości etniczne.
Łużyczanie jako mniejszość wzorcowa
Warszawa 15./16. meje 2007

Zainteresowanie badaczy procesem przyswajania języka ujawniło się już w minionym stuleciu i znalazło swoje odbicie w pracach z zakresu różnorodnych dyscyplin naukowych: m.in. pedagogiki, psychologii, neurologii, socjologii. W ostatnich dekadach minionego stulecia

¹ Niniejszy artykuł jest próbą „przeniesienia na papier” prezentacji multimedialnej – wynikiem jest duże nasycenie tekstu ilustracjami, zaburzającymi ciągłość układu typograficznego – przyp. Red.

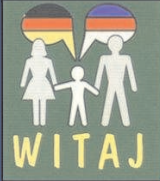
problematyka ta wzbudziła żywe zainteresowanie także wśród językoznawców. W badaniach nad procesem przyswajania języka, zatem nad nader zróżnicowanym zjawiskiem, jak również w czasie analizy jego elementów składowych, nawiązać mogli uczeni do osiągnięć tych kierunków badań interdyscyplinarnych, które w tym czasie – jak psycholingwistyka, socjolingwistyka czy też pedolingwistyka – zdążyły się już ustabilizować. W odniesieniu do języka serbołużyckiego badania naukowe nad procesem przyswajania języka nie zostały jak dotąd przeprowadzone.

Wprowadzenie w roku 1998 wysiłkiem Serbołużyckiego Towarzystwa Szkolnego (Serbske šulske towarstwo z.t.; dalej: SŠT) modelowego projektu „WITAJ” oznaczało rozpoczęcie bilingwalnego nauczania dzieci już w wieku przedszkolnym, co w pełni odpowiada dzisiejszym standardom światowym. Zauważyć jednak należy, iż naukowe podstawy, niezbędne dla potrzeb zoptymalizowania koncepcji metodycznych w ramach tego projektu, nie zostały stworzone. Z tego też względu pracownicy naukowcy Instytutu Serbołużyckiego (Serbski institut) w Budziszynie opracowali dwa projekty, które stanowić mają swoisty przewodnik metodyczny dla programu przyswajania języka serbołużyckiego w warunkach dwujęzyczności serbołużycko-niemieckiej. Badaniami nad „Przyswojeniem języka w modelowym projekcie WITAJ” zajmuje się dr Jana Šolćina, natomiast Ludmila Budarjowa pracuje w przedszkolach serbołużyckich nad projektem pt. „Opracowanie celów nauczania języka serbołużyckiego według GER/ZER²”. Spodziewamy się, iż projekty te zaowocują współpracą oraz że wykorzystywane będą efektywnie w dalszych badaniach naukowych. W ramach przedłożonej publikacji zaprezentowane zostaną obie koncepcje.

² GER (= Gemeinsamer Europäischer Referenzrahmen) / ZER (= Zhromadny evropski referency ramik), ang. Common European Framework of References for Languages, pol. Europejski System Opisu Kształcenia Językowego.

1. Program przyswajania języka w modelowym projekcie WITAJ³

WITAJ



„WITAJ” rěka, zo wosebje džěci němskich a narodnje měšanych staršich witamy. Tute sej serbšćinu jako druhu rěč hižo w předšulskej starobje přiswoja.

Nazhonite kublarki džělaja po přirodnej metodźe posrědkowanja rěčow, kotraž je mjezynarodnje připóznata, w Kanadze runje tak kaž w Bretoniskej. We wědomosći mjenuje so tuta metoda imersija.

Rozeznawamy **dospolnu** a **parcielnu** imersiju.

³ „Witaj” oznacza, iż ukierunkowani jesteśmy w szczególności na te dzieci, które pochodzą z rodzin niemieckich oraz mieszanych. Dzieci te przyswoją sobie język serbołużycki jako język obcy już w wieku przedszkolnym. Doświadczeni pedagodzy prowadzą zajęcia według naturalnej metody nauczania języka obcego, która – stosowana zarówno w Kanadzie, jak i w Bretanii – została doceniona w skali międzynarodowej. W nauce określa się tę metodę jako immersję, przy czym rozróżnić należy immersję całkowitą oraz częściową.

	Data założenia	Liczba klas	Liczba dzieci	Podmiot odpowiedzialny
Saksonia				
Němcy	1 IV 1999	2	21	SŠT
Rowno	1 VII 1999	3	41	SŠT
Malešecy	15 IX 2000	3	37	SŠT
Chróšćicy	1 I 2001	6	109	SŠT
Ralbicy	1 I 2004	4	99	SŠT
Wotrow	1 I 2006	3	27	SŠT
Brandenburgia				
Žyłow	1 III 1998	3	57	SŠT
Chociebuż	1 I 2002	4	63	SŠT
razem		28	454	

Tab. 1. Przedszkola serbołużyckie oraz przedszkola typu WITAJ (wraz z zajęciami świetlicowymi).

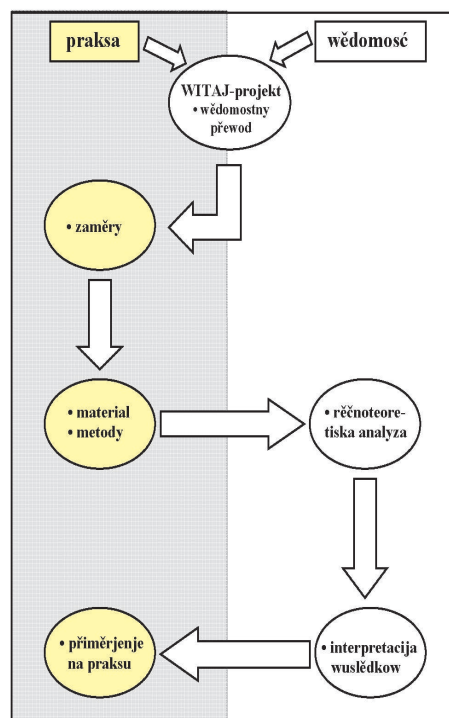
	Data założenia	Liczba klas	Liczba dzieci	Podmiot odpowiedzialny
Saksonia				
Budziszyn	1 IX 1997	3	45	CSB
Myšecy	1 III 1999	2	25	gm. Hodžij
Njeswačidło	1 IX 1999	1	16	DRK
Hory	1 IX 2000	2	26	gm. Halštrowska Hola
Budziszyn	9 VIII 2001	1	16	AWO
Radwor	1 II 2002	1	16	AWO
Pančicy-Kukow	1 VIII 2002	1	15	CSB
Čorny Chołmc	1 X 2002	1	10	m. Wojerecy
Nowe Město	1 X 2002	1	12	gm. Sprjewiny Doł
Bukecy	1 XI 2005	1	17	AWO
razem		14	198	
Brandenburgia				
Wětošow	1 XI 2000	2	23	urząd Wětošow
Hochoza	1 XI 2000	1	10	urząd Picnjo
Janšojce	28 V 2001	1	12	urząd Janšojce
Tšupc	1 VII 2002	1	6	urząd Gorne Błota
Strjažow	1 X 2003	1	19	urząd Strjažow
Borkowy	2 IV 2007	1	16	urząd Borkowy
razem		7	86	

Tab. 2. Ludmila Budarjowa: Klasy typu „WITAJ”
w przedszkolach niemieckich.
(źródło: Rěčny centrum WITAJ, kwiecień 2007)

Sukces modelowego projektu zależy również od tego, jak zostanie zrealizowany w praktyce. Jak wspomniano, nie były jak dotąd przeprowadzone naukowe badania nad przyswajaniem języka serbołużyckiego w sytuacji bilingwizmu serbołużycko-niemieckiego; z tego też względu uznać należy oba projekty za pionierskie badania tego typu. W ich ramach interesować nas będzie powstawanie oraz rozwój językowych zdolności komunikacji u dzieci, przebadane zostaną również strategie przyswajania językowych kompetencji pasywnych (receptywnych) oraz aktywnych (produktywnych).

Przy pomocy jakościowej oraz ilościowej oceny materiału empirycznego stworzony zostanie w ramach modelowego projektu „WITAJ” fundament dla potrzeb zoptymalizowania koncepcji przyswajania języka, jednak głównie dla potrzeb opracowania odpowiednich wytycznych metodyczno-dydaktycznych.

Koncepcja I (autorstwa Jany Šořćiny)



[Šořćina J., za: Fried L. (2004)]

2. Opracowanie celów nauczania języka serbołużyckiego według GER/ZER

W roku 2001 uchwałą Rady Europy powołano do życia Europejski system opisu kształcenia językowego (GER/ZER), który stanowi

wzorzec także i dla oceny biegłości językowej uczących się (górnoluzycznego). Jego struktura zdefiniowana została według poziomów: A (początkujący z elementarną znajomością języka); B (użytkownicy na poziomie samodzielności); C (kompetentni użytkownicy języka serbołużycznego). Dostosowanie koncepcji nauczania języka górnołużycznego – przy pomocy prezentowanego tu projektu – do sformułowanych w GER/ZER dyrektyw znajduje się w trakcie przygotowań. Zdefiniowanie poziomów kompetencji językowych, przy pomocy tzw. „listy słów”⁴ (dokumentującej zasób najczęściej stosowanego słownictwa – przyp. tłumacza), tworzy jasny i spójny (koherentny) fundament do opracowania wytycznych dydaktycznych i egzaminacyjnych, podręczników, kursów językowych oraz innych materiałów, jak również ustanawia obiektywne kryteria oceny kompetencji językowej wobec uczących się, nauczycieli oraz naukowców. Kolejnym zadaniem stanie się opracowanie podobnego systemu także wobec języka dolnołużycznego.

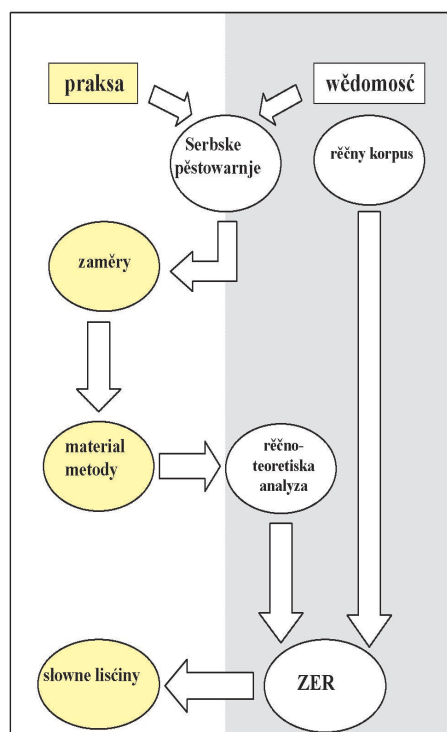
Wraz z wprowadzeniem modelowego projektu „WITAJ” Serbołużczanie znaleźli się w nowej sytuacji psycho- oraz socjolingwistycznej. Na potrzeby projektu, związanego z opracowaniem celów nauczania języka serbołużycznego, a bazującego na założeniach GER/ZER, wybrano serbołużskie przedszkola w Chrósćicach oraz Ralbicach. W cyklicznych kontrolach poddawany jest obserwacji, dokumentacji oraz interpretacji rozwój kompetencji językowych dziecka aż do czasu przyjęcia do szkoły w roku 2007. Cel tychże badań empirycznych, tj. przeprowadzanych na podstawie autentycznego materiału, wyznacza określenie stopnia rozwoju receptywnej oraz produktywnej kompetencji językowej, jak również ustalenie frekwencji oraz różnorodności aplikowanych komponentów języka. W swoim projekcie koncentruję się na stwierdzeniu oraz zdefiniowaniu stopnia rozwoju kompetencji językowej dla języka serbołużycznego i niemieckiego wśród dzieci pochodzenia serbołużycznego, zatem rozumiejących język serbołużyczny,

⁴ Oczywiście, podkreślić należy, iż słowa nie występują samodzielnie, lecz zawsze w określonych kontekstach.

ale także i wśród tych dzieci w wieku przedszkolnym, które języka serbołużyckiego dopiero się uczą. Badanie o takim właśnie charakterze przeprowadzane jest wśród Serbołużyczan po raz pierwszy.

Ponieważ przedmiotem badań jest mówiony oraz literacki język serbołużycki, niezbędne jest wykorzystanie materiału językowego zgromadzonego w elektronicznym korpusie językowym Instytutu Serbołużyckiego w Budziszynie. W czasie trwania projektu włączono już do korpusu wybór najczęściej cytowanej serbołużyckiej literatury dla dzieci.

Koncepcja II (autorstwa Ludmili Budarjowej)



[Budarjowa L., za Fried L. (2004)]

3. Podobieństwa obu projektów

Podstawę do niezbędnych analiz w ramach obu projektów tworzy autentyczny materiał z wybranych przedszkoli, który zbierany jest w okresie wyznaczonym przez określone interwały czasowe. Podjęliśmy wspólnie decyzję, aby respondentami prowadzonych wywiadów były dzieci w wieku od 3 do 6 lat. Stan kompetencji językowej dziecka aż do czasu przyjęcia do szkoły rejestrowany będzie oraz dokumentowany w sumie w 5 cyklach kontrolnych.

Ze względu na jego znaczenie statystyczne, jak również występowanie naturalnych fluktuacji, badaniu poddano przynajmniej:

– w projekcie nr 1:

8-10 dzieci z każdego przedszkola (ogólnie 40-50),

– w projekcie nr 2:

25-30 dzieci z każdego przedszkola (ogólnie około 55).

W przeprowadzonej już po badaniach empirycznych interpretacji uzyskanych wyników uwzględniona również zostanie odmienna konstelacja językowa dzieci w konkretnych przedszkolach, z tego też względu dla badań o charakterze reprezentacyjnym wybrałyśmy placówki o jak najbardziej zróżnicowanej sytuacji językowej:

– projekt nr 1:

– Serbołużyckie przedszkole „Jan Radyserb-Wjela” w Budziszynie,

– Serbołużyckie przedszkole w Pančicach-Kukowie,

– WITAJ-przedszkole „Mato Rizo” w Žylowie,

– WITAJ-przedszkole w Malešecach,

– WITAJ-przedszkole „Milenka” w Rownym,

– projekt nr 2:

– Serbołużyckie przedszkole w Chróśćicach,

– Serbołużyckie przedszkole „dr. Jurij Mlynk” w Raľbicach.



Rozmieszczenie omawianych przedszkoli.

W ramach obu projektów największy nacisk położony zostanie na następujące kwestie:

zaměry

čėžišća:

- W kotrym rjedže přiswoja sej džěci gramatiske kategorije?
- Hdy přěndu džěci z recipowanja do produkowanja rěče?
- Kak móžemy tutón přechod optiměrować, ewtl. samo pospěšić?
- Kotru rólu hraja fenomeny „code-switchinga“ při zmištrowanju komunikaciskich situacijow?
- Kak funguje paralelne přiswojenje serbskeje a němskeje rěče?
- Kajke zjawy rěčneje interferency so jewja?
- Kak wariěruja rěčne srědky pola maćerno- a druhorěčnych džěci?
- Kotry zwisk wobsteji mjez starobu džěci a přiswojenjom rěče?

[Tłumaczenie:

- Które z językowych kategorii gramatycznych przyswajają dzieci w pierwszej kolejności?
- Kiedy następuje przejście od pasywnych do aktywnych działań językowych?
- Jak możemy to przejście zoptymalizować (ewent. przyspieszyć)?
- Jaką rolę odgrywa zjawisko *code-switchingu* przy tworzeniu sytuacji komunikatywnych?
- W jaki sposób funkcjonuje paralelizm przyswajania języka serbołużyckiego i niemieckiego?

- Jakie występują zjawiska z obszaru interferencji językowej?
- Jakie zróżnicowanie środków językowych występuje u tych dzieci, dla których językiem macierzystym jest język serbołużycki, a jaka u tych, dla których jest on językiem obcym?
- Jaka relacja zachodzi pomiędzy wiekiem dzieci a procesem przyswajania języka?]

3.1. Niezbędne przygotowania

Przy opracowywaniu obu projektów ustaliłyśmy zakres niezbędnych prac wstępnych, które – w sposób skoordynowany – należy przeprowadzić.

Koncepcję tych prac przedstawiłyśmy podmiotom odpowiedzialnym za przedszkola, tj. przedstawicielom CSB (Křesćansko socialny skutk), jak i SŠT (Serbske šulske towarstwo z.t.). Obie instytucje życzliwie odniosły się do przedstawionych projektów, odzwierciedleniem tej postawy było także duże zainteresowanie rodziców. Na zebraniach rodzicielskich wyrażono potrzebę przeprowadzenia projektu pilotażowego. Ze względu na wymogi ochrony danych osobowych, podczas przeprowadzania badań zagwarantowano rodzicom anonimowość.

Przygotowania:

- zapoznanie z projektem instytucji odpowiedzialnych,
- zapoznanie rodziców z projektem,
- opracowanie wzoru listów aprobujących do rodziców (po górno- lub dolnołużycku, niemiecku),
- opracowanie ankiet (na potrzeby analizy czynników ekstralingwistycznych),
- skład personalny rodziny,
- dane socjalne,
- sytuacja kulturowo-językowa,
- instrukcja prowadzenia rozmów (po górno- lub dolnołużycku oraz niemiecku).

3.2. Klasyfikacja według typów przyswojenia języka

Przy interpretacji wyników uwzględnione będą także informacje dodatkowe. Chodzi przy tym o czynniki natury ekstralingwistycznej, jak przykładowo językowa sytuacja w domu rodziców. Dostępne są już informacje z tych przedszkoli, wobec których podmiotem odpowiedzialnym jest SŠT (por. wcześniej), z placówek pozostałych muszą one jeszcze zostać zebrane.

	serbołużyckie	mieszane	niemieckie
Chrósćicy	71	30	8
Ralbicy	50	47	2
Wotrow	12	12	3
Malešecy	0	1	36
Němcy	0	1	20
Rowno	0	0	41
Chociebuż	0	0	63
Żyłow	0	0	57
	133	91	230

Tab. 3. Zestawienie dzieci według kryterium pochodzenia językowego
(Ludmila Budarjowa, kwiecień 2007)

Zgodnie z ustaloną praktyką stosowaną w podobnych (między)narodowych projektach (por. Wode 1995) klasyfikujemy dzieci według typów przyswojenia języka, a następnie przyporządkujemy je do następujących grup:

Klasyfikacja według typów przyswojenia języka (niem. *Spracherwerbstypen*):

grupa I: L1 – niem.

grupa II: L1 – niem., L2 – serbołuż.

grupa III: L1 – niem./służ. (na tym samym poziomie)

grupa IV: L1 – służ., L2 – niem.

grupa V: L1 – służ./niem. (na poziomie L1 lub L2 – dalszy język)

Na podstawie analizy dostępnych materiałów wnioskujemy, co następuje:

projekt 1:

– w przedszkolach w Žyľowie, Rownem i Malešecach największą liczbę respondentów przyporządkować należy grupie I oraz niewielką tylko liczbę grupie II, co oznacza, że dla tych dzieci językiem dominującym jest niemieczyna, co z kolei jest wypadkową nieistniejącego serbołużyckiego otoczenia językowego w domu rodzinnym,

– w przedszkolach w Budiszynie oraz Pančicach-Kukowie występuje całe spektrum respondentów; w tym przypadku są to grupy przedszkolne różnego pochodzenia, co odzwierciedla sytuację w domach rodzinnych, w których występuje różne otoczenie językowe;

projekt 2:

– w przedszkolach w Chrósćicach oraz Ralbicach większość respondentów należy do grupy IV (częściowo III); oznacza to, iż dla tych dzieci językiem dominującym jest język serbołużycki. Równocześnie zarejestrowano także wzrost liczby dzieci z małżeństw mieszanych (por. tabela)

3.3. Sposoby badania

Badania wykazały, iż przyswajanie języka stanowi proces kompleksowy, w obrębie którego interesować nas winny strategie przyswajania receptywnych i produktywnych kompetencji językowych. Dlatego też opracowałyśmy odpowiednie instrumentarium, który zasadza się na pięciu komponentach⁵:

⁵ Sposoby badań: 1. otwarta obserwacja uczestnicząca; 2. test z rozumienia zdań; 3. test z zadaniami instruktażowymi; 4. stwierdzenie stanu językowego; 5. rozumienie reguł morfologicznych.

metody přepytywania

1. wotewrjene wobdźělene wobkedźbowanje
2. test za zrozumjenje sadow
3. test z instrukciskimi nadawkami
4. zwěšćenje rěčneho stawa
5. spóznawanje morfologiskich prawidlow

K 1. Otwarta metoda obserwacji uczestniczącej (niem. *offene teilnehmende Beobachtung*)

Rozróżniamy cztery możliwe metody postępowania (por. także Schur 2003): obserwację otwartą i zamkniętą, jak również obserwację uczestniczącą i nieuczestniczącą. Dla obu projektów jako właściwą przyjęliśmy metodę otwartej obserwacji uczestniczącej, co oznacza, że a) pedagog został poinformowany o przeprowadzanym badaniu oraz że b) obie, jako przeprowadzające badania, zostałyśmy włączone do programu dziennego grupy.

Podstawę dla tej właśnie metody stanowią badania naukowe autorów Meng/Kraft/Nitsche (1991) nad rozwojem zdolności porozumiewawczych wśród dzieci. Badacze na jej potrzeby przeanalizowali zjawisko spontanicznej komunikacji dzieci w przedszkolach berlińskiej dzielnicy Prenzlauer Berg. W podobnej formie rejestrujemy też my niezaplanowane interakcje dnia codziennego zachodzące w przedszkolach. Dla założonych przez nas celów takie postępowanie jednak nie

wystarcza, głównie dlatego, że nie zostają poddane obserwacji sytuacje standardowe, przez co nie zostaje rozwiązany problem kryteriów niezbędnych do kontrastywnego porównania mówiących dzieci. Zaletą tej metody jest jednak to, iż zarejestrowane są w niej wszelkie postaci interakcji dzieci oraz pedagogów.

Przedstawiona powyżej metoda – jako jedyna metoda badawcza – nie odpowiada jednak zakładanym rezultatom obu opracowanych przez nas projektów. Toteż dokonaliśmy przeglądu innych dostępnych nam metod badawczych, tym razem na płaszczyźnie (między)-narodowej, korzystając przy tym z następującego źródła:

Fried, Lilian (2004), Expertise zu Sprachstandserhebungen für Kindergartenkinder und Schulanfänger. Erstellt im Rahmen des Projektes „Schlüsselkompetenz Sprache – Bundesweite Recherche zu Maßnahmen und Aktivitäten im Bereich der sprachlichen Bildung und Sprachförderung in Tageseinrichtungen für Kinder“. Bundesministerium für Familie, Senioren, Frauen und Jugend, Berlin.

Z obszernej listy opracowanych tam projektów wybrałyśmy:

K 2. Test z rozumienia zdań (niem. *Test zum Verstehen von Sätzen (VS)*)

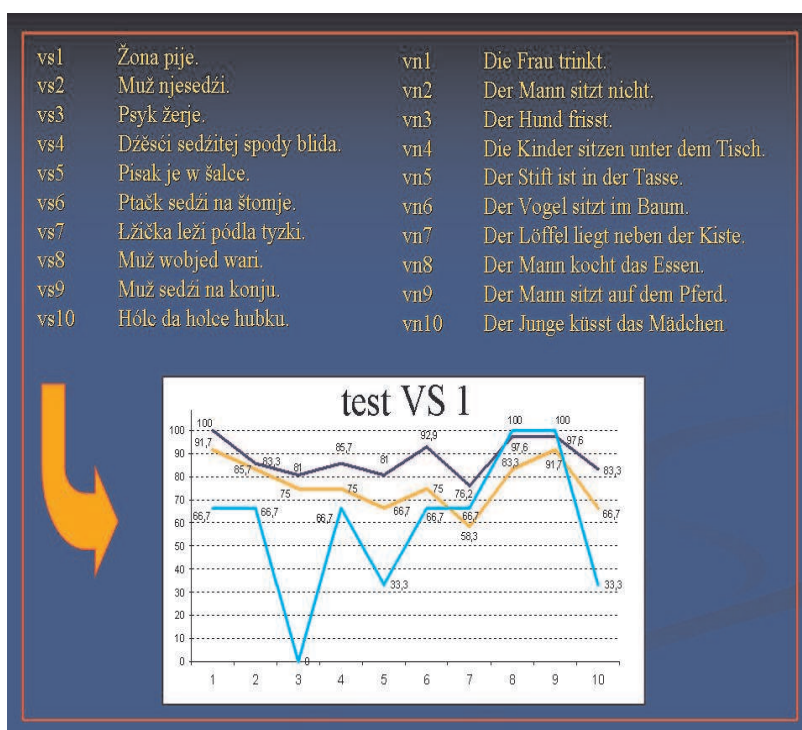
Zdecydowałyśmy, iż przeprowadzony zostanie test SETK 3-5 autorstwa Hannelore Grimm. Z przedstawionych w jej pracy koncepcji interesuje nas przede wszystkim pomiar receptywnej kompetencji językowej. Stanu rozwoju językowego dziecka nie należy oceniać wyłącznie na podstawie kompetencji produktywnej, ponieważ:

Wie schon im SETK-2 ausgeführt, stellt das Verstehen von Sätzen eine sehr komplexe Fähigkeit dar, bei der phonologische, lexikalisch-semantische und morphologisch-syntaktische Merkmale zusammenspielen.

Deshalb ist es nicht angebracht, den Sprachentwicklungsstand eines Kindes allein daran zu messen, ob und wie weit es die linguistischen Mittel schon beherrscht. Wesentlicher ist, darauf

zu achten, was sie mit ihren Sprachfähigkeiten bereits anfangen können⁶.

Istotą testu jest odpowiedź na pytanie: Jak rozumieją dzieci zdania o różnym stopniu komplikacji?, przeprowadzony zaś on zostanie w języku serbołużyckim oraz niemieckim. Dzieciom pokazywane są obrazki o różnym stopniu trudności (łącznie 10), którym towarzyszą wypowiedzi typu: *Žona pije*, *Muž njesedzi* lub *Lžica leži pódla tyzki*; respondent ma za zadanie przyporządkować odpowiednią wypowiedź odpowiedniemu obrazkowi. Wyniki zapisane zostają w ankiecie przy pomocy krzyżyków oraz poddane interpretacji statystycznej.



⁶ Cyt. za: H. Grimm, SETK 3–5, str. 15 i n.

K 3 test z zadaniami instruktażowymi (niem. *Instruktionsaufgaben*)⁷

W ramach tego testu poddany zostaje badaniu – przy pomocy przekazywania poleceń o różnym stopniu skomplikowania – problem prawidłowego rozumienia przez dzieci poleceń (wyniki udokumentowane zostaną w ankiecie). Test ma dostarczyć także odpowiedzi na pytanie, czy dzieci są w stanie wykonać wydawane im polecenia. Są to polecenia typu: *Pokazaj mi mądry knefl!*, *Pokazaj mi krótsi pisak!* czy *Polož módry knefl pólla čerwjeneho pisaka!*.

Przy przeprowadzaniu testu wykorzystaliśmy wytyczne SETK 3-5. Przed doświadczeniem poinstruowałyśmy przedszkolanki, autorka testu bowiem zastrzega, iż:

Jede Instruktion darf nur einmal vorgegeben werden. Sie darf nur dann wiederholt werden, wenn das Kind diese offensichtlich (aus akustischen Gründen) nicht verstehen konnte.“

Testy nr 2 oraz nr 3 udokumentowały początkową heterogeniczność grupy respondentów, która następnie, w 3. oraz 4. cyklu kontrolnym coraz bardziej przeistaczała się w homogeniczność.

K 4 stwierdzenie stanu językowego (niem. *Sprachstandserhebung*)

Ponieważ testy nr 2 oraz nr 3 ograniczają się jedynie do pomiaru oraz oceny kompetencji receptywnych, koniecznym stało się przeprowadzenie takiego testu, na podstawie którego przeprowadzić by można kwalitatywną oraz kwantytatywną analizę aktywnych możliwości językowych mówiącego. Do wykonania analizy morfosyntaktycznej niezbędnymi są również: produkcja językowa respondentów, input językowy ze strony pedagoga oraz dodatkowe bodźce generowane przy pomocy ilustracji. Z tego też względu wywiady przeprowadziłyśmy na bazie testu HAVAS 5.

⁷ Także i ten test stanowi część SETK 3-5. Dodać należy, iż według stosowanej w nim terminologii „zadania” określa się tam mianem „Manipulationsaufgaben”. Tu stosowana będzie terminologia odmienna.

Dla 1. cyklu kontrolnego wybrałyśmy historyjkę obrazkową (niem. *Handlungsbild*); dzieci zdekodować mają zawarte w niej relacje semantyczne oraz opowiedzieć o prezentowanym obrazku w języku serbołużyckim oraz niemieckim. Na potrzeby przeprowadzenia wywiadu przygotowaliśmy w językach górnołużyckim, dolnołużyckim oraz niemieckim *Instrukcję...*, tak aby całość materiału można było poddać porównaniu. Wywiady zostały poddane transkrypcji według specjalnych kryteriów.

Przykłady:

W poniższych dwu przykładach respondentem było czteroletnie dziecko z grupy IV, dla którego językiem dominującym jest serbołużyccyzna.

A. Wywiad w języku górnołużyckim:

A: *Što ty jow widžiš[?]*

B: *tón micku a to ptačka a ta micka ce towo ptačka popanć – jow horka*

A: *hm [zustimmend]*

B: *a – a pon tón ptačk widži jen štom a pon wón na tón štom ce*

A: *aha a što da wón čini – tón ptačk[?]*

B: *tón je tajki fajń fifola a tak fajń – ehm – so wjeseli a wšo*

A: *hm [zustimmend]*

B: *a tak fajń fifoli a něk – a něk ta micka so tej wjeseli*

A: *ta micka so tej wjeseli [?] hm*

B: *a ta móže jowo popanć*

A: *so – něk přichodnym wobrazej – prošu*

B: *něk wona jow hore s – skočiła a něk tón ptačk so tak bój – zo wón glei pon budže panć a něk wón widżał tón wosoki štom a na tón štom lećał a něk – a něk ta micka na tón štom z jejemi kralawa činiła – ale – ale tón ptačk jo spótał zas lětać a je fotlećał*

Wśród dzieci z grupy IV, w której językiem dominującym jest górnołużycki, można na chwilę obecną skonstatować, iż:

- dzieci w języku górnołużyckim mówią niekiedy i bez językowej ingerencji ze strony pedagoga,
- stosowane środki językowe są różnorodne,

– parataksa i hipotaksa zostały wytworzone, występują wpływy dialektalne oraz „mówione”, jak również nasilone zjawiska interferencji językowej.

B. Wywiad w języku niemieckim:

A: *Was siehst Du hier[?]*

B: eine – eine rute murijo und die – und die Katze will den – will den Vogel fressen

A: *ja [zustimmend] und wo sitzt denn der Vogel[?]*

B: auft – auf – auf das – wenn man kann – ehm – so sich halten – und als – und da sitzt der Vogel drauf

A: *richtig*

B: hier hat die – hier ist die Katze auf hier drauf – der Vogel hat sich gefürchtet – und jetzt geht der schnell zu den Baum

A: *hm [zustimmend] was macht der da[?]*

B: da – und die – und die – und die Katze will auf da rauf

A: *wo denn[?]*

B: na – auf den Baum

A: *hm [zustimmend] (2 Sek) hier oben[?]*

B: na – will die Katze ganz rauf – und die – und die drapen mit den pfotnken und – und \$

A: *und wo sitzt denn der Vogel[?]*

B: und – da oben – und jetzt ist die Katze a u c h hier drauf – und jetzt tut der Vogel weggeflogen – und jetzt ist die Katze hier ganz geweint – und der – und der Vogel hat sich gelacht

W grupach III i IV stwierdzić należy silny wpływ interferencji językowej w obrębie:

- fonetyki,
- leksyki,
- morfologii,
- składni.

Uwagi:

Po czwartym cyklu kontrolnym pokusić się już można o konkretne wnioski: w grupach III. i IV. receptywne oraz produktywne zdolności językowe respondentów dla języka serbołużyckiego są – w stosunku do

przedziału wiekowego – dobrze lub bardzo dobrze rozwinięte. Większość dzieci rozumie także język niemiecki oraz – po części – potrafi ten język produktywnie zastosować.

C. Wywiad w języku dolnołużyckim

W tym przykładzie respondentem było dziecko z grupy I. Oznacza to, że dziecko pozbawione jest serbołużyckiego otoczenia językowego w domu rodzicielskim, zaś język dolnołużycki przyswoiło sobie dopiero w przedszkolu.

A: *hm [zustimmend] a co cyni ptašk[?]*

B: tašk – der – der Vogel schleicht sich an die Katze ran

A: *a co cyni kecka[?]*

B: kecka – die – die – die – die Katze – die – die – die will wieder den

Vogel auffressen

A: *a groń hyšći raz – co cyni ptašk [?] pšosym groń to hyšći raz[?]*

B: mh – der hat so ne Angst

A: *cogodla ma wen tšach[?]*

B: weil die Katze den auffressen will

A: *aha – co wižiš how[?]*

B: hier fliegt der Vogel weg und die Katze springt – hoch

A: *hm [zustimmend] comy dalej – comy dalej glědaš[?]*

B: hm

A: *glědaj jeno to – kak źo hulicowanje dalej[?]*

B: die Katze klettert jetzt auf den Baum com Vogel hoch

A: *cogodla[?]*

B: na weil se den fressen will

A: *a co jo z ptaškom[?]*

B: der ta – der – der Vogel hat Angst

A: *hmhm – a něnto [leise sagend][?]*

B: hier klettert die über den Bom rüber und will den Vogel fang – wieder

A: *a co cyni ptašk něnto[?]*

B: der fliegt weg

A: *cogodla[?]*

B: weil er Angst hat vor der Katze

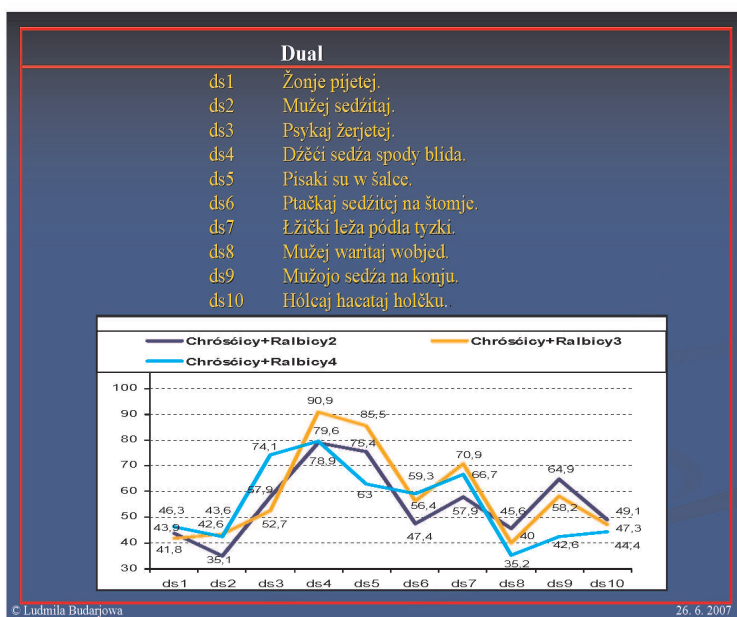
A: *hm [zustimmend]*

Uwagi:

Już po upływie jednego roku stwierdzamy u respondentów dobre receptywne kompetencje językowe, co stanowi przykład dyskrepancji pomiędzy kompetencjami kognytywnymi a językowymi. Aczkolwiek w rozmowie pojawiają się tylko 3 słowa w języku dolnołużyckim (*kecka, bom, ptašk*), to jednak dziecko prawidłowo oddaje np. związki przyczynowe (*Cogodla...?, Na weil...*). Podany przykład stanowi zarazem dobrą egzemplifikację faktu, iż nie należy oceniać zdolności komunikatywnej jedynie podług zdolności mówienia w danym języku.

K 5 Dodatkowo opracowałyśmy test MR, przy pomocy którego sprawdzianowi poddane być może opanowanie zasad i reguł morfologicznych resp. ocena stopnia rozwoju tego procesu. Test zawiera kilka testów pomocniczych sprawdzających:

- ocenę tworzenia liczby podwójnej (dual):



– ocenę tworzenia liczby mnogiej (plural):

Tworzenie pluralowych formow (MR):	
serbsce:	němsce:
Ral_J_4_MR: „muž-muže“ „holca-holce“	Ral_J_4_MR: „Apfel-Apfeln“ „Maus-Mausen“
Cr_H_4_MR: „muž-muže“	Cr_H_4_MR: „Haus-Hausen“
Mal_L_4_MR: „šalka-šalkas“	Mal_L_4_MR: „Haus-Häuser“
Ro_J_4_MR: „jabluko-jabluku“	Ro_J_4_MR: „Apfel-Äpfel“
Ro_L_4_MR: „viele Häuser“	
Žy_H_4_MR: „taska-taski“	Žy_H_4_MR: „Tasse-Tassen“

– ocenę tworzenia systemu temporalnego oraz kategorii aspektu:

Aspekt a tempus	
(přir.: SFB 441, projekt T. Berger (Tübingen 2006): Aspekt-Tempus-Verwendungen russisch-deutscher Kinder)	
němski model:	serbski model:
Pa_J_3_s: <i>„...tón ptačk hore leči...“</i>	Bu_T_4_s: <i>„... a tón ptačk jo lečał na jen štom...“</i>
Bu_A_4_s: <i>„...tón ptačk jowe dele panje...“</i>	Chr_F_4_s: <i>„...ta kóčka ...ha pon jo ta pišćala...“</i>
Bu_A_4_s: <i>„...ta, ta micka tež na štomik dže“</i>	Ral_T_4_s: <i>„...ta jo hore skočila ...“</i>

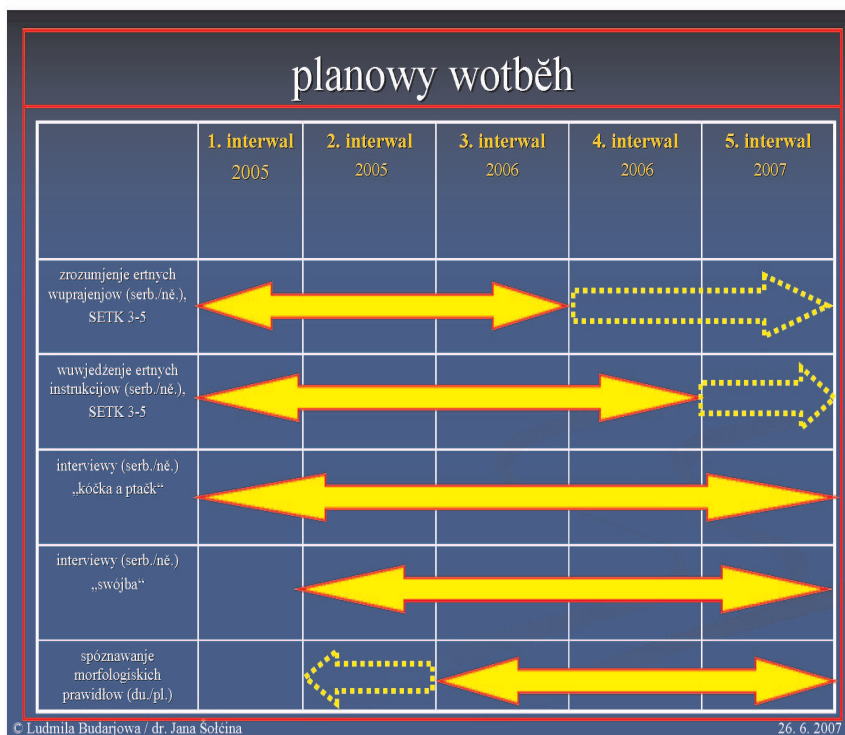
– ocenę stosowania kategorii negacji:

The slide is titled "Negacija" in white text on a dark blue background. It lists three examples of negation, each with a label and a corresponding sentence in a stylized font.

Bu_J_4_int:	„Ja sym to nic wědzał“.
Bu_N_4_int:	„To słodzi mi nic.“
Pa_L_4_int:	„Po mnje dze ničo ćežko“.

© dr. Jana Šolcína 26. 6. 2007

Plan przebiegu obu projektów wygląda następująco:



4. Perspektywy

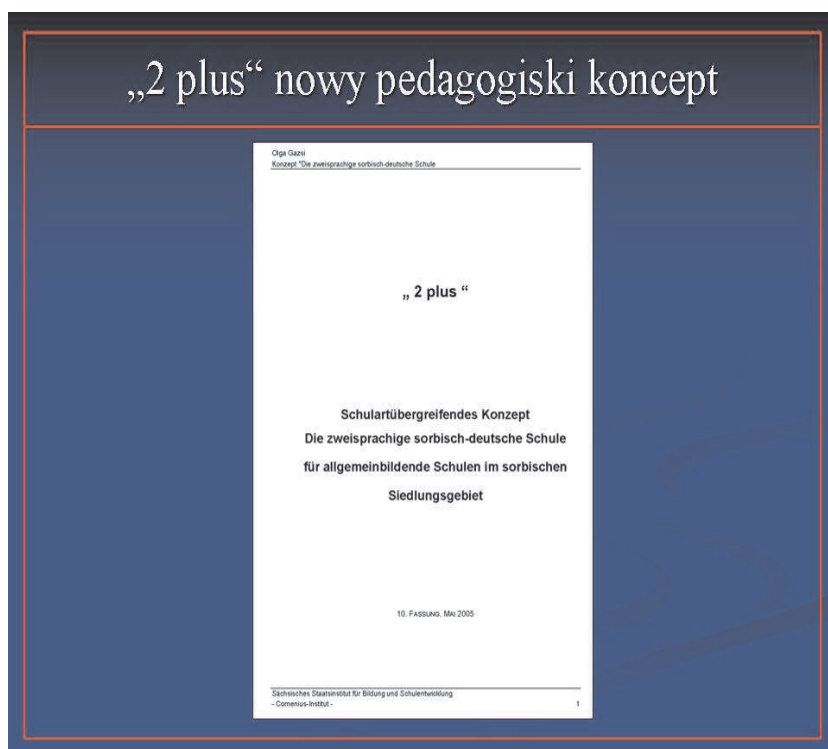
Po przeprowadzeniu 5. cyklu kontrolnego, w r. 2007, wejdziemy w posiadanie ca. 1000 wywiadŕow, co stanowiĕc bĕdzie ogromnĕ bazĕ dla potrzeb analizy jĕzykowo-teoretycznej. Po raz pierwszy wŕród Serboŕuĕyzyczan przeprowadzone zostanie na podstawie materiaŕu empirycznego tak kompleksowe badanie o charakterze naukowym nad rozwojem bilingwizmu, ktŕore obejmie dzieci w wieku przedszkolnym.

Zwaĕywszy na obszernĕ bazĕ danych oraz na rŕóżnorodnoŕcĕ zastosowanych – uznanych na pŕaszczĕźnie miĕdzynarodowej – metod

naukowych chodzi w tym przypadku o dwa pilotażowe projekty, które ukierunkowane będą na sferę praktyczną.

Na podstawie zdobytego materiału potwierdzić chcemy potrzebę różnorodności metod zastosowanych w procesie przyswajania języka serbołużyckiego, podobnie jak wypracowania dla niego odpowiednich wytycznych dydaktyczno-metodycznych.

5. Nowa koncepcja „2plus” w szkole



Do modelowego projektu „WITAJ” nawiązuje nowa koncepcja pedagogiczna dla szkół, która nosi nazwę „2plus”. Obecnie gotowa jest już jej 10. wersja, która w tej chwili poddawana jest ewaluacji.

Kontynuowanie modelowego projektu także w szkole jest szczególnie ważne z uwagi na to, że sama kontynuacja stanowi najważniejszy czynnik w procesie przyswajania języka, jeśli zakończyć się on ma sukcesem. Konieczność szczególnie ostrożnego przejścia od przyswajania języka w klasach przedszkolnych do zinstytucjonalizowanego systemu szkolnego nie została jak dotąd w odpowiedniej mierze zaakcentowana. Również w tym aspekcie nie są dostępne żadne badania naukowe w obrębie sorabistyki.

Co nowego w koncepcji „2plus”?

Što je noweho?

- *integratiwna wučba serbšćiny z nowej strukturu wuknjenskich woblukow*
- *metodiska wšelakorosć a formy nutrkowneho diferencowanja*
- *sylniše orientowanje na produkciju a na jednanje we wučbje (na jednanje wusměrjene wuknjenje jako didaktiski princip)*
- *předmjet přesahowaca a předmjety zwjazowaca wučba*

[Tłumaczenie: Co nowego?

- integracyjna nauka języka serbołużyckiego wraz z nową strukturą przedmiotów,
- różnorodność metodyczna i formy wewnętrznego zróżnicowania,
- w czasie zajęć nacisk położony zostanie na produkcję oraz działanie (nauka zorientowana na działanie stanowi najważniejszą zasadę pedagogiczną),
- interdyscyplinarność nauki?]

	1994/ /1995	1999/ /2000	2004/ /2005	2005/ /2006	2006/ /2007
Saksonia:	3 683	3 254	2 281 ^a	2 204 ^b	2 160 ^c
Brandenburgia:	1 051	1 607	1 601 ^d	1 727 ^e	1 803 ^f

razem: **3 963**

Tab. 4. Liczba uczniów serbołużyckich oraz uczniów uczących się języka serbołużyckiego
(źródło: SKA [Serbski kulturny arhiv] / konkretne szkoły)

Uwagi do tabelki:

^a Z tego 1 140 uczniów z językiem serbołużyckim jako językiem macierzystym oraz uczniowie programu „2plus”.

^b Z tego 1 170 uczniów z językiem serbołużyckim jako językiem macierzystym oraz uczniowie programu „2plus”.

^c Z tego 1 143 uczniów z językiem serbołużyckim jako językiem macierzystym oraz uczniowie programu „2plus”.

^d Z tego 81 uczniów z nauką w dwu językach.

^e Z tego 125 uczniów z nauką w dwu językach.

^f Z tego 162 uczniów z nauką w dwu językach.

© Ludmila Budarjowa (marzec 2007)

Szkoły podstawowe	serbołu- życki	2plus	uczniowie nie znający języka serbołuż.	
Budyšin	14	20	132	166
Chrósćicy	46	12	0	58
Pančicy	38	40	1	79
Radwor	14	26	56	96
Ralbicy	53	15	0	68
Worklecy	29	34	0	63
Slepo	0	52	4	56
Wojerecy	3	27	23	53
Szkoły średnie	serbołu- życki	2plus	B + uczniowie nie znający języka serbołuż.	
Budziszyn	5	3	166	174
Pančicy	8		21	29 ^a
Radwor	24	19	107	150
Ralbicy	128	0	0	128
Worklecy	69	23	55	147
Gimnazjum ^b				
Budziszyn	229	14	134	377

Tab. 5. Obraz językowy uczniów w wybranych szkołach
(źródło: SKA / konkretne szkoły)

Uwagi do tabelki:

^a Posiada wyłącznie klasę IX oraz X.

^b W niemieckim systemie edukacyjnym to szkoła odpowiadająca polskiemu gimnazjum i liceum łącznie – Red.

© Ludmila Budarjowa (kwiecień 2007)

Z uwagi na specyfikę procesu demograficznego oraz na bezpośrednio z nim powiązany gwałtowny spadek liczby nowych uczniów nieodzownym się stało przygotowanie nowego projektu „2plus”. Dotychczas obowiązujący podział na klasy „A” (z nauką w języku macierzystym) oraz „B” (z nauką w języku obcym) został zniesiony. Liczba

uczniów z językiem serbołużyckim jako macierzystym nie wystarczała bowiem do utworzenia nowych klas.

Zauważyć należy, iż spadek ilości uczniów dotknął w ostatnich latach terytorium całych Niemiec. Takiej sytuacji nie mogli zapobiec i Serbołużyczanie, dla których sytuacja ta była jednak szczególnie bolesna. W porównaniu z liczbą uczniów w latach 1994/1995 spadek rozpoczynających naukę osiągnął wielkość rzędu 60%. Tej tendencji przeciwstawia się wzrastająca liczba uczących się – według koncepcji modelowego projektu „WITAJ” – języka serbołużyckiego, podobnie jak wzrosła w ostatnich latach liczba urodzeń. Na najbardziej homogenicznym terytorium zamieszkałym przez mniejszość serbołużycką statystycznie na jedną rodzinę serbołużycką przypada przeciętnie po 2,7 dziecka, podczas kiedy w całych Niemczech jedynie 1,4.

Obecnie (w 2007 r.) na terenie Saksonii naucza się języka serbołużyckiego w 24 szkołach podstawowych (z których 9 realizuje koncepcję „2plus”) oraz w 7 szkołach średnich (z tego 6 – „2plus”), podobnie jak i w Gimnazjum Serbołużyckim w Budziszynie. W dwu dalszych gimnazjach, w Wojerecach nauka języka serbołużyckiego posiada status nauki języka obcego.

Koncepcja „2plus” – przy pomocy Ministerstwa Kultury (landu Saksonia) oraz Saksońskiego Instytutu Pedagogicznego – stosowana jest przez nauczycieli w praktyce szkolnej już od roku 2001. Za ocenę nowego projektu odpowiedzialny jest Instytut Nauk Pedagogicznych uniwersytetu w Hamburgu, który przeprowadza ewaluację w wybranych szkołach w cyklu 6-letnim. Ocena końcowa nie jest, jak dotąd, gotowa.

6. Podsumowanie

Uwzględniając aktualne sytuacje: językową oraz szkolnictwa, panujące w chwili obecnej na terenie Łużyc (Górnych i Dolnych), potrzeba opracowania strategicznej polityki językowej w odniesieniu do obu jednostek administracyjnych wydaje się niezbędna. Sprawą o wysokim priorytecie stać się winno stworzenie odpowiednich warunków do

używania oraz nauki języka serbołużyckiego w przedszkolach i szkołach, zadaniem zaś najważniejszym – opracowanie kompleksowej koncepcji, która uwzględni zagadnienie kontynuacji przyswajania języka serbołużyckiego w warunkach serbołużycko-niemieckiego bilingwizmu od przedszkola, poprzez szkołę aż do studiów, uwzględniając przy tym możliwe indywidualne formy doksztalcania.

Z języka górnołużyckiego przełożył Tomasz Derlatka

Literatura

- Apeltauer E., 1997: *Grundlagen des Erst- und Fremdsprachenerwerbs: Eine Einführung*, Berlin.
- Budar L., 2005: *Zum sorbischen Schulwesen*, [w:] *Schule in mehrsprachigen Regionen Europas. School Models in Multilingual Regions of Europe*, red. W. Wiater, G. Videsott, s. 315-334, Frankfurt a. Main – Berlin – Bern – Bruxelles – New York – Oxford – Wien (w druku).
- Budar L., Handrick S., Paulig H., Pech H., 2002: *Zum sorbischen Schulwesen in Deutschland unter besonderer Darstellung der aktuellen Situation im Freistaat Sachsen*, „EUROPA REGIONAL” 10 (2002) 2, s. 75-80.
- Budarjowa L., Šolcína J., 2005: *Wuwice serbsko-němskeje dwurěčnosće pola předšulskeje dźěci – metody přepytowanja a přenje wuslědki. / Die Entwicklung der sorbisch-deutschen Zweisprachigkeit bei Vorschulkindern – Untersuchungsmethoden und erste Ergebnisse*, „Rozhlad” 55, 9/10, s. 349-359.
- Fried L., 2004: *Expertise zu Sprachstandserhebungen für Kindergartenkinder und Schulanfänger. Erstellt im Rahmen des Projektes „Schlüsselkompetenz Sprache – Bundesweite Recherche zu Maßnahmen und Aktivitäten im Bereich der sprachlichen Bildung und Sprachförderung in Tageseinrichtungen für Kinder“*, Bundesministerium für Familie, Senioren, Frauen und Jugend, Berlin.
- Gemeinsamer Europäischer Referenzrahmen für Sprachen*, (GER), Hrsg. Europarat, Rat für kulturelle Zusammenarbeit, Berlin – München – Wien – Zürich – New York, 2001.

- Gogolin I., Neumann U., Roth H.-J., 2004: *Schulversuch bilinguale Grundklassen in Hamburg – Wissenschaftliche Begleitung*, Bericht 2004, Hamburg.
- Grimm H., 2001: *Sprachentwicklungstest für drei- bis fünfjährige Kinder. Diagnose von Sprachverarbeitungsfähigkeiten und auditiven Gedächtnisleistungen*, Göttingen: Hogrefe 53.
- Grimm H., 2003: *Sprachscreening für das Vorschulalter, (SSV), Kurzform des SETK 3-5*, Göttingen: Hogrefe 21.
- Meng K., Kraft B., Nitsche U., 1991: *Kommunikation im Kindergarten, Studien zur Aneignung der kommunikativen Kompetenz*, Berlin.
- Reich H., Roth H.-J., 2003: *Hamburger Verfahren zur Analyse des Sprachstandes bei 5-Jährigen HAVAS*, Landau.
- Schur E., 2003: [rekopis] *Evaluation von sorbisch-deutschen Kindertagesstätten im Rahmen des WITAJ-Modellprojektes – eine Vorstudie*, Zittau – Görlitz.
- Wode H., 1995: *Lernen in der Fremdsprache. Grundzüge von Immersion und bilinguaem Unterricht*, Ismaning.
- Ziegler G., Dauster J., 2004: *Frühfranzösisch im Saarland ab Klassenstufe 1 – Perspektiven der wissenschaftlichen Begleitung*, „Frühes Deutsch“ 2/2004, s. 24-28.
- Zydatiś W., 2000: *Bilingualer Unterricht in der Grundschule. Entwurf eines Spracherwerbskonzeptes für zweisprachige Schulen*, Ismaning.

Sorbisch lernen und lehren
– **Evaluierung von „Witaj“ und „2plus“**

Die Verfasserinnen beschreiben die Konzeption und Durchführung der ersten komplexen Sprachstandserhebung in zweisprachigen Kindertagesstätten in der Ober- und Niederlausitz und präsentieren erste Zwischenergebnisse. Im Rahmen einer Intervalluntersuchung wurde der frühe bilinguale deutsch-sorbische Spracherwerb bei über 100 Kindern untersucht, analysiert und ausgewertet. Die Ergebnisse belegen, dass sich die Einführung des „Witaj“-Modellprojektes in den Kindertagesstätten im sorbischen Siedlungsgebiet und die Umsetzung des Konzeptes „2plus“ an den sorbischen Schulen, eingeordnet in das für Sachsen und Brandenburg verbindliche Konzept der Mehrsprachigkeit, als effektive Konzeptionen für das Erlernen der sorbischen Sprache zwischenzeitlich bewährt haben

Ludmila Budarjowa

Serbski institut Budyšin
Dwórnišćowa 6, 02625 Bautzen/Budyšin
ludmila@serbski-institut.de

*

dr. Jana Šolćina

Uniwersita Lipsk
Institut za sorabistiku
Beethovenstr. 15, 04107 Leipzig
jana@serbski-institut.de

www.serbski-institut.de

Elka Tschernokoshewa
(Budziszyn)

Hybrydologia: tezy i drogi w badaniach kulturologicznych

W przedłożonym artykule poddane zostaną dyskusji następujące problemy:

1. Co oznacza pojęcie „hybrydy” bądź „hybrydyzacji”?
2. Jakie miejsce w procesie generowania nowych teorii kulturowych zajmują kultury mniejszości etnicznych lub narodowych, jak również badania nad tymi zjawiskami?
3. Dlaczego koncepcja hybrydyzacji tak ciężko zdobywa uznanie w badaniach kulturologicznych?

Hybrydyzacja – Living in Paradox

„Hybryda–Living in Paradox” – pod tym hasłem jesienią roku 2005 odbył się w austriackim Linzu festiwal „Ars Elektronica”. O wydarzeniu obszernie informowały media na całym świecie, a słowo „hybryda”, jak i sam proces hybrydyzacji, zaistniały w świadomości publicznej na szerszą – niż dotychczas – skalę. I tak np. w wydaniu gazety „Süddeutsche Zeitung” z 5 IX 2005 r. ukazał się artykuł autorstwa Bernda Graffa pt. *Vergangenheit und Zukunft mischen sich, aus ‚hier‘ wird ‚dort‘*. W nim rozprawiał autor o zjawiskach takich jak „Go-Betweens”, „fascynujących światach przechodnich”, ale i o „Cross-overs”, „trzeciej przestrzeni” itp. Dyrektor artystyczny festiwalu, GEFRIED Stocker w następujący sposób określał jego intencję:

Ostatecznie i sztuka mediów cyfrowych stanowi sama w sobie hybrydę, nastającą z połączenia sztuki i technologii. Akumuluje ona w sobie całe spektrum różnorodnych środków wyrazu oraz wymaga niezwyklego kompetencyjnego Crossover.

Taki właśnie rodzaj hybrydyzacji, życia w paradoksie, znany jest mniejszościom etnicznym lub narodowym, w tym przypadku Łużyckim Serbom – doskonale. Podobnie jak i ta oto rzeczywistość, w której

codziennie dokonywany jest przez nich kulturowy „szpagat”, „przełączenie” pomiędzy różnorodnymi systemami kulturowymi. Znana serbołużycka poetka, Róża Domaścyna w jednym ze swoich esejów pt. *Warum das alles?* (1995) tak opowiada o ambiwalencjach życia w „szpagacie”: „Przypominam sobie lektury szkolne: *Pieśń o dzwonie* Friedricha Schillera i *Serbołużyckie wyznanie* Jakuba Barta-Ćišinskiego. Ale przecież nie Schiller i nie Ćišinski byli tym, co na dobre zapadło mi w pamięć”, mówi poetka, lecz duża ilość „banau rzeczywistości”. W tej chwili pragnę nawiązać – w sposób może nieco nieuporządkowany – do tekstu Domaścyny, po to, by wyizolować podstawowe parametry owego istnienia w paradoksie. Są to: okres dzieciństwa, dysonanse w nader religijnej rodzinie, matka w stroju ludowym i w minispódniczce; matka, która alfabet serbołużycki poznawała po kryjomu z zeszytu córki, opowieści ojca o wojnie, o „niemieckiej wojnie”, a w szczególności o tym, o czym musiał zapomnieć, tj. o języku serbołużyckim, którego używanie często bywało zakazywane lub któremu – w najlepszym przypadku – okazywano pogardę, POM-y, granice, doniesienia prasowe, jak choćby te o planowanych aborcjach dziewczęcych płodów, i określenia takie jak „polsche Wirtschaft“, „wendsche Hanka“, „deutscher Michel“, „die Iwans“, dalej pieśni regionalne oraz to, co one w sobie skrywają. I to wszystko powiązane przez stałe pragnienie (oraz próby) – „bycia innym” (Domaścyna 1995).

Zjawiska, o których wspomina literatka, są własnością rozmaitych grup zawodowych, generacji, warstw społecznych. Badania na terytorium Łużyc (por. Tschernokoshewa/Pahor 2005) egzemplifikują to w sposób przykładowy. I tak uczniowie Gimnazjum Serbołużyckiego w Budziszynie piszą wypracowania o Juriju Brězanie, ale i o Thomasie Mannie, teksty do rockowej muzyki piszą zarówno po serbołużycku, jak i niemiecku oraz angielsku, przyjaciół mają tak w Pradze, jak i w Lipsku, w ramach programów wymian uczniowskich przebywają i w Stanach Zjednoczonych, i w Polsce, strony internetowe przygotowują w języku serbołużyckim. Chór gimnazjalny uwzględnia w swoim repertuarze cały wachlarz ludowych pieśni serbołużyckich, rosyjskich,

bułgarskich; na balu maturalnym oprócz tańców w rytm nowoczesnych, najczęściej angielskojęzycznych, przebojów, tańczy się także „koło” – podobnie jak tańczy się je w Chorwacji oraz ex-Jugosławii (kolo); absolwenci gimnazjum ubiegają się o przyjęcie na wszelkie możliwe kierunki studiów.

Przykładów ilustrujących codzienne „życie w szpagacie” przytoczyć by można i więcej. Zasadniczym wszakże pytaniem pozostaje, jakie instrumentarium pojęciowo-koncepcyjne wypracowano na polu badań kulturologicznych, aby takie – i im podobne – zjawiska lub procesy uchwycić oraz poddać analizie? W jaki sposób opisać się dadzą istotne przemiany w obrębie kultury, tak, aby nie pominąć ważnej roli doświadczeń, uczuć i kompetencji, które to zjawiska przynależą do takiego właśnie modelu życiowego? Na potrzeby ich deskrypcji tradycyjne wyobrażenia i definicje często nie wystarczają. Przede wszystkim nie wystarczają zaś te koncepcje naukowe, w myśl których narodowa lub etniczna kultura ujmowana jest jako konstrukt homogeniczny, właściwy tylko sobie oraz niezmienny. Twór, który obowiązującym być winien dla wszystkich ludzi z danego regionu lub miasta oraz odznaczać się stabilnością znacznego stopnia. Jednak podobnej homogeniczności oraz stabilizacji wykazać dziś niepodobna.

Taki stan rzeczy wykazały dobitnie zakrojone na szeroką skalę badania empiryczne nad zjawiskami z obszaru serbołużyckiej kultury oraz narodowej identyfikacji Serbów Łużyckich, które przeprowadzono w latach 1998-2003. Jako rezultat wywiadu naukowego wśród młodzieży Serbołużyckiego Gimnazjum w Budziszynie stwierdzono co następuje:

W wyniku przeprowadzonych przez nas badań nieodparcie nasuwa się wrażenie, iż pomiędzy tym, co się rozumie pod oficjalnym pojęciem serbołużyckiej kultury, na którą składają się w szczególności: pielęgnowanie tradycji, języka oraz folklorystyka, a codziennym życiem ludzi w tym regionie – zachodzi znacząca dyskrepancja (Allkämper – Schatral 2005: 169).

Argumentacja tego rodzaju zmusza nas wręcz do wypracowania na polu nauki o kulturze nowego instrumentarium badawczego oraz

wytworzenia nowej siatki pojęciowej. Konkretną propozycję teoretyczną, uwzględniającą specyfikę współczesnych procesów kulturowych, stanowi koncepcja hybrydyzacji.

Hybrydyzacja jako pojęcie i jako koncepcja

W tym miejscu chciałabym przedstawić z krótką własną wykładnię koncepcji hybrydyzacji. Jak wiadomo, słowo „hybrydyczność” lub „hybrydyzacja” oznacza w języku potocznym „pomieszanie” (Vermischung). Jako *pojęcie analityczne* oznacza zaś ono „połączenie” (Zusammenführung) dwu fenomenów kulturowych, które – poprzez dany odcinek czasu lub zróżnicowanie socjalne – zostały rozłączone. W przedstawionym tedy sensie pojmuję hybrydyzację jako pewien rodzaj Heglowskiego aksjomatu o narodzinach syntezy ze sprzeczności tezy i antytezy. Nie ujmuję jednak syntezy (jak ma to miejsce w koncepcji Hegla) jako harmonii lub pogodzenia przeciwieństw w celu wykreowania czegoś stabilnego, trwałego oraz niezmiennego. Pod pojęciem syntezy rozumieć tu bowiem należy proces dynamiczny i pełen przeciwieństw. Mimo iż „połączenie” trwać może krótką tylko chwilę, konfiguracja całościowego pola semantycznego „kultura” podlega wtedy zmianie i to w sposób istotny. Jednocześnie nie oznacza pojęcie hybrydyzacji, jakoby dyferencjacje pomiędzy danymi kulturami zniknęły, a jedynie tyle, iż granice pomiędzy nimi stają się mniej szczelne, a także to, że „coś” zawarte być może w „czymś innym”. Z tym też fakt istnienia zasad dogmatycznego przeciwieństwa oraz wzajemnego wykluczania się poddany zostaje w wątpliwość. Zasadniczym zrębem myślowym, który ujawnia się poprzez wprowadzenie nowego aparatu pojęciowo-metodologicznego, staje się zatem relatywizacja oraz przewyciężenie dualnego sposobu myślenia.

W moim ujęciu termin „hybrydyzacja” oznacza zatem tyle, iż mamy tu do czynienia z dwoma lub większą ilością zjawisk, które – jeśli ujmować je w określonych aspektach – będą zdyferencjonowane, wykazujące różnice, ponieważ dopiero wtedy można mówić o jakimkolwiek „połączeniu”. Przeto termin „hybrydyzacja” jako pojęcie analityczne oznaczać będzie z jednej strony, że *różnice* istnieją; co stanowić

będzie pierwszą jego *cechę charakterystyczną*, przy czym różnice te mogą być różnego rodzaju. Mogą oznaczać podziały według kategorii lub systemów socjalnych takich jak ethnos (etniczność), płeć, wiek, profesja, stan posiadania itp. Definicja hybrydyzacji tematyzować będzie także odmienności w zakresie kategorii socjalnych, np.: my – inni, wewnątrz – zewnątrz, męski – żeński, młody – stary, biedny – bogaty, sztuka – rozrywka, muzyka klasyczna – muzyka pop etc. Na podstawie takich opozycji (precyzyjniej: typów zróżnicowania) pokusić się można o wypracowanie typologii hybrydyzacji.

W dalszej kolejności pojęcie „hybrydyzacja” określać będzie stosunki zależności pomiędzy owymi odmiennymi elementami; akcent położony zostanie zatem na *relację*, na zderzenie czegoś, co uprzednio rozłączone. To stanowić będzie drugą jego *cechę charakterystyczną*. Podobnie i w tym przypadku można opracować – na podstawie określenia rodzaju relacji – typologię różnych rodzajów hybrydycznych przestrzeni oraz zdarzeń. Jednak istotne rozróżnienie w obrębie pojedynczych fenomenów hybrydyzacyjnych przynosi dopiero zapytanie o rozkład stosunków władzy, ponieważ hybrydyzacja rozumiana jako kontakt i wymiana pomiędzy równoprawnymi elementami oznacza coś całkiem innego, aniżeli hybrydyzacja jako spotkanie dwu nierównych sił. Kulturowym zjawiskiem pomieszczenia będzie np. sytuacja, kiedy śpiewak operowy, Luciano Pavarotti występuje wraz z przyjaciółmi na scenie muzyki pop lub rock, albo wtedy, kiedy Goran Bregović śpiewa wraz z Sezen Aksu (Turcja), czy też z Kayah (Polska); całkiem odmiennym zaś, kiedy dochodzi do wykorzystywania czy też kolonizacji światów, tedy sił kulturowych – co dostrzeżemy bez trudu w stosunkach zachodzących pomiędzy *majoritas* a *minoritas*.

Kwestia podziału władzy oraz asymetrii władzy – przy czym pytanie to postawić można dla różnych płaszczyzn semantycznych: ekonomicznej, politycznej, ale i symbolicznej – staje się podstawowym problemem w badaniach procesów hybrydyzacyjnych. Szczególnie wiele uwagi poświęcić należy tej kwestii właśnie na polu badań kulturoznawczych. Nieuwzględnienie bowiem zagadnienia rzeczywistego rozkładu władzy w danym społeczeństwie pozbawia rzeczne badania

pożądaną ostrości (socjalnej) oraz czyni pojęcie hybrydyzacji bezużytecznym.

Ostatecznie – co stanowi trzecią *cechę charakterystyczną* definicji hybrydyzacji jako pojęcia analitycznego – przesuwa ono uwagę z obiektów na procesy i ich uwarunkowania. Bowiern to, co poddane ma tu zostać badaniu, jest procesem samym w sobie, dynamiką, procesem ukierunkowanym sprawczo i występującym w określonym kontekście. Przeto logicznym stanie się uwzględnienie problemów podmiotów (aktantów) oraz procesów sprawczych, zatem zjawisk, które zachodzą zawsze w konkretnej przestrzeni socjalnej i historycznej.

W przedstawionej tu perspektywie rozważać by zatem można o terminie „hybryda”, lub lepiej: „hybrydyzacja”, z jednej strony jako o konstrukcji, ze strony drugiej jako o zjawisku przekraczania granic. Przy pomocy takiego właśnie aparatu pojęciowego można by także wyjaśnić takie „trendy” naukowe jak „równoczesność nierównoczesnego” (*Gleichzeitigkeit des Ungleichzeitigen*) lub „majsterkowanie przez całe życie” (*lebenslanges Basteln*) przy własnej biografii. Także takie problemy jak: multikulturowe miasta, społeczeństwa migracyjne oraz sieć globalna, zmieszanie typowych wzorców oraz roli płci, wzajemne przesunięcia w obrębie kultury młodzieżowej i dojrzałej – poddane zostaną reinterpretacji. Faktorem, który wpływa na takie właśnie praktyki, ich warunkiem, nie będzie jeno działalność człowieka, lecz także uwarunkowania socjalne, tedy problem, zdobywający coraz większe znaczenie w badaniach naukowych. Z takiego punktu widzenia staje się pojęcie „hybrydyzacja” tą perspektywą kulturologiczną, która oferuje możliwość zdecydowanie lepszego zrozumienia podstaw współczesnej egzystencji.

W zakresie nauk społecznych i kulturowych dostarczono w ostatnich latach (na przeróżnych płaszczyznach dyskursu) przekonujących argumentów dla konieczności wręcz aplikowania takiej właśnie perspektywy obserwacyjnej. Do argumentów tych należą: konstruktywistyczne ujęcie kultury, teoria systemowości, dyskurs globalizacyjny, jak i – bardzo ważny – postkolonialny, wreszcie: gender studies oraz

dyskurs mniejszościowy. Typowymi figurami myślowymi oraz najważniejszymi tekstami teoretyzującymi dla tej debaty są: „The World in Creolisation” (Hannerz 1987), „Fremde sind wir uns selbst” (Kristeva 1990), „Leben im Transit” (Löfgren 1995), „Welt in Stücken” (Geertz 1996), „der dritte Raum”, „Zwischenraum” (Bhabha 2000), „Transkulturalität” (Welsch 1997), „Melange” (Köstlin 2000), „Heterogenität” (Appadurai 1994), „Synkretismus” (Siller 1991) – by wymienić tylko te najważniejsze. Wszystkie wymienione propozycje rozprawiają się w sposób zdecydowany z założeniami homogeniczności kultury, jak również promują potrzebę ujęcia przekrojowego na jej polu. W centrum współczesnych zainteresowań badawczych wkracza „międzykulturowość” (Bhabha 1997b: 68-73), oznaczająca zarazem pożegnanie ze starym dogmatem czystości (Reinheit). Edward Said sformułował to w sposób następujący:

W moim ujęciu, do deskrypcji takich zagadnień jak rzeczywistość oraz doświadczenie historyczne nadaje się wyłącznie druga perspektywa. Wszystkie bowiem kultury, częściowo ze względu na ich charakter władczy, pokrywają się ze sobą; żadna z nich nie jest jedyna i czysta, wszystkie są hybrydyczne, heterogeniczne, wysoce zróżnicowane oraz niemonolityczne (Said 1994: 30).

Mniejszości narodowe jako podstawa koncepcji hybrydyzacji

Opracowanie powszechnej teorii hybrydyzacji oraz odpowiedniej dla niej metody badawczej znajduje się dopiero w stadium początkowym. Jeżeli przyjmujemy istnienie kultury hybrydycznej za fakt, oznacza to zarazem, iż gotowi jesteśmy, aby na całe pole semantyczne „kultura” spojrzeć z nowej perspektywy, oraz by niektóre jego elementy składowe na nowo zkonceptualizować. Ponieważ funkcjonowanie mniejszości (narodowych lub etnicznych) oznacza zasadniczo: mobilność, bilingwizm, transkulturowość, kulturową multiidentyfikację, jasnym tedy się staje, iż w koncepcji hybrydyzacji pozycję kluczową zajmują właśnie kultury mniejszości etnicznych oraz narodowych, jak również badania nad nimi.

To zaś dotyczyć powinno zarówno „starych” mniejszości, jak Serbołużyczanie w Niemczech, jak również i „młodych”, tj. takich, które jak chociażby mniejszość turecka w Niemczech, powstają w wyniku procesów migracyjnych. Oto jak opisuje bilingwizm Serbów Łużyckich znany poeta serbołużycki, Kito Lorenc:

Język niemiecki jest w dniu dzisiejszym dla bilingwalnego Serbołużyczanina powszechnym środkiem komunikacji. Z kolei język serbołużycki stanowi dla niego środek komunikacji osobliwy, którym posługuje się w stopniu ograniczonym – na równi z niemiecką – w kontaktach oficjalnych bądź służbowych, takich jak uroczystości organizowane przez Domowinę lub Kościół. Najczęściej jednak używa go w czasie wolnym, w kręgu rodzinnym, sąsiedzkim, przyjaciół i znajomych. Pomędzy niemieckością i serbołużyckością nie istnieje zatem żaden antagonizm. To samo rzecz by można o świadomości kulturowej Serbołużyczanina: uważa się on za członka kilku grup komunikacyjnych [...] jako jednostkę zarówno niemieckojęzycznego, jak i serbołużyckojęzycznego społeczeństwa komunikacyjnego (Lorenc 1995: 44).

Życia mniejszości narodowej lub etnicznej nie determinuje jednak tylko i wyłącznie fakt znajomości dwu języków. Pozwolę sobie określić to w ten sposób: szczególnym w sposobie postrzegania mniejszości narodowej lub etnicznej jest to, że są one multiperspektywiczne. Serbowie Łużyccy łączą w codziennym życiu przeciwstawne sobie elementy, poruszają się pomiędzy odrębnymi zjawiskami kulturowymi, dorastają w otoczeniu dobrych i złych duchów dwu a nawet trzech narodów, mogą tedy określony problem ujmować z różnorodnych punktów widzenia. Kiedy „narody nasuwają się na siebie”, powstaje „życie na granicy”, jak trafnie sformułowała to Róża Domaścyna (Domaścyna 1995: 131). Życie na granicy, czyli: „do niczego nie przynależę” (nirgends dazugehören) lub „należę do wszystkiego” (überall hinzugehören), współzależność (Zusammengehören) różnorodnych światów, skomunikowanie odrębnych pozycji – jak dobitnie przedstawiają to także obrazy Mai Nagel (Nagel 2001). Nieprzypadkowo projekt, który

w chwili obecnej realizuje artystka wspólnie z muzykiem, P. Kochem, nosi tytuł „Hybride Begegnungen, independent ways”.

Podobnie jak Serbołużyczanie, którzy byt swój kształtują pomiędzy, a zarazem przy pomocy wielu kultur, także tureccy imigranci w Niemczech „majstrują” przy swoim życiu. Także oni zdolni są do postrzegania problemów z różnorodnych perspektyw, a przynajmniej są w pełni świadomi faktu, że nie istnieje jedna jedyna prawda. Uczą się języków obcych oraz przyswajają sobie różne etykiety zachowania, zbierają doświadczenia oraz wiedzę, poruszają się w rozmaitych kręgach zawodowych oraz towarzyskich, uczestniczą tedy w odmiennych rzeczywistościach. Ten stan rzeczy opisuje w jednym z artykułów (pt. *Umgang mit Differenz*) znany badacz, Erol Yildiz, dochodząc do konkretnych wniosków końcowych:

Jak dostrzeżliśmy to na przykładzie, migranci nie są już ‘Obcymi’, tj. tymi, którzy opuszczają stabilną strukturę, po to, by zintegrować się ze społeczeństwem przyszłości, lecz ‘Obcymi’, którzy na zakorzenione [w danym społeczeństwie przyjmującym – przyp. tłumacza] wyobrażenia oraz konwencje oddziałują destruktywnie. Narzucają oni bowiem ‘biografie graniczne’ [Grenzbiografien], których przy pomocy konwencjonalnych kategorii pojąć nie sposób. Właśnie przy pomocy ‘biografii granicznych’ staje się oczywistym, jak różnorodne perspektywy oraz radykalne różnice występują w praktyce dnia powszedniego, jak wchodzą one we wzajemne interakcje, jakie ich refleksy oddają biografie oraz jak mogą się przy tym stawać (interkulturowym) procesem kształcenia (Yildiz 2007: 59).

W tego rodzaju życiu ludzkim pola semantyczne „swoje” i „obce” nie przedstawiają biegunów przeciwnych: często to „jedno” przejawia się w tym „drugim”, oba fenomeny mieszają się, nie rzadko nie pozwalając się więcej oddzielić. W tym sensie znajdują się migranci jednocześnie „w” (Inside) społeczności i „poza” (Outside) nią. Posiadają stereofoniczny punkt widzenia, przez co życie objawia się im jako plastyczne, trójwymiarowe. Taki właśnie model życia wymaga

wysokich zdolności dostosowawczych, sprawczych, mobilności, poluzowania granic i ograniczeń, oznacza zarazem – koniec jednoznaczności.

Kultura takiego właśnie rodzaju staje się też kulturą ruchu. W procesie tym powstaje coś nowego, coś, co nie jest „tu” ani „tam”, lecz ustanawia binarną opozycję „tu” do „tam”, „własnego” oraz „obcego”, poza granicami ludzkiego poznania, stwarzając tym samym „trzecią przestrzeń”. I ta właśnie „trzecia przestrzeń” nie posiada trwałego podłoża, nie zna bezruchu oraz nie zna żadnej innej pewności, prócz prawdy tego, co niepewne (*Wahrheit des Ungewissen*).

„Wyposażone” w takiego rodzaju atrybuty doświadczeń, mniejszości narodowe lub etniczne uznać można za reprezentantów globalnego modernizmu. Ponieważ globalizacja oznacza ni mniej, ni więcej tylko globalną cyrkulację towarów, usług, znaków i informacji, oznacza ona zarazem mobilność ludzi, wirtualność światów oraz wszechobecność mediów elektronicznych. Miejsce starych oczywistości – do których się zawsze dążyło – zajmują różnorakie niepewności, ambiwalencje, przełomy, pomieszania, konstelacje „zarówno-jak-i” [*Sowohl-als-auch*], mikstury, hybrydy. Coraz bardziej „jedno” zależy od „drugiego”. Powstają nie tylko globalne sieci, ale zmianom podlegają także lokalne i osobowe horyzonty oczekiwań. Życie prywatne coraz częściej kształtują wydarzenia, które miały miejsce na drugiej stronie globu. I odwrotnie: lokalne style (np. życiowe) mogą oddziaływać na skalę światową, znajdując w tej płaszczyźnie szeroki, międzynarodowy odgłos. Zauważyć należy, iż globalizacja oraz lokalizacja stanowią dwie strony tego samego procesu. Przyjęcie nacjonalizmu metodologicznego (*methodologischer Nationalismus*), wedle zasad którego koncyrowano społeczeństwa i państwa, czyli zorganizowane oraz ożywione jako terytorialne, odseparowane granicami jednostki – spala na panewce. Powstają bowiem nowego rodzaju stosunki w zakresie rozkładu władzy oraz zjawiska konkurencji: z jednej strony – konflikty i zerwania pomiędzy jednostkami narodowo-państwowymi a subiekctami, ze strony drugiej kształtują się subiekctów tożsamości ponadnarodowe, nowe socjalne przestrzenie, pozycje oraz procesy. W takich

warunkach od jednostki wymaga się takich wartości osobowych jak poliglotyzm, znajomość odmiennych kultur, mobilność.

W przedstawionym sensie badania nad mniejszościami (narodowymi), jak Serbołużyczanie, ale także nad migrantami oraz innymi (uniwersalnymi) „obcymi” przynieść mogą rezultaty, które posiadać będą znaczenie także i dla całości społeczeństwa. Społeczeństwa kompleksowe, jakim jest przecież to dzisiejsze, potrzebują kompleksowych odpowiedzi na kulturowe wyzwania dnia dzisiejszego. Przez to przed dyskursem mniejszości pojawiają się nowe szanse, zarazem jednak i nowa odpowiedzialność.

Rywalizacja definicji

Już całkiem pokaźna liczba obserwatorów naszej teraźniejszości dostrzegła w międzyczasie, że właściwe procesy społeczno-politycznej odnowy nie zostają dzisiaj wzbudzane w jądrze [społeczeństwa], lecz biorą swój początek na marginesach [...]

– tak sformułował to znany kulturoznawca, Iso Camartin i opatrzył wszelkiego rodzaju mniejszości oraz grupy marginesowe jako „drożdże społeczeństwa” [Hefe der Gesellschaft] (Camartin 1987: 115).

Niewątpliwie takie postrzeganie procesów kulturotwórczych rywalizuje z tradycyjnymi jej ujęciami. Konflikt pomiędzy homogenizacyjną (ujednolicanie i upraszczanie – przyp. tłumacza) i hybrydizacyjną perspektywą zdaje się stanowić centralną kwestię dnia dzisiejszego. Jednak koncepcja hybrydyzacji nadal napotyka na przeróżne problemy. Z jednej strony te, natury „czysto teoretycznej” bądź „czysto naukowej”. Po dwu i pół stuleciach panowania dualistycznej myśli „albo-albo” (Entweder-oder), sformułowanej dla potrzeb narodowych, homogenicznych społeczeństw – nie może to dziwić. Duża część tradycyjnej, europejskiej wykładni terminu „kultura” nawiązuje do tej właśnie premisy. Jednak utrzymać ją dzisiaj w dyskursie teoretycznym jest niemal niemożliwym. Oznaczałoby to bowiem objaśnianiem świata przy pomocy Huntingtonowskiej koncepcji „starcia cywilizacji” lub stwarzaniem nowych „osi zła”.

Obecnie chciałabym nawiązać do wspomnianego wcześniej problemu istnienia kultury hybrydycznej oraz potrzeby nowej konceptualizacji pojęcia „kultura”, przedstawiając swoje myśli w postaci punktów:

1. Odmienne niż w paradygmacie kulturowym „pierwszego” resp. „narodowego” modernizmu, który zasadniczo ukierunkowany był na słowo (literatura jako najwyższa ze sztuk w klasycznej estetyce) oraz dążył do homogeniczności (marzenie o czystości) uzyskują w paradygmacie hybrydyzacji „drugiego”, lub inaczej „globalnego modernizmu” także niewerbalne media, między nimi muzyka (również w połączeniu z obrazem), nową wartość oraz pozycję.
2. Zasób funkcji, które w dobie „narodowego modernizmu” spełniały print-media, zostanie w chwili obecnej – w sposób całkiem nowy – rozszerzony poprzez aktywność mediów elektronicznych, takich jak Internet.
3. Miejsce przestrzeni narodowej zajmie cyrkulacja globalna, tzn. ruch ludzi, towarów oraz znaków.
4. Czynniki, które kształtować będą nową kulturę, nie będą już – przynajmniej nie w takiej mierze – szkoła i edukacja, lecz zmysł wyobraźni oraz kreatywność.
5. Wartości bazowych dla paradygmatu nowej kultury nie będzie już ustanawiać inteligencja mieszczańska, lecz mniejszości, migranci, obcy, ludzie „nie na swoim miejscu” oraz wszelkiego rodzaju grupy marginalne.

Dla badań kulturowych oznacza to potrzebę skierowania uwagi badawczej tam, gdzie stan rzeczy jawi się jako zmieszany i przeciwstawny. Wizja nowej, interdyscyplinarnej, specjalności naukowej – hybrydologii – jest naturalnie prowokacją. Sama definicja brzmieć może w dniu dzisiejszym jeszcze zbyt śmiało. Warto by jednak rozważyć uwzględnienie badań nad mniejszościami w obrębie centralnych placówek naukowych w Niemczech w znacznie większej mierze, niż ma

to miejsce dzisiaj, i to zarówno na płaszczyźnie merytorycznej, jak i organizacyjnej. W takiej mierze, w jakiej udało się to np. studiom nad problemami gender. Ta sytuacja powinna być dla nas dobrym przykładem.

W społeczeństwie kompleksowym, takim jak nasze, w czasach globalizmu, mediów i dynamiki, może koncept hybrydyzacji stworzyć więcej przestrzeni dla zdolności doświadczalnych oraz sprawczych. Może znacząco poszerzyć ludzkie *universum*. Dodatkowo nie można w dniu dzisiejszym przemilczeć tego oto faktu, iż homogeniczna koncepcja kulturowości nie tylko, iż skrywa w sobie określone mechanizmy władzy oraz faworyzuje stosunki silniejszy-słabszy, lecz toruje także drogę myśli rasistowskiej. Na poparcie tej tezy przedstawiła mocne argumenty m.in. Nora Rätzel (por. Rätzel 1997).

Hybrydowe lub hybrydujące pojęcie kultury posiada także i inne zalety: przełamane zostają w takim postrzeganiu niedzisiejsze (kleinkarierte) procesy stawiania granic (Grenzziehungen) oraz krótkowzroczne „przynależności” (Zugehörigkeiten), a otwarta zostaje większa przestrzeń dla doświadczeń, w jakim właściwie świecie żyjemy oraz jak lepiej możemy kształtować historię swojego życia.

Zakończenie

Swój szkic zakończyć pragnę nawiązaniem do Michela Foucaulta, tak aby wzmocnić wydzwięk postulowanej tu potrzeby zrozumienia dla nowego paradygmatu nauk kulturologicznych. Jak wiadomo, Foucault wyłożył, iż rozróżnić należy dwie formy podporządkowania: podporządkowanie mówiącego subiekta dyskursowi oraz podporządkowanie dyskursu zespołowi mówiących indywidualności (Foucault 1991). Ponieważ naukowcy są mówiącymi indywidualnościami, nie powinno być nieistotnym to, o czym mówią. Być może to stwierdzenie doda nam otuchy w poszukiwaniach hybrydycznych perspektyw obserwacyjnych.

Z języka niemieckiego przełożył Tomasz Derlatka

Bibliografia

- Allkämper U., Schatral S., 2005: *Schulzeit. Jugendliche einer zehnten Klasse des Sorbischen Gymnasiums in Bautzen*, [w:] *Auf der Suche nach hybriden Lebensgeschichten*, red. E. Tschernokoshewa, M. J. Pahor, Theorie – Feldforschung – Praxis, Münster – New York – München – Berlin.
- Anderson B., 1998: *Die Erfindung der Nation. Zur Karriere eines folgenreichen Konzepts*, Frankfurt/Main.
- Appaduarai A., 1994: *Disjuncture and Difference in the Global Culture Economy*, [w:] *Colonial Discourse and Post Colonial Theory*, red. P. Williams, L. Chrisman, New York.
- Assmann A., 1993: *Arbeit am nationalen Gedächtnis. Eine kurze Geschichte der deutschen Bildungsidee*, Frankfurt/Main.
- Beck U., 1997: *Was ist Globalisierung? Irrtümer des Globalismus – Antworten auf Globalisierung*, Frankfurt/Main.
- Bhabha H., Homi K., 1997a: *Verortungen der Kultur*, [w:] *Hybride Kulturen. Beiträge zur anglo-amerikanischen Multikulturalismusdebatte*, red. E. Bronfen et al., Tübingen.
- Bhabha H., Homi K., 1997b: *Das Zwischen der Kultur*, [w:] *Inklusion: Exklusion. Versuch einer neuen Kartografie der Kunst im Zeitalter von Postkolonialismus und globaler Migration*, red. P. Weibel, Köln.
- Bhabha H., Homi K., 2000: *Die Verortung der Kultur*, Tübingen.
- Camartin I., 1987: *Lob der Verführung. Essays über Nachgiebigkeit*, Zürich – München.
- Domaścyna R., 1995: *Warum das alles?*, [w:] J. Matschie, *Doma, Fotografien aus der Lausitz*, Bautzen.
- Foucault M., 1991: *Die Ordnung des Diskurses*, Frankfurt/Main.
- Geertz C., 1996: *Welt in Stücken. Kultur und Politik am Ende des 20. Jahrhunderts*, Wien.
- Gellner E., 1983: *Nations and Nationalism*, New York.
- Hannerz U., 1987: *The World in Creolisation*, „Africa“ 57 (1987), 4.
- Köstlin K., 2000: *Kulturen im Prozeß der Migration und die Kultur der Migrationen*, [w:] *Interkulturelle Literatur in Deutschland. Ein Handbuch*, red. C. Chiellino, Stuttgart – Weimar.

- Kristeva J., 1990: *Fremde sind wir uns selbst*, Frankfurt/Main.
- Lorenc K., 1995: *Bikulturalität und Selbstverständnis*, „Theater der Zeit“, Jan./Feb., H. 1.
- Löfgren O., 1995: *Leben im Transit? Identitäten und Territorialitäten in historischer Perspektive*, „Historische Anthropologie. Kultur. Gesellschaft. Alltag“, Jg. 3, H. 3.
- Nagel M., 2001: *Arbeiten auf Papier. 1998-2001*, Dresden.
- Räthzel N., 1997: *Gegenbilder. Nationale Identität durch Konstruktion des Anderen*, Opladen.
- Said E. W., 1994: *Kultur und Imperialismus. Einbildungskraft und Politik im Zeitalter der Macht*, Frankfurt/Main.
- Siller H. P. (red.), 1991: *Suchbewegungen. Synkretismus – kulturelle Identität und kirchliches Bekenntnis*, Darmstadt.
- Smith A. D., 1979: *Nationalism in the Twentieth Century*, Oxford.
- Tschernokoshewa E., 2000: *Das Reine und das Vermischte. Die deutschsprachige Presse über Andere und Anderssein am Beispiel der Sorben*, „Hybride Welten 1“, Münster – New York – München – Berlin.
- Tschernokoshewa E., Pahor M. J., 2005: *Auf der Suche nach hybriden Lebensgeschichten. Theorie-Feldforschung-Praxis*, „Hybride Welten 3“, Münster – New York – München – Berlin.
- Tschernokoshewa E., Gransow V., 2007: *Beziehungsgeschichten. Minderheiten – Mehrheiten in europäischer Perspektive*, Bautzen.
- Welsch W., 1997: *Transkulturalität. Zur veränderten Verfassung heutiger Kulturen*, [w:] I. Schneider, C. W. Thomsen W. (red), *Hybridkultur. Medien, Netze, Künste*, Köln.
- Yildiz E., 2007: *Umgang mit Differenz. Die Migrationsgesellschaft im Kontext globaler Öffnungsprozesse*, [w:] *Beziehungsgeschichten. Minderheiten – Mehrheiten in europäischer Perspektive*, red. E. Tschernokoshewa, V. Gransow, Bautzen.

Hybridologie: Thesen und Wege in der Kulturforschung

In dem Artikel werden drei Fragen zur Diskussion gestellt:

1. Was bedeutet Hybrid oder Hybridisierung?
2. Welchen Platz haben Minderheitenkulturen und Minderheitenforschung in der neuen Theoriebildung?
3. Warum setzt sich das Konzept des Hybriden so schwer in der allgemeinen Kulturforschung durch?

Der Artikel hat einen grundlegend theoretischen Charakter, basiert aber auf langjährige Forschungsarbeit in der bikulturellen Lausitz und schöpft zudem Sensibilität aus dem gelebten Spagat zwischen Bulgarien und Deutschland. Das vorgeschlagene Hybriditätskonzept ist ein Theorieangebot, um näher an die kulturellen Prozesse der Gegenwart zu kommen. Zugleich wird eine Perspektive skizziert, um ein Leben in Differenz und mit Differenz positiv zu gestalten.

Tomasz Derlatka
(Lipsk)

Wo dvěmaj teoretiskimaj aspektomaj serbskeje literarneje kritiki

Z titula předležaceho nastawka (*Wo dvěmaj teoretiskimaj aspektomaj serbskeje literarneje kritiki*) jasnje wuchadźa, zo so w nim jenož dwaj – po mojim měnjenju relewantnej – fenomenaj (tu: zjawaj) z wobłuka serbskeje literarneje kritiki wobjednatej.

Ma so najprjedy rjec, zo předstaja literarna kritika, jako literaturowědna disciplina, šěroke slědźerske polo, kotrehož denotat literaturowědnicy do přestrěnje mjez literarnymi stawiznami (literarnym stawiznopisom) a literarneje teoriiu stajeja, a z kotrehož da so rjad slědźerskich podaspektow wuizolować¹. Runje tohodla je njewobeńdžomne, prjedy hač so wo specifice literarneje kritiki porěči, na tutu maćiznu wobmjezowace metodologiske postupowanje pokazać, štož dowoli, zakładny předmjet rozwažowanjow preciznje postajić. Jedna z časćišich operacijow, kompleksnosć literarneje kritiki na mjeńše semantiske jednotki rozkuskować, je na př. koncentracija slědźerskeje kedźbnosće na „narodnu“ literarnokritisku džěławosć: „pólsku“, „němsku“ a pod. Po samsnym wašnju směny tohorunja wo serbskej literarneje kritice rozwažować². Přepytowanja k jednotliwym „narodnym“ literarnokritiskim džěławosćam jasnje dopokazuja, zo wobsedźa wone – jenož za nje typiske – kajkosće, kotrež zmóžnja, je wot druhich „narodnych“ literarnych kritikow rozeznawać. To přěnja wěc.

Druhi wažny aspekt při přepytowanjach nětko jednotliweje, „narodneje“ literarneje kritiki, kaž serbskeje, konstituuje problem metody, z kotrež pomocu so spyta, jich „kajkosće“, „wosebitostki“, abo

¹ Mjez druhimi su to: socjologija a teorii literarneje kritiki, jeje wuwicowy proces, stawizny literarneje kritiki.

² Ma so naspomnić, zo so pospyty předstajenja serbskeje literarneje kritiki w jeje wuwicowym (kaž synchroniskim, tak diachroniskim) aspekće předewzachu. Su to byli mjez druhimi pojednanja z pjera Páty (1934), M. Völkela (1994), Brankačkec (2001), Leszczyńskeho (1994). Najebać tute přinoski njeprědležej – hač dotal – syntetiske wobjednanje serbskeje literarneje kritiki.

„žadostki“ wopisać. Slědženja k charakteristice jedneje „narodneje“ literarneje kritiki, ale tohorunja k problemam powšitkowneje literarneje kritiki, wowliwuje na př. tuta wědomostna metoda, kotraž na semantiskich principach literarneje komunikacije bazuje, a tohorunja jeje metodologiski instrumentarij wužiwa. Po mojim měnjenju budže runje tuta metoda zwobrazowanju dwěju wupytaneju problemow serbskeje literarneje kritiki najbóle přiměrjena.

*

Móže so powšitkownje prajić, zo wotedawaja w sebi principy funkcioněrowanja literarneje kritiki zakłady fungowanja literarneje komunikacije, kotraž so zaso na znatym Bühlerowym modelu rěčneje komunikacije zasadźuje. W tajkim zapříjeću wupada nanajjednorši model literarneje komunikacije takle:

awtor – „x“ – čitar

Tutón šema ma so rozumić tak, zo so principielnje proces komunikacije mjez awtorom a čitarjom přewjedže. Mjez woběmaj semantiskimaj instancomaj wustupi tola posrědkowacy element, kiž so w horjeka předstajenym grafemje jako „x“ markěrowaše.

Wotwisnje wot preferěrowaneho slědžerskeho čěžišća móže so pod znamjenjom „x“ wjele semantiskich artefaktow chować. Na příklad „nakładnistwo“ (jako takrjec njewobeńdžomny techniski posrědkowar mjez woběmaj instancomaj), abo „tekst“ (potajkim předmjet komunikacije, tekstologija) a wjele dalších. Srjedźny člon předstajeneho šema, t. r. „x“, móže so tola z „kritiku“, abo lěpje prajene: z (literarnym) kritikarjom narunać. Šema literarneje komunikacije so w tajkim padže modifikuje, a wupada nětko takle:

awtor – kritikar – čitar

We wobłuku funkcioněrowanja powšitkowneje literarneje komunikacije (awtor – „x“ – čitar) w serbskej literaturje dadža so wšělakore wotchilenja wot tuteje šemy wopodstatnić. Tutón proces wotwisuje wot někotrych eksegenetiskich a immanentnych faktorow, z kotrychž cyle krótko – dokelž je to jasna wěc – jenož tón najbóle relevantny naspomnju.

Najvažnišu drje karakterisku kajkosć serbskeje literarneje komunikacije wučini jeje wobmjezowanosc, kotruž mała ličba spisowačelow, čitarjow, a – nic na kóncu – niške techniske zamóženja determinuja. Tutón „kwantitatiwny“ faktor so wosebje sylnje w aspekće literarneje kritiki wuskutkuje. Poměr mjez awtorami a literarnymi kritikarjemi, hladajo na jich ličbu, je za literarnu kritiku tež we „wulkich“ literaturach jednozmyslnje negatiwny: přeco wjace je awtorow hač kritikarjow (wězo tutech literarnych, nic pak kritikarjow w powšitkownym zrozumenju). Tuta zakładna relacija mjez woběmaj čłonomaj modela literarneje komunikacije so runje pola „małych“ literaturow, kotrež jasně fragmentariskosc kóždéhožkuli z literarnych systemow dopokazuja, hišće bóle pohlubši³. Ke kwantitatiwnemu aspektej móže so w někotrych padach hišće tón kwalitatiwny, so na wěcywustojnosć literarnych kritikarjow počahowacy, přidruzić.

Wšo to ma za wuslědk, zo na polu serbskeje literarneje kritiki k wěstym zajimawym (z perspektiwy literarneho teoretikarja) zjawam dochadža.

Modifikacija „čitar jako kritikar“

Najprjedy krótka ilustracija problema. W léće 1980 wuda Ludowe nakładnistwo Domowina antologiju serbskeje prozy pod titulom *Tři kristalowe karančki*. Mjez druhim wobsahowaše wona tež jedne powědančko, kotrež so do stawiznow serbskeje literatury – z džensnišeje perspektiwy hladajo – jako jedne z najbóle kontrowersnych zapisa. Přidać dyrbju hnydom: kontrowersnych za serbskeho recipienta. *Dótknjenje* Angele Stachoweje (Stachowa 1980)⁴, dokelž wo nim so tu řeči, přinjese w dotalnych stawiznach serbskeje literarneje kritiki rekordnu ličbu recenzijow, tuž najbóle popularneje formy literarneje kritiki. Signifikatne při tym je, zo so w Serbach wo tutym teksće – hač na jedyn pad (Maćijowa 1981) – negatiwnje rozprawješe. Njebudu so

³ Kaž so to w slědowacym dopokaza, přewzaja „małke“ literatury wěste kompensaciske naprawy, kiž maja nadawk, tutón poměr mjez awtorami a literarnymi kritikarjemi wurunać.

⁴ Powědančko je tež w pólskim přeložku přistupne, přir. Stachowa (1993).

nětko z wotmołwu zaběrać: čehodla⁵, naspomnju jenož telko, zo awtorce kritikarjo pesimizm, antiserbskosć wumjetowachu, samón tekst so po měnjenju dwěju recenzentow (Winarjec 1980; Kozelowa 1980) do t. mj. „rozpadowaceje literatury“ přiliči.

Wobhladajmy sej druhi příklad. W lětomaj 1978 a 1984 wuńdžěšej dwaj literarneje tekstaj z pjera Jurija Kocha, powědančko *Wosamočeny Nepomuk* (Koch 1978) a nowelistiski prozowy tekst pod titulom *Wišnina*. Powšitkownje ma so rjec, zo njedočakatej wobě twórbje tajki wothlós kaž *Dótknjenje* A. Stachoweje. Jedna wěc tola wobě naspomnjenej Kochowej twórbje k tamnemu powědančku přibliži: tež wonej so – znajmjeńša zdžěla – podhódnoćešej. Wo Nepomukowej stawizniče w němskim přeložku kriticke Heidrun Hanušec (1981) pisaše, po měnjenju wěsteho nnk (1995) we *Wišninje* je jenož „mloko“, a „wjace njebě nic“ atd. Wobě naspomnjenej recenziji⁶, wubudžišej awtorowu konterreakciju. Na móhřjec njeelegantne wašnje spyta Jurij Koch swojej twórbje před nadběhami recenzentow/kritikarjow zakitować. Recensentce zběrki *Der einsame Nepomuk* wumjetowaše awtor *Wišninny* „mylenja“ (Koch 1981), pola kritikarja druheje twórbje widžeše (jako reakciju na „mloko“ we *Wišninje*) „sydk we hłowje“ (Koch 1985)⁷. Tuto awtorowe frontalne wobaranje před kritikarjemi a nadběhowanje recenzentow⁸ pohnuje zaso Pětra Malinka, jednoho z najbóle znatych serbskich literaturowědnikow, na serbskeho awtora zjawny list napisać, w kotrymž wón prawo kritikarjow (tu: H. Hanušec) do zjawneje kritiki zakitowaše (Malink 1981).

⁵ Problematika předstajena pola Měrcína Vöklka (Völkel 1994).

⁶ Ale tež ta wot Moniki Dyrlichoweje na jeho džěćacu twórbu *Pintlaš a złote jehnjo* (Dyrlichowa 1984).

⁷ Zo bě tuta diskusija něšto njewšědne přir. komentar wěsteho šćipaka (1985).

⁸ Hinaša wěc su přičiny runje tajkeje reakcije awtora. Bjez dwěla hraješe tu J. Kochowy temperament wulku rólu, ale přemyslować by so měło, hač nima tu městno reminiscencija toho zjawa, na kotryž něhdy Jakub Bart-Ćišinski swojeho přěcela Arnošta Muku w lisće z dnja 01.09.1907 skedźbni: „Ja hidžu a tamam zasadu serbskeje kritiki: prawje chwalić, facit toho je dótkliwosć spisaćelow [...] hdyž přińdže objektivna kritika“. Cit. za Nowotny (1958: 50).

Prašamy so tola: što móhlo na tym přičina býć, zo so teksty serbskeju awtorow, A. Stachoweje a J. Kocha raznje kritizowachu, štož runje w padže Kocha horcy polemiski temperament přeradži? Sym zdaća, zo tutu polemiku w přěnim rjedže tutón fakt zawinowa, zo njespóznachu recenzenća prawu literarnu hódnotu recenzowanych twórbow. Prašamy so tola dale: ale čehodla njespóznachu woni to? Wotmołwa: Dokelž jim wotpowědne kmanosće, a meritoriske wukubłanje na polu literarneje kritiki pobrachowachu⁹. W negatiwnych reakcijach na teksty wobeju awtorow zwobrazni so jedyn wot tuteju zjawow, kotryž před krótkim jako „zajimawej“ pomjenowach. Wón bě wočiwidny wuslědk prócowanja wo wurunanje za serbsku literarnu kritiku negatiwneho kwantitatiwneho poměra, wo kotrymž hižo porěčach, a zdobom přěnja modifikacija šemy „literarnokritiskeje“ komunikacije: a w t o r – k r i t i k a r – č i t a r. Jako wuslědk wobmjezowaneje literarneje komunikacije w Serbach bu srjedžny člon šemy („kritikar“) eliminowany (grafisce: a w t o r – k r i t i k a r – č i t a r). Jeho městno (a funkciju) přewozmje jedyn z dalšěju člonow powšitkowneho modela, w tutym padže „čitar“. Tak so wón z literarnym kritikarjom stanje. Tutu modifikaciju móhli grafisce na tajke wašnje předstajić:

awtor ← čitar=kritikar

Kajke konsekwency móže – njepraju hnydom, zo ma – tajka modifikacija za serbsku literarnu kritiku, dale serbsku literaturu měć? Najebać iritaciju znateho serbskeho awtora, štož njeje tak wažne, tež konsekwency chutnišeho razu. Čitar, kotryž so do róle literarneho kritikarja staji, tuž we wjetšinje padow meritorisce k jeje wupjelnjenju njeprěhotowany, njemóže tute funkcije spjelnić, kotrež před profesionelnym literarnym kritikarjom steja. A tutón ma – powšitkownje na wěc zhladujo¹⁰ – dwaj hłownej nadawkaj.

⁹ W tutym zwisku pisaše Pawoł Nowotny (1972: 14-15) wo „předpokładach“, kotrež dyrbi pisacy (kritikar) spjelnić, hdyž wón „něšto piše wo wumělskim džěle“. Wón by dyrbjał móc „wěste wumělske džěle rozebrać po wobsahowej a formalnej stronce“, a zdokonjeć „tuto džěle analyzować“.

¹⁰ Wo nadawkach serbskeho literarneho kritikarja přir. mj. dr. w nastawku P. Malinka (1962).

Sprěnja recipientam wo tym přehlad dać, štož je w recenzowanym džěle zajimawy, nowe, jimace. Abo cyle nawopak: wón móže na zakładze swojich meritoriskich znajomosćow daty literarny tekst jako njezajimawy, njeoriginelny deklarować. Z posudkom njeprofesionelneho čitarja=kritikarja hrozy, zo so pozitiwne strony literarneho teksta njenamakaja, abo – štož je hórše – wón sam, jeho hódnota a wuznam so w wopačnym swětle předstajitej, a wjetšemu kruhej čitarjow sposrědkujetej. *Casus* kritiki na powědančku Angele Stachoweje, připódla prajene: ani serbska literarna kritika, ani serbska literarna wědomosć hač do džensnišeho awtorcyne formalne mištrostwo pytnyłoj njejstěj, je tu z najlěpšej ilustraciju toho problema¹¹.

Modifikacija „čitar runa so kritikarjej“ wjedže něhdy k tomu, zo so tež druhu, přenjemu nawopačny, nadawk njespjelni. Literarny kritikar ma za nadawk nic jenož bóle „pasiwnej“ stronje literarneje komunikacije, t. r. recipientej pomhać, ale tohorunja tutej „aktiwnej“, awtorej. Profesionelny literarny kritikar ma spisowaćelej pokiwy dawać, jemu wuswětlić, štož tón derje abo špatnje činješe, nic naposledk jeho wo wočakowanjach literarneho publikuma informować (čini zmylk tón, kotryž měni, zo njesu tajke informacije wot awtora witane).

W powšitkownym dyrbi so modifikacija „čitar runa so literarnemu kritikarjej“ na polu serbskeje literarneje kritiki jako negatiwny zjaw posudžować. K wutworjenju, přesadženju a skutkowanju tuteje modifikacije dopomhachu tohorunja elementy tehdy knježaceje ideologije. Wuraznje pod jeje wliwom stejacy, namołwješe mj. dr. P. Malink (1962: 182) „džělačerjow, prodrustwownikow, našich wučerjow a studentow, a [...] džěćić“, tuž docyła njeprofilowanych aktantow, zo bychu „kritiske dopisy“ wo literarnych twórbach serbskich awtorow do serbskich časopisow sľali. Tajkeho raza kaž Malinkowe wuprajenja, žadanja, a wosebje jich skutki wězo k wuwicu serbskeje literarneje kritiki

¹¹ Hižo nimale jako anekdota skutkuja tute wuprajenja, kaž te Z. Bušic, kotraž so na (zaso!) Kochowy tekst *Mjez sydom mostami* počahujo jeho kritisce na to skedźbnja, zo ma protagonistka romana, Franciska „dołhe, čorne włosy“, jenož zo – kaž konstatuje – „tajku zawěsće ani jednu po cylej Łužicy njenamaka“, kaž tež, zo poza Franciski („ruce před brjuchom stysknjenej“) jenož „starše žony z mało přijomnej postawu charakterizuje“ (Bušic 1968).

njepřinošowachu. Ma so tola rjec, zo bě strach před wuslědkami tuteje modifikacije serbskim literaturowědnikam, kritikarjam w powšitkowym znaty. Tohodla tež zetkawamy so w stawiznach serbskeje literarneje kritiki z wjele iniciatiwami (mj. dr. mnohe seminary serbskich kritikarjow¹²), kotrež mějachu za cil, literarnu kritiku w Serbach wožiwić, skutkowacych literarnych kritikarjow dokublać, jeli nic docyła wukublać, a nic na kóncu wočiwidne negatiwne efekty modifikacije „čitar runa so literarnemu kritikarjej“ minimalizować.

Modifikacija „awtor jako kritikar“

Přelam 40-tych a polstatych lět zašleho lětstotka přinjese serbskej literaturje a literarneje kritice w Serbach podawk, kotryž – najebać staršu zwadu wo Mateja Urbanowych sonetach¹³ – hač do džensnišeho swojeho runjeća namaka. Dže tu wo zjaw, kotryž bych chcył jako „wulku diskusiju“ pomjenować, na kotrež so Jurij Brězan a Frido Mětsk wobdžělišťaj. Přispomnju, zo wobaj – w podobje nastawkow w „Nowej Dobje“ – wo nadawkach a cilach serbskeje literatury w nowych socialno-politiskich poměrach diskutowašťaj (dokładnišo wo tym M. Völkel 1994: 263-264).

Pódlu literarnych problemow *sensu stricto* dótknje so wuměna měnjenjow tež problemow literarneje kritiki w Serbach. Jeje dotalne wukony so wosebje wot Jurija Brězana šwikachu. Wón měnješe, kaž so to wot njeho *expressis verbis* formulowaše, zo dotalna literarna kritika w Serbach žadyn obiektiwny raz njeměješe, a njehladajo na mnohe njedostatki so kóždežkuli nowe literarne džěło pozitiwnje hódnoćeše¹⁴. Personelnje wusměri so, tehdy mlody a ambitny,

¹² Tón samsny P. Malink (1962: 182) žadaše wutworjenje „pod kmóřistwom Koła [Serbskich Spisowačelow] kružka pisacych kritikarjow“ (wuzběhnje awtor). Přenje zeńdženje serbskich kritikarjow a recenzentow přewjedže redakcija „Rozhlada“ dnja 26.11.1971. Wo ideji, nadawkach, stawiznach a wuslědkach dotalnych seminarow serbskich literarnych kritikarjow přir. Thiemannowa (1984).

¹³ Přir. Páta (1934: 105-106).

¹⁴ Z tym nawjazowaše wón předewšěm na J. Barta-Čišinskeho, kotryž w swojej znatej basni, *Moje serbske wuznaće*, njedostatki serbskeje literarneje kritiki raznje šwikaše, ale tohorunja na formulaciju J. Páty (1934: 104; 106). Podobne

J. Brězan na Otu Wićaza, kotryž w času do druheje swětoweje wójny jako jenički, meritorisce wuprofilowany serbski literarny kritikar skutkowaše¹⁵. Wón tež – štož budže za dalše wuwjedženja relewantne – w swobodnym času spisowaćeleše. Kajke wuslědki tuta dźiwja kritika měješe je powšitkownje znate, naspomnju je skrótko deleka.

Krótko po tym (hač bě to wuslědk?) započnje so w serbskej literarneje kritice něšto nowe. W léće 1951 so w Serbach přeni króć w stawiznach literarneje kritiki wo jednej twórbje zjawnje diskutowaše. Samo na sebi njeby to ničo spodźiwne było, njebychmy-li pohladali, štož so w zjawnej diskusiji wo powědančku Ericha Fele pjera jimaše (diskusija namaka městno w „Nowej Dobje“) – we wjetšinje běchu to druzy serbscy spisowaćeljo. Njeńdže mi nětko wo wuslědki tutoho zjawneho kritizowanja (tajki tež raz diskusija měješe), ale skerje wo samón fakt, zo so literarny wuplód jednoho spisowaćela pod posudžowanje druhich awtorow staji. Zo by pak wšo jasne wostało. Tutón fakt w poměrach wuwiteje literarneje komunikacije njeprěslapja, kelkož přikładow polemiki mjez spisowaćelemi móhli w pólskej, němskej abo francoskej literaturje namakać. Haj, wón njeprěslapja – kaž prajene w poměrach wuwiteje literarneje komunikacije, hinak předstaja so tuta situacija w realijach wobmjezowaneje literarneje komunikacije, w „małych“ literaturach. Mamy tu, we wobłuku serbskeje literarneje kritiki, z druhej modifikaciju neutralneho modela činić, kotraž ma samsnu – kaž přenja – genu. Identiska kaž tam je w tutym padže „eliminacija“ jednoho čłona neutralneje šemy (grafisce: awtor – kritikar – čitar), z tym, zo so wón nětko z druhim čłonom naruna, w tutym padže z „awtorom“. Z druhimi słowami: dokelž w poměrach wobmjezowaneje literarneje komunikacije profesionelni literarni kritikarjo pobrachuja, přewozmu jich funkciju sami awtorojo. Tutu situaciju móhli grafisce na slědowace wašnje předstajić:

wuprajenja namakamy w serbskej literarneje kritice hišće w léće 1983 (přir. Pawoł Völkel 1983).

¹⁵ Dyrbi so podšmórnyć, zo na tutu stronu O. Wićazoweho literarnokritiskeho skutkowanja hišće zašo J. Páta pokaza (Páta 1934: 106). Na rozdźěl wot J. Brězana zamóže tola česki sorabist tež pozitiwne strony O. Wićazoweho prócowanja wo serbsku literarnu kritiku dopokazać a je prawje hódnoćić.

awtor=kritikar → čitar

Na jednu věc chcu pokazać. We wobłuku tuteje modifikacije (t. r. „awtor jako kritikar“) móže so porno přenjeji („čitar jako kritikar“) wěsty rozdžěl dopokazać. Wón wuprudža z rozdžělnej aktiwity čłownikow komunikacije – awtora jako aktiwneje instancy, čitarja jako pasiwneje instancy, a nastupa dwójnu móžnosć skutkowanja awtora jako literarneho kritikarja. Teoretisce zhladuju móže awtor, kotryž městno a funkciju literarneho kritikarja přewozmje, wotpowědnje jako kritikar: (1) swojeho literarneho teksta resp. (2) literarneho teksta druhého awtora wustupować¹⁶. W padže pasiwneje instancy, t. r. čitarja, tajku móžnosć nimamy.

We woběmaj padomaj modifikacije „awtor runa so kritikarjeji“ (t. r. „awtor jako kritikar porno swojemu teksteji“, „awtor jako kritikar porno teksteji druhého spisowacela“) wotewrja so před nim – podobnje kaž w padže modifikacije „čitar jako kritikar“ – tři móžnosće wuprajenja: pozitiwne, neutralne resp. negatiwne. Je jasne, zo ma w padže tuteje modifikacije kóžda semantiska barba wuprajenja hinašu hódnotu, a wosebje cyle rozdžělnje wuslědky.

Kaž so zda, přewažuje w padže podmodifikacije „awtor jako kritikar porno swojemu teksteji“ pozitiwne wusměrjene wuprajenje, neutralny posudk wustupuje zrědka, a negatiwny nimale docyła nic, štož ma logiske přičiny. Negacija swojeho dźěła rozkćěwaše w serbskej literarneji kritice poprawom jeničce pod wliwom ideologiskeho čišća, pady socrealistiskeje „sebjekritiki“¹⁷ polnje to dopokazuja.

Ale bóle zajimawa je druha wot naspomnjeneji podmodifikacijow. „Awtor jako kritikar porno teksteji druhého spisowacela“ ma samsnje kaž w horjeka wobjednanym padže tři móžnosće, so wo teksće druhého awtora wuprajić: pozitiwnu, neutralnu a negatiwnu. Štož tutu konfiguraciju wot tamneje rozeznawa, stej dvě wěcy: (1) wzajomne

¹⁶ Z wotpohladom na fakt, zo je morfologija wobeju naspomnjeneju zjawow samsna, hinaše je jenož hódnoćenje, móžetej so wobě podmodifikaciji jako jedyn zjaw wobjednać.

¹⁷ Tak pisaše Marja Młynkowa (1963: 631): „Kritika a sebjekritika stej wobstatk w produkaciji, stej motor we wuwicu cyleje towaršnosće, čím špatnišo, hdyž ju na literarnym polu njerespjektujemy“

kwantifikaciske relacije mjez tutymi třomi možnosćemi, (2) wuslědki, kotrež wone – wosebje negatiwne wuprajenje – za „kritikowaneho“ awtora změja. W poměrach serbskeje literatury a serbskeje literarneje kritiki dyrbi so rjec, zo měješe J. Brězan prawje, hdyž wón we „wulkej diskusiji“ dotalne serbske počahi na liniji awtor-kritikar, abo korektnišo: awtor-awtor kritizowaše. Procent pozitiwnych wuprajenjow awtorow-kritikarjow wo džělach druhich serbskich awtorow normalne (za „wysoke“ literatury) poměry wysoko přesahuje.

Kajke wuslědki móže negatiwne wuprajenje, hdyž so wono jónu zjewi, a w serbskej literarneje kritice so to tež žadaše, wo džěle drugeho spisowačela přinjesć? Kritiske tezy J. Brězana a wosobinske „ekskursy“ pod adresu O. Wićaza zawinowachu, zo so potrjechjeny literarnokritiskeho skutkowanja nimale dospołnje wzda. Z jednym, přiměrjenym abo nic – posudžowanje J. Brězanowych intencijow njeje nětko mój nadawk – negatiwnym wuprajenjom wo džěle awtorakritikarja zhubi serbska literarna kritika wodźacu wosobinu¹⁸. Hdyž nas tutón příklad hišće njepřeswědča, dopomnju jenož, zo běchu kritiske wuprajenja J. Brězana w samsnym nastawku na tym sobu wina, zo Marja Kubašec, kotrež dotalne literarne džělo wón jako „zezadkarske“ pomjenowaše, na nimale dvě dekadže womjelkny.

Podobnje kaž w padže přenjeje modifikacije prašamy so: kajke konsekwency změje modifikacija „awtor runa so kritikarjej“ za serbsku literarnu kritiku, dale serbsku literaturu? Najebać roztorhane stare a/abow natwarjene nowe přečelstwa (wotwisujo wot negatiwneho abo pozitiwneho wuprajenja), wobsteji wosebje w padže tendenciskeho předstajenja džěla drugeho awtora strach, zo so tón spisowačelenja resp. basnjenja wzda (pad Wićaza, Kubašec). A zaso: tajki případ na polu wuwiteje literatury žane wulke škody njenačini (wuměnjenje, zo njejedna so při tym wo někajku wodźacu wosobinu), za małke literatury pak zamóže to cyle chutne wuslědki měć. Nichtón džensa

¹⁸ Paradoxnje, bě runje O. Wićaz tón, kotryž přenju J. Brězanowu lyrisku zběrku najpozitiwnišo předstaji. Přír. Wićaz (1950).

njemóže prajíc, kajke džěła móhła M. Kubašec napisać, njeby wona – zdžěła (ale nic jeničce) wot słowow J. Brězana zranjena – pje-ro wotpołożila. Z tak negatiwnymi rezultatami kritiskeje džěławosće jednoho awtora napřečo druhemu, kaž rezignaciji O. Wićaza a M. Kubašec, zetkawamy so w stawiznach serbskeje literarneje kritiki jenož wuwzaćnje.

Najebać strach před rezultaty tajkeje modifikacije so wona w serbskim literarnym žiwjenju šěroko propagowaše. Eksplicitnje zwurazni potrebu literarneje kritiki tež z boka druhich awtorow M. Młynkowa, hdyž so wona w zawodnych słowach k diskusiji wo prašenjach literarneje kritiki na awtorskim schadźowanju LND bjezposrědnje z namołwu na serbskich spisowacelow wobroći (přir. Młynkowa 1963). P. Nowotny (1972: 15) wupraji so k tutomu problemej takle: „Po mojim zdaću [...] tež spisowacel je powołany, so wuprajić wo džěle swojeho kolegi; wumělc nima jeno prawo, ale tež winowatosć, so wuprajić wo džěle swojeho kolegi“. W tutej naležnosć jimaštaj so tež słowa F. Měšk (1972: 14) a P. Malink (1972: 16, 17), kotraž měnjenje Nowotneho za woprawnjene měještaj. Z diskutantow widžeše tutu wěc jeničce Beno Šořta hinak, po kotrehož měnjenju „Kritikar dyrbi [...] měć cyle druhe kajkosće a specifiske znajomosće hač spisowacel“, a tute wučinja „analytiske myslenje“, fachowe „wukublanje“ (Šořta 1972: 19). Kaž wobkruća to słowa Simona Brězana (1989: 76), měješe džěławosć serbskich awtorow jako literarnych kritikarjow we „wěstym času“ cyle wšědny raz, hakle potom „slědowaše wěsta přestawka“ (tutón časowy wotrězk wědomostnik bohužel njeprecizowaše samsnje kaž to, zo njenaspomni přičiny tuteje přestawki).

Na hišće jedyn aspekt chcu při tym pokazać. Kaž to zašo prajich, njenamakach w padže modifikacije „čitar runa so kritikarjej“ žadyn jeje pozitiwny aspekt. Wobhladujo modifikaciju „awtor runa so kritikarjej“ tajku dowidžu. W mojej perspektiwje jedna so tu wo situaciju, kotruž derje J. Brėzanowa recenzija literarneje zběrki serbskeho spisowacelskeho dorosta pod titulom *Paternoster* wuswětluje

(Jurij Bržzan 2004). Stary, znaty, nazhonity awtor, kotryž jako tak-
rjec recenzent wustupuje, stawa so z „radydawarjom“, t. r. z autoritu
za młodych, hišće njenazhonitych adeptow spisowaćenja.

*

W přednošku spytach někotre problemy literarneje kritiki w Ser-
bach do ramika teoretiskeje paradigmy zarjadować. Myslu sej, zo
njetrjebam to wuraznje formulować, zo njeprišlušeja tu předstaje-
nej dvě modifikaciji we wobłuku jeje fungowanja jeničce serbskej li-
terarneje kritice. Runje tak móža so tajkej abo jim podobne zjawy
w druhich „narodnych“ literarnych kritikach dopokazać. Štož situaci-
ju serbskeje literarneje kritiki wot tamnych rozeznawa je fakt, zo wu-
stupuja w njej wone zjawy (modifikacije) wuraznišo hač w tamnych.
We wjetšich literaturach/kritikach „rozpluwaja“ so tu wobjednanej
modifikaciji takrjec w cyłku, z tym so jich negatiwne skutkowanje
marginalizuje. Porno tomu dóstawatej wobě a jimaj podobne mo-
difikacije we wobłuku literarneje komunikacije w małej literaturje,
a z tym wosebje na polu literarneje kritiki, prajmy cyle wotewrjenje
patologiski raz. Dlěšodobne pobrachowanje wuprofilowaneje literar-
neje kritiki w Serbach, samsnje kaž pospyty, ju na kajkežkuli wašnje
– hač přez čitarja, hač druhého awtora – narunać, móže za serbsku
literaturu jara negatiwne wuslědki měć.

Bibliografija

- Brankačkec K. (2001), *Wo literarneje kritice w Serbach po léće 1945*. In:
„Sorapis“ (2001) 2. Str. 4-15.
- Bržzan J. (2004), *Wot rjaneje zběrki nowych tekstow sym so zawjesć dał*.
In: „Serbske nowiny“ 14 (27.1.2004) 18.
- Bržzan S. (1989), *Trjeba je wjace konkretnosće: někotre aspekty literarneje
kritiki – recensije 1. [=lěta] 1988*. In: „Rozhlad“ 39 (1989) 3. Str. 74-
-77.
- Bušić Z. (1968), *Wjele so mi spodobalo* [„Mjez sydom mostami“ Jurja
Kocha w diskusiji]. In: „Nowa Doba“ 22 (17.8.1968) 196, Předženak.
- Dyrlich B. (1981), *Kritika na kritikarjach*. In: „Nowa Doba“ 35 (24.1.1981)
20, Předženak.

- Dyrlichowa M. (1984), *Dobre abo zle lutki?* In: „Nowa Doba“ 38 (18.2.1984) 42, Předženak.
- Hanušec H. (1981), *Ničo přečiwo zmysłtojsći ale...* In: „Nowa Doba“ 35 (24.1.1981) 20, Předženak.
- Koch J. (1981), *Mylenja recensentki.* In: „Nowa Doba“ 35 (21.2.1981) 44, Předženak.
- Koch J. (1985), *Sydk we hłowje.* In: „Nowa Doba“ 39 (22.6.1985) 144, Předženak.
- Kozelowa M. (1980), *Powědančko ćěri do pesimizma. K powědančku „Dótknjenje“ wot Angele Stachoweje.* In: „Nowa Doba“ 34 (13.12.1980) 295, Předženak.
- Leszczyński R. (1994), *Krytyka literacka i nauka o literaturze (łużycka).* In: *Literatury zachodniosłowiańskie czasu przelomów 1890-1990. 1. Literatura łużycka i słowacka.* Katowice. Str. 58-63.
- Maćijowa M. (1981), *Prowokacija je produktiwna.* In: „Nowa Doba“ 35 (24.1.1981) 20, Předženak.
- Malink P. (1962), *Nadawki a tuchwilny staw serbskeje literarneje kritiki.* In: „Rozhlad“ 12 (1962) 6. Str. 177-182.
- Malink P. (1972), [Wo žiwíše a skutkowniše posrědnistwo]. In: „Rozhlad“ 22 (1972) 1. Str. 16-17.
- Malink P. (1981), *List na Jurja Kocha.* In: „Nowa Doba“ 35 (21.3.1981) 68, Předženak.
- Mětsk F. (1972), [Wo žiwíše a skutkowniše posrědnistwo]. In: „Rozhlad“ 22 (1972) 1. Str. 13-14.
- Młynkowa M. (1963), *Wo wužitku literarneje kritiki za wuwíce serbskeje literatury přitomnosće.* In: „Serbska šula“ 16 (1963) 10. Str. 630-635.
- nnk (1985), *Mloko we „Wišninje“.* In: „Nowa Doba“ 39 (1.6.1985) 126, Předženak.
- Nowotny P. (1958), *Ćišinski wo kritice.* In: „Rozhlad“ 8 (1958) 2. Str. 50-55.
- Nowotny P. (1972), [Wo žiwíše a skutkowniše posrědnistwo]. In: „Rozhlad“ 22 (1972) 1. Str. 14-15.
- Páta J. (1934), *O lužickoserbské literárny historii a kritice.* In: T. s.: *Lužické stati.* 1. Praha 1937. Str. 97-109.
- Stachowa A. (1980), *Dótknjenje.* In: *Tři kristalowe karančki a druhe powědky wo nas.* Budyšin. Str. 96-121.

- Stachowa A. (1993), *Dotknięcie*. In: Naszyjnik weselnej drużyny. Współczesna proza serbo-łużycka. Warszawa. Str. 177-199.
- Šćipak (1985), *(Pa)pyrusowe*. In: „Nowa Doba“ 39 (28.12.1985) 303, Předženak.
- Šořta B. (1972), [Wo žiwíše a skutkowniše posrědnistwo]. In: „Rozhlad“ 22 (1972) 1. Str. 18-19.
- Thiemannowa R. (1984), *Za kwalifikowanje literarneje kritiki* (Interview). In: „Rozhlad“ 34 (1984) 1. Str. 10-12.
- Völkel M. (1994), *Posrědnica a hódnoćerka literatury: literarna kritika*. In: T. s. (wud.) Přinoški k stawiznam serbskeho pismowstwa lět 1945-1990: zběrnik. Budyšin. Str. 263-273.
- Völkel P. (1983), *Nakładnistwo a literarna kritika*. In: „Nowa Doba“ 37 (2.7.1983) 145, Předženak.
- Winarjec H. (1980), *Moje mysle wo antologiji „Tři kristalowe karančki“*. In: „Nowa Doba“ 34 (22.11.1980) 277, Předženak.
- Wićaz O. (1950), Rec.: J. Brězan, Do noweho časa. In: „Rozhlad“ 1 (1950) 1/2. Str. 45-47.

Über zwei theoretische Aspekte der sorbischen Literaturkritik

Der Autor beschäftigt sich in seinem Beitrag mit zwei nach seiner Meinung wesentlichen Erscheinungen in der sorbischen Literaturkritik. Es geht um Modelle des Funktionierens der Literaturkritik im Rahmen der gesellschaftlichen Aufnahme literarischer Texte – mit anderen Worten – im Prozess der literarischen Kommunikation. Dieser verläuft auf einem bestimmten, in allen Literaturen obligatorischen Schema: Autor – Kritiker – Leser. In diesem Schema ist deutlich erkennbar, dass der *Kritiker* bei der literarischen Kommunikation die Rolle des Vermittlers spielt. Seine Aufgabe also ist es, die Aufnahme neuer Werke zu erleichtern, indem er sie gebührend wertet, vorstellt und interpretiert. Im sorbischen Bereich verläuft dieser Prozess in vielen Fällen nicht richtig, da der geringen Zahl der Leser auch eine kleine Anzahl literarischer Kritiker entspricht. Im Ergebnis erscheint hier aus der durch die Situation bedingten Notwendigkeit gewissermaßen eine Modifizierung des Schemas, das heißt: „der Leser als Kritiker“ (Autor ← Leser = Kritiker). Das hat bedeutsame Konsequenzen nicht nur für die sorbische Literaturkritik, sondern für die sorbische Literatur überhaupt.

Ein unorientierter Leser in der Rolle des unprofessionellen Kritikers vermag einen Text nicht gebührend zu bewerten, einen Text, der dann im Ergebnis dessen keine Chance hat, in der literarischen Kommunikation entsprechend zu bestehen. Nicht selten „fällt er aus dem Umlauf heraus“. Derlatka illustriert diese Situation mit dem konkreten Beispiel einer nichtadäquaten Rezeption eines sorbischen literarischen Textes. Es betrifft die Erzählung *Dótknjnje* (1980) von Angela Stachowa.

In der Situation einer „kleinen Literatur“ kann ein anderes Modell der Kommunikation in Erscheinung treten (bekannt auch aus großen Literaturen, dort jedoch mit größeren Konsequenzen belastet). Die Modifikation des ursprünglichen Schemas beruht darauf, dass der Autor die Funktion des Kritikers innehat (Autor = Kritiker → Leser). Der Autor ist hierin die aktive Instanz, der Leser wiederum die passive. In diesem Fall sind die Konsequenzen für die sorbische Literatur ebenfalls negativ, weil der Kritiker = Autor nicht selten eine nicht genügend objektive Einschätzung des Werkes vornimmt (z.B. seines Freundes oder seines Konkurrenten). Trotz der negativen Seiten dieses Modells war es bei den Sorben in den 60-er und 70-er Jahren des 20. Jahrhunderts recht weit verbreitet.

Der Autor stellt schlussfolgernd fest, dass er im Modell „Autor = Leser“ nichts Positives erkennen kann, während er im zweiten Modell („Autor = Kritiker“) gewisse positive Seiten erkennt. Es geht nämlich um die Situation, wo der Schriftsteller mit so riesiger Erfahrung, wie z.B. Jurij Bržan, jüngeren Kollegen Ratschläge erteilt.

Zum Schluss bemerkt der Autor, dass sich die besprochene Erscheinung nicht nur auf die sorbische Literatur beschränkt. Es gibt sie auch in den sog. großen Literaturen, doch hat sie dort ein bedeutend geringeres Gewicht. Derlatka schlussfolgert mit gewisser Besorgnis, dass in der weiteren Perspektive der Mangel an professionellen Kritikern fatale Auswirkungen auf die weitere Entwicklung der sorbischen Kultur haben könnte.

(A.M.)

Ewa Teodorowicz-Hellman
(Sztokholm)

**Problem ojczyzny i tożsamości
w twórczości Jurija Brězana w latach 1945-1976**

Problem tożsamości narodowej jest często podejmowany w literaturach naszych czasów, szczególnie w literaturach małych narodów i mniejszości narodowych. Inspirowany przez badania psychologicznie penetrowany jest na pograniczach wielu różnych dziedzin: socjologii, antropologii, psychologii społecznej, historii, polityki oraz szeroko rozumianej kultury. W tej sytuacji nie może być zaskoczeniem, że istnieje wiele różnych definicji tożsamości, z których jedna wzbudziła moje szczególne zainteresowanie. Jest to wypowiedź prof. J. Szczepańskiego, zamieszczona w jego książce *O indywidualności*. W oparciu o słowa autora tożsamość należy rozumieć, zarówno w odniesieniu do jednostki jak i narodu, jako zachowanie silnego poczucia trwałości i ciągłości ról.

W ten sposób rozumiany problem tożsamości jest szczególnie istotny w odniesieniu do łużyckiej mniejszości narodowej, której trwałość narodowa i kulturowa kilkakrotnie w ostatnim stuleciu zostały zagrożone, i której ciągłość dziejów i tradycji zostały mocno zachwiane, bez względu na to, czy wstrząsy historyczne miały dla dalszych losów narodu pozytywny, czy też negatywny charakter. Wiek XX odcisnął niezatarty ślad na historii Łużyczan. Oczywistym jest, że w czasach przemian (wojny światowe, faszyzm, eksterminacja, powstanie NRD, komunizm, laicyzacja, emancypacja, industrializacja ziem łużyckich), które wnikały głęboko w społeczność łużycką, istotny stał się dla Łużyczan problem autoidentyfikacji, której fundamentalna sprawa stała się odpowiedź na pytania: kim jestem, jaka jest moja ojczyzna oraz jakie wartości kulturowe, w tym także religijne, są dla mnie najważniejsze.

Literatura łużycka starała się wiernie towarzyszyć wszelkim zmianom i nierzadko, mniej lub bardziej zdecydowanie, przystępowała do konfrontacji z narzuconym Łużyczanom systemem politycznym

i społecznym. W pierwszych dziesięcioleciach po wojnie została jednak szybko zniewolona i podporządkowana zadaniom ideologicznym i dydaktycznym, które wyznaczył jej najpierw program realizmu socjalistycznego, później zaś założenia pierwszej i drugiej Konferencji Bitterfeldzkiej. W ten sposób rozwój literatury łużyckiej wpisany został w sferę silnych oddziaływań literatury NRD, co pozbawiało ją w znacznym stopniu możliwości kontynuacji własnych tradycji i konwencji oraz podejmowania wcześniej dla niej tylko typowych tematów i problemów.

Pytanie o tożsamość łużyckiej mniejszości narodowej nie było po roku 1945 tematem nowym, ale zyskało wówczas na sile i aktualności. W twórczości wielu pisarzy łużyckich temat ten przybrał szczególne wymiary; zawładnął ich inwencją twórczą i skierował uwagę na skomplikowane problemy autoidentyfikacji w powojennej rzeczywistości. Jednym z twórców zaangażowanych w tę kwestię był Jurij Brėzan (1916-2006), pisarz i poeta łużycki, który w swoich utworach ukazywał problematykę narodowościową i tożsamościową z nową, dotąd nie dyskutowaną w literaturze łużyckiej, perspektywą.

W kontekście rozważań nad tożsamością Łużyczan szczególnie istotnym dla młodego Brėzana stało się pojęcie *ojczyzny*. Ojczyzna nie była jednak dla niego, jak dla największego poety łużyckiego, Handrija Zejlera (1804-1872), pięknym i wyśnionym krajem marzeń, nie była też, jak to się często zdarzało w metaforyce poezji łużyckiej, „odizolowana wyspa”, otoczona zewsząd bezkresnym żywiołem niemieckim (J. Bart-Ćišinski 1856-1909). *Ojczyzna* posiadała w jego twórczości realne i konkretne kształty oraz wyraźnie wyznaczone położenie geograficzne. W odróżnieniu od dawnych poetów łużyckich, w których twórczości obrazy Łużyc miały charakter romantyczno-sentymentalnych pejzaży, opisywał Brėzan swój kraj realistycznie i nazywał go *domem*, *serbskim krajem*, *Łużycami* i *swoim krajem*. Młody literat zaproponował z czasem w swoich wierszach nowe rozumienie *ojczyzny*, Łużyc, które jako wolny kraj miały wyrosnąć u boku NRD. Tę ojczyznę przeszłości widział jako *dom bratrowstwa* i *dom*

jednoty, jako państwo, w którym po przyjacielsku i bratersku współistnieć miały ze sobą dwa narody – Łużyczan i Niemców.

Brězan zdawał sobie sprawę, że zbudowanie harmonijnego i wspólnego łużycko-niemieckiego losu w nowej rzeczywistości społecznej, politycznej i kulturowej nie będzie łatwe. W mentalności Łużyczan odzywały się nadal doświadczenia przeszłości: pamięć faszyzmu, eksterminacji, przemocy i okrutnej wojny. Młody poeta pragnął swoją poezją przezwyciężyć pozostałości dawnych czasów i jako orędownik pokoju występował przede wszystkim w imieniu teraźniejszości i najbliższej przyszłości. W wierszach, opowiadaniach i reportażach nawoływał niejednokrotnie do szeroko rozumianego humanizmu, w oparciu o który pragnął budować nowy i lepszy świat.

We wczesnej twórczości Brězana temat ojczyzny doszedł najwyraźniej do głosu w dwóch wierszach: *Kak wótcinu namakach*, 1950 (*Jak odnalazłem ojczyznę*) i *Wie ich mein Vaterland verlor*, 1964 (*Jak straciłem swoją ojczyznę*). W pierwszym z nich poeta z entuzjazmem przeżywał fakt, że Łużycanie po wojnie uzyskali prawo do własnej egzystencji i rodzimego języka, do swojej kultury, literatury, tradycji oraz że jako mniejszość narodowa znaleźli swoje miejsce na mapie Europy. W drugim, który nazwał sam *antywierszem* (tekst ten był całkowitym zaprzeczeniem treści wiersza pierwszego), wyznawał, że jego przeświadczenie o posiadaniu własnej, łużyckiej ojczyzny w ramach niemieckiego państwa NRD było niczym innym, jak tylko złudną mrzonką.

Rozumienie *ojczyzny* przyjmowało zatem w utworach poetyckich Brězana różne formy – od zachłyśnięcia się wolnością i pokojem, od bezgranicznego optymizmu w budowaniu nowej i wspólnej niemiecko-łużyckiej ojczyzny, do wyrazu ogromnego rozczarowania wobec polityki kulturalnej NRD, w której sprawy Łużyczan nie zawsze były odpowiednio traktowane. Słowo *ojczyzna* definiował i rozumiał Brězan nie tylko w kategoriach politycznych, społecznych, kulturowych, czy nawet geograficznych. Było ono dla niego także mocno emocjonalnie związane z prawem każdego człowieka do własnej ojczyzny i ojczystej mowy.

Temat *ojczyzny* poruszał Brězan również w swoich utworach prozatorskich. W trylogii o życiu Łużyczanina, Feliksa Hanusza, powrócił pisarz do od dawna stosowanej w literaturze łużyckiej metafory wyspy, ale obraz ten zmodyfikował i zaktualizował. Wyspą stała się w jego powieści mała wioska łużycka, zagrożona w swej egzystencji przez coraz bardziej postępującą industrializację ziem łużyckich, które w szybkim tempie zamieniane były na tereny odkrywkowych kopalń węgla brunatnego. W powieści *Gimnazjalista* czytamy m.in.:

Wrócili nocą do wsi. Była to wieś rodzinna Symana Mjetka.

Gdzieś w ciemności zgrzytały stalowe cielska dwóch czerparek-olbrzymów, poprzez zwały węgla metr po metrze wdzierające się do wsi.

– Za pięć lat nie będzie tu morgi pola – rzekł Syman. – Wieś umrze, zanim runą pierwsze mury. [...] nigdzie nie jest piękniej. Ale BRABAG może pożerać spokojnie nasze wrzosowiska, jeśli w ogóle nie pożre nas razem z nimi! Pod nadkładem leżą nasze pieśni, nasze baśnie, nasz język. Pójdą do pieca, wieś po wsi, rodzina po rodzinie.

Spalą nas razem z węglem. Kto się przeciwstawi takiemu stalowemu, ogromnemu bydłociu? (G 241-242).

Oskarżenie to, ukryte zresztą pod płaszczkiem historii, było wyrazem krytycznej postawy pisarza nie tylko wobec bezlitosnej industrializacji ziem łużyckich, ale również wobec polityki przesiedlenia Łużyczan daleko w głąb kraju, gdzie żyli oni w oderwaniu od kontaktów z własną kulturą i mową ojczystą.

Motyw tożsamości i ojczyzny przewijał się również przez późniejsze utwory prozatorskie Brězana. Coraz bardziej pociągała przy tym pisarza narodowa mitologia oraz stare bajki, baśnie, legendy i podania ludowe. Brězan zdawał sobie sprawę, że Łużycanie potrzebują jakiegoś duchowego przywódcy, który mógłby im pomóc przetrwać wstrząsającą historią wydarzenia oraz przemiany polityczne, ustrojowe, społeczne i kulturowe. W historii Łużyc pisarz nie znalazł postaci, która mogłaby sprostać tym zadaniom, stać się przewodnikiem

duchowym oraz uosobieniem najważniejszych wartości narodu. Żaden z rodzimych bohaterów historycznych nie miał widocznie takiego autorytetu, aby głos jego mógł równocześnie przemówić do różnych generacji, aby jego postać potrafiła się stać ogniwem łączącym wszystkie pokolenia Łużyczan od zarania dziejów aż po czasy współczesne, aby jego słowa umiały trafić do serca każdego Łużyczanina. Jediną taką postacią okazał się bohater lużyckiej legendy – Krabat. Co prawda Krabat, znany na Górnych i Dolnych Łużycach, był już wcześniej obecny w literaturze lużyckiej, nigdzie jednak jego postać nie pełniła takiej funkcji i roli, jaką nadał jej z czasem Brězan.

W latach 70. pisarz zerwał z politycznie i terytorialnie interpretowanym pojęciem *ojczyzny* i zaproponował swoim czytelnikom nowy sposób jej rozumienia w powieści filozoficznej *Krabat oder Die Verwandlung der Welt* 1976 (pol. tłum. *Krabat* 1984). W książce tej powrócił do znanej od wieków legendy, opowiadającej o biednym chłopcu lużyckim imieniem Krabat. Od tego czasu postać ta stała się w jego twórczości uosobieniem wszystkiego, co lużyckie i rodzime:

W nim [tzn. w Krabacie – E.T.-H.] – stwierdza pisarz – zamyka się to, co nieokreślone i nierozstrzygnięte w przeszłości i przyszłości narodu. I on nadaje temu sens: pomaga w określeniu przeszłości i przyszłości narodu, współuczestniczy w podjęciu decyzji [Koch 1975, 91].

Powieść *Krabat* to szczególnego rodzaju mozaika różnych podań, bajek, obrazów i motywów, które łączy fabularnie i kompozycyjnie spaja ze sobą postać głównego bohatera. Konstrukcja powieściowa utworu, składająca się z drobnych historyjek i opowieści, bezustannie oscyluje wokół tematu Łużyc. Wszystkie historie, opowiadania, legendy, a także wydarzenia z życia Krabata wyprowadza pisarz z jednego, centralnego punktu na ziemi, z Łużyc, o których pisze:

Dokładnie pośrodku naszego kontynentu [...] – wytryska Satkula, strumyk, który poi siedem wiosek, aż napotyka na rzekę, która go połyka. Morze nie zna strumyka, jak nie znają go atlasy, ale musiałyby to być inne morze, gdyby nie przyjęło wód Satkuli.

Te siedem wiosek, w zasięgu strumienia jest czystych i niezłe się w nich mieszka; lecz ani nie są one zbyt ludne, choć ludność tutejsza jest szczególnego rodzaju, ani w jakimkolwiek względzie uprzywilejowane w historii świata, chociaż ta historia nie krzywdziła ich przy podziale małych i wielkich udręczeń, pogromów wojennych, spektakularnych bitew, cuchnących pochodów zadżumionych, wielkich leków i wielkich nadziei, a także chętnie podrzucała je to tym, to tamtym, to innym panom, z których każdy górkę z prawej lub lewej strony rzeczki przemieniał w szubieniczne wzgórze.

Zapomniane zostały wojny, bitwy i zarazy, panowie obrócili się w proch, szubieniczne góry stały się wzgórzami bez znaczenia i historia świata nie wiedziałaby nic o wioskach nad Satkulą, gdyby nie żył tu Krabat (K, 5).

Miejsce na wzgórzu nad Satkulą, z którego wywodzi się Krabat i cały ród Serbinów, jest soczewka, w której autor ogląda losy Łużyczan i całej ludzkości: długą historię, tragiczną przeszłość, skomplikowaną współczesność i nieznaną jeszcze przyszłość. Krabat staje się tu symbolem Łużyczan, uosobieniem ich historii, teraźniejszości i przyszłości zarazem. Czas płynie i mija, a wraz z nim zmieniają się wcielenia Krabata, ludzie przyjmują wciąż inne twarze i ubiory, wyznają odmienne ideały, ale odwieczny konflikt świata trwa i trwać będzie nadal. Przeciwnicy pozostają ci sami: Reissenbergowie i Serbinowie, czyli Łużycanie.

Kiedy czyta się powieść o Krabacie, nasuwają się skojarzenia do prac eseistycznych Brëzana, w których można zauważyć podobny jak w powieści stosunek autora do drobnych opowiadań oraz do ich roli i znaczenia w tworzeniu dziejów narodu. Brëzan wyraźnie mówi o tym problemie w jednym z wywiadów dla pisma „Weimarer Beiträge”:

[...] sądzę, że wiem, kiedy i dlaczego zacząłem się interesować historyjkami, drobnymi, zwykłymi opowieściami: stało się to wtedy, kiedy jako osiemnastoletni chłopiec przestałem poruszać się w świecie niejasnych konturów i wrosłem w świat, który określiłbym słowami: ojciec – klasa – naród [...].

W świecie tym nie przeprowadzano historycznych analogii, ale znajdowano jedynie tylko krótkie opowieści: o kromce chleba dla wygłodniałego brzucha, o kawałku sukna na grzbiet, o zakazanym prawie, o [...] piosence miłosnej śpiewanej w rodzimym języku. W świecie tym obca władza starała się, aby nikt nie połączył tych małych historyjek z tysiącem innych, drobnych historyjek w jedną całość. Z nich bowiem, wszystkie razem wzięwszy, mogłaby powstać historia, która nie miała prawa istnieć dla mojego ludu, dla mojego ojca, mojej klasy i mojego narodu. [Röhner 1975, 61]

Pomiędzy opowieściami z życia zwykłych, prostych ludzi a historią dziejów narodu dostrzegał zatem Brëzan ścisły, immanentny związek:

Historia małych narodów nie jest historia wojen, bitew, ale historia poetów, muzyków, malarzy, historia ludzi, którzy walczyli, głodowali, umierali, mieli małe dzieci, i bajki i pieśni dla dzieci. Jest to historia z historii zwykłych ludzi: mojego dziadka i jego dziadka... Odpowiedzialna za tworzenie tego typu świadomości historycznej jest przede wszystkim literatura [Röhner 1975, 60].

W drobnych, z pozoru nieistotnych opowieściach z życia rodów Serbinów odkrywa Brëzan historiozoficzny sen. Składając te „historyjki” w jedną całość, nie tylko zbiera je razem, ale dokonuje tym samym kumulacji pamięci jednostek; historii ich losów, doświadczeń, przeżyć. W świadomości Krabata zapisuje w ten sposób pamięć zbiorowa swojego narodu. Daje ona o sobie znać często w rozmyślaniach bohatera oraz w wypowiedziach wielu napotykanym przez niego osób, w rozwoju wydarzeń realnych i autentycznych, a także w zdarzeniach fantastycznych i fikcyjnych, w różnych, czasami się wykluczających i sprzecznych ze sobą przekazach. Pisarza interesują przy tym zarówno sprawy drobne, przedmioty, obyczaje i nawyki – jak i wydarzenia wielkiej skali, które zmieniają człowieka, jego warunki życia i zasady egzystencji w większej wspólnocie. Brëzan odsłania przed czytelnikiem niezwykle właściwości działania czasu i szeroko pojmowanej

historii, która formuje losy małego narodu słowiańskiego – Łużyczan.

Twórczość Jurija Brězana pokazuje jak silnie literatura reaguje na przemiany życia jednostki, społeczeństwa i narodu. Potwierdza wreszcie tezę o zwiększonej roli literatury w chwilach istotnych przemian dziejowych. Literatura jest bowiem również instrumentem, przy pomocy którego pisarze, a za ich pomocą czytelnicy analizują nowe, skomplikowane i być może jeszcze nie dość dobrze rozpoznane zjawiska natury społecznej, politycznej i narodowej. Poza tym literatura pełni istotną rolę w zachowaniu pamięci i zapewnieniu ciągłego trwania. Im mniejszy jest naród, im większe naciski lub wpływy wywołują nań kultury krajów ościennych, tym większa może być rola literatury i kultury w utrzymaniu tożsamości narodowej, kulturowej i etnicznej.

Łużyckość i patriotyzm rozumiał Brėzan w swoich utworach z lat 1945-1976 w inny sposób niż sławni łużyccy poeci XIX wieku. Pisarz najprawdopodobniej zdawał sobie sprawę, że ukształtowane przez wieki rozumienie patriotyzmu łużyckiego opartego na przeciwieństwie swój – obcy, Łużyczanin – Niemiec, musiało w rzeczywistości po II wojnie światowej prowadzić do izolacji Łużyczan jako mniejszości narodowej, a tym samym i do zamknięcia kultury łużyckiej w ramach jej samej. Dlatego swoją więź z narodem wyrażał w inny sposób: tworzył, sięgając często do łużyckich tematów oraz czerpał z łużyckiego skarbcza baśni, bajek i legend, zabiegając równocześnie o to, aby jego utwory ukazywały się równocześnie w dwóch językach: łużyckim i niemieckim.

Bogata twórczość Jurija Brězana z lat 1945-1976 obrazuje wędrówkę pisarza po mapie tożsamości: od akceptacji nowej łużycko-niemieckiej ojczyzny, po chwilę rozczarowania, zawodu oraz próby poszukiwania nowych form samookreślenia. Pisarz odnajduje je ostatecznie w skarbcu kultury, w starej łużyckiej legendzie, która najpierw podnosi do roli ponadczasowej baśni, aby później, w formie opowieści filozoficznej, nadać jej funkcje mitu. Brėzan wystąpił w z nową koncepcją *łużyckiej ojczyzny*, nie zamkniętej w granicach geograficznych, nie podporządkowanej politycznym, społecznym czy

ekonomicznym strukturom i prawom, ale ojczyzny zawartej w literaturze, kulturze i tradycji narodu, w jego przeszłości i teraźniejszości, w jego legendzie, baśni i micie.

Bibliografia podstawowa

- Bart-Ćišinski J., 1966, *Wybór poezji*, Wrocław, BN II: 151
- Brězan J., 1984, *Krabat*, Katowice (książka powstała w roku 1976 w dwóch wersjach językowych: łużyckiej i niemieckiej).
- Brězan J., 1976, *Krabat oder Die Verwandlung der Welt*, Budziszyn.
- Brězan J., 1995, *Krabat oder Die Bewahrung der Welt*, Budziszyn.
- Brězan J., 1996, *Jak odnalazłem ojczyznę (Kak wótčinu namakach)*, „Zeszyty Łużyckie” XVIII, s. 9-13.
- Brězan J., 1996, *Jak straciłem swoją ojczyznę (Wie ich mein Vaterland verlor)*, „Zeszyty Łużyckie” XVIII, s. 14.
- Nowak-Njehorński M., 1979, *Mistrz Krabat dobry łużycki czarodziej*, Katowice.

Literatura przedmiotu

- Fiut A., 1995, *Pytanie o tożsamość*, Kraków.
- Jacobsson-Widding A. (red.), 1983, *Identity: Personal and Socio-Cultural*, Uppsala.
- Jurkonis-Rogers, A., 1993, *Rola Krabata w łużyckiej kulturze (garść faktów i refleksji)*, „Zeszyty Łużyckie” VIII, s. 62-69.
- Koch H., 1975, *Mannesjahre*, „Weimarer Beiträge” 9.
- Röhner E., 1975, *Interview mit Jurij Brězan*, „Weimarer Beiträge” 9.
- Siatkowska H., 2002, *Ojczyzna w oczach Handrija Zejlera i Jurija Brězana*, [w:] *W kręgu Krabata*, red. J. Zarek, Katowice, s. 86-90.
- Szczepański J., 1988, *O indywidualności*, Warszawa.
- Teodorowicz-Hellman E., 2006, *W drodze do „Krabata” / Richtung „Krabat”*, Stockholm Slavic Papers 12, Sztokholm.

Die Frage Vaterland und Identität im Schaffen Jurij Brězans in den Jahren 1945-1976

Die Frage der nationalen Identität ist gegenwärtig sehr aktuell und oft beschrieben, besonders im Kontext der Literaturen kleiner Völker und nationaler Minderheiten. Es gibt viele Definitionen der Identität. Die Autorin wurde insbesondere von einer angeregt und inspiriert. Ihr Schöpfer ist der hervorragende polnische Soziologe Prof. J. Szczepański. In Übereinstimmung mit dieser Konzeption ist die Identität als ein starkes Gefühl der Beständigkeit und Kontinuität gesellschaftlicher Rollen zu verstehen. Dies betrifft sowohl das Individuum als auch das Volk.

Eine in dieser Weise verstandene Frage der Identität ist besonders bedeutsam in Bezug auf die Sorben – eine Minderheit, deren nationaler und kultureller Bestand im 20. Jahrhundert (und weiterhin im 21. Jahrhundert) stark gefährdet ist.

Ein Abbild der Wandlungen in der Identität eines Volkes findet sich in bedeutendem Maße in der Literatur. Im Fall der Sorben allerdings nicht immer. In der Zeit des Bestehens der DDR war der Einfluss der herrschenden Ideologie derart stark, dass die Fortführung der sorbischen Tradition auf wesentliche Schwierigkeiten stieß. Die Frage der nationalen Autoidentifikation hörte jedoch nicht auf, die schöpferischen Kräfte zu interessieren. Einer von ihnen war der bedeutende Prosaist und Dichter Jurij Brězan (1916-2006). Schon für den jungen Brězan wurde – im Kontext seiner Überlegungen zur nationalen Identität – der Begriff Vaterland ein wesentlicher Gegenstand. In der ersten Zeit erblickte er dieses neue Vaterland der Sorben in einem freien Land, das sich an der Seite der DDR entwickelte. So formulierte er es in seinem Gedicht *Kak wótčínu namakach – Wie ich mein Vaterland fand* (1950). Ein „Gegengedicht“ (in der DDR nicht veröffentlicht) entstand mehrere Jahre danach und war ein Ausdruck der Enttäuschung des Dichters (*Wie ich mein Vaterland verlor*, 1964).

Das Thema *Vaterland* behandelte Brězan auch in seinen Prosawerken. In der Trilogie vom Leben Felix Hanuschs kehrte der Autor zur Konzeption des Vaterlandes als Insel aus dem 19. Jahrhundert zurück. Die neue Art des Verstehens dieses Begriffes schlug Brězan in den siebziger Jahren in seinem philosophischen Roman *Krabat* vor. Das Vaterland der Sorben findet sich dort in der Literatur, Kultur, der nationalen Tradition und in den Sagen wieder, deren Symbol die Titelfigur Meister Krabat ist.

Das Schaffen Jurij Brězans der Jahre 1945-1976 veranschaulicht seine Wanderung über die Landkarte der Identität – von der Anerkennung des sorbisch-deutschen Vaterlandes im Rahmen der DDR, die spätere Enttäuschung über dieses Modell bis hin zur Konzeption einer „metaphorischen Lausitz“.

(A.M.)

Ewa Szperlik
(Poznań)

Łużycka powieść socrealistyczna – próba określenia modelu

1. Uwagi wstępne

W programie realizmu socjalistycznego problematyka genologiczna nie zajmuje zbyt wiele miejsca. Z lektury stosunkowo nielicznych wypowiedzi na ten temat¹ można wyciągnąć wniosek, że na pierwszym planie znajdowały się gatunki fabularne. Upodobanie pisarzy realizmu socjalistycznego do uprawiania prozy narracyjnej przejawiało się w dominacji powieści i opowiadania. Proza narracyjna najlepiej oddawała rysy założeń socrealizmu jako nowej i uniwersalnej metody twórczej. Bogaty konglomerat terminologiczny i gatunkowy wprowadza chaos i utrudnia próby jednoznacznej i konkretnej klasyfikacji tekstów². Z drugiej strony, to właśnie nietypowość samych utworów i ich hybrydyczny charakter pokazują, że gatunki te wielokrotnie ewoluowały i rozwijały się, wzajemnie przenikając.

Wzorem do naśladowania powojennej prozy socrealistycznej stała się przede wszystkim rosyjska powieść produkcyjna lat 30. Piotr Fast poetykę powieści produkcyjnej określa mianem „estetyki oddziaływania”, której ideał estetyczny tkwił w „wysokim celu społecznym” i realizował się przez zasadę partyjności, stosunku do pracy, kształtowanie „ideału osobowości” – nadanie człowiekowi pracy ideału estetycznego, poczucia pełnowartościowego życia, spełnienia przez pracę³. P. Fast, za badaczami rosyjskimi (M. Kuzniecowerem) wskazuje na

¹ H. Markiewicz, *O marksistowskiej teorii literatury. Szkice*, Wrocław 1953; M. Głowiński, *Gatunek literacki i problemy poetyki historycznej*, [w:] *Problemy teorii literatury. Seria 2*, Wrocław 1976.

² Terminy: powieść tendencyjna, p. z tezą, p. dyrektorska, inżynierska, sekretarska, socrealistyczna p. historyczna, p. o pracy itp.

³ P. Fast, *Realizm socjalistyczny w literaturze rosyjskiej*, Kraków 2003, s. 181.

dominację dwóch typów powieści produkcyjnej, ze względu na konstruowanie ciągu fabularnego (podmiotowej, zwaną również „powieścią charakterów” i przedmiotowej – „powieść wydarzeń”)⁴. Jednakże w krajach wpływu polityki ZSRR model sowiecki nie zrealizował się w pełni. W każdym z nich odgrywał dość znaczącą rolę pewnego rodzaju „koloryt lokalny” i szereg innych uwarunkowań. Taki stan rzeczy potwierdza literatura łużycka, ale również socrealizm polski, jugosłowiański, czeski, bułgarski i in.

2. Początki socrealizmu na Łużycach

W literaturze łużyckiej wystąpiły te same tendencje rozwojowe, które można było zauważyć w utworach pisarzy niemieckich NRD. W pierwszych latach powojennych dominował nurt ukazujący potworność wojny (M. Witkojc, M. Kubašec) oraz agitatorski (o wymowie antyfaszystowskiej i socjalistycznej – J. Brězan, M. Nowak-Njehorński). „Przewyciężenie ograniczeń estetyki realizmu socjalistycznego przyczyniło się do wzbogacenia literatury łużyckiej pod względem treści, stylu i formy. [...] Literatura łużycka była częścią składową literatury NRD, ale wyróżniała ją tzw. „łużyckość”, tj. zawarta w tej literaturze świadomość historyczna, poczucie wspólnoty językowo-komunikatywnej, tradycje kulturalne, obszar geograficzny”⁵.

Po roku 1945 na obszarze NRD, więc również i na Łużycach, główny ton rozwoju literatury łużyckiej nadały dyrektywy realizmu socjalistycznego. Młodzi pisarze byli skłonni pokrywać głoszeniem wiary

⁴ P. Fast, op. cit., s. 184. Powieść podmiotowa koncentruje wydarzenia wokół jednego bohatera, czyniąc jego drogę modelem, wzorcem ewolucji świadomości ku stanowi ocenianemu jako pozytywny przez system wartości założonego przez metodę socrealizmu. Powieść przedmiotowa polega na umieszczeniu w centrum przebiegu wydarzeń, których efektem jest cel produkcyjny (np. pobicie rekordu w wyrabianiu norm lub osiągnięcie pełnej mocy produkcyjnej; często pojawia się motyw walki człowieka z żywiołem i siłami przyrody).

⁵ T. Lewaszkiewicz, *Sposób istnienia literatury łużyckiej*, [w:] *Literatury zachodniostowiańskie czasu przelomów 1890-1990*, red. H. Janaszek-Ivaničková, Kraków 1994, s. 114.

w postęp trudności i nędzę powojennych lat, a niedostateczną wiedzę – zapalem rewolucyjnym. Historyczne obciążenia w stosunkach między Niemcami a Łużyczanami były przyczyną niezwyklej wrażliwości tych ostatnich na sprawy dotyczące narodu. NRD – nowa ojczyzna Łużyczan, zdawała się spełniać wiele oczekiwań. Wyrazem nadziei i akceptacji nowego stanu rzeczy był utwór J. Brězana *Kak wótcínu namakach* (1950).

3. Proza łużycka a niemiecki system typologiczno-gatunkowy

Z przyczyn oczywistych, proza łużycka często wzorowała się na literaturze „gospodarza”⁶. Na jej kształt i cechy wpłynęły niewątpliwie tradycje niemieckiego literaturoznawstwa takie jak: *idea Bildung, Entwicklung, Milieu, Auskunft*. W klasyfikacji utworów powojennych zdominowanych przez nurt realizmu socjalistycznego, pojawia się problem (nie)adekwatności niemieckiego systemu gatunkowego w prozie łużyckiej. Ze względu na szeroką paletę gatunkową prozy łużyckiej, skuteczniejsza wydaje się nomenklatura stosowana głównie dla określenia sowieckich wzorców powieściowych (powieść tendencyjna, produkcyjna, dyrektorska, sekretarska itd.) wraz z ich pochodnymi. Na szczególną uwagę zasługują takie gatunki i typy prozy, które ukształtowała rodzima tradycja literacka. Ponadto w niektórych przypadkach wyznacznikiem gatunku stawał się pojedynczy utwór, o swoistych cechach (np. satyryczna prawie – powieść, powieść kronika, powieść wójtowska). Taki stan rzeczy jest charakterystyczny dla „literatur małych”, której przykład stanowi literatura łużycka, i w których epoki i prądy literackie często wyznaczała twórczość jednego pisarza lub tytuł jednego dzieła⁷.

⁶ D. Scholze-Šořta, *Proces transformacji po roku 1989 w zwierciadle prozy serbołużyckiej*, [w:] *Literatury słowiańskie po roku 1989. Nowe zjawiska, tendencje, perspektywy*, t. 1, red. H. Janaszek-Ivaničková, Warszawa 2005, s. 103-113.

⁷ L. Hajnec, *Proza přerosće zwučene rumy. Humanistiske tradicije a demokratiški nowy započatk. Proza w lětach 1945-1949*, [w:] *Přinoški k stawiznam serbskeho pismowstwa lět 1945-1990*, red. M. Völkel, Budyšin 1994, s. 9-79.

W literaturoznawstwie niemieckim szczególną rolę odgrywała idea *Bildung*. W NRD wykorzystano ją dla stworzenia własnej, klasowej kultury proletariatu, dla której inspiracją był radziecki Proletkult (propagujący model sztuki tworzonej przez robotników i dla robotników)⁸. Idea *Bildung* i zrodzony z niej model powieści ułatwiały adaptację socrealizmu przez pisarzy NRD. Równie ważna jak pojęcie *Bildung* i *Bildungsroman* stała się tradycja powieści rozwojowej (*Entwicklungsroman*), która w połączeniu z ideą *Bildung* określała sposób formowania osobowości użytecznej społecznie. Na podobieństwa struktury fabularnej i kreacji bohatera w klasycznej powieści rozwojowej i jej socrealistycznej wersji zwróciła zresztą uwagę krytyka literacka NRD. Powieści ukazywały drogę problematycznego bohatera ku pogodzeniu się z rzeczywistością społeczną⁹.

W kontekście literatury łużyckiej, o *Entwicklungsroman* wspomina Rafał Leszczyński, pisząc o trylogii Jurija Brězana *Feliks Hanusz*, w której autor przedstawia rozwój ideowy i psychiczny tytułowego bohatera na przestrzeni trzydziestu pięciu lat (1921-1956). Zdaniem R. Leszczyńskiego trylogia została napisana w konwencji niemieckiego *Entwicklungsroman*. III część utworu *Wiek męski* (opisująca lata 1946-1956), spełnia warunki powieści z tezą¹⁰, w której widoczna jest przemiana bohatera. J. Brėzan utrzymywał, że pisał trylogię jako powieść środowiskową (*Milieuroman* – łuż. *towaršnostny roman*)¹¹. Istnieją liczne przykłady w prozie łużyckiej, która otoczona wzorcami prozy „gospodarza”, niechybnie podpatrywała jej rozwój i czerpała z ustaleń kanonu, pod względem tematycznym, metodologicznym,

⁸ A. Turowski, *Wielka utopia awangardy. Artystyczne i społeczne utopie w sztuce rosyjskiej 1910-1930*, Warszawa 1990, s. 57-64.

⁹ K. Śliwińska, *Socrealizm w PRL i NRD*, Poznań 2006, s. 44-45.

¹⁰ R. Leszczyński, *Literatura łużycka*, [w:] *Literatury zachodniostowiańskie czasu przelomów*, s. 116-117.

¹¹ J. Brėzan, *Feliks Hanuš*, 3 dzeł, Budyšin 1975, *Postowie*, s. 397, „Njebě to tak mjenowany wuwicowy, ale towaršnostny roman, kotryž – jeli by so dokónčil, by mało awtobiografiskich rysow měł”.

ale w znacznym stopniu przejmowała też z literaturoznawstwa niemieckiego system gatunkowy i rodzajowy, zarówno w poezji¹², jak i w prozie. Trylogia o Feliksie Hanuszu spełnia założenia powieści środowiskowej, jeśli rozpatruje się ją pod kątem świata przedstawionego, który dotyczy losów społeczności łużyckiej na jej terenie (obszar Łużyc, środowisko mniejszości łużyckiej, skupisko wiejskie, ludzi pracujących na roli i w pobliskich kamieniołomach), wraz z ukazaniem jej kolorytu lokalnego, tradycji i problemów, na tle momentów przełomowych. Jednocześnie problematyka zawarta w trylogii J. Brězana oraz innych utworach łużyckich, znacznie wykracza (tematycznie i kompozycyjnie) poza ramy powieści środowiskowej. Akcja rozgrywa się w wielu miejscach (Niemcy Wschodnie i Zachodnie, Fryzja, Polska, Łużyce). Analizowane teksty spełniają warunki gatunków socrealistycznych, takich jak powieść produkcyjna, powieść z tezą, zdradzając cechy podmodeli i hybryd, które znacznie wykraczają poza niemiecki system gatunkowy i typologiczny.

Krytyka literacka NRD wyróżniła jeszcze jeden nurt prozy, odpowiadający potrzebom chwili i nazwała go *Ankunftsliteratur* (literatura przybycia, zaaklimatyzowania się w nowej rzeczywistości), od powieści Brigitte Reimann *Ankunft im Alltag*, 1961. Owo przybycie lub zadomowienie się w socjalistycznej społeczności stanowiło nie tylko docelowy punkt indywidualnej biografii bohatera, ale również było postrzegane w kontekście doświadczenia zbiorowego¹³.

W prozie łużyckiej można zauważyć liczne zbieżności z *Ankunftsliteratur*, zwłaszcza w częstych motywach powrotu głównego bohatera z wojny lub obozu jenieckiego, do rodzinnej wsi łużyckiej i „nowej rzeczywistości” socjalistycznej. Aspekt „przybycia i zadomowienia się” dotyczy również popularnego w prozie łużyckiej motywu przesiedleńców ze wschodu (Niemcy sudeccy, wysiedleńcy z Prus), którzy stanowili dość liczącą grupę obywateli NRD. Postulaty asymilacji

¹² Ch. Prunitsch, *Sorbische Lyrik des 20. Jahrhunderts. Untersuchungen zur Evolution der Gattung*, Bautzen 2001.

¹³ K. Śliwińska, op. cit., s. 45.

i równouprawnienia wszystkich obywateli NRD zyskały status dyrektyw powojennej prozy.

4. Utwory łożyckie a model lukácsowski

Lukácsowska koncepcja realizmu socjalistycznego zakładała konieczność ukazywania momentów przełomowych w rozwoju społeczeństwa socjalistycznego, nawet dramatycznych, dotyczących okresu stalinizmu, terroru i zbrodni. Paradoksalnie, realizm socjalistyczny, opierając się na teorii odbicia rzeczywistości stwarzał niewygodną sytuację ukazywania nieudolności socjalizmu jako systemu¹⁴.

Zdaniem Györgya Lukácsa: „Pisarz powinien, nie tracąc z oczu wielkiej socjalistycznej perspektywy, skupić się na «perspektywie etapu»”¹⁵. A więc ewolucji. Lukácsa posądzono niebawem o „próbę rewizjonizmu” i stał się niepopularny w NRD. Lukácsowska koncepcja literatury socrealistycznej doczekała się realizacji w prozie łożyckiej, podczas gdy niemiecka realizowała wytyczne Żdanowa i bezpośrednio czerpała ze wzorca sowieckiego. Teksty łożyckie nie unikają ukazywania problemów, jakie pojawiają się w procesie budowania socjalistycznego społeczeństwa. Przeszkody stanowią już nie tylko sabotaż i wróg ludu, ale konflikty między działaczami, nieprawidłowe pojmowanie komunizmu, karierowiczostwo, różnica zdań między bohaterami oraz ich perypetie życiowe (J. Koch *Mjez sydom mostami*, K. Krawc *Wočakŋmy nalěčo*, J. Brězan *Feliks Hanusz*, B. Šoŋta *Statok bjez hospodarja*). Harmonijny postęp bez wstrząsów i wypaczeń próbował zdefiniować Lukács również w odniesieniu do konstrukcji bohatera pozytywnego. W tym procesie wyłania się nowy typ osobowości – interesy osobiste bohatera są tożsame z interesami kolektywu. Trudność pojawiła się w sposobie przedstawienia komunisty – postaci „gotowej”, która w powieści mieszczańskiej pojawiała się marginalnie, a w socrealizmie miała stać się osią problemu¹⁶. Postulatom węgierskiego teoretyka bliższa jest socrealistyczna literatura łożycka, która

¹⁴ E. Możejko, *Realizm socjalistyczny. Teoria. Rozwój. Upadek*, Kraków 2001, s. 220.

¹⁵ K. Śliwińska, op. cit., s. 150.

¹⁶ E. Możejko, op. cit., s. 221-226.

w konstrukcji nietypowego bohatera, jakim był „negatywny komunistą”, może poszczycić się przykładami z utworów: *Feliks Hanusz III* J. Brězana (np. wójt Rumbo) i *Mjez sydom mostami* J. Kocha (przewodniczący spółdzielni Willi Krygar).

5. Analiza socrealistycznych tekstów łużyckich – próba klasyfikacji

W procesie klasyfikacji utworów łużyckich, nacechowanych socrealistycznie można wyodrębnić następujące modele:

1. Powieści produkcyjne typu przedmiotowego – 52 *Wochen sind ein Jahr* i *Feliks Hanusz III* J. Brězana, *Statok bjez gospodarja* B. Šoľty, *Jan. Roman pytačo čłowjeka* K. Krjeńca i *Wočakńmy nalečo* K. Krawca, zawierają silne i dość obszernie rozbudowane wątki produkcyjne, a raczej hodowlane. K. Krawc w obszernej powieści *Wočakńmy nalěčo* kontynuuje tematykę wiejską¹⁷, w której pojawiają się przeciwności losu, utrudniające modernizację wsi, takie jak: klęska nieurodzaju, choroby zwierząt spółdzielni. Równocześnie wymienione utwory wpisują się w ramy powieści typu podmiotowego (*Feliks Hanusz III* i *Jan. Roman pytačo čłowjeka*), w których dominuje przemiana głównego bohatera i jego ideologiczne samouświadomienie. Długotrwały i wielowątkowy proces przemiany spełnia funkcję pouczającą dla odbiorcy.
2. Powieść Jurija Kocha *Mjez sydom mostami* można uznać za łużycki wariant powieści dyrektorskiej, połączonej z problematyką władzy w komunistycznej administracji i zarazem powieści o pracy, poruszającej wątki budowy systemu socjalistycznego na wsi¹⁸. Biorąc pod uwagę uwarunkowania społeczno-polityczne trafniejszy wydaje się termin *łużycka powieść*

¹⁷ R. Leszczyński, *Literatura łużycka*, [w:] *Literatury zachodniostowiańskie czasu przełomów 1890-1990*, red. H. Janaszek-Ivaničková, Katowice 1994, s. 56.

¹⁸ K. Krasuski, *Powieść dyrektorska jako gatunkowa odmiana literatury socrealizmu*, [w:] *Realizm socjalistyczny w Polsce z perspektywy 50 lat*, red. S. Zabierowski, Katowice 2001, s. 222-230.

wójtowska, ze względu na pozycję społeczną głównego bohatera. Jurij Koch w swoim utworze zwraca uwagę na ważny aspekt awansu społecznego bohatera o łużyckim pochodzeniu. Po raz pierwszy w literaturze łużyckiej bohater zdołał osiągnąć tak wysoką pozycję w strukturze administracyjnej NRD, będąc członkiem partii i człowiekiem „nowych czasów”, pełnił funkcję wójta. Nowa ojczyzna Łużyczan – NRD, daje im szansę pracy na wszystkich stanowiskach i szczeblach kariery. Awans społeczny sam w sobie stanowił socrealistyczny temat, którego celem było ukazanie sprawiedliwości socjalizmu dla wszystkich ludzi pracy¹⁹. Wyraźny jest typowy sposób przedstawienia kariery z perspektywy socjalistycznej (socjalizm zrównuje w prawach wszystkich obywateli, tu: Niemców, Łużyczan, przesiedleńców zza wschodniej granicy). W *Mjez sydrom mostami* i niemalże wszystkich utworach łużyckich, będących przedmiotem niniejszej analizy, autorzy poruszają tradycyjny dla wcześniejszej literatury łużyckiej temat wsi, będący jednym z najczęstszych tematów prozy socrealistycznej.

3. Powieść Jurija Winara *Hrěšna wjes* to satyryczna powieść²⁰, która przedstawia rzeczywistość rodzenia się socjalizmu na Łużycach, jest utrzymana w rzadkiej dla socrealizmu konwencji satyry i groteski, ze sporą dawką humoru i ośmieszania „starego świata”. Podobnie utwór J. Brězana, *Trixa a woł Jonas*, pozbawiony dramatyzmu i wielkich dylematów, poucza, śmiesząc. Jurij Winar wyeksponował rolę literatury satyrycznej jako krytycznej. Ukazując zmierzch starego świata i narodziny nowego społeczeństwa po II wojnie światowej. Zabieg ośmieszenia doprowadza do degradacji systemu feudalnego i kapitalistycznego, w świetle triumfu zasad socjalizmu.

¹⁹ W. Tomasik, *Awansu społecznego temat*, [w:] *Słownik realizmu socjalistycznego*, red. Z. Łapiński, W. Tomasik, Kraków 2004, s. 16-22.

²⁰ Łuż. – *satiriski skoro-roman*.

W swojej prawie-powieści J. Winar udowodnił, że satyra może być skutecznym środkiem ukazującym walkę klas²¹. Marja Młynkowa wskazuje na problem odbiorcy, który właściwie odczytuje ironiczny kod, w miejscach dokładnie naznaczonych przez autora, ponieważ ówczesny czytelnik odbierał treść z własnej perspektywy (rozwoju socjalistycznego)²². Humor i satyra dość długo nie stanowiły narzędzia w walce ideologiczno-propagandowej i w tym celu zaczęto je wykorzystywać, zarówno w literaturze, jak i sztukach plastycznych, stosunkowo późno²³. Socrealistyczna „satyra zaangażowana” – polityczna – dzieliła świat na dwa obozy: kapitalistyczny i socjalistyczny. Satyra obyczajowa demaskowała reakcyjne poglądy. Humor jako kategoria estetyczna okazał się początkowo problemem dla teoretyków socrealizmu. „Powaga i patos walki o socjalizm wykluczały bowiem lub wydatnie ograniczały możliwość stosowania chwytów humorystycznych w literaturze zaangażowanej ideologicznie i propagandowo²⁴. Niektóre powieści łużyckie, podobnie jak wschodnioniemieckie, realizując *model bułgarski* (konserwatywny, o dość żelaznych zasadach, preferujący patos i monumentalizm)²⁵, paradoksalnie obfitują w sporą dozę humoru i ironii (w myśl zasady „bawiąc – uczyć”), niechętnie widziane przez krytyków socrealistycznych. Co ciekawe, „satyra zaangażowana” obecna w utworach *Trix a woł Jonas J. Brězana* i *Hrěšna wjes* J. Winara, działa jak przysłowiowy miecz obosieczny. Odczytywana zgodnie z kluczem realizmu socjalistycznego ośmiesziała wrogów systemu i pomagała w klasowym uświadomieniu,

²¹ M. Młynkowa, *Z wótrym wóckom*, Budyšin 1973, s. 61-63.

²² M. Młynkowa, op. cit., s. 64

²³ J. Kopciński, *Satyra*, [w:] *Słownik realizmu socjalistycznego*, red. Z. Łapiński, W. Tomasik, Kraków 2004, s. 307-311.

²⁴ J. Kopciński, op. cit., s. 72-74.

²⁵ O cechach modelu bułgarskiego i polskiego prozy socrealistycznej i krajach, w których się przyjęły pisze E. Możejko [w:] *Realizm socjalistyczny. Teoria. Rozwój. Upadek*, Kraków 2001, s. 227-255.

ale współcześnie ośmiesza system socjalistyczny, ukazując go w świetle absurdu, niedorzeczności i naiwności.

4. *Módre listy* Jurija Krawży stanowią przykład socrealistycznej literatury dla dzieci i młodzieży, której zasadniczą cechą pozostaje perswazyjny charakter. Układ zdarzeń oparty jest na schemacie powieści sensacyjno-kryminalnej i „narracji linearno-powrotnej” (ciąg zdarzeń wiodący od zagadki, jej rozwiązania, kończący się pouczeniem)²⁶. Socrealistyczna proza dla młodszych czytelników podejmowała określony wachlarz tematyczny, nasyciała utwory ideową żarliwością, z powodzeniem wykorzystując realistyczny charakter. Nawet jeśli dotyczyła bajek lub fantastyki operowała środkami realistycznego warsztatu prozatorskiego²⁷. W powieści J. Krawży wyraźny jest wydzźwięk propagandowy, antyzachodnia retoryka (zdemaskowanie szpiega) i upowszechnienie doktryny socjalizmu (wyższość socjalizmu nad kapitalizmem). *Módre listy* poruszają problem socjalistycznego wychowania, pracy w kolektywie i ponoszenia odpowiedzialności za dokonywane wybory (ucieczka na Zachód). Dydaktyzm i oświecająca rola socjalizmu ukazane są bezpośrednio, przez liczne zabiegi kompozycyjne, takie jak czarno-biały świat postaci, przykłady zachowań pozytywnych i negatywnych, rozmowy pouczające, ponoszenie kary.
5. Dwa sztandarowe i bardzo obszerne teksty, K. Krjeńca *Jan. Roman pytačeho čłowjeka* i trylogia J. Brězana *Feliks Hanusz*, znajdując się najbliżej powieści produkcyjnej o charakterze podmiotowym²⁸, zwanej powieścią charakterów), której najważniejszym wątkiem jest przemiana ideologiczna głównego bohatera.

²⁶ P. Nowak, M. Ryszkiewicz, *Socrealizm w literaturze dla dzieci i młodzieży*, [w:] *Socrealizm. Fabuły – komunikaty – ikony*, red. K. Stępnik, M. Piechota, Lublin 2006, s. 180-181.

²⁷ Z. Jarosiński, *Nadwiślański socrealizm*, Warszawa 1999, s. 277.

²⁸ P. Fast, op. cit., s. 58-76.

6. Socrealistyczna powieść-kronika, K. Krjeńca *Wonec nan, knježi čělc, a syčomlócawa*. Wyznacznikiem gatunkowym utworu jest kronikalny charakter, ukazujący historię lużyckiej wsi od roku 1917 do lat 50. Krótkie opowieści prowadzone przez dwóch narratorów (auktorialnego i opisującego losy poszczególnych postaci) mają porządek chronologiczny. Poszczególne odsłony i zmieniający się bohaterowie są tłem dla ukazania codzienności lużyckiej wsi, zgodnie z regułami gatunku, jakim był typowy dla literatury lużyckiej „obrazek” – bardzo krótka forma prozatorska. Kronika K. Krjeńca wzbogaca utwór o poważną i patetyczną tematykę tzw. wielkiej historii, która odcisnęła swe piętno w dziejach Łużyc. W powieści-kronice K. Krjeńca wyraźny jest wydźwięk ideologiczny i propagandowy (pochwała socjalizmu i wdzięczność dla Armii Czerwonej).
7. Reportaże Měrcina Nowaka-Njehorńskiego (*Z wčerawša na jutřiše. Zběrka reportažow a skicow, Pod Pamiro a za Kawkazom*) doskonale wpisują się w kanon gatunkowy nurtu socrealistycznego, w którym reportaż zajmował wysoką pozycję. Stosownie do znaczenia nadanego mu w literaturze sowieckiej, reportaż jako gatunek „proletariacki” był ściśle związany z prawdziwym życiem zwykłego człowieka. Reportaż socrealistyczny paradoksalnie korygował opisywany świat zgodnie z potrzebami głoszonej ideologii, a jego wychowawcze intencje klóćą się z postulatem przedstawiania „prawdy dnia codziennego”²⁹. W zbiorze reportaży *Z wčerawša na jutřiše* wyraźna jest pochwała socjalizmu, Armii Czerwonej, pod której wpływem zmieniają się Łużyce, apoteoza NRD – nowej ojczyzny Łużyczan oraz „ich”

²⁹ A. Nasalska, *Reportaż*, [w:] *Słownik realizmu socjalistycznego*, red. Z. Łapiński, W. Tomasik, Kraków 2004, s. 286-294.

prezydenta, pochodzącego z Dolnych Łużyc – Wilhelma Piecka³⁰. W niezwykle pozytywnym stosunku do osoby Piecka porbrzmiewa kult jednostki, autorytetu przywódcy, choć nie tak silny jak w przypadku Stalina lub Josipa Broza-Tity³¹.

Na szczególną uwagę zasługuje degradacja mitu wzajemności słowiańskiej. Po „zdradzie” Tity w 1948 r. i skompromitowaniu się planu przyłączenia Łużyc do Czech stosunek do Czechosłowacji, Polski i Jugosławii jest negatywny. Uniwersalny i ponadczasowy socjalizm zbliża Łużyczanina do Niemca, Rosjanina, Chińczyka, Wietnamczyka, Kubańczyka. Odtąd Łużycanie nie szukają już wsparcia wśród braci słowiańskiej, ponieważ dzięki socjalizmowi stają się obywatelami socjalistycznego uniwersum. Dzięki przynależności do świata socjalistycznego następuje poszerzenie kontekstu łużyckiego o uniwersalny, globalny, podczas gdy dawniej wystarczająca była przynależność do słowiańszczyzny i Europy. Prawdziwa wielkość idei słowiańskiej tkwi w socjalizmie, który narodził się w słowiańskim kraju – ZSRR.

8. Niemal wszystkie wyżej wymienione łużyckie teksty socrealistyczne można określić jako powieści tendencyjne, z ukrytą tezą, ponieważ oparte są na tematycznym i fabularnym schemacie problemów związanych z modernizacją łużyckiej wsi, wdrażaniu nowych metod, budowie socjalistycznego państwa, przystąpienia mieszkańców do spółdzielni (prodrustwa), założenia stacji maszyn (MAS lub MTS). Sytuacje komplikują konflikty między przedstawicielami starego, konserwatywnego pokolenia a młodymi, postępowymi reprezentantami

³⁰ M. Nowak-Njehorński, *Prezident Serbow*, [w:] tegoż, *Z wčerawša na jutřiše*, Budyšin 1960, s. 136: „Wjele skutkow je Serbam hišće dopokazało, zo je nowa Němska demokratiska republika tež jich wótcina, a zo je prezident republiki tež prezident Serbow”.

³¹ M. Nowak-Njehorński, op. cit., s. 137: „Přetož naš prezident waži sej a lubuje serbsku kulturu a serbske wuměłstwo. Serbski lud so raduje, zo po tysacletnym syrotowstwje je skónčnje nadešoł dobroćiwu maćerku – Němsku demokratisku republiku, a zo je nadešoł starošćiweho dobrego wótcu, swojego prezidenta”.

nowych idei. Efektem takich konfliktów są często powieściowe dramaty rodzinne, konflikt między ojcem a synami (*Statok bjez hospodarja*), postępowym synem a matką (*Wočakńmy nalěčo*). Często motywem staje się dylemat porzucenia wsi przez młodych w celu rozpoczęcia edukacji w mieście lub pozostania w gospodarstwie. Główny bohater wraca z wojny lub obozu sowieckiego a osią problemu w utworze jest ideologiczna ewolucja postaci i przekonanie o słuszności socjalizmu (jak w *powieści charakterów: Jan. Roman pytačeho čłowjeka, Wočakńmy nalěčo, Feliks Hanusz, MAS*). Czarno-biały wizerunek świata przedstawionego i konstrukcje bohaterów są stereotypowe. Narracja ma ciąg linearny, dominuje szczęśliwe zakończenie. Wszystkie warstwy dzieła zawierają przesłanie ideologiczne, które dociera do czytelnika³².

Zakończenie

Jak zauważa Ch. Prunitsch, postulaty socrealizmu przeniknęły dość wcześnie do literatury łużyckiej, której przedstawiciele dobrowolnie podporządkowali się nowym ideologicznym nakazom³³. W prozie łużyckiej XIX wieku dominował krótki utwór prozatorski – *powědančko, powědka*, obrazek. „Większe formy epickie nie przyjęły się, głównie za sprawą niedostatecznego poziomu językowego, który umożliwiłby optymalną komunikację między nadawcą a odbiorcą. Ówczesny stan języka łużyckiego (jego artystycznej odmiany) umożliwił jedynie zwięzłe wypowiedanie się w kalendarzach (*serbska protyka*) lub na łamach prasy”³⁴. Tradycyjne opowiadanie, nowela, obrazek z życia ludu długo zachował nadrzędną pozycję, z tego samego powodu, również w latach późniejszych. Paradoksalnie, dopiero nurt realizmu socjalistycznego i warunki rozwoju kulturalnego dla Łużyczan w NRD, przyczyniły się do rozkwitu prozy łużyckiej.

³² W. Tomasik, *Polska powieść tendencyjna 1945-1955. Problemy perswazji literackiej*, Wrocław 1988, s. 18.

³³ Ch. Prunitsch, *Sorbische Literatur nach 1945*, www.rastko.org.

³⁴ *Naszyjnik weselnej drużny. (Współczesna proza łużycka)*, red. D. Scholze-Šołta, Warszawa 1993, s. 18.

W nielicznych opracowaniach na temat literatury łużyckiej okresu socrealizmu obecne są eufemizmy i niejednoznaczne określenia dotyczące przynależności gatunkowej („proza o tematyce wiejskiej”, „powieść o przemianach wsi” itp.)³⁵.

Socrealistyczne utwory łużyckie koncentrują się na budowie socjalistycznego państwa tuż po wojnie. Łużycka proza nie posiada przykładów powieści historycznej o aspekcie biograficznym³⁶, który to szczególnie typ biograficznej prozy partyzanckiej, jest obecny np. w literaturach: jugosłowiańskiej i bułgarskiej³⁷. Łużyckie powieści produkcyjne typu przedmiotowego można określić jako teksty o charakterze rurałnym, eksponujące przemiany i modernizację wsi, jako naturalnego i historycznego toposu łużyckiej społeczności.

Der sorbische soziorealistische Roman – ein Versuch zur Bestimmung des Modells

Im sozialistischen Realismus dominierte die erzählende Prosa. Gerade in ihr – insbesondere im Roman und in der Erzählung – ließ sich die Annahme der neuen schöpferischen Methode am vollständigsten anwenden. Das Vorbild zur Nachahmung für die Schriftsteller des sog. sozialistischen Lagers sollte der sowjetische Produktionsroman aus den dreißiger Jahren sein. Gleichzeitig war die Berücksichtigung gewisser nationaler Besonderheiten und des „Lokalkolorits“ empfehlenswert.

³⁵ B. Lubosz, *Łużycka proza po II wojnie światowej*, [w:] *W kręgu Krabata. Szkice o Juriju Brězanie, literaturze, kulturze i językach łużyckich*, red. J. Zarka, Katowice 2002, s. 21.

³⁶ J. Smulski, *Konwencje i gatunki literackie*, [w:] *Słownik realizmu socjalistycznego*, red. Z. Łapiński, W. Tomasik, Kraków 2004, s. 110-111. Ze względu na relacje między czasem akcji utworu a momentem jego powstania kształtuje się dychotomiczny podział na powieść współczesną i powieść historyczną. W ramach powieści współczesnej znajduje się powieść produkcyjna i powieść „antyimperialistyczna”. W obrębie powieści historycznej badacze wskazują na dominującą rolę zbeletryzowanej biografii wybitnej postaci

³⁷ E. Szperlik, *Wokół bułgarskiego socrealizmu – wybrane utwory Iwana Martinowa*, [w:] *Znane i nieznanne przestrzenie w języku i kulturze Bułgarii*, red. M. Walczak-Mikołajczakowa, K. Chichikova, Łódź 2006, s. 59-70.

In der Nachkriegszeit herrschten in der sorbischen Literatur dieselben Entwicklungstendenzen wie in der DDR-Literatur. In den ersten Jahren war die Kriegsthematik bestimmend (M. Witkojc, M. Kubašec), oft wurde auch eine sog. agitatorische Strömung deutlich. Die sorbische Literatur verstand man als Bestandteil der Literatur der DDR, die die Traditionen des fortschrittlichen deutschen Schrifttums übernommen hatte, wie z. B. die Idee der Bildung (*Bildungsroman*). Diese Idee wurde auf dem Boden der Lausitz gut angenommen und trug besonders in der Trilogie J. Brězans *Felix Hanuš* ihre Früchte. In diesem Werk lassen sich Elemente des *Milieuromans* erkennen (in der sorbischen Literaturwissenschaft gibt es den Begriff *towaršnostny roman*). Es bestanden auch gewisse Unterschiede (außer dem „Lokalkolorit“): die sorbischen Schriftsteller ließen sich häufiger von der Konzeption von Gy. Lukács leiten, die von den deutschen Schriftstellern eher abgelehnt wurde, die unbedingt den Hinweisen A. Shdanows treu waren.

Die Autorin unternimmt den Versuch einer Klassifizierung der soziorealistischen sorbischen Texte. In seinem Rahmen hebt sie u. a. den Produktionsroman gegenständlichen Typs (J. Brězan, *Felix Hanuš*, Bd. 3), den direktorischen Roman (J. Koch, *Mjez sydrom mostami*), den satirischen „Fast-Roman“ (J. Winar, *Hrěšna wjes*) sowie die soziorealistische Roman-Chronik (K. Krjeńc, *Wonec nan, knježi ćělc a syčomlócawa*) hervor.

Die Postulate des sozialistischen Realismus flossen verhältnismäßig früh in die sorbische Literatur ein. Sie unterbrachen in bedeutendem Maße den natürlichen Entwicklungsprozess. In paradoxer Weise jedoch lieferten sie einen Beitrag zum Aufblühen der sorbischen Prosa, in der bisher die kurzen erzählerischen Formen dominierten (der Soziorealismus „promovierte“ in gewisser Weise den Roman).

(A.M.)

Dietrich Scholze-Šořta
(Budziszyn)

Zmiany w prozie serbołużyckiej po roku 1989

1. Przewrót polityczny na Łużycach

Zachodniosłowiański naród Łużyczan, którego liczebność od lat osiemdziesiątych szacuje się na ok. 50-60 tysięcy, wydał się niemiec-kiemu tygodnikowi „Der Spiegel” po przewrocie „trudnym upominkiem od NRD”. Stara Republika Federalna Niemiec nie miała wielkiego doświadczenia w obchodzeniu się z autochtonicznymi mniejszościami narodowymi. Sytuację około 50 tysięcy Duńczyków w Szlezwiku Południowym uregulowały „deklaracje” między Bonn i Kopenhagą z roku 1955, które przyniosły również korzyści Niemcom zamieszkałym w duńskim Szlezwiku Północnym. Fryzyjski ruch emancypacyjny we Fryzji Północnej i częściowo także we Fryzji Wschodniej, którego początki sięgają progu wieku XIX, był traktowany bardzo długo jako fenomen regionalny. Dopiero w roku 1990 konstytucja kraju związkowego Szlezwik-Holsztyn zapewniła zarówno Duńczykom, jak i Fryzyjczykom ochronę i wsparcie zgodne ze współczesnymi standardami europejskimi.

Jeszcze przed utworzeniem Niemieckiej Republiki Demokratycznej, w marcu 1948 roku, Landtag czyli parlament Saksonii uchwalił ustawę o ochronie praw ludności łużyckiej. Ustawa ta gwarantowała słowiańskiej grupie etnicznej w Saksonii i Brandenburgii – po raz pierwszy w historii Niemiec – prawa w zakresie oświaty i kultury, nauki i administracji, które umożliwić jej miały względną autonomię. Konstytucje NRD zawierały za każdym razem odpowiedni artykuł poświęcony ochronie grup narodowościowych, którego konkretnym podmiotem byli właśnie Łużycanie. Wschodnioniemiecka polityka łużycka w latach 1948-1989 była w ogóle na tle europejskim czymś niezwykłym. Zbudowano w pełni dwujęzyczny system oświatowy, wspierano instytucjonalnie kulturę duchową w jej różnorodności. Język łużycki uzyskał status ograniczonego terytorialnie języka

urzędowego. Tym samym dla mieszkańców Górnych i Dolnych Łużyc możliwe stało się z mocy prawa pozyskanie i pielęgnowanie tożsamości łużyckiej czy też łużycko-niemieckiej (Scholze-Šořta 2002: 7-19).

Odwrotną stroną „marksistowsko-leninowskiej polityki narodowościowej” był postulat przestrzegania przez mniejszość politycznej poprawności. Jej przedstawicielstwo, organizacja Domowina, zostało podporządkowane Komitetowi Centralnemu Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności (SED). Protesty kierownictwa Domowiny, na przykład przeciw ekstensywnemu wydobywaniu węgla brunatnego, zagrażającemu łużyckiemu terytorium i prowadzącemu do przesiedleń tysięcy łużyckich rodzin, nie przynosiły większego rezultatu. Niezadowolone z autorytarnego socjalizmu narastało zatem w kolejnych dziesięcioleciach także wśród Łużyczan. Kiedy ów system w roku 1989 znalazł się w stanie kryzysu, natychmiast zjednoczyły się te siły, które domagały się gruntownej odnowy życia narodowego.

Degresji łużyckiego stanu posiadania nie dało się powstrzymać także w NRD. „Nasz mały naród jest wyczerpany, dopiero teraz wiadać z całą jasnością, ile istnień straciliśmy tylko w obu ostatnich generacjach” – podsumowywał na początku roku 1991 Jurij Bręzan, wybitny powieściopisarz łużycki XX wieku, dokonując przeglądu sytuacji (Bręzan 1991: 16). Wtedy najważniejsza instytucja demokracji bezpośredniej czasu przełomu, Łużyckie Zgromadzenie Narodowe (Serbska narodna zhromadźizna), zrealizowała już swoje najważniejsze zadania. Kiedy w październiku i listopadzie 1989 roku chylił się ku upadkowi kraj, Domowinie zabrakło wizji postkomunistycznej przyszłości. Federalne prezydium „socjalistycznej narodowościowej organizacji Łużyckich Serbów” nie było w stanie wyobrazić sobie dalszego istnienia poza obrębem dyktatury proletariatu. „Kierownictwo Domowiny nie było psychicznie przygotowane do przemian społecznych. Dla naszych kadr kierowniczych dogmatem było utrzymanie socjalizmu” (Malink 1999: 366). Inicjatywę przejęło zatem spontanicznie powołane Zgromadzenie Narodowe, które świadomie nawiązywało do łużyckiego ruchu narodowego XIX i początków XX wieku. To, że ukonstytuowało się ono 11 listopada 1989 roku, dwa dni po upadku

murów berlińskich, było, z jednej strony, przypadkiem, z drugiej zaś, znakiem równoległego procesu politycznego przebiegającego zarówno wśród Niemców, jak i Łużyczan. Zgromadzenie Narodowe powołało tematyczne grupy robocze i sformułowało szereg żądań politycznych. Najważniejsze z nich to (Kasper 2000: 18):

- ochrona obszarów zamieszkałych przez Łużyczan przed postępującą industrializacją, a konkretnie przed dewastacją spowodowaną kopalnictwem,
- nowy podział administracyjny, którego efektem byłyby zjednoczone Łużyce,
- dwujęzyczność w instytucjach publicznych,
- znaczniejsze uwzględnienie języka łużyckiego w nauczaniu szkolnym i w życiu kościelnym,
- wyrażenie zgody na łużycką działalność stowarzyszeniową,
- więcej informacji o Łużyczanach w mediach niemieckojęzycznych,
- więcej prawa do współdecydowania w sprawach polityki narodowościowej dla odnowionej Domowiny,
- reprezentowanie interesów łużyckich w Izbie Ludowej NRD przez niezależnych deputowanych.

W Zgromadzeniu Narodowym dominowali młodzi intelektualiści łużyccy, co było już symptomem późniejszej wymiany elit. Obok Zgromadzenia istniały dwa inne ważne ugrupowania, do których należeli przede wszystkim starsi Łużyczanie: nastawiona na reformowanie komunizmu Lewica Łużycka (Serbska lewica) i znajdująca oparcie w swoich dotychczasowych strukturach organizacyjnych Domowina. Łużyczanom udało się zająć miejsce w grudniu 1989 roku przy centralnym „okrągłym stole” w Berlinie, wprawdzie bez prawa głosu, ale z nieograniczonym prawem do wypowiedzania się. Rzecznik Zgromadzenia Narodowego, ewangelicki duchowny Jan Malink, mógł jako delegat uczulić opinię publiczną NRD na sprawy mniejszości słowiańskiej. Jeszcze przed wyborami do Izby Ludowej, które odbyły się 18 marca 1990 roku i w których zdecydowanym zwycięzcą okazała się

Unia dla Niemiec (Allianz für Deutschland) kierowana przez CDU, czyli chadecję, ugrupowania łużyckie zaakceptowały ewentualne zjednoczenie obu państw niemieckich. Jednocześnie zwracały uwagę na uzasadnione żądania swojego narodu. Domowina w połowie marca na Nadzwyczajnym Kongresie Federacji przyjęła nowy statut, który nakazywał jej neutralność polityczną i na nowo – jak w momencie założenia w roku 1912 – czynił z niej organizację jednoczącą stowarzyszenia łużyckie.

W październiku 1991 roku rozpoczęła działalność powołana przez Republikę Federalną i kraje związkowe Saksonię i Brandenburgię Fundacja na Rzecz Narodu Łużyckiego, która odtąd zapewnia finansowanie językowego, kulturalnego i naukowego rozwoju Łużyczan. Dzięki temu mogły kontynuować swoją działalność – naukowy Instytut Serbołużycki, wydawnictwo łużyckie, niemiecko-łużycki teatr zawodowy oraz zespół pieśni i tańca. Dwujęzyczne nauczanie szkolne włącznie z wykształceniem uniwersyteckim w Lipsku jest zapewnione przez oba kraje związkowe, w których mieszkają Łużycanie. Brandenburgia i Saksonia wpisały ponadto prawa podstawowe autochtonicznej mniejszości do swych konstytucji krajowych i przyjęły dwie specjalne ustawy dla Łużyczan, w których zostały zaktualizowane i po części uzupełnione regulacje prawne z czasów NRD.

2. Zmienione warunki uprawiania twórczości literackiej

Literatura łużycka od roku 1949 podporządkowała się w zasadzie założeniom NRD-owskiej polityki kulturalnej. Tym samym w liryce i prozie od lat pięćdziesiątych dominowały realistyczne modele świata, które – zgodnie z dogmatem, że sztuka stanowi odbicie rzeczywistości – propagowały pozytywne wzory i pozytywnych bohaterów. Po zbudowaniu muru berlińskiego (1961), kiedy zmały nadzieje na ponowne zjednoczenie Niemiec, w centrum dyskusji ideologicznych znalazła się wschodnioniemiecka tożsamość narodowa.

Także kultura łużycka poczuła się zmuszona do prezentowania samej siebie jako części składowej kultury NRD. (Wcześniej również

chętnie podkreślano przynależność do słowiańskiego kręgu kulturowego.) Taką zmianę orientacji ułatwiło wkroczenie do literatury nowej, młodej generacji pisarzy, którzy – otwarci na eksperymenty – w polityce skłaniali się ku akceptowaniu stanu faktycznego. Jednocześnie nasilała się niepewność co do istoty własnej misji pisarskiej: W jakim stosunku pozostaje specyfika łużycka do stale powtarzanego zaklęcia o „socjalistycznej niemieckiej kulturze narodowej NRD”? Czy literatura łużycka jako „część składowa” większej „kultury gospodarza” mogła i chciała podtrzymywać specyfikę etniczną? Czy też narodowe i kulturalne odrębności winny być unicestwione na rzecz pożądanego sprawiedliwości społecznej? (Scholze 1990: 169-185).

W warunkach stopniowej liberalizacji polityki kulturalnej od lat siedemdziesiątych autorki i autorzy łużyccy coraz częściej w swych wystąpieniach literackich wąpili w perspektywę „realnego socjalizmu”. Niektórzy krytykowali później [bezpośrednio i pośrednio] politykę kulturalną i przyczyniali się w ten sposób do destrukcji systemu władzy, który stracił swą legitymizację.

Od czasu przewrotu politycznego nie stawia się literatom żadnych oficjalnych wymagań o charakterze tematycznym bądź formalnym. Tym samym minimalizacji uległo publiczne zainteresowanie oddziaływaniem łużyckich powieści i opowiadań, wierszy i sztuk teatralnych. Wyłącznie naukowe kulturoznawstwo opracowuje od czasu do czasu na rozmaite zamówienia prognozy na temat niezbędności własnej kultury dla mniejszości łużyckiej (Tschernokoshewa 1994). Literatura nieomal przestała być wentylem dla krytyki społecznej, odkąd prasa, radio i telewizja objęły na powrót panowanie na tym polu.

Zawód pisarza uprawiają wśród Łużyczan nieliczne tylko osoby. Dwie dziesiątki pozostałych autorów, którzy okazjonalnie publikują prozę i poezję, pracują na stałe w charakterze redaktorów wydawnictw, nauczycieli, dziennikarzy lub przeszli już w tych zawodach na emeryturę. Ze względów finansowych – przede wszystkim z powodu kosztów utrzymania – liczba pisarzy, tłumaczy i krytyków utrzymujących się z pisania uległa we wschodnich Niemczech znaczącej redukcji w porównaniu z okresem sprzed roku 1989. Negatywny wpływ

takiej sytuacji zaznaczył się na Łużycach przede wszystkim w prozie narracyjnej. O ile oryginalne tomiki wierszy ukazują się ze zwykłą od roku 1960 częstotliwością – jednego do dwu wydań w roku – to tomy opowiadań stały się rzadkością. Powieści publikował systematycznie wyłącznie jeden pisarz, zmarły w marcu 2006 r. Jurij Brězan. Literaturze lużyckiej na ogół udało się natomiast utrzymać relatywnie wysoki poziom estetyczny, być może ze względu na nieobecność pokus w postaci telenowel, powieści brukowych itp., prowadzących do oportunistycznego (Scholze 2000: 113 i n.). Z drugiej strony nieobecność literatury popularnej jest pewnego rodzaju wadą, ponieważ młoda generacja musi być wprowadzana do lektury za pośrednictwem prostych tekstów.

3. Literacki obraz przemian

Rewolucyjne przemiany po roku 1989 sięgnęły podstaw porządku politycznego i społecznego w reformujących się krajach, równoległe wpływając na świadomość i mentalność ludzi. Łużycanie byli i są uczestnikami tych wszystkich procesów, które zostały wprowadzone w ruch po przystąpieniu NRD do Republiki Federalnej 3 października 1990 roku.

a) Nowa rzeczywistość jako sztafaż fabuły

W opowiadaniach lużyckich lat dziewięćdziesiątych zmieniona rzeczywistość znalazła, jak można było oczekiwać, swój naturalny wyraz: opowiedziane w narracji zdarzenia odwzorowują bezpośrednio nowe stosunki społeczne.

Jako przykład może tu posłużyć tom prozy *Hołbik čornej nóžce ma* (*Gołąb ma czarne nóżki*) z roku 1999, którego autorką jest Jěwa-Marja Čornakec (ur. w 1959 r.). W otwierającym zbiór opowiadaniu *Spalena zemja* (*Spalona ziemia*) dopiero co rozwiedziony chłop podpala swoje gospodarstwo i ucieka autem na „zachód”. Polityczny przełom uwyrażnia rodzinną tragedię. Rozwody były jednak także w NRD na porządku dziennym. Rozpoczynanie życia od nowa na przykład w Meklemburgii miałoby wówczas ten sam efekt dramatyczny.

Krótką historią tytułową ze zbioru *Wulět do paradiza (Wycieczka do raj)* z roku 1997, którą napisała Měrka Mětowa (ur. w 1959 r.), rozgrywa się w nienazwanym wielkim mieście wschodnioniemieckim, które przywodzi na myśl Drezno, Lipsk lub Berlin w pierwszych latach po przewrocie. Światowej sławy pianistka rumuńska, samotnie wychowująca w swej ojczyźnie małego syna, przybywa z nim na prywatne zaproszenie do Niemiec. Nastawione na konsumpcję, uparte dziecko kompromituje matkę, „cudzoziemkę”, o czym Mětowa opowiada z wielkim psychologicznym wyczuciem. Dla łużyckiego czytelnika ów tytułowy „raj” jest już od pewnego czasu codziennością, identyfikuje on zatem problem wschodnioeuropejskiej matki przede wszystkim jako ogólnoludzki problem wychowawczy.

Do niektórych łużyckich tekstów nowa rzeczywistość wdarła się bezpośrednio. Tak dzieje się w krótkim opowiadaniu *W dešču (W deszczu)*, którego autorką jest Dorothea Šołćina (ur. w 1953 r.) i które przedrukowane zostało w antologii *Wobraz ze skibami (Obraz z ułamków)* wydanej w roku 2001. Przedmiotem obserwacji jest tu pewien Udo, który wraz ze swym psem siedzi „na ławce przy wieży” i pije piwo. Występująca w pierwszej osobie narratorka daje do zrozumienia, że i ona miała okazję zapoznać się z „prawem ulicy”, każdy jednak ponosi odpowiedzialność za siebie samego. Publicznie demonstrowana miejska społeczność jest jednym z tych aktualnych tematów, które są dla łużyckich autorów ciągle jeszcze obce, a dla ich czytelników egzotyczne. Powoli znajdują jednak drogę do literatury.

Podobnego przykładu dostarcza Křesćan Krawc (ur. w 1938 r.) w opowiadaniu *Ditko abo swětłeško při hranicy (Ditko albo światełko przy granicy)* z roku 1996. Pewien Łużyczanin o przezwisku Ditko (Dzieciątko) spontanicznie przeprowadza przez granicę czesko-saską do Niemiec grupę Albańczyków z Kosowa. Czynem tym chce się zemścić za grubiańskość pewnego bawarskiego pogranicznika i dodatkowo udowodnić, że mniejszości mogą coś osiągnąć, jeśli się połączą.

b) Zmiana systemu jako podmiot sprawczy nowej strategii

Cieszący się międzynarodową renomą łużycki pisarz Jurij Brězan (1916-2006) napisał w latach 1964-1975 swoją historiozoficzną powieść *Krabat albo o przemianach świata* (po łużycku tylko *Krabat*). Pomysł powieści opiera się na liczącej setki lat łużyckiej epice ludowej, jej zamiarem natomiast jest próba udowodnienia literackiej autonomii Łużyc. Symboliczna postać Krabata, swoistej odmiany łużyckiego Fausta – stworzona w skojarzeniowej narracji, swobodnie operującej czasem i przestrzenią – wyrażać miała wiarę w postępek ludzkości.

Do roku 1991 Brězan, według własnych zapewnień, nie miał zamiaru napisać drugiej części swojej obszernej powieści. Ale po upadku socjalizmu w Europie Środkowej i Wschodniej ten bliski dotąd reżimowi pisarz poczuł się zobowiązany do zrewidowania i skorygowania własnej wizji historycznej. Brězan wybrał dla dalszego ciągu powieści tę samą strukturę epicką i tę samą konstelację konfliktów, ale w interesie „ocalenia świata” – tak brzmiał alternatywny tytuł *Krabata. Księgi drugiej* z roku 1995 – nie antycypował już zwycięstwa jednej zasady światopoglądowej nad drugą, ale pakt rozsądku między nimi obiema. Zmieniając strategię, tym samym zbliżył się do postmodernistycznego pluralizmu myślowego, który był pisarzom w NRD do lat siedemdziesiątych obcy.

c) Satyra jako najbardziej odpowiednia forma krytyki

Mimo zadowalającego stanu prawnego nie brakowało i nie brakuje Łużyczanom okazji, by piętnować ignorancję i dyskryminację. Jednym z najbardziej aktywnych krytyków polityki NRD-owskiej, zwłaszcza polityki energetycznej, był pisarz z Chociebuża (Cottbus) Jurij Koch (ur. w 1936 r.). W okresie przełomu napisał w wersji łużyckiej i niemieckiej dwanaście reportaży pod wspólnym tytułem *Jubel und Schmerz der Mandelkrähe* (*Radość i ból krasnowronki*) wydanych w roku 1992.

Wobec ograniczonej liczby książek łużyckich trudno uogólnić zmiany w sposobie pisania. Jurij Brězan jako jedyny po przewrocie autor powieści nie zrezygnował wprawdzie ze swych poetyckich konwencji,

poświęcał się jednak wyraźniej – podobnie jak Günter Grass w latach dziewięćdziesiątych – satyrycznemu ujmowaniu współczesności. Wskazuje na to powieść *Die Leute von Salow* (*Salowčenjo* – obie wersje językowe z 1997 r.; *Mieszkańcy gminy Salow*). W katolickiej wsi łużyckiej, która pod pewnymi względami przypomina często wyśmiewaną niemiecką wieś Schilda, oczekuje się przybycia delegacji ze stolicy. Wyzbyta z uczuć przewodnicząca „Pełnomocnego Urzędu do spraw Spłat i Likwidacji” (literacka nazwa sugerująca związek z państwowym Urzędem Powierniczym) ma zgodnie z układem zjednoczeniowym sprzedać pola, lasy i zamek, o ile to możliwe: dysponującym dużymi możliwościami płatniczymi Niemcom Zachodnim (w języku potocznym „Wessis”). Chytrzy mieszkańcy Salowa przeciwstawiają się tym planom i zachowują majątek ziemski w postaci własności wspólnej, takiej, jaką znali z czasów NRD i jej skolektywizowanych gospodarstw rolnych.

4. Język i narodowość jako czynniki spowalniające transformację

Do lat powojennych łużyccy autorzy publikowali swoje utwory, praktycznie rzecz biorąc, tylko w języku łużyckim, najczęściej w gazetach i czasopismach. Dopiero w roku 1951 35-letni wówczas Brězan, którego opowiadania ukazały się wtedy w osobnym wydaniu w berlińskim wydawnictwie Volk und Welt, zapoczątkował niemieckojęzyczną literaturę Serbołużyczan. Od tego czasu czołowi pisarze łużyccy wydają swe najważniejsze dzieła zazwyczaj po łużycku i po niemiecku. Już przed przewrotem pojawiła się równoległe tendencja do ogłaszania określonych tekstów (np. tekstów o charakterze autobiograficznym) jedynie w języku niemieckim. Mamy tu do czynienia ze znaczącym przekształceniem tradycji literackiej, przebiegającym równoległe z asymilacją charakterystyczną dziś dla części ludności łużyckiej.

Zagrożenie egzystencji języka łużyckiego było głównym motywem aktywności politycznej inicjatorów Łużyckiego Zgromadzenia Narodowego w jesieni roku 1989. Ruch na rzecz rewitalizacji języka, który

od roku 1998 jako projekt „Witaj” doczekał się realizacji w przedszkolach i szkołach, czerpał motywację m.in. z faktu, że:

[...] u podstaw dającego się obecnie zaobserwować na trzech czwartych terytorium językowego gwałtownego zaniku języka łużyckiego leży prawie wyłącznie kompleks przyczyn, ukształtowany przed wieloma dziesiątkami lat (Lorenc 1999: 128).

W atmosferze niemieckiego nacjonalizmu przed I i II wojną światową przede wszystkim Łużycanie wyznania ewangelickiego w należących do Prus regionach Śląska i Brandenburgii, ale także ich współwyznawcy na Górnych Łużycach w Saksonii [na wschód od Budziszyna] często nie przekazywali już języka ojczystego młodszej generacji. Kto dziś używa języka łużyckiego jako środka komunikacji, skłania się w istocie ku zmanifestowaniu tradycji lub tożsamości narodowej.

Tendencja powrotu do tego, co narodowe, by przetrwać w ten sposób historyczne burze, zdaje się rozpowszechniona w państwach Europy Wschodniej, choć u Łużyczan wydawała się dotąd prawie nieobecna. Stale ponawianą próbą estetycznej instrumentalizacji tradycyjnego substratu językowego i religijnego jest pisanstwo autorki Jěwy-Marii Čornakec:

Twórczość literacka J.-M. Čornakec jest nieustającą refleksją nad stosunkiem współczesnego człowieka do otaczającej go rzeczywistości, także związanych z nią spraw egzystencjalnych i narodowych. Można by się tu nawet dopatrywać pewnej obsesji ojczyźnianej [...].

– stwierdził w jednej z recenzji warszawski reżyser i krytyk Władysław Sobecki (2000: 29).

Poważny niepokój budzi dziś przemiana wartości zauważalna w młodej i najmłodszej generacji, ponieważ sprzyja ona asymilacji z niemieckojęzycznym otoczeniem. Wbrew wszelkim nadziejom przeważnie religijnych Łużyczan, otwarte społeczeństwa zjednoczonej Europy mają w rzeczywistości niewiele zrozumienia dla ideałów takich, jak Bóg – ojczyzna – język ojczysty – kultura narodowa. Na odwrót,

wydają się one kierować przeciwstawnym katalogiem wartości: własność – indywidualność – konsumpcjonizm – kosmopolityzm.

Dochodzi tu do wszelkich dyferencjacji postaw jednostkowych, co odbija się coraz wyraźniej także w prozie artystycznej.

Literatura łużycka w epoce posttotalitaryzmu jest wielostronna i pełna sprzeczności. Jak zawsze od czasów odrodzenia narodowego w XIX wieku, łużyccy autorzy generalnie zabiegają o to, by dodać sił swemu małemu narodowi, który, wbrew wszelkim przymusom i pokusom, chce zachować własną narodową tożsamość.

Z języka serbołużyckiego przełożył Wojtek Klemm

Literatura

- Blumenwitz D., 1992: *Minderheiten- und Volksgruppenrecht. Aktuelle Entwicklung*, Bonn.
- Bržzan J., 1991: *Zapisane, reflektowane, řečane, napisane*, [w:] *Zvróćene dny. Spěšne zapiski serbskich autorow*, Bautzen/Budyšin/Budziszyn.
- Fokkema D., 1984: *Literary History. Modernism and Postmodernism. Utrecht publications in general and comparative literature*, t. 19, Amsterdam – Filadelfia.
- Förster F., 1995: *Verschwundene Dörfer. Die Ortsabbrüche des Lausitzer Braunkohlenreviers bis 1993*, Bautzen/Budyšin/Budziszyn.
- Gilly S., Goehrke C. (red.), 2000: *Transformation und historisches Erbe in den Staaten des europäischen Ostens*, Berno.
- Hinck W., 1997: *Her mit der Schadenfreude*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 79.
- Hose S., 2003: *Von Weißenbergern, Salowern und anderen Schuldbürgern in der Lausitz*, „Eulenspiegel-Jahrbuch” 43, s. 83-93.
- Kasper M., 2000: *Die Lausitzer Sorben in der Wende 1989/1990. Ein Abriss mit Dokumenten und einer Chronik*, Bautzen/Budyšin/Budziszyn.
- Kasper M., 2003: *Sorbische Bestrebungen 1989/90 um die Sicherung nationaler Rechte*, [w:] *Zwischen Zwang und Beistand. Deutsche Politik gegenüber den Sorben vom Wiener Kongress bis zur Gegenwart*, red. E. Pech i D. Scholze, Bautzen/Budyšin.

- Koschmal W., 1995: *Grundzüge sorbischer Kultur. Eine typologische Betrachtung*, Bautzen/Budyšin/Budziszyn.
- Lorenc K., 1999: *Die Insel schluckt das Meer*, „Zeitschrift für Slavische Philologie”, 58, z. 2, Heidelberg.
- Maćijowa M., 1996: *Quo vadis, serbska kniha*, „Rozhlad”, 46, nr 1, Bautzen/Budyšin/Budziszyn, s. 24 n.
- Malink J., 1999: *Interview*, „Rozhlad”, 49, nr 10, Bautzen/Budyšin/Budziszyn, s. 366.
- Offe C., 1994: *Der Tunnel am Ende des Lichts. Erkundungen der politischen Transformation im Neuen Osten*, Frankfurt n. Menem – Nowy Jork.
- Pastor T., 1997: *Die rechtliche Stellung der Sorben in Deutschland*, Bautzen/Budyšin/Budziszyn.
- Scholze D., 1990: *Auf der Suche nach dem Eigenen. Zur Spezifik der sorbischen Literatur in der DDR*, [w:] *DDR-Literatur 1989 im Gespräch*, red. Siegfried Rönisch, Berlin – Weimar.
- Scholze D., 1996: *Poslednja ‚pisana‘ antologija*, „Rozhlad”, 46, nr 11, Bautzen/Budyšin/Budziszyn, s. 414 n.
- Scholze D., 1999: *Tendencje postmodernistyczne w literaturze łużyckiej?*, „Przegląd Humanistyczny”, 43, nr 1, s. 59-66.
- Scholze D., 2000: *Die sorbische Literatur – heute*, [w:] *Die slavischen Literaturen heute*, red. Reinhard Lauer, Wiesbaden.
- Scholze-Šořta D., 2002: *Serbołužyczanie – najmniejszy naród słowiański*, [w:] *Pro Lusatia. Opolskie Studia Łużycoznawcze*, red. Leszek Kuberski, tom 1, Opole, s. 7-19.
- Šěnowa S., 2002: *Mozaik žiwjenja*, „Rozhlad”, 52, nr 7/8, Bautzen/Budyšin/Budziszyn, s. 279.
- Sobecki W., 2000: *Osiem opowiadań Jěwy-Marji Čornakec*, „Zeszyty Łużyckie”, 29, Warszawa, s. 128-130.
- Tschernokoshewa E. (red.), 1994: *‚So langsam wirds Zeit‘. Bericht der unabhängigen Expertenkommission zu den kulturellen Perspektiven der Sorben in Deutschland*, Für die Strukturkommission Sorbische Kulturentwicklung im Auftrag der Stiftung für das sorbische Volk, Bonn (ARCult).

Changes in Lower Sorbian prose after 1990

The article concerns Sorbian literature presented in the context of 20th century political events. Since 1949, Sorbian literature followed the strict rules of DDR cultural policies. Since the 1950s, poetry and prose presented “realistic” images of the world and propagated positive models as well as positive heroes. After the Berlin Wall was constructed (1961), and the hopes for German reunification gradually disappeared, the East German national identity became the central focus of discussion in literature.

Since the 1970s, in the atmosphere of liberalization, the Sorbian authors in their literary productions were more and more skeptic towards “real socialism”. Some of them have criticized (directly and indirectly) the cultural policies and thereby played their part in the destruction of the communist political system.

After the political upheaval there were no official directives for the authors anymore concerning subject or literary form. The number of writers diminished, especially in the prose. Still one or two volumes of Sorbian poetry appear every year, as they did before the 1990. The Sorbian short stories of the 1990s reflect the political transformation: the events and characters presented there directly refer to social conditions.

As the number of Sorbian books is very small, it is difficult to show changes of style. Jurij Brězan, the only novelist still active after the upheaval, did not abandon his poetic convention, but dedicated himself, as Gunter Grass in the 1990s, to the satiric presentation of reality.

Sorbian literature of the post-totalitarian period is complex and full of contrasts. Sorbian authors are trying to give strength to their small nation (as they always did since the national revival in the 19th century), which, despite various constraints and temptations, wants to preserve its own national identity.

E.W.-W.

Alfred Měškank
(Chociebuż)

Recepcja literatury polskiej na Łużycach

Pierwsze wiadomości o literaturze polskiej na Łużyce prawdopodobnie przyniósł Jan Arnošt Smoleř. Smoleř od r. 1836 do 1840 oraz od 1842 do 1846 r. studiował na uniwersytecie we Wrocławiu. Wracając kiedyś z Wrocławia do Łaz, gdzie mieszkali jego rodzice, wstąpił po drodze do gospody w Hućinie, gdzie zastał kilku uczniów budziżyńskiego seminarium nauczycielskiego rozmawiających po łużycku. Wśród nich był późniejszy nauczyciel, pisarz i poeta Jan Wjela, znany nam pod nazwiskiem Jan Radyserb-Wjela, który później pisał o tym wydarzeniu. Z Hućiny pochodził jego ojciec, więc może był tam z kolegami u dziadków w odwiedzinach. Radyserb-Wjela pisze, że wkrótce po przybyciu Smolera całe towarzystwo zaczęło rozmowę na temat narodów słowiańskich. A dalej:

Smoleř, siedząc teraz z nami, otworzył nam nie tylko świat łużycki a natomiast również cały świat słowiański. Nam dźwięczały w uszach nazwiska takie jak Šafarík, Kollár, Mickiewicz, Puszkín i inne, wówczas nam wszystkie zupełnie obce a obecnie w naszych narodach dobrze znane i wielce szanowane.

Podczas studiów we Wrocławiu Smoleř zaprzyjaźnił się z grupą polskich studentów, nauczył się ich języka i zapoznał się z literaturą polską, o której informował po powrocie na Łużyce. Wieści o twórczości poetów i pisarzy polskich dotarły również do Pragi czeskiej, gdzie wychowali się późniejsi słynni działacze łużyccy, tacy jak Michał Hórnik, Jakub Bart-Ćišinski i inni. W 1846 r. łużyccy seminarzyści w Pradze założyli towarzystwo „Serbowka”. W piśmie zwanym „Dženík” względnie w jego dodatku pt. „Kwětki” członkowie publikowali swoje utwory literackie, oryginalne oraz tłumaczenia, m.in. też z literatury polskiej. W szóstym roczniku zanotowano, że Michał Hórnik dnia 15 maja 1852 r. na zebraniu towarzystwa czytał własny przekład wiersza Mickiewicza *Pierwiosnek* pod tytułem *Nalětni*

kwětk. W następnym roku studiów Hórnik przetłumaczył jeszcze dalsze wiersze, m.in. sonet *Grób Potockiej* pod tytułem *Sonet krymski*. W następnych rocznikach „Dżenika” czytamy, że Hórnik przetłumaczył dalsze utwory literackie, np. Bohdana Zaleskiego *Nawiedziny grobu Laury* oraz kilka *Trenów* Jana Kochanowskiego. Prace te świadczą o tym, że Hórnik dobrze znał język polski, prawdopodobnie już z domu rodzinnego, gdyż jego pradziadek pochodził z Górnego Śląska. Hórnik był pierwszym tłumaczem wierszy Mickiewicza na język górnołużycki.

W latach sześćdziesiątych XIX wieku na wydziale teologicznym w Pradze studiował pochodzący z Wotrowa Jurij Łusčanski (1839-1905). Już w młodych latach przejawiał żywe zainteresowanie literaturami słowiańskimi. Na zebraniu towarzystwa „Serbowki” dnia 28 maja 1865 r. wygłosił referat o literaturze polskiej od najstarszych czasów do 1521 r. Wykład swój kontynuował na następnym zebraniu dnia 4 czerwca ciągiem dalszym, sięgającym do XIX wieku. Również w latach późniejszych literatura polska częściej była przedmiotem referatów i prac członków towarzystwa „Serbowka”. Jednym z wielbicieli i tłumaczy jej był Jurij Winger (1872-1918), późniejszy tłumacz niektórych dzieł Henryka Sienkiewicza. Na zebraniu w marcu 1892 r. wygłosił on odczyt na temat *Pana Tadeusza*. Parę lat później przedstawił tłumaczenie ballady *Alpuhara z Konrada Wallenroda*. W *Serbskiej bibliografii* Jakuba Wjacławka z 1952 r. znajduje się 11 pozycji tłumaczeń dzieł Sienkiewicza przez Jurija Wingera, wśród nich np. *Quo vadis* oraz *Za Bożym chlebem*. W większości te powieści były drukowane w gazecie „Serbske Nowiny”, niektóre też już przed I wojną światową w czasopiśmie „Łužica”.

Kolejnym tłumaczem dzieł Mickiewicza był Jakub Bart-Ćišinski (1856-1909). Podczas studiów w Pradze nauczył się kilku języków słowiańskich, m.in. również polskiego i zapoznał się z ich literaturami. Zachęcał go do tego Jan Arnošt Smolef. Ćišinski tłumaczył kilka utworów Mickiewicza, które później weszły do jego pierwszego zbioru wierszy pt. *Knihá sonettow*. Na uroczystości poświęconej 25-letniemu jubileuszowi pisarskiemu Jakuba Barta-Ćišinskiego w Wotrowie

(25 IX 1900 r.) Arnošt Muka w przemówieniu nadmienił, że Łużycanie oczekują od niego wydania tłumaczeń słowiańskich poetów, w tym przede wszystkim *Konrada Wallenroda* i *Pana Tadeusza* Mickiewicza. Też Adolf Černý wypowiedział się za takim przedsięwzięciem, podkreślając, że „zwłaszcza chętnie widzielibyśmy Čišińskiego w roli tłumacza Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Puszkina, Lermontowa. Gdyby on podarował literaturze łużyckiej tłumaczenia najwybitniejszych dzieł przynajmniej tych szczytów słowiańskiej poezji, pozyskałby sobie na dalszy rozwój łużyckiej poezji wielkie zasługi („Slovanský Přehled” II, 1900 r.). Głosy te jednak pozostały bez odpowiedzi. Dopiero po kilku latach na prośbę Mikławaša Andrickiego Čišinski przetłumaczył wstępne wiersze *Pana Tadeusza* na język łużycki. Podczas czytania Inwokacji jednak nasuwa się myśl, że Čišinski miał trudności ze zrozumieniem jej treści. W przekładzie pisze o Litwie, że autor chciałby nazwać ją „zdrowiem” („O Litwa, wótčina, bych »strowosć« či dał mjeno!”), podczas gdy Mickiewicz porównuje ją ze zdrowiem, które człowiek dopiero wtedy zaczyna szanować, kiedy je stracił. Może w takich trudnościach językowych też należy szukać powodu, że nie odpowiedział na prośbę Arnošta Muki o przetłumaczenie całego dzieła. Čišinski do końca życia deklaruował się jako uczeń postępowej polskiej poezji romantycznej. W liście do Adolfa Černego z 1908 roku piše: „Ja sym so džeržał a budu so stajnje džeržeć krystalowych hwězdow pólškeje literatury, kaž to su: Krasiński, Słowacki, Mickiewicz, Wyspiański, Kasprowicz”. („Trzymałem się i będę stale trzymał się kryształowych gwiazd literatury polskiej, takich jak Krasiński, Słowacki, Mickiewicz, Wyspiański, Kasprowicz”).

W 80. rocznicę śmierci Mickiewicza w 1935 r. czasopismo literackie „Łužica” ogłosiło tłumaczenie pięciu wierszy polskiego poety spod pióra historyka i krytyka literatury łużyckiej, Oty Wićaza (1874-1952): *Stepy akermańskie*, *Cisza morská*, *Droga nad przepaścią w Czufut-Kale*, *Góra Kikineis* oraz *Trzech Budrysów*. Do dorobku poetyckiego Wićaza oprócz tłumaczeń dzieł Mickiewicza należą też tłumaczenia dzieł Kochanowskiego, Krasickiego, Konopnickiej, Rydla

i Langego. Po II wojnie światowej, w 1949 r., Wićaz ogłosił tłumaczenie *Ody do młodości* na język górnołużycki.

Tłumaczeniem dzieł Mickiewicza zajął się również Jurij Młynk. Przy tym dość sporadycznie wybierał różne fragmenty, np. z *Pana Tadeusza*. Przy tłumaczeniu nie zawsze trzymał się metrycznej formy oryginału. Do przekładu całości utworu niestety nie doszło z powodu przedwczesnej jego śmierci.

Profesor Jan Petr w 1956 r. w *Pamiętniku słowiańskim* opublikował rozprawę pt. *Adam Mickiewicz a Łużyce*. Na końcu swojej pracy sporządził spis bibliograficzny dotychczasowych tłumaczeń na język łużycki. Spis ogółem obejmuje 15 pozycji tłumaczy Jakuba Barta-Ćišinskiego (5 dzieł), Oty Wićaza (6 dzieł), Michała Hórnik (2 dzieła), Jurja Wingera (1 dzieło) oraz nieokreślonego E.D. (1 dzieło). Jurija Młynka dodano pod wzmianką, że jego tłumaczenie *Epilogu Pana Tadeusza* ukazało się w czasopiśmie „Rozhled” V, 1955 r. Trochę dziwne mi się wydaje, że we wspomnianej powyżej bibliografii Jakuba Wjacławka nazwisko Mickiewicza występuje jedynie raz, a to w związku z artykułem Měrcina Nowaka-Njechorńskiego w gazecie „Nowa Doba” przy okazji 150. rocznicy urodzin poety. O tłumaczeniach jego wierszy bibliografia ta wcale nie wspomina.

Wszystkie wspomniane dotychczas tłumaczenia odnoszą się do języka górnołużyckiego. Tłumaczeń na język dolnołużycki do tej pory nie było. Stowarzyszenie Twórców Łużyckich (Zwjazk serbskich wumělcow) od lat siedemdziesiątych corocznie organizuje tzw. „Swjědźen serbskeje poezije” – (Święto Poezji Łużyckiej), na ogół ku czci jednego z poetów łużyckich. W 1998 r. po raz pierwszy i jedyny dotychczas w historii tego cyklu „Świąt”, zamiast łużyckiego poety wybrano ku czci dwusetnej rocznicy jego urodzin polskiego poetę Adama Mickiewicza. Prezes Stowarzyszenia Twórców Łużyckich, Benedikt Dyrlich, z tej okazji zwrócił się do mnie z prośbą o przetłumaczenie niektórych wierszy Mickiewicza na język dolnołużycki, ażeby potem recytować je na planowanych imprezach. W ten sposób powstały moje pierwsze tłumaczenia wierszy Mickiewicza: *Dwa słowa*,

Grób Potockiej, Nad wodą wielką i czystą oraz fragmentu z *Pana Tadeusza*. Jestem przekonany, że były to pierwsze w ogóle tłumaczenia dzieł Mickiewicza na język dolnołużycki. Jednocześnie zabrałem się do pracy nad tłumaczeniem *Ody do młodości* na język dolnołużycki i ogłosiłem jej części wraz z artykułem dotyczącym życia i twórczości wielkiego polskiego poety w naszej gazecie „Nowy Casnik”. Niektóre fragmenty *Ody do młodości* też czytałem w dolnołużyckiej audycji radiowej, nadawanej z okazji dwusetnej rocznicy urodzin poety. W tym samym roku profesor Krzysztof Wrocławski w Warszawie wydał książkę pod tytułem *Oda do młodości w przekładach na języki słowiańskie*. Czytelnik w tej książce oprócz polskiego oryginału znajdzie utwór ten w tłumaczeniach na 13 różne języki słowiańskie. Łużyce są prezentowane jedynie przez tłumaczenie górnołużyckie Oty Wićaza. Wersji dolnołużyckiej tam nie ma, ponieważ wydawca o istnieniu takiej nie wiedział. Ona wówczas nigdzie jeszcze nie była publikowana w całości. Dopiero kilka lat później w tomie 37/38 „Zeszytów Łużyckich” po raz pierwszy ukazała się *Oda do młodości* w języku dolnołużyckim, tłumaczona przeze mnie.

W tym samym roku jubileuszowym 1998 napisałem też artykuł o życiu i twórczości Adama Mickiewicza dla górnołużyckiej gazety „Serbske Nowiny”. Aby czytelnicy gazety oprócz danych z życia poety mogli poznać też jakieś jego dzieło, sporządziłem przekład *Świtezianki*, który w całości został tam wydrukowany w języku górnołużyckim. *Świtezianka* w moim przekładzie na język górnołużycki została także opublikowana w tomie 39/40 „Zeszytów Łużyckich”.

Po pierwszych udanych próbach zabrałem się do tłumaczenia dalszych fragmentów Pana Tadeusza, a przede wszystkim skończyłem tłumaczenie całej pierwszej księgi pt. *Gospodarstwo*. Wynik tej mojej pracy również jest publikowany po raz pierwszy w tomie 39/40 „Zeszytów Łużyckich”. Jestem Redakcji „Zeszytów” bardzo wdzięczny za tak miłe ustosunkowanie się do moich tłumaczeń. Również serdecznie dziękuję profesorowi Leszczyńskiemu za cenne uwagi. Przy tłumaczeniu starałem się jak najlepiej przestrzegać zarówno treści, jak i formy

metrycznej oryginału. Tylko w niewielu przypadkach były potrzebne pewne drobne ustępstwa, które mi czytelnik chyba wybaczy. Po ukończeniu przekładu I księgi zabrałem się do tłumaczenia II księgi *Pana Tadeusza* – (*Zamek*). Do końca jednak jeszcze zostało kilka stron, ale może ją dokończę jeszcze w tym roku¹.

Często ludzie mnie pytają, dlaczego właśnie wybrałem sobie *Pana Tadeusza*. Uważają, że jest to sprawą bardzo trudną z różnych powodów, jakimi są: stary język, przestrzeganie metryki 13-zgłoskowej i rymu dwóch następujących po sobie zwrotek.

Kto sam już zajmował się tłumaczeniem takich wierszy, przekonał się, że jest o wiele trudniej tłumaczyć wiersz o krótkich zwrotkach, pięcio- czy sześciogłoskowych aniżeli jedenasto- lub trzynastogłoskowych. Różne długości słów obydwu języków łatwiej można wyrównać w dłuższym wierszu niż w krótkim. Podobnie dotyczy to wyboru słówek do rymu na końcu zwrotki. Oczywiście, trzeba dobrze znać obydwie języki, najlepiej język drugi, celowy. Odnośnie języka oryginału w krytycznych przypadkach można posłużyć się słownikiem. Kilka lat temu, kiedy polskiej poetce Wisławie Szymborskiej przyznano nagrodę Nobla, spojrzałem też w jej poezję z myślą o ewentualnym tłumaczeniu niektórych utworów na język łużycki. To jednak wydawało mi się zbyt trudne, a w końcu z tego przedsięwzięcia zrezygnowałem.

Zwróćmy się teraz ku tłumaczeniom dalszych dzieł polskich poetów i pisarzy.

Przeglądając pod tym względem bibliografię, stwierdziłem, że najefektywniejszym tłumaczem dzieł polskich pisarzy na język łużycki był Anton Nawka (1913-1998). On kilka lat przebywał na studiach wyższych w Polsce, już przed wojną w Krakowie i Poznaniu, po wojnie znowu kilka lat w Poznaniu, co zapewniło mu dobrą znajomość języka polskiego. Nie wystarczy mi czasu, aby tu wymienić wszystkie

¹ Alfred Měškank ukończył przekład II księgi *Pana Tadeusza* w 2008 r. Tekst ukaże się drukiem w „Zeszytach Łużyckich” 43 (2009) [przyp. Red.].

dzieła tłumaczone przez niego na język łużycki. Podam tylko nazwiska pisarzy, których dzieła on tłumaczył, są to: Bolesław Prus, Gabriela Zapolska, Ignacy Kraszewski, Henryk Sienkiewicz, Waldemar Kotowicz, Leon Kruczkowski, Aleksander Fredro, Józef Korzeniowski, Michał Bałucki, M. Rusinek, O. Augusta, A. Wydrzyński, Zbigniew Kościów, Krystyna Salaburska, Maria Czerkawska, Wiera Badalska, H. Januszewska, J. Wilkowski, Leszek Mech, Władysław Nehrebecki, Tadeusz Śliwiak. Mech i Nehrebecki wskazują na to, że jego pracę translatorską była też objęta literatura dziecięca, w tym wypadku *Przygody Lolka i Bolka*. Za swoją pracę został wyróżniony orderem „Zasłużony dla Kultury Polskiej”. Oprócz tłumaczeń Antona Nawki z literatury polskiej mamy szereg jego przekładów z innych języków, m.in. czeskiego.

Analizując różne bibliografie, można stwierdzić, że w porównaniu z bogactwem literatury polskiej zasób dzieł tłumaczonych na język łużycki jest stosunkowo nikły. To oczywiście jest zależne od osób znających języki polski i łużycki w takim stopniu, że mogą posługiwać się nimi swobodnie, a dodatkowo posiadają pewne zdolności poetyckie lub ogólnie literackie. Sto lat temu do takich osób należeli już wymienieni Jakub Bart-Ćišinski, Michał Hórník i Jurij Winger. Potem można stwierdzić dłuższą przerwę powodowaną na pewno niekorzystnymi stosunkami społecznymi i politycznymi panującymi pomiędzy Polską a Niemcami. Mało kto z młodych Łużyczan miał okazję studiować względnie w ogóle przebywać przez dłuższy czas w Polsce i nauczyć się polskiego w dostatecznym stopniu. Pierwszym z tego młodszego pokolenia był Anton Nawka, o którym dość obszernie mówiłem.

Przeglądając wydane w 1952 r. dzieło Jakuba Wjacławka *Serbska Bibliografija*, znalazłem tam wymienionych 40 autorów polskich, których dzieła znalazły drogę do czytelnika łużyckiego, w tym 8 do 1900 r., 24 w okresie od 1900 do końca wojny, zaś 15 powojennych. Nie chodzi tu o liczbę tłumaczonych na język łużycki dzieł. Ich jest trochę więcej, bo np. utworów Sienkiewicza lub Kraszewskiego jest kilka, o czym już wcześniej była mowa. W większości jednak są to opowiadania lub powieści, mało poezji. W latach powojennych jest wśród

nich pewna liczba relacji odnoszących się do aktualnych w owym czasie zagadnień politycznych w sprawie Łużyc. Są tam również prace językoznawcze oraz etnograficzne, które oczywiście dotarły do stosunkowo ograniczonej liczby odbiorców.

Również w *Nowym Słowniku Biograficznym* oraz w *Bibliografii Wydawnictwa Domowina*, obejmującej lata 1958-1997, można znaleźć pojedyncze dzieła polskich autorów tłumaczone na język łużycki. Do takich m.in. należą: *Wieczór z Miną Witkojc* Wilhelma Szewczyka, przełożone zarówno na język górno-, jak i dolnołużycki, względnie już wspomniane *Przygody Bolka i Lolka* i inne dzieła literatury dziecięcej. Ogółem trzeba zaznaczyć, że recepcja literatury polskiej na Łużycach utrzymywała się stale na niewysokim poziomie. Oczywiście należy też brać pod uwagę fakt, że dzieła polskich pisarzy były dostępne Łużyczanom również w języku niemieckim i znalazły w ten sposób drogę do czytelnika. Szczególnie dotyczy to powieści Sienkiewicza, Prusa lub Kraszewskiego. Uważam jednak, że za mało ludzi obecnie zajmuje się tłumaczeniem dzieł pisarzy słowiańskich, szczególnie polskich, na język łużycki.

Rezeption polnischer Literatur in der sorbischen Lausitz

Erste Nachrichten über die polnische Literatur brachte um 1840 Jan Arnošt Smoler in die Lausitz, der während seines Studiums an der Universität Breslau mit polnischen Kommilitonen Kontakte pflegte und dabei auch die polnische Sprache erlernte. Auch in Prag, wo 1846 der sorbische Verein „Serbowka“ gegründet worden war, begannen sich sorbische Studenten mit diesem Thema zu beschäftigen. Im Jahre 1952 trug Michał Hórník in einer Versammlung seine Übersetzung des Gedichtes *Pierwiosnek* von Mickiewicz vor. In den folgenden Jahren übersetzte er weitere polnische literarische Werke, und es entwickelte sich eine lebhaftere Beschäftigung mit polnischer Literatur, die zu zahlreichen Übersetzungen führte. Jakub Bart-Ćišinski übersetzte mehrere von Mickiewicz's Sonetten und wurde zum Schaffen ähnlicher Gedichte angeregt. Es entstand die Übersetzung von *Quo vadis* und weiterer Werke Sienkiewicz's. Eine größere Anzahl Gedichte übersetzte Ota Wićaz, nicht nur von Mickiewicz sondern auch von Kochanowski, Krasicki, Konopnicka u. a. In einem Bericht von Jan Petr aus dem

Jahre 1956 sind 15 Positionen übersetzter polnischer literarischer Werke aufgeführt.

Bis dahin waren alle genannten Übersetzungen in obersorbischer Sprache. Übersetzungen ins Niedersorbische existieren seit 1998, als das alljährlich stattfindende Fest der sorbischen Poesie Adam Mickiewicz gewidmet war. So gibt es gegenwärtig Übersetzungen der *Oda do młodości*, mehrerer Gedichte und der ersten drei Bücher des *Pan Tadeusz* in Niedersorbisch.

Der fruchtbarste Übersetzer polnischer Literatur ins Sorbische war Anton Nawka. Von ihm stammen Übersetzungen einer beträchtlichen Zahl polnischer literarischer Werke, unter ihnen von Bolesław Prus, Gabriela Zapolska, Ignacy Kraszewski, Aleksander Fredro und weiteren. Darunter befinden sich auch Werke der Literatur für Kinder. Die im Jahre 1952 von Jakub Wjacławak herausgegebene Sorbische Bibliographie verzeichnet 40 polnische Autoren, deren Werke den Weg zu sorbischen Lesern gefunden haben. Dabei sind einige Autoren mit mehreren Werken vertreten.

In der Gegenwart ist die Übersetzung literarischer Werke polnischer und auch anderer slawischer Autoren ein recht vernachlässigtes Gebiet. Sicher steht das im Zusammenhang damit, dass in den vergangenen Jahrzehnten nur wenige Sorben an Universitäten dieser Länder ihr Studium absolvierten und damit die Sprache erlernten, denn das ist wohl die wichtigste Voraussetzung für derartiges literarisches Schaffen. In Vorbereitung befindet sich eine Herausgabe aller in sorbischer Sprache vorliegenden Übersetzungen von Werken Adam Mickiewiczs.

Grzegorz Pisarski
(Wrocław)

Stara korona Pawła Kellera
Łużyce drugiej połowy XIX wieku
widziane przez śląskiego pisarza

Jeden z biografów Pawła Kellera, Johannes Eckardt, pisząc o jego rodzinnej wsi, podświdnickich Milikowicach (Arnsdorf) na Dolnym Śląsku, zauważył, iż leży ona wśród zbożowych pól i nie ma w sobie nic romantycznego ani choćby czegoś idyllicznego. Mimo to jednak coś szczególnego tam się wydarzyło, co zasługiwałoby nawet na kronikarski zapis. Otóż w dniu 6 lipca 1873 r. przyszedł tu na świat wybitny śląski powieściopisarz i poeta, Paweł Keller. Jego rodzice, August i Józefa, utrzymywali się z prowadzenia sklepu pasmante-ryjnego. Sama wieś, w przeważającej części protestancka, posiadała kościół katolicki i jednoklasową szkołę tego wyznania, do której przez osiem lat uczęszczał Paweł¹. Stąd miał przysły pisarz czerpać swoją radość życia, słoneczność, a także wesołe i pogodne usposobienie przypisywane mieszkańcom Śląska jako im typowe. Jego młodzieńcze lata ukształtował pobyt na nauce w Studium Nauczycielskim, tzw. preparandzie, w Łądku Zdroju na ziemi kłodzkiej (1887-1890), a później we Wrocławiu (1890-1893).

Rozpoczęły się lata pracy nauczycielskiej we wsi Jaworów (Jauer) w pow. oławskim, a następnie w preparandzie świdnickiej, by w końcu zaangażować się w miejskiej służbie nauczycielskiej we Wrocławiu, z której wystąpił wiosną 1908 r., by całkowicie poświęcić się zawodowi poety. We wrześniu 1908 r. przejął on wydawanie tygodnika ilustrowanego „dla humoru, sztuki i życia” zatytułowanego najpierw *Guckkasten (Scena Pudełkowa)*, a potem *Lustige Woche (Wesoły Tydzień)*.

¹ J. Eckardt, *Paul Keller*, Ravensburg 1908, s. 8-9.

Znaczny wpływ na twórczość Kellera wywarły odbywane przez niego liczne podróże. Wiosenne miesiące 1904 r. spędził on we Włoszech². Przemierzył on austriackie Alpy. Miesiącami przebywał w Szwajcarii, gdzie przez 5 tygodni mieszkał w leśniczówce Rütli, spędził miesiące we Włoszech, w Dalmacji, Czarnogórze, Bośni i Hercegowinie oraz południowej Francji. Swoje szkice z podróży zamieszczał latem 1906 roku w „Gazecie Śląskiej” („Schlesische Zeitung”). Szczególny wpływ na dalszą twórczość powieściową wywarło przedwieście roku 1907, kiedy odbył daleką podróż przez środkowe Niemcy. Johannes Eckardt, wspomniany we wstępie, poeta-biograf Kellera, w 1908 roku zapowiadał, że akcja następnej powieści rozegra się w Kraju Łużyczan (*Wendenland*), „na obszarze umierającego narodu słowiańskiego, który przez tysiąclecie zachowywał swoje obyczaje, swój język, swoje stroje tak, jak krusząca się wyspa na morzu języka niemieckiego, która poświęcona jest upadkowi, wycofywała się do melancholijnego lasu Łużyc, do Śląska i Brandenburgii”³.

Oddajmy głos autorowi *Starej korony. Powieści z Łużyc*, który we wstępie wprowadził swojego czytelnika do klimatu filmowej narracji:

Wprowadzenie

Rzeka Szprewa jest dzieckiem wrzosowisk. Młódzież jej jest uboga i pozbawiona odwagi, jej siła nieznaczna, a radość jej nieśmiała. W zamierzchłych czasach – jako stworzenie na wpół wyrosnięte – musiała udawać na służbę do najbardziej wymagającego miasta świata, do Berlina, gdzie jej, młodej, taniej i zaniedbanej służebnicy, na słabe barki nakładano wiele ciężaru i udręki.

Ale ma też ona zieloną ojczyznę i zieloną młódzież. Nie tak znowuż daleko od krzykliwego, śmiejącego się, przeraźliwie brzmiącego Berlina zamieszkuje wielka cisza w wysokich lasach sosnowych, jest inny świat, mieszka inny lud, jest inny czas. Znowuż nie tak daleko od błyszczącego bogactwa połyskującego światowego miasta ciągną przez kraj biedne piaszczyste

² Id., *Paul Keller. Eine literarische Skizze von Johannes Eckardt. Mit einer Auswahl von Pressstimmen über Paul Kellers Romane*, München [1908], s. 5.

³ Id., *Paul Keller*, Ravensburg, 1908, s. 13-14.

drogi, stoją wysokie paprocie przy starej studni z żurawiem; tylko o parę godzin od centrum ozięblej mądrości, krewkiej żądz uciech, stoi naród na liściach rośliny o nazwie **cerweny drest**, który olśniewa kroplami krwi Chrystusa, dzieci ssą słodki sok z pni białej brzozy, ludzie wkładają „kokoski” – zioło przyjaźni w zwietrzałą strzechę, by z zieleniącego się albo wędnącego ziółka rozpoznać, czy to odległe i kochane życie pewnego przyjaciela byłoby jeszcze świeże i zielone, czy też pozostawałoby w ramionach śmierci.

To jest ten kraj, gdzie zuchwały zając, który wchodzi do wsi, oznajmia ludziom o pożarze; gdzie dostaje się dziewięć grzechów, kiedy zabija się dziwactwo kreta; gdzie mężczyzna pod czapkę chowa sobie rączkującego nietoperza, by mu się poszczęściło w grze; gdzie dziewczyna daje zjeść jabłko chłopakowi, którego miłość chce zdobyć; jabłko, które przez całą noc niosła za pazuchą.

Ten kraj to Łużyce. Żadna czerwona ani biała linia graniczna nie zaznacza kraju Łużyczan na mapie; przez tysiąc lat były one piłką do gry Brandenburczyków, Sasów i Czechów, a także dzisiaj muszą one wędrować z saskiego miasta Budziszyna wzdłuż czeskiej granicy, przez wąskie śląskie Łużyce aż tam po brandenburski Las nad Szprewą, jeśli chce się poznać Łużyce.

Inny lud niż w Berlinie, najbardziej niemieckim z niemieckich miast, który oddalony jest zaledwie o kilka godzin pociągiem. Od pradawnych czasów osiadli Słowianie, którzy w szarej prehistorii opanowali cały wschód naszej ojczyzny aż po Bałtyk, potem ustępowali krok po kroku, a którzy mimo tysiącletniej zależności, w którą zaraz popadli, zachowali swój przekorny charakter w języku i obyczaju, w stroju, budowie domów i założeniu gminy. Teraz jednak Łużyce są małą, kruszącą się wyspą na huczącym, niemieckim morzu, które niszczy na swoim wybrzeżu, wylewa na kraj swoje duchowe fale dużych pływów i niebawem zostanie ona zniszczona do ostatniego kawałka.

Serbołużycanie, lub – jak ich nazywają Niemcy – Łużycanie. Jeden z narodów, który wychodzi zwycięsko przez tysiąc lat, nie mając historii, narodów, które się zestarzeją bez tego, że miały być kiedyś młode, krewniacy Czechów i krewni z racji

losu południowosłowiańskich plemion Słoweńców i Chorwatów, którzy przez swe wieki spędzali czas na marzeniach o mizerycznych kozich łąkach skalistego kraju Wyżyny Krasu.

Żadna górnołotna pieśń, żaden zbiór poematów bohater-skich, żadna kamienna tablica z nieprzemijającymi prawami, żadna świątynia sławy z uwiecznionymi wizerunkami wielkich ludzi i wielkimi wydarzeniami nie wskaże drogi, którą te narody kroczą przez historię. Ich ślad rozchodzi się w piach. Historia powszechna odnotowuje ich nazwy tylko w ubocznych przepisach. Niektóre utarczki graniczne z wielkim królem, przebiegłym Henrykiem, margrabią Geronem, biskupami miśnieńskimi, duńskimi władcami nie stanowią o wiele więcej poza historią samą w sobie.

W istocie skąpa to historia. Zdolni, pilni badacze i zbieracze mają za to wiernie zapisane mity, podania, baśnie, pieśni ludowe, sznurki, osobliwości w zwyczaju i obyczaju; sprawy, dające świadectwo życia, które było ongiś w lesie narodu łużyckiego. Schmalzer, Andree, Schulenburg, Veckenstedt, Tetzner i inni dzielni mężowie byli naszymi nauczycielami łużyckości. Ale są tylko jednostki, wyniki badań, urwane tony i dźwięki, które oni zaczęli. Nie zharmonizował się im całościowy obraz; tylko podanie o królu Łużyczan leży u nich w gruzach i zgliszczach.

Niemieccy poeci przechodzą obok samotnej puszczy i lasu poprzecinanego rzekami, przy tym historycznym zamku w ruinie. Sami Łużycanie byli zawsze cichymi ludźmi. Nie wyszedł spośród nich żaden polityczny zew na alarm, nie powstał z ich środka żaden mocarny poeta. Łużycanie są tysiącletnim narodem bez historii, bez literatury, bez sztuki, pominąwszy drobne przyczynkarskie wzmianki.

Kiedy mnie, Ślązaka, podniecała puszczańska tajemnica mojej małej ojczyzny, to ona leżała w pobliżu. Z całą miłością przystąpiłem do dzieła, żeby według zrujnowanych obrazów, które znalazłem, zrekonstruować podanie o królu Łużyczan i żeby mieć nadzieję, że niemieckie serce nigdzie, gdzie miało zastanowić się pomiędzy narodami, nie doprowadziło mnie do grzechu niesłusznej stronniczości.

Siła, urodzajność duchowa i cielesna, zdolność do rozwoju, wola ku dostępowaniu szczytów, w narodzie Serbołużyczan

skarbów i mocy było bez liku. Wszystkie dzieci Boga powołane są do panowania. Ale Łużyczanom brakowało przywódców. Jeżeli królowie, wodzowie, oswobodziciele wydobywają z siebie swoją jasną drogę albo nie przychodzą, to naród może też przez tysiąc lat klęzc na ziemi i wołać: „Stopcie niebo sprawiedliwych!”. Wbrew przepowiedzianej łasce, która ugruntowana jest w planie świata, nie pomaga żadna wola, modlenie się, żaden huk. Przywódca nie przychodzi, naród traci swój czas, on się starzeje i przemija mimo tego, że był młody.

W dniu dzisiejszym grzmiot lokomotyw, sapanie samochodów podążających z szaloną szybkością po Łużycach przepłynęły Południową Panią, małe smoki i inne krasnoludki; ostry wiatr duchowego oświecenia, który, tnąc, zamiata cały kraj, zgasił niebieskie światła marzeń romantycznej wiary, wiejąc w komory sercowe Łużyczan; pragnienie złota i powietrza wywabило ten mały puszczański naród z jego cichych zakątków lasów i łąk na szeroką niwę powszechną, w wielkie miasto, gdzie wielu młodych chłopców sprzedaje swą siłę, a młode matki mleko ze swych piersi; militarizm, nowoczesny napęd fabryczny wymagają wielu sił; malownicze stroje ludowe z swoim solidnym przepychem po wielokroć ustąpiły miejsca wytartej modnej tkaninie z tanich bazarów; język łużycki przebrzmiewa coraz bardziej; wkrótce całe Łużyce nie będą niczym więcej aniżeli historyczną reminiscencją.

Ale w czasie, o których chce opowiedzieć ta książka, w latach od 1860 do 1866 roku, było jednak jeszcze całkiem inaczej. Wówczas zaczynał się rozkład łużyckości, który teraz prawie się dokonał⁴.

Wprowadzenie przybliży zatem literacko podstawową wiedzę o obszarze zamieszkiwanym przez Łużyczan (niem. *Wendenland, Wendei*) o ich historycznej odrębności, narodowej tożsamości i słowiańskości

⁴ P. Keller, *Die alte Krone. Roman aus Wendenland*, wyd. [3], Breslau [między 1923 a 1925], s. 5-9; przedruk: id., *Aus der Wendei. Vorrede zu Paul Kellers „Alte Krone“*, [w:] *Beiträge zur Schlesischen Kultur. Veröffentlicht von den Schles[ischen] Heimatblättern*, z. 1: *Paul Keller*, herausgegeben von H. H. Borchardt, Hirschberg [1922], s. 81-83.

w sferze językowej, etnicznej, ale odmawiając przy tym własnej historii, zapewne rozumianej tak, że nie była to historia państwowości, dziejowego dorobku poetyckiego oraz artystycznego. W tym zakresie Kellerowi zabrakło z pewnością czasu na przestudiowanie tego zagadnienia, skoro nie zauważył on XIX-wiecznych poetów łużyckich.

Wielkim powołaniem Kellera po wydaniu *Starej korony* w Wydawnictwie Wilhelma Bogumiła Korna (jest to obecny właściciel praw autorskich do tego tytułu jako wydawca o nazwie „Bergstadtverlag” Wilhelm Gottlieb Korn w Würzburgu) stała się jego praca wydawnicza jako redaktora naczelnego przy publikowaniu ogólnokrajowego miesięcznika „Die Bergstadt” [Górskie Miasto], poczynszy od rocznika 1912-1913. Każdy z 12 numerów w roku liczył ponad 100 stron. Jako redaktor naczelny zamieszczał on w nim swoje artykuły wstępne⁵. Prawdziwym dokumentem czasu jest jednak wielce profesjonalne opracowanie felietonu z okazji Wrocławskiej Wystawy Stulecia i oddaniem miastu Terenów Wystawowych z Halą Stulecia, upamiętniającą Bitwę Narodów pod Lipskiem z 1813 r., a nazywaną po ostatniej wojnie Halą Ludową⁶. Po trzech latach periodyk ten uzupełnił się o „Jahrbuch der Bergstadt” [Rocznik Górskiego Miasta], ukazujący się do 1921 r. we wrocławsko-lipsko-wiedeńskiej oficynie „Bergstadtverlag” Wilhelma Bogumiła Korna. Stworzył sobie w ten sposób również okazję do zamieszczania w nim swoich tekstów prozatorskich⁷

⁵ *Ansprache*, „Die Bergstadt“, R. 1: 1912-1923, s. [2]; *Neujahr in der Bergstadt 1913*, „Die Bergstadt“, R. 1: 1912-1913, s. [275]-276.

⁶ Idem, *Die Breslauer Jahrhundert-Ausstellung. Eine Plauderei von Paul Keller*, „Die Bergstadt“, R. 1: 1912-1913, s. [875]-890.

⁷ Idem, *Die Baßgeige*, „Jahrbuch der Bergstadt“ [dalej – JdB], R. [2]: 1917, s. [134]-136; idem, *Der Briefkasten*, JdB, R. [2]: 1917, s. [94]-95; idem, *Persönliche Erinnerungen an Peter Rosegger*, JdB, R. [4]: 1919, s. [17]-24; idem, *Das Telephon des Bilderschnitzers. Eine kleine Bergstadtgeschichte*, JdB, R. [1]: 1916, s. 47-52; idem, *Skat. Eine deutsche Tragödie*, JdB, R. [2]: 1917, s. [65]-68; *Vergrabenes Gut. Eine schlesische Dorfgeschichte*, JdB, R. [5]: 1920, s. [33]-46; idem, *Vom Männlein, das auf dem Schutt saß. Ein Bergstadtmärchen*, JdB, R. [2]: 1917, s. [25]-31; idem, *Der wilde Apfelbaum. Erzählung*, JdB, R. [6]: 1921, s. [27]-33.

i poetyckich⁸ i reklamowania swoich książek, w tym powieści *Stara korona*⁹. Już w pierwszym roczniku Kellerowskiego miesięcznika znalazło się bezpośrednio nawiązanie do tej „łużyckiej” powieści. W drugi numer wpięto 4-stronicową nutową wkładkę *Pieśni adwentowej*, której tekst, przywołany w powieści, powstał na podstawie łużyckiej pieśni ludowej *Przędła Maria na kądziółce* (*Pśadła Marja kudźelku*, a w obecnym zapisie: *Přadla je Marja kudžalku*). Autorem opracowania muzycznego był Ryszard Schubert z Wrocławia¹⁰. Reminiscencją zainteresowań redaktora naczelnego Łużycami było umieszczenie barwnej wkładki z reprodukcją akwareli urodzonego w Miśni a tworzącego w tym czasie w swoim atelier Dreźnie pejzażysty, malarza rodzajowego i akwarelisty, Jerzego Gustawa Estlera (1860-1954), zatytułowanej *Krajobraz Błot* (*Spreewaldlandschaft*)¹¹. Wydając inne swoje teksty literackie, Keller starał się zamieszczać notki wydawnictwa „Bergstadt” Wilhelma Bogumiła Korna m.in. o *Starej koronie*. Na ogół zawierały one jakiś cytat recenzyjny. Prof. dr W. Kosch skomentował ją w 1916 r. słowami: „Powieść pozostanie tak długo, jak

⁸ Idem, *Das Hunnenlied*, JdB, R.[1]: 1916, s. [73]-[74]; idem, *Und ist's auch schwer. Dem Helden Rupprecht von Bayern!*, JdB, R.[1]: 1916, s. [112].

⁹ Paul Keller. *Das Geheimnis seines glänzenden Erfolges. Absatz bis heute rund 500000 Bände*, JdB, R. [2]: 1917, s. 4 (wyd. 23-25); *Paul-Keller-Bücher*, JdB, R. [5]: 1920, s. 6; idem, *Paul-Keller-Bücher. Neue Auflagen*, JdB, R. [4]: 1919, s. 127 (wyd. 32-37); idem, *Zwei neue Paul-Keller-Bücher*, JdB, R. [1]: 1916, s. 165 (wyd. 20-22). Do zakończenia I wojny światowej broszurowe wydanie kosztowało 4,50 marek, a oprawne w płótno – 5,50 marek, a potem zdrożało w latach 1919-1920 – broszurowe po 5,50 mk, a po 7,50 mk w twardej okładce. Już w roczniku 1921 nie zamieszczono reklam książek Kellera.

¹⁰ *Advents-Lied. Text aus Paul Kellers Roman „Die alte Krone” nach dem wendischen Volkslied „Pśadła Marja kudźelku”. Musik von Richard Schubert – Breslau*, „Die Bergstadt”, R. 1: 1912-1913, po s. 134. Przedruk wraz z opisem choreografii: *Eine wendische Spinnstube. Aus Paul Kellers Roman: „Die alte Krone“*, [w:] *Beiträge...*, s. 96.

¹¹ G. Estler, *Spreewaldlandschaft*, „Die Bergstadt”, R. 2: 1914, po s. 570.

Niemcy utrzymają swoją historię w świętości¹². Inny wydawca, Powszechne Towarzystwo Wydawnicze z Monachium, wydając Kellero-
wi *Pięć leśnych miast. Książka dla ludzi, którzy są młodzi*, rozwinęła
ten cytat z recenzji z *Kalendarza Eichendorffa (Eichendorffkalender)*
pochodzącej z 1911 r. autorstwa prof. Koscha, dodając: „To jest ob-
raz czasu walki narodowościowej na południowym wschodzie od 1848
roku do współczesności”¹³.

Keller pamiętał o motywach lużyckich także w warstwie poetyc-
kiej. W dwóch wydaniach serii wydawniczej *Książek śląskich* (1914,
1915) zamieścił swoje *Trzy lużyckie pieśni ludowe*, a mianowicie *Ma-
ria Święta (Pśadła Marja kudżełku)*, *Zbiegła matka (Ćeknena mać)*
i *Lekkomyślna (Lochko zmyslena)*¹⁴.

Paweł Keller to jeden z wielu literackich Kellerów. Z rzadka od-
notowywany był przez encyklopedie jako ów, przepojony katoli-
cyzmem, przedstawiciel pojednawczego nurtu „literatury ojczyźnia-
nej”¹⁵, chociaż w latach 1922-1925 wydał 14 tomów swoich *Dzieł*,
tłumaczony na 31 języków, w tym polski w 1919 r.¹⁶. Jego powieść
„Moje ferie” (*Ferien vom Ich*) z 1915 r. sfilmowano nawet dwukrot-
nie (1934 i 1952)¹⁷. Ci inni jednak, bardziej znani, wydani zostali na
ogół przez ziemię szwajcarską, tak jak mistrz noweli Goftryd Keller

¹² Keller, *Das Königliche Seminartheater und andere Erzählungen von Paul Keller*, 27. bis 32. Auflage, Breslau 1916, s. [203].

¹³ Paul Keller-Romane, Allgemeine Verlags-Gesellschaft m.b.H., München [w:]
P. Keller, *Die fünf Waldstädte. Ein Buch für Menschen, die jung sind*, wyd. 6-8,
Berlin [1911], s. [239].

¹⁴ Paul Keller [w:] *Erzählungen und Dichtungen. Erstes bis drittes Tausend*,
t. 1, wyd. [1], Schweidnitz 1914, s. 34-35; ibidem, *Viertes und sechstes Tausend*,
[z serii:] *Die schlesischen Bücher. Herausgegeben von Paul Barsch*, t. 1, wyd. [2],
Schweidnitz 1925, s. 37-39.

¹⁵ W. Ku[nicki], *Keller Paul (1873-1932)*, [w:] *Encyklopedia Wrocławia*, wyd.
1, Wrocław 2000, s. 347; ibid, wyd. 3 popr. i uzup., Wrocław 2006, s. 364.

¹⁶ Keller, *Baśń ostatnia*, z upoważnienia autora przełożył F[ranciszek] Miran-
dola, Poznań [1919].

¹⁷ Keller Paul, *Schriftsteller*, [w:] *Brockhaus Enzyklopädie in vierundzwanzig
Bänden*, wyd. 19, t. 11: IT-KIP, Mannheim 1990, s. 582; H. Wentzig, *Paul Keller.
Leben und Werk*, b.m. 1954.

(1819-1890)¹⁸, czy nam współczesny Paweł Keller – współautor historycznego eseju z 1972 r. pt. *Szwajcaria, nasza przygoda. Od nędzy do dobrobytu*¹⁹. Na rzecz chorych i niepełnosprawnych działała amerykańska pisarka i pedagog Helen Adams Keller (1880-1968). Można jednak stwierdzić, że to najsłynniejszy literacki Keller, którego grób znajduje się w Polsce. Zmarł on we Wrocławiu 20 sierpnia 1932 roku, a pochowano go na kwaterze 9 Cmentarza Parafii Rzymskokatolickiej św. Wawrzyńca przy ul. Odonu Bujwida w tym mieście, za nadrzecznym wałem odnogi Odry, w pobliżu Mostu Szczytnickiego. Zwraca tam uwagę pokryta bluszczem mogiła z wyrzeźbionym w drewnie przez Alojzego Schmidta krzyżem oraz pośmiertną dedykacją: „Ojczy, w Twoje ręce” (*Vater, in Deine Hände [... lege/empfehle ich meinen Geist* – ostatnie słowa Chrystusa na krzyżu, Redakcja]).

Zamierzam pokusić się w zakończeniu swojego opracowania na pewien bardzo osobisty komentarz, który stanowi rezultat moich wrocławskich penetracji historycznych i przewodnickich z przełomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Mieszkałem wtedy przez kilka lat w jednej z najpiękniejszych części historycznej stolicy Śląska – na osiedlu Karłowice. Przed 1945 rokiem określano ją poetycko mianem Miasta Ogrodów Karłowice (*Gartenstadt Carlowitz*). Sprawdziłem wówczas, jak nazywała się przed II wojną światową ulica Kornela Ujejskiego, przy której wówczas mieszkałem. Była nią Droga Pawła Kellera (*Paul Keller Weg*)²⁰. Nadanie tej nazwy nastąpiło zaraz po śmierci tego pisarza. Kiedy się bierze pod uwagę czas nadania

¹⁸ *Mały słownik pisarzy niemieckich, austriackich i szwajcarskich*, red. J. Chodera, M. Urbanowicz, Warszawa 1973, s. 197-199. Jego biogram jest jedynym biogramem pisarza o tym nazwisku.

¹⁹ R. Nordmann, P. Keller, *La Suisse, notre aventure. De la pénurie à la prospérité*, Lausanne 1972.

²⁰ T. Kruszewski, *Niemiecko-polski spis ulic, placów i mostów Wrocławia 1873-1993*, Wrocław 1993, s. 105. Jednocześnie ten pisarz patronował obecnej ulicy Piwnicznej na Brochowie i ulicy Michała Śniegockiego na Oporowie (Paul-Keller-Strasse). Autor tego słownika popełnił jednak błąd, tłumacząc miejsce urodzenia pisarza jako Miłków pod Jelenią Górą (ibid., s. 104).

tej nazwy jednej z ulic Wrocławia, budzą się uzasadnione zastrzeżenia, czy Keller bezkonfliktowo się wkomponował w okres rosnącego w siłę hitleryzmu? Takie zastrzeżenia potwierdza biogram żyjącego w tym samym czasie laureata literackiej Nagrody Nobla z 1912 r., Gerharta Hauptmanna (1862-1946), którym w sposób nieukrywany szczyła się nawet wrocławska organizacja NSDAP. Jednak nie ma żadnych przesłanek, poza talentem artystycznym Kellera, za dostąpieniem przez niego zaszczytu patronowania przez kilkanaście lat trzem wrocławskim ulicom.

Literackie dzieło Pawła Kellera spotkało się dotąd z niewielką recepcją na gruncie polskim. Poza polskim tłumaczeniem jednej z jego powieści pt. „Baśń ostatnia” zamieszczano jedynie jego krótkie biografie²¹. Najbardziej jednak znamienne jest własne, głębokie zainteresowanie tego niemieckiego autora Łużyczanami. Stanowiło to dużą rzadkość w literaturze niemieckiej w ogóle. Natomiast znamieną pozostaje też opinia Pawła Kellera, zamieszczona w jego miesięczniku literackim „Die Bergstadt”, w którym zamieszcza swój list z 5 sierpnia 1915 r., po zdobyciu Warszawy przez Niemców:

Lud polski jest najbardziej inteligentny wśród wszystkich narodów słowiańskich; drzemią w nim mocne siły, dobre instynkty; jego kraj według naszych pojęć jest jeszcze dziś zaniedbany, ale ocala on wszelakiego rodzaju skarby i najbogatsze możliwości rozwojowe²².

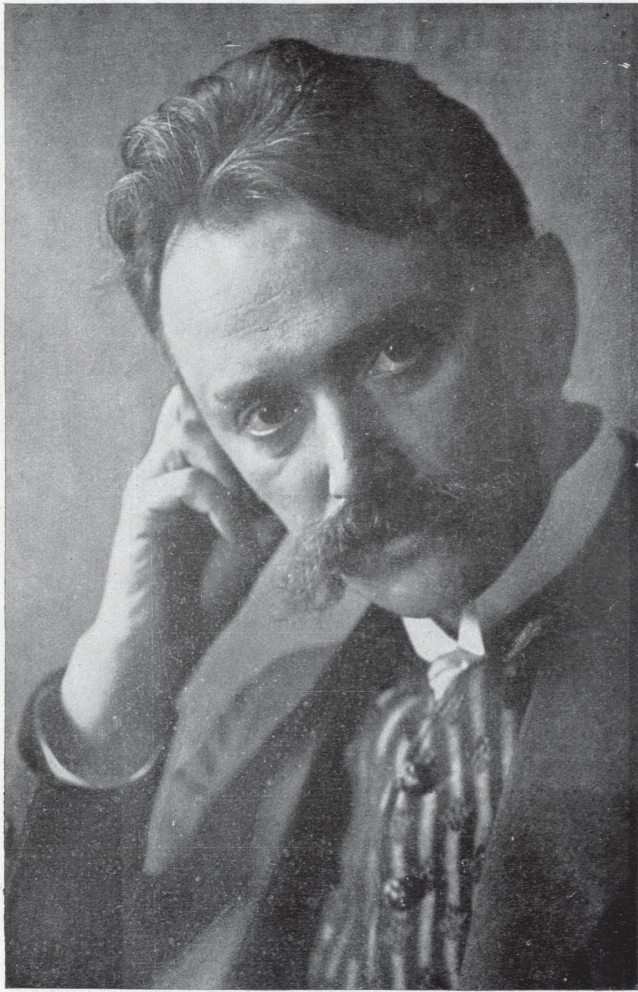
²¹ M. Staffa, K. R. Mazurski, J. Czerwiński, G. Pisarski, *Słownik geografii turystycznej Sudetów*, t. 20: *Masyw Ślęży, Równina Świdnicka, Kotlina Dzierżoniowska*, Wrocław 2005, s. 311.

²² P. Keller, *Warschau. Ein Streiflicht auf polnische Geschichte*, „Die Bergstadt“, R. 3: 1915, s. 563.

***Die alte Krone* von Paul Keller.**
Die Lausitz der zweiten Hälfte des 19. Jahrhunderts
mit den Augen eines schlesischen Schriftstellers gesehen

Der Beitrag stellt das Leben und das Schaffen des in der Gegenwart wenig beachteten Schriftstellers Paul Keller vor. Er ist 1883 in Niederschlesien geboren und war das ganze Leben lang mit dieser Landschaft verbunden, die sich oft auch als Ort der Handlung in seinen literarischen Werken wiederfindet. Den Autor als Übersetzer deutscher Literatur, interessiert insbesondere Kellers Roman: *Die alte Krone, ein Roman aus dem Wendenland* (3. Auflage, Breslau zwischen 1923 und 1925), deren Handlung sich in der Lausitz des neunzehnten Jahrhunderts abspielt. Der Schriftsteller, ein Schlesier, stellt die Handlungswelt seines Romanes nicht frei von Stereotypen dar, die in den deutschen Landen in der Zeit des Wechsels vom 19. zum 20. Jahrhundert nicht nur gegenüber den Sorben, sondern auch gegenüber anderen Slawen bestehen. Zur Präsentation der Erzählung Kellers zitiert Grzegorz Pisarski in seinem Beitrag ein umfangreiches Fragment seiner Übersetzung des genannten Buches.

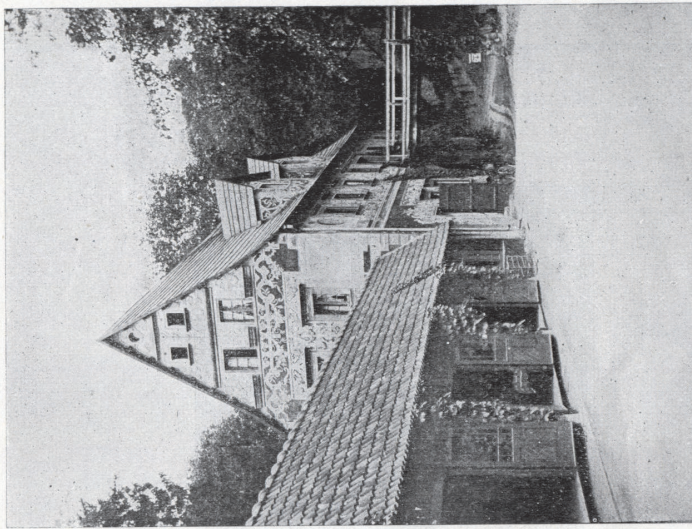
(A.M.)



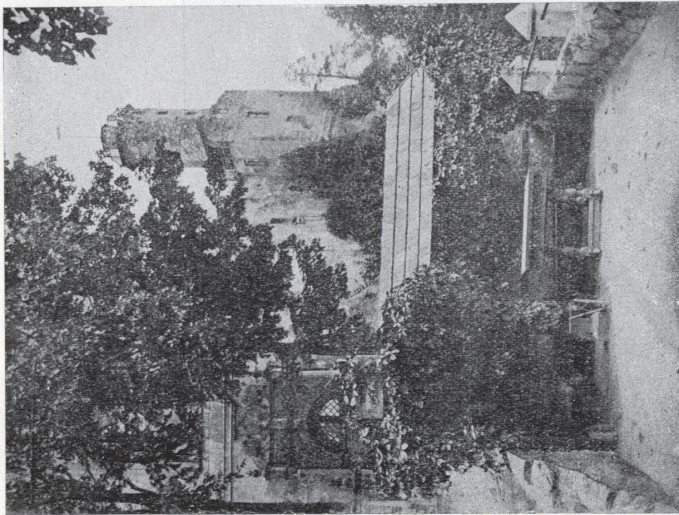
Phot. Glauer, Oppeln

Paul Keller

Ryc. 1: Paul Keller



Die Kynsburg im Schleifertal, der Schauplatz des Romans „Waldbühne“



Phot. V. Schaeffe

Ryc. 2: Zamek Kynsburg (Grodno) w Zagórze Śląskim, kilkanaście kilometrów od Milikowic



Bez. von Willibald Krain, München

Das Großvaterhaus Paul Kellers, wo der Dichter einen Teil seiner Jugend verlebte

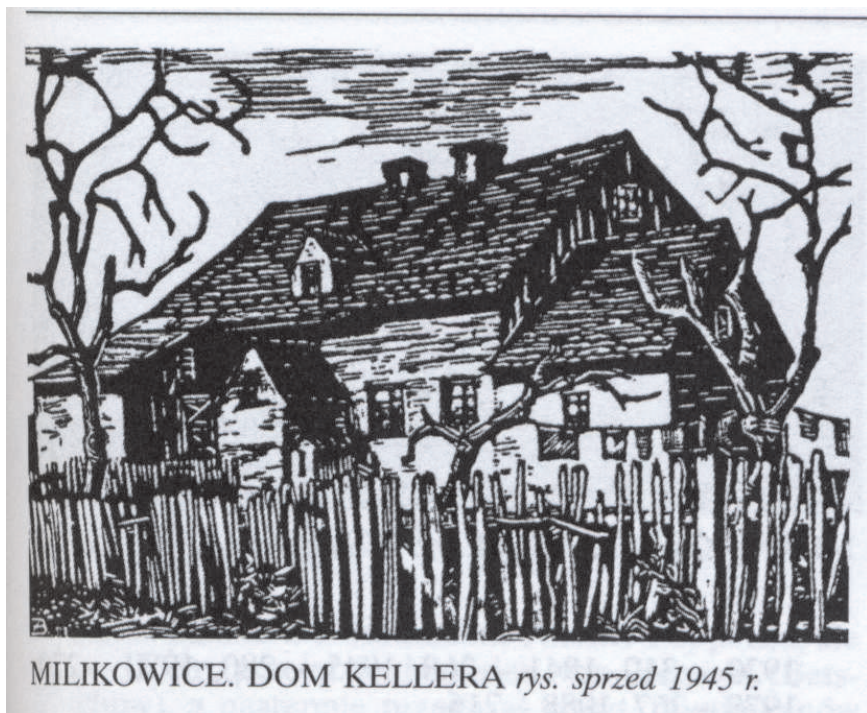
Ryc. 3: Dom dziadków Paula Kellera, gdzie pisarz spędził część młodości.



Phot. V. Schaezke

Das Kellerdenkmal bei Bronsdorf
im Riesengebirge (siehe S. 107)

Ryc. 4: Pomnik Kellera w Borowicach (Bronsdorf) w Karkonoszach.



Ryc. 5: Dom Kellera w Milikowicach.



Ryc. 6: Okładka pisma „Jahrbuch der Bergstadt” z 1920 r.



Ryc. 7: Strona tytułowa *Starej korony*.

Kinga Kijo
(Praga/Warszawa)

**Ludowość jako podstawowe źródło inspiracji
w kulturze mniejszości narodowych na przykładzie
twórczości Měrcína Nowaka-Njehorńského**

Cechą charakterystyczną kultury wielu mniejszości narodowych, w tym także kultury Serbów łużyckich, jest oparcie znacznej części jej przejawów na folklorze. Szczególnie intensywnie eksploatowane w literaturze i sztuce są tradycje, obyczaje, podania, piosenki ludowe. Elementy zaczerpnięte z tradycji ludowej są, obok języka, ważnym wyznacznikiem decydującym o przynależności danego dzieła do kultury konkretnego narodu. W przypadku kultury serbołużyckiej ważną rolę w formowaniu tego stanu miały prądy romantyczne, szczególnie pod postacią niemieckiego romantyzmu i czeskiego odrodzenia narodowego. Dla tych nurtów filozoficznych ludowość stanowiła ważne źródło inspiracji kultur narodowych. Jeden z najważniejszych łużycko-serbskich poetów, Jakub Bart-Ćišinski oraz większość serbskiej inteligencji katolickiej studiowała w Pradze i miała możliwość dokładnego zapoznania się z ideałami czeskiego odrodzenia narodowego. Jest więc zrozumiałe, że łużyckie odrodzenie narodowe w sposób naturalny obrało szlak przetarty przez najbliższego geograficznie i kulturowo słowiańskiego sąsiada.

W wieku XX, wraz z uzyskaniem politycznej samodzielności, w większości państw słowiańskich wzorce ludowe w sztuce zeszły na plan dalszy. Inaczej stało się na Łużycach. Okres międzywojenny można określić jako kontynuację odrodzenia lub raczej jego drugą fazę. Dopiero po II wojnie światowej następuje stopniowe odejście od kontynuowania odrodzenia narodowego, zaś sztuka łużycka ewoluuje w kierunku prądów powszechnie występujących w Europie XX wieku. W latach 1950-1990 rozwój sztuki łużyckiej był bardzo dynamiczny. Niemniej jednak w tym samym czasie miał miejsce proces intensywnej germanizacji, który – głównie wśród Łużyczan należących do kościoła

protestanckiego – w znacznym stopniu doprowadził do zniemczenia całego pokolenia czynnych użytkowników języka mniejszościowego.

Pomimo znacznego wzbogacenia się kultury łużyckiej o nowe prądy w sztuce, jej wizytówką w dalszym ciągu pozostaje folklor. Tendencje do zmiany tego stanu są widoczne w niewielkim stopniu, co pozwala postawić prognozę, że najprawdopodobniej taki stan utrzyma się w serbskiej kulturze przez kolejne lata. Cóż jest bardziej rozpoznawane jako charakterystycznie łużyckie niż strój ludowy (serbska drasta), tradycja ptašiego wesela (ptači kwas) lub postać bajkowego łużyckiego czarodzieja Krabata? Odpowiedź brzmi jednoznacznie – nic.

W niniejszym artykule zastanowię się nad inspiracją ludowością w okresie międzywojennym, obserwując ten fakt na przykładzie twórczości Měrcína Nowaka. Był to artysta bodajże najszczodrzej czerpiący ze skarbów ludowości. Malując i pisząc, stworzył on dzieła będące przede wszystkim opisem serbskiego świata. Był jednym z tych, którzy zdecydowali się wykorzystać folklor jako podstawę nowoczesnej sztuki łużyckiej. Měrcín Nowak jak żaden inny z łużyckich malarzy lub pisarzy postawił sobie wyraźnie za cel stworzenie stylu, o którym można by było mówić „styl łużycki” (lub „styl czysto łużycki”). Istotne jest nie to, że miał ambicję stworzenia stylu łużyckiego, ale fakt, że aspiracje te uwieńczone były sukcesem, a jego obrazki i opowiadania były i są dziś rozpoznawane jako modelowe przedstawienie łużyckości.

1. Przyczyny uzasadniające wykorzystywanie wątków kultury ludowej

Nasuwa się pytanie, dlaczego Měrcín Nowak zdecydował się na postawienie sobie takiego celu oraz dlaczego właśnie folklor uznał za kwintesencję łużyckości? Niewątpliwie głównym powodem była powszechna fascynacja ludowością, która w latach międzywojennych była jeszcze bardzo żywa i stanowiła spuściznę po odrodzeniu narodowym. Powszechnie panowało przekonanie, że folklor w swoim bogactwie przechowuje do czasów współczesnych to, co dla danej kultury

jest najbardziej specyficzne, a przede wszystkim to, co jest najstarsze i jeszcze nieskażone obcymi wpływami. M. Nowak przyjął to przekonanie jako swoje a widząc w ludowości źródło prawdziwej łużyckości, obrał kulturę ludową za główne źródło inspiracji w swojej pracy artystycznej¹.

Rok 1924 był w życiu M. Nowaka przełomowy. Wtedy, będąc studentem malarstwa w Dreźnie, podjął prawdopodobnie najważniejszą w swoim życiu decyzję, która miała ukształtować całą jego dalszą karierę zawodową, artystyczną, jak również życie osobiste. Późniejszy literat i rysownik zdecydował o swojej przynależności do małego narodu serbołużyckiego. Rozpoczął naukę języka serbołużyckiego i od tego momentu wszystkie jego działania i dążenia jako malarza, pisarza i dziennikarza miały na celu kontynuowanie odrodzenia narodowego oraz stworzenie czysto serbskiego stylu w malarstwie i literaturze. Miało ono na celu uświadamiania Serbom ich korzeni, bogactwa kultury łużyckiej oraz zachowanie języka. W okresie międzywojennym M. Nowak zaangażował się również w polityczną walkę o prawa mniejszości narodowej, ze szczególnym uwzględnieniem prawa do rozwijania własnej kultury². Po II wojnie światowej stał się zagorzałym zwolennikiem socjalizmu. Aż do śmierci w roku 1990 aktywnie wspierał władzę Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności (SED). Wyraźnie wpłynęło to na jego twórczość artystyczną oraz stosunki z krajami socjalistycznymi, przede wszystkim jednak zaważyło na ocenie jego działalności artystycznej i społecznej.

Podstawowym powodem wyboru opisanej powyżej koncepcji sztuki była chęć wyodrębnienia jej ze sztuki niemieckiej. Serbowie przez stulecia silnie zasymilowali się ze swoimi germańskimi sąsiadami. Dla podkreślenia odrębności narodowej Serbów Łużyckich konieczne stało się ustalenie linii podziału pomiędzy tym, co jest niemieckie a tym, co jest czysto łużyckie. Zgodnie z XIX-wiecznymi koncepcjami narodu, trudno było znaleźć lepszy punkt odniesienia niż odwoływanie się do

¹ Por. D. Scholze, *Stawizny serbskiego pismownstwa 1918-45*, Budziszyn 1998, s. 162.

² Por. M. Nowak, *Baćon a žaby a druhe bajki*, Budziszyn 1967, s. 131-132.

powszechnie rozpoznawalnych jako łużyckie elementów kultury oraz faktu używania języka serbołużyckiego. Także Měrcin Nowak uważał, że w elementach kultury tradycyjnej najlepiej można uchwycić serbskość³.

Nie dziwi zatem fakt, że M. Nowak zdecydował się pójść śladem wielkich romantyków epoki odrodzenia – H. Zejlera oraz J. B. Čišińskiego i sięgnął w swojej twórczości do zasobów kultury ludowej jako prawdziwie serbskiej, stając się tym samym w okresie międzywojennym największym serbołużyckim epigonem romantyzmu. Choć M. Nowakowi udało się w malarstwie utrwalić swój niepowtarzalny i powszechnie rozpoznawalny styl, nigdy nie stworzył artystycznie oryginalnego dzieła literackiego i w pisarstwie niewątpliwie nie był szczególnie twórczy. Żadne z jego dzieł literackich nie jest uważane za istotne dla serbołużyckiej literatury, a niektóre utwory mogą wzbudzać nawet irytację dzisiejszych Łużyczan (np. głoszone tezy lub neologizmy wprowadzane przez niego do języka w książce *Wot wčera wša na jutřiše*⁴, w której opisuje piękno socjalizmu).

2. Wykorzystywanie przez Měrcina Nowaka-Njehorńskiego wątków kultury ludowej

2.1. Publicystyka

Analizując jakikolwiek aspekt twórczości M. Nowaka, należy pamiętać, że był on jednocześnie malarzem, pisarzem, publicystą działaczem społecznym, a w latach powojennych także politykiem partii socjalistycznej. Wszystkie wymienione sfery jego aktywności były ze sobą nierozzerwalnie związane. Sam o sobie twierdził, że jest „piszącym malarzem i malującym pisarzem” i zawsze sam własnoręcznie ilustrował swoje teksty. Sam nie miał aspiracji do tworzenia tak zwanej wielkiej literatury pięknej. Nie publikował wierszy ani powieści, jedynie tłumaczenia obcej, głównie słowiańskiej, literatury pięknej⁵.

³ M. Nowak-Njehorński, *Polemiske nastawki. Wuběrk z publicistiki lět 1924-1934*, Wubrał a zřjadował J. Młynk, Budziszyn 1969, s. 5-6.

⁴ M. Nowak-Njehorński, *Wot wčera wša na jutřiše*, Budziszyn 1960.

⁵ Swoje tłumaczenia publikował na ogół w czasopiśmie „Łužičan”. Książkowo opublikowane było tłumaczenie *Bylin ruskich*, Praga 1927.

Jak już powyżej wspomniałam, jako literat nie był szczególnie utalentowany lub nowatorski. Uwaga ta jednak nie dotyczy publicystyki, ponieważ bez wątplenia w historii prasy łużyckiej był on jednym z najlepszych publicystów. Między innymi dzięki jego artykułom prasa łużycka w okresie międzywojennym osiągnęła wysoki poziom. Popularność przyniosły mu także barwne językowo opowiadania, wspomnienia i felietony. Dbał nade wszystko o czystość i bogactwo języka.

Ulubioną formą literacką autora był niewątpliwie reportaż. Jego teksty wydawane były przede wszystkim w „Serbskich Nowinach”. Autor był redaktorem naczelnym „Sokołskich Listów” i „Serbskiego Studenta”. Na przestrzeni lat 1924-37 Nowak był bodajże najpłodniejszym żurnalistą swojej doby, a tematykę jego artykułów można bez wahania ocenić jako bardzo szeroką. Tematyka podejmowana przez niego obejmuje praktycznie wszystkie sfery życia Serbołużyczan: kwestie polityczne⁶, zagadnienia kulturalne⁷, problemy obyczajowe⁸ itd. Znaleźć można także teksty polemiczne, satyryczne⁹, a na szczególną uwagę zasługują bajki o wymowie patriotycznej.

2.2. Bajki-niebajki

Dzięki malarstwu i literaturze autorstwa Měrcína Nowaka w serbskiej kulturze powstaje nowy gatunek twórczości, który czasami w literaturze jest określany jako „bajka-niebajka”¹⁰. W tekstach tych występują charakterystyczne dla tradycyjnej ludowej bajki postaci: krasnoludki, zwierzęta o cechach ludzkich, wodnicy, południce i inni bohaterowie znani z opowiadań o nadprzyrodzonych zjawiskach. Twórca z upodobaniem wracał do motywów zaczerpniętych z pieśni i tańców ludowych. Jego najważniejsze teksty należące do tej kategorii to powstałe w okresie międzywojennym: *Baćon a žaby Knot a sokol, Djabol*

⁶ M. Nowak-Njehorński, *My skoržimy...!*, „Serbske Nowiny” 1929, nr 50.

⁷ M. Nowak-Njehorński, *Kotowokoto zlěta*, „Serbske Nowiny” 1934, nr 173/74.

⁸ M. Nowak-Njehorński, *Hermank, Stahlhelm a Sarrasanni!*, „Serbski Student” 10 I 1928, nr 1/2.

⁹ M. Nowak-Njehorński, *Čehodla so 24. julija 1927 Němska powaliła njeje?*, „Serbski Student” 8 I 1927, nr 11-12.

¹⁰ D. Scholze, *op. cit.*

w holi, *Ryčerjo*¹¹. Bajki autorstwa M. Nowaka wywodzą się z bajek ludowych i często stanowią ich kontynuację. Bez wątpienia jednak nie są one przeznaczone dla dzieci. Na marginesie koniecznie trzeba zauważyć, że M. Nowak szczerze nie lubił dzieci, co było ważnym rysem jego osobowości, a związane było z jego traumatycznymi wspomnieniami z dzieciństwa. Wtórne prezentowanie jego bajek jako literatury dziecięcej, chociaż jest niezgodne z pierwotnym zamiarem ich twórcy, jest możliwe, ponieważ do złudzenia przypominają one tradycyjne bajki. Ich faktyczne przesłanie stanowią niewątpliwie wyraźnie występujące w ich treści aluzje polityczne. Celem ich było natomiast wspieranie serbskiego patriotyzmu i ruchu narodowego¹².

Warto także przeanalizować powody dla którego M. Nowak dla wielu swoich tekstów patriotycznych wybrał tę właśnie formę przekazu. Autor w bajkach komentował współczesną mu sytuację polityczną¹³. Z pewnością odwoływanie się do znanych z kultury ludowej motywów bajkowych zostało przez autora użyte dla spotęgowania efektywności przekazu. Pamiętać przecież należy, że wszystkie postacie występujące w bajkach wymyślone były jako alegorie cech ludzkich a dobór bohaterów bajek nie był przypadkowy. Realia prezentowane w bajkach przedstawiały świat otaczający autora oraz potencjalnych czytelników. Właśnie ta cecha bajek szczególnie dała się wykorzystać w okresie międzywojennym. Stosowanie formy bajki pozwalało autorowi krytykować współczesną sytuację polityczną i władze państwowe oraz skutecznie wspierać ruch narodowy. Także po wojnie M. Nowak nadal pisał bajki, np. *Kuši bjez wopuši*¹⁴. Ich charakter uległ jednak zmianie, cel patriotyczny zastąpiony został przez cele dydaktyczne, a także – czego nie da się pominąć – cel agitacyjny na rzecz nowego ustroju.

¹¹ Wszystkie wskazane bajki znajdują się w: M. Nowak-Njehorński, *Baćon a žaby a druge bajki*, Budziszyn 1967.

¹² M. Nowak-Njehorński, *Knot a sokol*, „Sokolske Listy” 1929, nr 8, s. 127.

¹³ Zob.: M. Nowak-Njehorński, *Baćon, Kral žabow* (potem wydane pod tytułem *Baćon a Žaby* 1967), „Serbske Nowiny” 88, 28 IX i 1 X 1929, nr 227 i 229, załącznik.

¹⁴ M. Nowak-Njehorński, *Wubrane spisy*, Budziszyn, 2000.

2.3. Reportaże polityczno-kulturalne

Jak już powyżej wspomniałam, zdecydowanie najchętniej wykorzystywaną przez M. Nowaka formą literacką był reportaż. Autor był doskonałym obserwatorem i trafnie potrafił wskazywać problemy współczesnego mu świata. Często lektura jego artykułów może wzbudzić w czytelniku w przekonanie, że świat w którym autor żyje dzieli się na dobry – serbski i zły – niemiecki, przy czym ten zły świat stanowi śmiertelne zagrożenie dla dobrego świata. Takie wartościowanie pojęć jest w jego tekstach powszechne. Autor często wyraża charakterystyczny stosunek do mód przychodzących ze świata za pośrednictwem kultury niemieckiej. Wszelkie tego typu nowinki uważa bowiem za siłę niszczącą serbską tradycję, wypaczającą dawne zwyczaje. Szczególnie wyraźnie M. Nowak apeluje o utrzymanie zwyczajów w artykule: *Wótcinstwo, narodne drasty a reje!*¹⁵, a także w tekście: *Narodna drasta na wulki koncert*, pisząc:

Przecież strój ludowy dziś bywa czymś więcej niż tylko strojem, on jest symbolem serbskiej świadomości narodowej, odważnym przyznaniem się do ojczyzny i narodowości¹⁶.

„Narodna drasta”, czyli lużycki strój ludowy jest tematem, któremu M. Nowak poświęca baczną uwagę. Niewątpliwie odczuwał dumę wynikającą z tego, że na Łużycach nadal noszone były stroje ludowe i w wielu swoich tekstach agitował za podtrzymywaniem tego zwyczaju, jednocześnie surowo przestrzegając przed ekstrawagancją w doborze elementów stroju lub przed niepoprawnym noszeniem stroju. Najgorliwiej krytykuje autor noszenie jako elementu stroju ludowego sukni krótszej niż przyjęta zwyczajowo lub apeluje, by dziewczęta do stroju ludowego zawsze nosiły tradycyjne nakrycie głowy. Takie postępowanie, zdaniem autora karygodne, uważał za niszczycielskie dla piękna serbskiej tradycji. M. Nowak konstatuje: „...*tradycja musi*

¹⁵ M. Nowak-Njehorński, *Wótcinstwo, narodne drasty a reje!* „Kecarske” *rozpominanje*, „Serbski Student” 9 I 1927, nr 10/11

¹⁶ M. Nowak-Njehorński, *Polemiske nastawki*, op. cit., s. 96-100: „Přetož narodna drasta džensa bywa wjace dyžli jeniče drasta, wona bywa symbol serbskeje sebjewědomosće, njebojazne wuznaće k ródnej a narodnosći”].

być zachowana a specyfika stroju ludowego musi zostać nienaruszona¹⁷. Jak możemy zauważyć, dla M. Nowaka strój ludowy to symbol serbskości, a nie tylko relikw starych czasów. Zmiana elementów stroju ludowego symbolizowała zmiany zachodzące w społeczeństwie i w kulturze, a M. Nowak nie przyglądał się temu pobłaźliwie.

W swoich artykułach propaguje stare obyczaje często nawet pogańskie. M. Nowak sam reprezentował poglądy antyklerykalne, jego stanowisko nie powinno zatem dziwić, choć powrót do tradycji pogańskich to motyw rzadko spotykany w twórczości literackiej lub publicystyce tego okresu. W tekście: *Pječ serbskich młodźencow wita nowe lěto na serbskim hrodźišću...!*¹⁸ albo w reportażu: *Černobohowčernjo w Droždźiju „Sobotki” swjeća*¹⁹, autor w wyidealizowany sposób wspomina starsłowiańskie obyczaje pogańskie, takie jak świętowanie sobótki, zbieranie cudownych ziół, szukanie kwiatu paproci, wrózenie z ruchu zwierząt.

Na uwagę zasługuje też wykorzystywanie przez M. Nowaka w jego artykułach postaci zaczerpniętych z mitów i legend. Najciekawszym przykładem jest felieton *Tugoměr wokolo chodźi!*²⁰: M. Nowak apeluje do narodu serbskiego, aby był czujny, ponieważ zdrajców gotowych sprzedać swój lud nieprzyjacielowi jest na Łużycach wielu. Legendarny Tugomier miał być Serbem, który współpracując z margrabią Geronem, zdradził swój naród. O istnieniu Tugomiera jako postaci historycznej nic nie wiadomo, ale jako alegoria zdrajcy jest to postać często przytaczana.

¹⁷ „[...] tradycja dyrbi so wobchowac a raz drasty dyrbi wostać”, op. cit., s. 94.

¹⁸ M. Nowak-Njehorński, *Pječ serbskich młodźencow wita nowe lěto na serbskim hrodźišću...!* „Serbske Nowiny” 1930, nr 2.

¹⁹ M. Nowak-Njehorński, *Černobohowčernjo w Droždźiju „Sobotki” Swjeća*, „Serbske Nowiny” 1929, nr 148.

²⁰ M. Nowak-Njehorński, *Tugoměr wokolo chodźi!*, „Serbske Nowiny” 1924, nr 105.

Warto zwrócić uwagę na dydaktyczny charakter twórczości M. Nowaka i propagowanie obrazu idealnego Serba oraz wyśmiewanie przywar narodowych²¹. Zdaniem M. Nowaka, dobry Serb powinien należeć do serbskich organizacji, przestrzegać tradycji, odczuwać łączność z innymi Słowianami, a nawet wybierać sobie za żonę Serbkę²². Wybór partnerki życiowej był o tyle kluczowy, że tylko Serbka jako żona dawała gwarancje wychowania kolejnego pokolenia patriotów łużyckich i poprawnej atmosfery w domu rodzinnym. Swoje refleksje M. Nowak adresował głównie do inteligencji łużyckiej i działaczy narodowych, którzy często wybierali sobie za żony Niemki. Dzieci z mieszanych rodzin szybko się germanizowały, a niemieckie żony nie rozumiały konieczności wspierania męża w pracy dla narodu ojczystego. Niemki były bardziej wykształcone niż Serbki i dlatego nie może dziwić, że przedstawiciele inteligencji łużyckiej nie mogli wśród wiejskich dziewcząt znaleźć partnerek życiowych. Z tego powodu M. Nowak apelował do kobiet, aby kształciły się i były aktywniejsze, szczególnie zaś, by uczestniczyły w organizacjach łużyckich, między innymi w Sokole. Jednak za główny cel życiowy kobiet autor uważał przede wszystkim wychowywanie dzieci w poszanowaniu ojczystego języka i obyczajów. Szczególnie istotne było, żeby kobieta wzorowo zachowywała ludowe tradycje ze szczególnym uwzględnieniem prawidłowego noszenia serbskiej „drasty” (stroju ludowego).

2.4. Reportaże z podróży

Měrcin Nowak znany był z tego, że intensywnie podróżował po swojej ojczyźnie, charakteryzując wszystkie, nawet najbardziej odległe jej rejony. W reportażach z podróży opisywał potem stroje ludowe, muzykę ludową, język i obyczaje. Szczególnie interesowało go to, na jakim obszarze język łużycki był nadal w codziennym użyciu. Dzięki jego wspomnieniom posiadamy dokładny opis kultury ludowej wszystkich części Łużyc. Jest to niezwykle cenny skarb, który autor pozostawił potomnym. Reportaże te adresowane były jednak

²¹ M. Nowak-Njehorński, *Rozpominaje wo „narodnostnej terminologii*, „Serbski Student” 7 I 1926, nr 8.

²² M. N.-N., *Samson a Delila*, „Sokołske Listy” 1930, nr 22, s. 41.

do współczesnych mu czytelników, a celem ich było szerzenie oświaty, chęć pokazania samym Serbom, jak wspaniałe bogactwo skrywa się na łużyckiej ziemi.

Poniżej cytuję fragment tekstu zatytułowanego *Ziemia serbołużycka*, wydrukowanego w polskim czasopiśmie „Młody Polak w Niemczech”, kierowanym do mniejszości polskiej zamieszkałej w Niemczech. Stanowi on ilustrację sposobu, w jaki M. Nowak prezentował własną ojczyznę, jej piękno, specyfikę i bogactwa. Autor pisze:

Serbołużyczanin jest przeważnie rolnikiem. Mało zaś jest serbskich robotników, rzemieślników, kupców, urzędników i uczonych, bo ci prędzej się niemczą. Więc serbski chłop jest tym, który strzeże języka serbskiego, narodowości słowiańskiej na Łużycach. I serbski chłop zachował nie tylko język ojczysty, lecz i wszystko to, co jest wewnętrznym wyrazem narodowej odrębnej: stroje narodowe, zwyczaje i stare tańce ludowe, klechdy i opowieści, pieśni i przysłowia²³.

Następnie autor opisuje stroje ludowe, tradycyjne budownictwo i zwyczaje. M. Nowak jest niezwykle rozmiłowany w swojej ojczyźnie i jej tradycji a charakterystykę swojego kraju kończy słowami:

Ciekawa jest łużycka wiara w duchy. Żaden drugi naród nie zna tyle fantastycznych istot mistycznych jak Serbowie łużycy. Nieskończony jest szereg rozmaitych duszków, o których sobie opowiadano na Łużycach. Równie liczne i bogate są i łużyckie opowieści ludowe, klechdy a bajki. Najliczniejsze zaś są serbołużyckie pieśni łużyckie. Prawie dwa tysiące tych pieśni już zebrano i ciągle jeszcze pieśń serbska żyje i dalej się rodzi²⁴.

Tego typu opisów ziemi serbołużyckiej M. Nowak stworzył wiele, te przeznaczone dla samych Łużyczan są bardziej precyzyjne. Opowiadają głównie o pięknie przyrody i elementach kultury ludowej, szczególnie tej z okolic środkowych i dolnych Łużyc lub też z innych mało znanych części kraju.

²³ M. N.-N., *Ziemia Serbołużycka*, „Młody Polak w Niemczech”, 1936, nr 9, s. 2-3.

²⁴ Op. cit., s. 2-3.

W latach dwudziestych i trzydziestych dwudziestego wieku Nowak odbył także szereg podróży do innych krajów słowiańskich. Czasami odnosi się wrażenie, że świat poza obszarem słowiańskim jest dla niego nieistotny i zupełnie pomijamy. Znamienne jest to, iż podczas swoich wypraw największą uwagę zwracał na sztukę ludową. Odpowiedź na pytanie, dlaczego opisywał szczególnie tę płaszczyznę życia, jest oczywista. Autor, patrząc na nowe kraje swoimi serbołużyckimi oczami, porównywał je do tego, co jemu oraz potencjalnym czytelnikom było najbliższe. M. Nowak koncentrował się na folklorze także dlatego, że na tym polu, Łużycanie mieli najwięcej do zaprezentowania i możliwość porównywania się z innymi kulturami. Konfrontacja twórczości dramatycznej, operowej czy malarstwa nie przyniosłaby odpowiedniego efektu propagandowego na Łużycach, ponieważ te dziedziny sztuki nie były dostatecznie wśród Serbów rozwinięte, co jest oczywiste, zważywszy, że Serbowie byli narodem prawie wyłącznie chłopskim.

Podsumowując powyższe rozważania, bez wahania można stwierdzić, że Měrcin Nowak-Njehorński w swojej twórczości, zarówno literackiej, jak i malarskiej prezentuje ludowość jako najwyższą wartość serbskiego narodu. Uważał on, że zmieniający się świat zagrażał egzystencji tego, co serbskie, a niezachowywanie tradycji groziło w jego mniemaniu rychłą germanizacją. Negowanie ludowości uważał za równoważne z negacją serbskości. Měrcin Nowak stworzył podstawy najpowszechniejszej koncepcji sztuki serbołużyckiej, a mianowicie wizję sztuki opartej na ludowości. Po dzień dzisiejszy folklor jest motywu żywo utrzymującym się w kulturze Łużyczan. Choć Měrcin Nowak jest niejednokrotnie postacią kontrowersyjną (zarzuca się mu na przykład to, po roku 1945 spowalniał rozwój sztuki i kultury lużyckiej, preferując sprowadzenie jej do postaci swoistego skansenu), pozostaje niezaprzeczalnym faktem, że wywarł on ogromny wpływ na kulturę Serbów lużyckich. Jej obecny stan zawdzięczamy w dużej mierze jego działalności artystycznej i społeczno-politycznej.

**Volkstümlichkeit als grundlegende Quelle der Inspiration
in der Kultur nationaler Minderheiten am Beispiel des Schaffens
von Měrcín Nowak-Njechorński**

Gegenwärtig haben sich in der Mehrzahl der slawischen Länder die volkstümlichen Muster in der Kunst ins zweite Glied verschoben. Es scheint jedoch, dass in der sorbischen Kultur die Volkstümlichkeit weiterhin eine große Rolle spielt. Dies geschieht, nach Meinung der Autorin des Beitrags, in Bezug auf die künstlerische und popularisatorische Tätigkeit von Měrcín Nowak-Njechorński, hauptsächlich im Zeitraum zwischen den beiden Weltkriegen.

Auf der Grundlage der Analyse zahlreicher Aussagen von Měrcín Nowak in der Publizistik, in Märchen und Nichtmärchen, in politisch-kulturellen Reportagen, in Reisereportagen, macht sich die Autorin des Beitrages Gedanken über die Ursache der Annahme eines künstlerischen und gesellschaftspolitischen, auf der Folklore basierenden Programms durch Měrcín Nowak-Njechorński. Wie aus der von ihr vorgenommenen Analyse folgt, betrachtete Nowak-Njechorński die traditionelle Volkskultur, die für die Sorben symbolische Bedeutung besitzt, als das wichtigste Mittel des Widerstandes gegen die Germanisierung.

(A.M.)

Werner Měškank
(Chociebuż)

Krótki zarys historii łżyckich kolekcji muzealnych i Muzeum Łżyckiego w Chociebużu

Do 1945 roku

Historia łżyckich kolekcji muzealnych na Łżycach Dolnych rozpoczyna się od 1884 roku, kiedy to 3 czerwca w dolnołżyckim mieście Kalawa/Calau powstało Dolnołżyckie Towarzystwo Antropologiczne i Archeologiczne (*Niederlausitzer Gesellschaft für Anthropologie und Altertumskunde / NGAA*). Członkowie Towarzystwa stawiali sobie za cel zbadanie prehistorii i wczesnej historii, ludoznawstwa, historii kultury i historii Łżyc Dolnych oraz kształcenie ludności w dziedzinie historii. Wymagało to szerokiej działalności zbierackiej oraz założenia odpowiedniego muzeum. Na miejsce siedziby muzeum ze względu na jego centralne położenie na Łżycach Dolnych wybrano miasto Chociebuż. Zamierzano zbierać oprócz obiektów starożytnych również obiekty czasu teraźniejszego, które byłyby w stanie „odtworzyć tryb życia właściwości ludności dolnołżyckiej, a zwłaszcza łżyckiej części mieszkańców Spreewaldu” (cyt. wg: I. Gärtner *100 lat muzeum w Chociebużu*, praca dyplomowa w szkole zawodowej, 1985).

Podobnego zdania byli mieszkańcy innych miast dolnołżyckich na terenie łżyckojęzycznym. Tak więc w łżyckim mieście Lubnjow/Lübbenau spotkała się w dniu 6 lipca 1899 r. mała grupa ludzi zainteresowanych historią, celem założenia Towarzystwa muzealnego oraz Muzeum o tematyce regionalnej ludoznawczej. Wyższy pastor Pfannschmidt z Lubnjowa zadanie podkreślił takimi słowami:

Trzeba właśnie w Lubnjowie, w mieście położonym przy wejściu do Spreewaldu i do regionu zamieszkałego przez ludność łżycką, której dni dobiegają końca, założyć miejsce muzealne przedmiotów, wytworzonych przez tę ludność łżycką względnie do niej należących.

Dolnołużyckie muzeum regionalne w mieście Grodk/Spremberg, posiadające również znaczną łużycką kolekcję muzealną, powstało w dniu 9 grudnia 1911 r. W innych miastach na Łużycach Dolnych, po 1945 r. również w niektórych gminach, powstawały w ciągu XX wieku kolekcje muzealne, muzea i izby regionalne. W nich zbierano i zachowywano miejscowe świadectwa kultury łużyckiej, uważane przez mieszkańców na ogół przeważnie jako obiekty kultury chłopskiej, tzn. przedmioty konserwatywnego wiejskiego sposobu życia. W większości tych muzeów historię łużycką prezentuje się z niemieckiego punktu widzenia, na ogół bez uwzględnienia niemiecko-łużyckiej dwujęzyczności.

Trzon założonej w 1884 roku kolekcji Towarzystwa NGAA składał się z przekazanej przez współzałożyciela dra Siehe resztki znalezionej siekanego srebra z Rogowa/Ragow. Do kolekcji dołączano w ciągu niedługiego czasu dalsze podarunki od członków NGAA oraz różne obiekty zakupione.

W 1887 r. Towarzystwo swoją pierwszą wystawę prezentowało w ówczesnej chociebuskiej szkole gminnej nr IV. Później zbiory kilkakrotnie uległy przemieszczeniu w inne miejsca.

W 1908 r. Muzeum Miejskie Chociebuża w swojej nowej siedzibie przy ulicy Żandowskiej 22 urządziło tzw. „Łużycką izbę chłopską”. Odbyło się to z udziałem dolnołużyckiego pastora, lingwisty, publicysty, pracownika kultury i późniejszego współzałożyciela organizacji narodowej „Domowiny”, Bogumiła Śwjeli (1873-1948). Z notatek w jego dzienniku z 1907 r., zdeponowanym obecnie w Muzeum regionalnym w Dešnie, dowiadujemy się o jego rozmowie z burmistrzem Chociebuża, dr. Adolfem Varnhagenem (1870-1941). Treścią tej rozmowy było urządzenie oddziału ludoznawstwa łużyckiego w ówczesnym Muzeum Miejskim:

[...] potem uzgodniłiśmy, że to powinna być rzecz naukowa, choć początkowo mała, jednak z perspektywą urządzenia kompletnego łużyckiego muzeum etnograficznego. Moja propozycja dotycząca corocznej dotacji 500 marek na ten cel znalazła aprobatę pana Varnhagena. Wspomniałem też o koniecznej

potrzebie mapy geograficznej określającej w całości łużyckie terytorium zasiedlenia, na co byłoby potrzebne kilkaset marek. Poruszyłem też możliwość wymiany duplikatów pomiędzy Muzeum a Towarzystwem Macierzy Łużyckiej (Maćica Serbska). Wszystko to pan Varnhagen mi przyrzekł. Zalecił mi on, aby już rozpocząć zbieranie obiektów. Potem z panem Varnhagenem jeszcze oglądałem Muzeum, przy czym zwróciłem mu uwagę na to, że obok niemieckich nazw prezentowanych obiektów powinny również być umieszczone nazwy w języku łużyckim. Niech Pan Bóg błogosławi nasze dzieło.

Niemiecka badaczka starożytności, pochodząca z Meklemburgii Käthe Rieken (1865-1917, z domu Kathinka von Preen), uruchomiła w 1908 r. pierwszą łużycką placówkę muzealną miasta w postaci Łużyckiej Izby Chłopskiej, umieszczonej w chociebuskim Muzeum Regionalnym, w powstaniu której miała ona istotny udział.

Podczas badania historii muzealnictwa w Chociebużu rzuca się w oczy, że wśród członków Towarzystwa, podobnie jak wśród pracowników muzeum panowało widocznie stosunkowo liberalne i otwarte stanowisko wobec spraw łużyckich. W innych sferach publicznych, takich jak media, polityka, szkolnictwo i kościół, przeważały na ogół wrogie wobec Łużyczan poglądy. Trzeba wspomnieć, że życie łużyckie i ubrane w swoje stroje Łużyczanki wówczas jeszcze należały do codzienności miasta Chociebuża i jego okolic. Do końca II wojny światowej w 1945 r. ludność łużycka w powiecie chociebuskim, pomimo że obecnie na ogół mówi się o mniejszości, stanowiła większość mieszkańców.

W 1924 r. kolekcję Towarzystwa NGAA przekazano administracji miasta Chociebuża. W roku następnym wszystkie zbiory miejskie otrzymały swoją siedzibę przy placu Neumarkt 8. Dotyczyło to następujących kolekcji: Kolekcja Towarzystwa NGAA, tworzenie której rozpoczęto w 1913 r., kolekcja obrazów pochodzącego z miasta Chociebuża znakomitego malarza łużyckiego Carla Blechena (1798-1840), zbiory Chociebuskiego Towarzystwa Artystycznego założonego w 1916 r. przez łużyckiego nauczyciela i malarza Carla Noacka

(1873-1959) oraz zbiory Chociebuskiego Towarzystwa Krajoznawczego założonego w 1905 r. Wykorzystany na ten cel budynek wraz z kompletnym wyposażeniem i biblioteką oraz zarządzeniem wykorzystania go na cele muzeum regionalnego pochodził z przekazanego testamentem spadku kupca Friedricha Alberta Lierscha (1848-1922). W tym budynku odbyła się w dniu 6 grudnia 1925 r. inauguracja Chociebuskiego Muzeum Miejskiego, w którym również kultura Łużyczan znalazła swoje miejsce. W turystycznym piśmie reklamowym „Przewodnik po Chociebużu i okolicach” w 1926 roku zanotowano:

Oddział łużycki w Muzeum Miejskim zajmuje już dwie z siedemnastu sal wystawowych. W przyszłości będzie on coraz lepiej wyposażony, aby był coraz większą atrakcją dla licznych gości Spreewaldu, którzy po drodze do tego uroczego zakątka kraju przyjeżdżają do naszego miasta, stanowiącego jego bramę wejściową.

Po ponownej przeprowadzce Muzeum Miejskiego w 1935 r. nastąpiło otwarcie nowego Chociebuskiego Muzeum Regionalnego w dniu 21 marca 1937 r. W nim była jeszcze prezentowana „Łużycka Izba Chłopska” aż do częściowego jej przeniesienia w maju 1944 r. do leżących poza miastem osiedli Myšyn i Brjazyna. Wiosną 1945 r. wskutek działań wojennych eksponaty tamtejsze znikły bez śladu. Pozostawione w mieście eksponaty uległy zniszczeniu wraz z budynkiem Muzeum w lutym 1945 r.

Po 1945 roku

Pod koniec II wojny światowej miasto Chociebuż utraciło prawie wszystkie swoje zbiory muzealne. Z uratowanych resztek zorganizowano pierwszą nową wystawę w pałacu w Rogeńcu, uruchomioną w dniu 30 lipca 1947 r., w której również umieszczono eksponaty z życia wiejskiej ludności łużyckiej.

Publicysta i artysta malarz Měrcín Nowak-Njehorński (1900-1990) po zwiedzeniu wystawy w pałacu rogeńskim w 1950 r. napisał bardzo krytyczny artykuł do górnołużyckiej gazety „Nowa Doba”. Pisał, że w całej wystawie nie ma określeń takich jak „sorbisch” czy

„wendisch”. Cała sprawa łużycka wystawiona jest pod nieokreślonym bliżej hasłem „kultura chłopska” (bäuerliche Kultur).

Po remoncie budynku oraz po nowym zestawieniu zbiorów i zmianach w kierownictwie muzeum urządzono różne działy wystawowe i zorganizowano różnego rodzaju wystawy tematyczne.

Pierwszym ważnym punktem miało być otwarcie oddziału łużyckiego w dniu 9 grudnia 1952 r. czterech sal na parterze pałacu. Oddział ten odzwierciedla „... nowy byt społeczny i narodowy Łużyczan w społeczeństwie socjalistycznym [...] i pokazuje łużycką kulturę minionego czasu i współczesną” – tak pracowniczka muzeum I. Gärtner na temat tej ekspozycji wyraziła się w swojej pracy dyplomowej z 1985 r. pt. *100 lat muzealnictwa w Chociebużu*.

Měrcin Nowak-Njehorński w gazecie „Nowa Doba” z uznaniem pisze o wspomnianej przerobionej wystawie:

Byłem bardzo zaskoczony. W niektórych salach znalazłem stosunkowo dobrze ustawione różne przedmioty stanowiące świadectwa łużyckiej kultury narodowej. Jest tam strój dolnołużycki, są kolorowo pomalowane stare skrzynie i szafy, sprzęt domowy różnego rodzaju, na ścianach wiszą obrazy strojów łużyckich oraz krajobrazy, jest nawet cała witryna poświęcona łużyckiej robotnicy i pisarce Marjanie Domaškojc. Jest tam też nowy dyrektor Muzeum, który inaczej niż jego poprzednik nie boi się z naciskiem wymówić słowa „sorbisch” i „Sorbentum”, tzn. łużycki i łużyckość. On sam ze swojej strony żałuje, że ze strony Łużyczan otrzymuje za mało pomocy i wsparcia, aby móc usunąć stale jeszcze występujące niedociągnięcia w łużyckim oddziale muzeum. (cyt. z: „Nowa Doba”, 20 VI 1953 r.)

Cztery sale, w których była wystawiona kultura Łużyczan, później zostały zlikwidowane względnie, jak odpowiedziano na zapytanie, ekspozycja została włączona do wystawy historii okręgu chociebuskiego. Tam jednak zwiedzający muzeum ledwie mógł ją dostrzec. W każdym razie jednak w okresie istnienia NRD kultura Łużyczan była obecna w Muzeum Okręgowym Chociebuża. Były również organizowane wystawy tematyczne, np. w 1967 r. wystawa akwareli dolnołużyckiego malarza Wylema Šybara (1887-1974), w 1973 r. łużycka

sztuka ludowa, w 1975 r. obrazy i grafiki Měrcína Nowaka-Njehorńského (1900-1990). Biorąc pod uwagę całkowity okres istnienia tego muzeum oraz stałą obecność miejscowej ludności łużyckiej, prezentacja muzealna regionalnej historii łużyckiej zarówno jakościowo, jak i ilościowo nie była zadowalająca. Nie uwzględniano też konsekwentnie niemiecko-łużyckiej dwujęzyczności, doskonalenia pracowników muzeum w sprawie tematów łużyckich itp. Jednak łagodnie zaczął zarysować się kierunek liberalizacji. To głównie zawdzięczamy działalności łużyckiej narodowej organizacji Domowiny oraz staraniom pojedynczych osób narodowości łużyckiej, którym udało się dojść do pewnych funkcji, pełniąc które mogli brać udział w podejmowaniu różnych decyzji.

Łużycka narodowa organizacja Domowina od lat 50. znajdowała się pod poważnym wpływem polityki partii SED. Była ona zmuszona do wykonania dużego „rozkroku”. Z jednej strony ludność łużycka była ściśle związana z chrześcijaństwem, tkwiła w myśleniu łużycko-słowiańskim oraz podlegała zaszczerpieniu od wielu pokoleń splotowi czynników niższości. Z drugiej strony istniały podyktowane przez SED założenia oraz dodatkowo jeszcze różnorakie uprzedzenia, związane z pewnym ukrytym niedowierzaniem niemieckojęzycznej większości ludności, jak również władzy w stosunku do Łużyczan. Pomimo istnienia zmienionych warunków społecznych i wyraźnie lepszych możliwości ustawowych i finansowych, w całym okresie po II wojnie światowej nieustannie istniała poważna asymetria pomiędzy Niemcami i Serbołużyczanami, a dodatkowo wyraźna asymetria pomiędzy Górnołużyczanami i Dolnołużyczanami we wszystkich niemal ważnych zakresach życia. Rzecz szczególna, że wśród ludności i w licznych urzędach panowało mniemanie, że SED w znacznym stopniu faworyzuje Łużyczan, oraz że w odróżnieniu od ludności niemieckiej Łużyczanom przyznane są pewne przywileje. Tak np. na jedno do pewnego urzędu skierowane podanie dotyczące braku dwujęzycznych tablic miejscowych w niemiecko-łużyckim regionie Łużyc Dolnych, odpowiadziano mi odwołaniem się do rzekomo szczególnie

wspaniałomyślnie wspieranie interesów łużyckich. Podano na to argument, a to wydaje się wręcz śmieszne, że przecież Niemiecko-Łużycki Teatr Ludowy w Budziszynie od lat siedemdziesiątych corocznie wystawia dolnołużycką inscenizację teatralną na Łużycach Dolnych. Wobec tego powstaje pytanie, czy ludność niemiecka lub Górnołużycanie czuliby się równouprawnieni, jeżeli mogliby raz w ciągu roku zobaczyć jedyną sztukę teatralną w swoim języku macierzystym, względnie gdyby, tak jak Dolnołużycanie w okresie istnienia NRD, mieli jedyną gazetę-tygodnik, gdyby ich potrzeby zaspokajano jedynie trzema godzinami audycji radiowych na tydzień, gdyby mieli żyć bez telewizji w języku macierzystym, bez własnych szkół i przedszkoli, bez nabożeństw w swoim języku itd. O to mi chodzi, gdy mówię o pewnej asymetrii. Takie prozaiczne wymienienie faktów nie powinno negować solidarnej postawy wielu Niemców oraz wielu Górnołużyczan wobec ich rodaków dolnołużyckich oraz na pewno niewątpliwie istniejącego wsparcia ze strony państwa. Jemu właśnie bezpośrednio czy pośrednio zawdzięczamy wszystko niemal to, co teraz posiadamy w postaci łużyckich instytucji, mediów, placówek, względnie to istnieje w postaci łużyckich imprez kulturalnych na Łużycach Dolnych oraz szczere zrozumienie takiego rodzaju interesów mniejszościowych. Aby nie prowokować jakichkolwiek nieporozumień, stwierdzam: Łużycanie jako obywatele Niemiec oczywiście posiadają te same prawa co ich niemieccy bracia i siostry. Istniejące obecnie ustawy chroniące Łużyczan można, w porównaniu z czasem minionym, nazywać najlepszymi z dotychczas istniejących. To jednak nic nie mówi na temat stosowania tych praw w wypadku konfliktu. Jak wiadomo, bez względu na istnienie takich dobrych ustaw, dalsze łużyckie osiedla uległy zniszczeniu, zamknięto kilka łużyckich instytucji i szkół łużyckich. Nasza gazeta „Serbske Nowiny” powtórnie pisała o istniejącym już trzy i pół roku niezgodnym z ustawą zakazie posługiwania się językiem łużyckim pracowników katolickiej instytucji w powiecie Kamjeńc, którego, jak wiadomo, dotychczas nie cofnięto.

Wróćmy znowu do zagadnień muzealnych. W dniu 12 listopada 1976 r. w Wydziale Kultury Rady Okręgu Chociebuskiego powołano grupę roboczą, mającą zadanie przygotować w ramach Chociebuskiego Muzeum Okręgowego założenie muzeum dolnołużyckiego piśmiennictwa. Już w dniu 8 marca 1977 r., przy okazji IX Związkowego Kongresu Domowiny w Chociebużu, w foyer Hali Miejskiej otwarto taką wystawę tematyczną. Łużycki nauczyciel Józef Frencl (1909-1991), jako główny jej organizator, za pomocą tej wystawy informował o procesie tworzenia dolnołużyckiego wydziału muzealnego. W dniu 24 maja 1980 r., na krótko przed V Festiwałem Kultury Łużyckiej w Budziszynie, w pałacu w Rogeńcu uroczyście otwarto wystawę pt. „Piśmiennictwo dolnołużyckie”. Już w pierwszych sześciu miesiącach trwania wystawy zanotowano znaczną liczbę zwiedzających. Ogółem odwiedziło ją 24 900 osób. W 1982 r. pokazano ją też w Mużakowie oraz Lubniewie. Ponadto w latach osiemdziesiątych zanotowano następne inicjatywy wystawiennicze Muzeum Okręgowego Chociebuża. Na przykład zorganizowano wystawę gabinetową łużyckich podręczników i środków nauczania. Wystawę gościną pt. „Łużycanie w okręgu chociebuskim” pokazano w miastach partnerskich Tyrgowiszte w Bułgarii, w Sofii i w Lipiecku w Związku Radzieckim, oraz wystawę przewodnią na temat życia i dorobku dolnołużyckiej poetki i dziennikarki Miny Witkojc (1893-1975). W 1985 r. dwie studentki sorabistyki, pracujące w muzeum jako praktykantki, opracowały wystawę gabinetową pt. „Łużycka książka dla dzieci”. O łużyckiej kulturze nie zapomniano. Ogółem biorąc, stanowiła ona jednak tylko stosunkowo drobną część działalności Muzeum Okręgowego. Wystawę piśmiennictwa łużyckiego już w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych odłożono do magazynów, w związku z tym oczywiście uleciała z pamięci publiczności.

Od 1985 względnie 1986 r. trzech łużyckich pracowników Muzeum pracowało nad utworzeniem nowej stałej łużyckiej wystawy muzealnej w naszym mieście. W 1986 r. miasto Chociebuż zakupiło historyczną kamienicę przy ulicy Młyńskiej 12, znajdującą się w starej części miasta. Tam, we własnym budynku, miała powstać nowa łużycka

wystawa muzealna. W 1987 r., przy okazji XI Związkowego Kongresu Domowiny pracownicy tej placówki, późniejszego Muzeum Dolnołużyckiego, w Chociebuskiej Hali Miejskiej zaprezentowali tematyczną wystawę pod tytułem „Łużycanie i polityka narodowościowa NRD w dwujęzycznym mieście Chociebużu”. Podobnie tego samego roku w ramach wystawy jubileuszowej Muzeum Okręgowego pt. „100 lat Muzeum” w pałacu w Rogeńcu tematyka łużycka została odpowiednio uwzględniona. W 1989 r. Muzeum Łużyckie gościło w słowackim partnerskim mieście – Koszycach, pokazując tam wystawę tematyczną „Łużycanie w okręgu chociebuskim”.

Po 1990 roku

W 1990 r. pracownicy powstającego muzeum łużyckiego zorganizowali tematyczną wystawę poświęconą setnej rocznicy urodzin dolnołużyckiej ludowej artystki Pawliny Krawcowej (1890-1941). Po przemianach ustrojowych wystawa ta była prezentowana w nowo powstałym Domu Łużyckim w Chociebużu. Po rozpatrzeniu różnych „za” i „przeciw” odnośnie wykorzystania kamienicy przy ulicy Młyńskiej 12 (przy czym istniały też pewne plany wykorzystania budynku na inne cele) wykonano pierwsze konkretne kroki zmierzające do stworzenia Muzeum Dolnołużyckiego. W 1991 r. rozpoczęto remont kamienicy przy ulicy Młyńskiej 12 z wykorzystaniem funduszy kraju Brandenburgii, Fundacji na Rzecz Narodu Łużyckiego oraz miasta Chociebuża. W dniu 3 czerwca 1994 r. nastąpiła świąteczna inauguracja Muzeum Łużyckiego (Wendisches Museum / Serbski muzej). Było to niezwykle ważne w młodszej historii Dolnołużyczan wydarzenie. Po trwającej w sumie 18 lat pracy łużyckich i niemieckich mieszkańców miasta nareszcie powstała trwała samodzielna łużycka placówka muzealna. Łużycanie w niej mogli przedstawić swoją historię i kulturę z własnego punktu widzenia. Za taką możliwość nowej działalności wyrażono wielkie uznanie, przeważnie niemieckim nosicielom decyzji, komunalnego właściciela muzeum, miasta Chociebuża, jak również Fundacji na Rzecz Narodu Łużyckiego. Przecież ta, wydająca się powszechnie oczywistą sprawą wcale nie była rzeczą tak prostą

i oczywistą, biorąc pod uwagę stulecia łużycko-niemieckiego współżycia, wypełnione licznymi dyskryminującymi Łużyczan zabiegami, wpływającymi ujemnie na ich słowiański język, kulturę i mentalność. Ówczesny premier Brandenburgii, dr Manfred Stolpe, w swoim przemówieniu z okazji inauguracji Muzeum Łużyckiego w Chociebużu 3 czerwca 1994 r. podkreślił to następującymi słowami:

Dana nam dziś okazja niech nam wszystkim uprzytomni, że do naszych zadań należy zachowanie półtora tysiąca lat istniejącego dziedzictwa. Liczne tradycje łużyckie dziś z pewnością należą do wspólnego dziedzictwa mieszkańców Łużyc. Wielu z nich jednak grozi popadnięcie w zapomnienie. Jako przykład pragnę pokazać na istniejące niebezpieczeństwo, że język dolnołużycki jest spychany na drugi plan. Potrzebne są duże wysiłki o zachowanie tego skarbu kultury naszego kraju. Jednej rzeczy w tym miejscu nie możemy przemilczeć: właściwie każdy rodowity mieszkaniec Brandenburgii ma jakąś prababcie narodowości łużyckiej”. (cyt. za: „Nowy Casnik”, nr 25, 18 VI 1994 r., s. 4)

W przeciwieństwie do dotychczasowej prezentacji kultury łużyckiej, tzn. na ogół w postaci przedstawienia regionalnego wiejskiego życia, w Muzeum Łużyckim jest praktykowana inna koncepcja prezentacji. Życie Dolnołużyczan jest ukazane jako regionalna, mała, wysoka kultura Europy Środkowej, której współczesne istnienie ze względu na to, że powstała w nierównych, bardzo złożonych i na ogół niekorzystnych warunkach, i że się jednak utrzymała, należy cenić sobie tym wyżej. Być Łużyczaninem, zatem przez urodzenie przypadkowo należeć do tej dyskryminowanej przez wieki grupy ludności, dla wielu pokoleń było rzeczą odczuwaną ujemnie. Tkwiącego głęboko kompleksu mniejszej wartości ludzie pozbyć się mogli w przeszłości jedynie w ten sposób, że wyrzekli się języka i przynależności etnicznej.

Być Łużyczaninem oznacza obecnie w powszechnej świadomości w coraz większym stopniu, że jest się potomkiem autochtonów słowiańskich na Łużycach, mieszkających na wschodnich terenach dzisiejszych Niemiec dłużej o pięćset lat niż Niemiec sąsiedzi. Mimo

że z takiego rozumienia sprawy nie wynikają żadne przywileje, może to jednak być podstawą pewnej dumy. Człowiek taki jest potomkiem osiedleńców słowiańskich, którzy po wędrówce ludów, po pokojowym zajęciu kraju jako pierwsi stworzyli krajobraz kulturowy w położonym między Bałtykiem a Górami Średnimi, a tym samym też w bagnistej krainie Łużyc. Jednocześnie Łużycanie mogą rościć sobie pretensje, że należą do najbardziej pokojowych narodów Europy. Od tysiąca lat nie utrzymywali żadnego wojska, nie prowokowali żadnych konfliktów zbrojnych. Wobec praktykowanej w przeszłości polityki ucisku nie bronili się przemocą i agresją, natomiast zawsze energią kulturową i niezmierną cierpliwością. Na ten fakt należałoby zwrócić uwagę i odpowiednio go docenić. Dawny chociebuski superintendent Reinhardt Richter (1927-2004), Niemiec urodzony w Zielonej Górze, w 2003 r. z uznaniem sformułował to w ten sposób:

Kto obecnie w trosce o pokój szuka historycznego przykładu zrzeczenia się przemocy, tego można skierować do Łużyczan, do ich tysiącletniej historii współżycia z Niemcami. Na ucisk nigdy nie reagowali przemocą. Łużycanie nigdy nie byli terrorystami. Niemców nigdy też nie uważali za swoich wrogów. W ten sposób dokonali swojego przyczynku do pokojowego współżycia narodów. To należy cenić bardzo wysoko. (cyt. za: „Nowy Casnik”, 17/27 IV 2003 r.)

Za ówczesnym kierownictwem chociebuskiego muzeum i za działaczami administracji miejskiej przemawia to, że lużyckim pracownikom Muzeum Łużyckiego po przemianach społecznych bez zastrzeżeń zezwolono zrealizować swoje koncepcje i swoje poglądy w procesie stopniowej reorganizacji muzeum. W wypadkach niepożądanego wtrącania się ludzi w ich pracę, na ogół mieli wystarczające poparcie też ze strony niemieckiej.

Stała wystawa muzealna jest umieszczona w 15 salach zajmujących trzy piętra dawnego domu mieszkalno-handlowego na chociebuskiej starówce. Zwiedzający w nim może poznać prehistorię i wczesną historię Słowian/Wendów w Niemczech oraz zapoznać się z muzyką i poezją liryczną, religią, tradycjami i obyczajami, hafciarstwem

i strojami, piśmiennictwem i literaturą, sztuką plastyczną i ludową. Prezentowany jest tam również niewielki zbiór lużyckich monet i orderów. Stale rozrastająca się kolekcja zdjęć, obrazów, książek i czasopism daje historykom, dziennikarzom i badaczom historii regionalnej świetne możliwości badania. Środki finansowe Fundacji na Rzecz Narodu Łużyckiego, do której wpływają przeznaczone na potrzeby kulturalne Łużyczan pieniądze z rządu federalnego oraz rządów Saksonii i Brandenburgii, pozwoliły na znaczne poszerzenie kolekcji muzealnych. Tak na przykład Muzeum Łużyckie od czasu swojego uruchomienia zgromadziło największą kolekcję lużyckich strojów ludowych. Widok kobiety ubranej w strój ludowy na co dzień, kiedyś należący do typowego obrazu naszych okolic w miastach i wsiach, niestety obecnie nawet na wsiach lużyckich należy do rzadkości. Trzeba jednak zaznaczyć, że wśród dziewcząt i kobiet, a nawet też mężczyzn wzrasta zainteresowanie strojami ludowymi, co przejawia się w ten sposób, że przy szczególnych okazjach ubierają się strój ludowy. Ponadto Muzeum założyło kolekcje strojów pochodzących z dawnych słowiańskich stron nadodrzańskich oraz z hannowerskiego Wendlandu. Stroje te były prezentowane w postaci największych dotychczas wystaw tematycznych. Dodatkowo przy okazji tych wystaw Muzeum zainicjowało wydanie tematycznych książek oraz zorganizowało spotkania hafciarek. Stroje ludowe i wyroby hafciarskie również należą do najbardziej atrakcyjnych elementów wystawy stałej. Na podstawie tego można powiedzieć, że znaczenia muzeów oraz lokalnych izb muzealnych w swojej funkcji konserwatorskiej zabytków kulturalnych i pośredniczenia wiedzy historycznej nie można przecenić.

W ciągu 13 lat swojego istnienia Muzeum Łużyckie urosło do rangi uznanej placówki kultury Chociebuża. Zorganizowało ono dotychczas 59 wystaw tematycznych, znaczną liczbę innego rodzaju imprez, takich jak koncerty, wykłady i odczyty oraz różnego rodzaju imprezy muzealno-pedagogiczne i kulturalne. W tym czasie Muzeum zwiedziło około 63 tysięcy gości (do maja 2007 r.). Przy tym trzeba zaznaczyć, że okres pierwszych pięciu lat był najbardziej efektywny. W tych latach kierownikiem Muzeum był rodowity Łużyczanin (obecnie jest

nim Niemiec). Wtedy liczba zwiedzających miesięcznie wynosiła od 500 do 638. Najdłuższą drogę do Muzeum przebyli goście przyjeżdżający ze Stanów Zjednoczonych, Japonii, Chin, Afryki Południowej czy Australii. Wśród nich była spora liczba przybyłych w odwiedziny do swoich krewnych potomków łużyckich emigrantów z XIX wieku. Jesienią 2005 r. prezydent Republiki Federalnej Niemiec Horst Köhler zaszczylił Muzeum Łużyckie swoją wizytą.

Dzięki zaangażowaniu, wielostronności, kompetencji merytorycznej i łużyckojęzycznej swoich trzech pracowników Muzeum Łużyckie zarówno wśród niemieckich, jak i serbołużyckich mieszkańców Łużyc uważane jest za muzeum kierownicze w stosunku do mniejszych muzeów lokalnych oraz izb muzealnych o treści łużyckiej. Obecny jego niemiecki kierownik przy pewnej okazji nawet z uznaniem określił go jako „centrum kompetencji w sprawach kultury serbołużyckiej na Łużycach Dolnych”! Na najbliższe lata przewidziana jest stopniowa reorganizacja wystawy stałej naszego Muzeum Łużyckiego. Już od dawna codzienna praca nie ogranicza się do zbierania, konserwowania i prezentowania. Muzeum jednocześnie też jest zbiorowym autorem kilku publikacji. Od ubiegłego roku istnieje dwujęzyczna publikacja muzealna pod tytułem *Serbske drogotki – Sorbische Kostbarkeiten*, co na polski tłumaczone oznacza „Klejnoty łużyckie”. Oprócz tego do nas coraz częściej napływają zapytania i prośby o informacje zarówno od mieszkańców, jak i z różnego rodzaju instytucji i urzędów. Na ogół w nich chodzi o pomoc merytoryczną odnośnie spraw historycznych dotyczących Łużyc, względnie o prośby tłumaczenia pewnych tekstów lub pojęć na nasz język łużycki. Rozumieć to z jednej strony można jako symptom zwiększonego zainteresowania i wzrastającej tolerancji ze strony niemieckiej części mieszkańców wobec autochtonicznej ludności słowiańskiej na Łużycach. Negatywne reakcje występują raczej rzadziej. Z drugiej strony można to komentować również jako wyraz wzrastającej świadomości narodowej ludności łużyckiej, której niestety przez wieki wpajano głęboki kompleks niższości, a którego skutki są odczuwalne do dziś dnia. Niemała liczba Łużyczan posiada głębokie zahamowania psychiczne, boi się w obecności Niemców

w rozmowie między sobą mówić macierzystym językiem łużyckim. Automatycznie w takich wypadkach przechodzi się na język niemiecki, gdy tylko zbliży się osoba nieznana. Nie możemy przemilczeć, że z wielu powodów język dolnołużycki jest zagrożony i skazany prawdopodobnie na zagładę. Według moich obserwacji w Muzeum występuje mimo to jednak łagodna tendencja w kierunku liberalizacji. Przede wszystkim niemieccy goście, zainteresowani kulturą, a przyjeżdżający do nas z terenów leżących poza Łużycami, wyrażają życzenie autentycznego łużyckiego przeżycia muzealnego, co m.in. przejawia się w ten sposób, że pragną usłyszeć, jak brzmi język łużycki. Oni więc występują bez żadnych uprzedzeń. Wobec wrogości swoich przodków w odniesieniu do Słowian wykazują często bardzo krytyczny stosunek, żałując szczerze poważnych strat kulturowych związanych z niechybnym upadkiem i powolnym zanikiem języka łużyckiego. Współczują nam, dotkniętym tym nieszczęściem, nie rozumiejąc łużyckości jedynie jako części słowiańszczyzny, ale w tym samym stopniu jako godnej zachowania części składowej zmiennej historii i kultury Niemiec. Ich zdaniem Łużyczanom należy się pewne i gwarantowane miejsce we wspólnym domu europejskim.

Ja też osobiście życzyłbym sobie, żeby mojemu małemu narodowi łużyckiemu dana była szansa dalszego trwania i rozwoju. Mam nadzieję, że jeszcze przez długi czas nie będzie powodu, aby musiał szukać swojego miejsca w Muzeum, posiadającym nawet najlepsze i najwygodniejsze wyposażenie.

PS. Adres Muzeum: Serbski Muzej/Wendisches Museum
Mühlenstraße/Młyńska droga 12
D-03046 Cottbus/Chóšebuz
Telefon: +49/355/794930
Fax: +49/355/701275
E-mail: info@wendisches-museum.de
Web: www.wendisches-museum.de

Zur Geschichte sorbischer musealer Sammlungen und des Wendischen Museums in Cottbus/Chóšebuz

Die Geschichte sorbischer musealer Sammlungen in der Niederlausitz begann 1884 in Calau/Kalawa mit der Gründung der Niederlausitzer Gesellschaft für Anthropologie und Altertumskunde (NGAA). Diese sammelte auch Gegenstände „der Bevölkerung der Niederlausitz, insbesondere des jetzt noch wendischen Theils der Spreewaldbewohner“. In Lübbenau/Lubnjow begann man damit ab 1899, in Spremberg/Grodtk 1911. Im Laufe des 20. Jahrhunderts folgten weitere Städte und Gemeinden mit sorbischen Sammlungen, Museen und Heimatstuben. 1908 richtete das Cottbuser Heimatmuseum erstmals eine „Wendische Bauernstube“ ein. Hierbei half u. a. der niedersorbische Pfarrer, Sprachforscher und spätere Mitbegründer der Domowina, Gotthold Schwela (Bogumił Śwjela, 1873-1948). Die Museumsinteressierten waren relativ liberal gegenüber den Sorben. In Medien, Politik, Schulwesen und Kirche gab es aber häufig sorbenfeindliche Haltungen.

Cottbus/Chóšebuz erlebte am Ende des 2. Weltkriegs den fast totalen Verlust der musealen Sammlungen. 1947 wurde eine neue Ausstellung im Schloss Branitz/Rogońc eröffnet, unter anderem mit Exponaten aus dem Leben der Sorben. In der DDR-Zeit wurden einige sorbische Sonderausstellungen gezeigt. Auf konsequente deutsch-sorbische Zweisprachigkeit, Fortbildung der Museumsmitarbeiter zu sorbischen Belangen o. ä. wurde aber kaum geachtet. Ein sanfter Trend zur Liberalisierung ist vor allem dem Wirken der Domowina, Bund Lausitzer Sorben, wie auch einzelnen Sorben zu verdanken, die in Ämter und Funktionen gelangten und mitentscheiden konnten. Trotz neuer Ordnung und deutlich besserer gesetzlicher und finanzieller Möglichkeiten bestand weiterhin eine starke Asymmetrie zwischen Deutschen und Sorben wie auch eine Asymmetrie zwischen Oberlausitzer und Niederlausitzer Sorben auf nahezu allen relevanten Gebieten.

1976 wurde beim Rat des Bezirkes Cottbus eine Arbeitsgruppe gebildet, die ein „Museum für niedersorbisches Schrifttum / Muzej za dolnoserbske pismojstwo“ vorbereitete. Dieses wurde 1980 im Schloss Branitz eröffnet, Monate später aber wieder abgebaut.

Am 3. Juni 1994 wurde in der Cottbuser Altstadt das „Wendische Museum / Serbski muzej“ feierlich eröffnet. Der damalige brandenburgische Ministerpräsident Dr. Manfred Stolpe hob in seiner Rede hervor:

„Der heutige Anlass sollte uns allen wieder bewusst machen, dass wir anderthalb Jahrtausend altes Erbe zu bewahren haben. Sicher sind zahlreiche sorbisch/wendische Traditionen heute Gemeingut der Bewohner der

Lausitz. Vieles droht aber auch in Vergessenheit zu geraten. Ich möchte als Beispiel auf die akute Gefahr hinweisen, dass unsere niedersorbische Sprache in den Hintergrund gedrängt wird. Es sind große Anstrengungen notwendig, diesen kulturellen Schatz unseres Landes zu bewahren ... Eines wollen wir hier nicht verschweigen: Eine wendische Urgroßmutter hat doch eigentlich jeder bodenständige Brandenburger.“

Das Niedersorbische wird im Museum als regionale Hochkultur und nicht, wie meist üblich, als bäuerliche Kultur dargestellt. Die ständige Ausstellung zeigt in 15 Räumen Exponate zur Vor- und Frühgeschichte der Slawen in Deutschland wie auch zu den Themen Musik und Liedgut, Religion, Bräuche und Sitten, Stickereien und Trachten, Schrifttum und Literatur, Numismatik, bildende Kunst und Volkskunst. Mit Hilfe der Stiftung für das sorbische Volk, in die Mittel des Bundes, des Freistaates Sachsen und des Landes Brandenburg einfließen, werden die musealen Sammlungen ständig erweitert.

In den ersten fünf besonders erfolgreichen Jahren hatte das Museum einen sorbischen Leiter und durchschnittlich zwischen 500 und 638 Besucher pro Monat. Die weitestgereisten Besucher kamen aus den USA, Japan, China, Südafrika und Australien, unter ihnen Nachkommen wendischer Auswanderer des 19. Jh., die die Heimat ihrer Vorfahren besuchten. Im Herbst 2005 beehrte der Präsident der Bundesrepublik Deutschland, Horst Köhler, das Museum mit seinem Besuch.

Das Wendische Museum gilt in der Region als Leitmuseum für die Heimatstuben und Museen mit sorbischen Inhalten und als „Kompetenzzentrum für die sorbische Kultur in der Niederlausitz“. Geplant wird die Überarbeitung der ständigen Ausstellung. Seit 2006 gibt es eine zweisprachige Museumsschrift „Serbske drogotki – Sorbische Kostbarkeiten“. Viele der zumeist deutschen Besucher wünschen sich ein authentisches sorbisches Museumserlebnis und möchten auch gern hören, wie die Sprache der Lausitzer Ureinwohner klingt. Sie sehen die frühere Slawenfeindlichkeit oft sehr kritisch, bedauern die kulturellen Verluste und das scheinbar unaufhaltsame Aussterben des Sorbischen. Sie erkennen die Sorben als Teil des Slawentums, aber auch als Teil der wechsellvollen Geschichte und Kultur Deutschlands und wünschen ihnen einen Platz im gemeinsamen Haus Europa.

Marka Maćijowa
(Budyšin)

**Serbske čišćane słowo
w Ludowym nakładnistwje Domowina
K prašenjam mjeńšinoweho nakładnistwa w Němskej
z wida praksy**

Klětu [2008 – Redakcija] budže tomu 50 lět, zo založi so Ludowe nakładnistwo Domowina. To drje sta so tehdy bóle začichim. Jako založenski datum płaći 1. julij 1958. W „Nowej Dobje“ lěta 1958 pak namakach jeničce noticu, wozjewjenu 9. oktobra, w kotrejž rěka:

Jedyn dzeń po 9. narodninach našeje republiki, srjedu, dnja 8. oktobra, wotmě so w Budyšinje podawk, kotryž ma nanajwjetši wuznam za wšo serbske pismowstwo. Na tutym dnju založi so w žurli Serbskeho doma oficialnje nowe serbske nakładnistwo, ludowe nakładnistwo DOMOWINA. [...] Nowe nakładnistwo ma 130 sobudžělačerjow. Wono budže wudawać wšu serbsku literaturu, beletristiku kaž tež šulsku, a wšitke publikacije ze serbskim słowom, nowiny, časopisy, protyki a druhe.

Tež w „Rozhledže“ je jenož notica wo tutym zarjadowanju wozjewjena. Do noweho nakładnistwa zjednočichu so w léće 1947 založene drustwo „Domowina – čišćernja a nakład“, 1951 wutworjeny časopismowy wotdžěl pola němskeho nakładnistwa „Junge Welt“ a 1954 nastaty wotrjad za serbske wučbnicy w němskim wučbnicowym nakładnistwje „Volk und Wissen“. Ze změnu towaršnostnych poměrow a z kóncom NDR přeměni so nakładnistwo w léće 1990 wot zawoda w ludowym swójstwje na towarstwo z wobmjezowanym rukowanjom. Přeni wobsedžer běše němska „Treuhand“, kotraž přewza tehdy wšitke ludowe zawody. Kónč lěta 1992 wotkupichu štyri serbske towarstwa – Domowina – Zwjazk Łužiskich Serbow, Maćica Serbska, Serbske šulske towarstwo a Zwjazk serbskich wumělcow – za symbolisku płaćiznu 1 hriwny nakładnistwo wot „Treuhand“, doniž njesta so wone w léće 2000 z wobsydstwom „Założby za serbski lud“. Kaž hižo

w NDR-skim času je Ludowe nakładnistwo Domowina na finančnu podpěru pokazane. Niske nakłady njedowoleja produkciju, kotraž so sama njese. Džensa spěchuje „Założba za serbski lud“ nakładnistwo z lětnej sumu we wysokosći 2,443 mio eurow. To je redukowanje wo 150 tysac eurow w zašłych pjeć lětach.

Jako serbske nakładnistwo smy w přěnim rjedže nakładnistwo za Serbow a wozjewjamy jako jeničke nakładnistwo (z mało wuwzaćemi) serbske čišćane słowo w knihach, wučbnych, nowinach a časopisach. Wozjewjamy w třoch rěčach: w hornjoserbsčinje, w delnjoserbsčinje a w němčinje. Naše džěło wukonjamy džensa w dwěmaj wobsahowymaj wobłukomaj. Mamy knižny wobłuk z powšitkownej a wědomostnej literaturu a nowinski wobłuk z wječornikom „Serbske Nowiny“, tydzenikom „Nowy Casnik“ a kulturnym měsacnikom „Rozhlad“. Ni-mo toho wuńdže pola nas pedagogiska literatura – wučbnicy, džělowe zešiwki a podobne za wučbu w serbskej rěči – kaž tež džěćacej časopisaj „Płomjo“ (hornjoserbsce) a „Płomje“ (delnjoserbsce). Wuwiwanje tutych edicijow stawa so wot lěta 2001 w Rěčnym centrumje WITAJ, produkcija a rozšěrjenje w Ludowym nakładnistwje Domowina. Nakładnistwo ma džensa 41 poŋnych džělowych městnow, kotrež džěli sej 47 přistajenych.

Štó čita serbsku literaturu? Wězo Serbja. Woni su naša hlowna cilowa skupina. Wudawamy pak tež někotre, wosebje wědomostne knihi wo Serbach a serbskej tematicke w němkej rěči. Serbja su jara diferencowane čitarstwo, kotrež je hižo po rěči džělene a po teritoriju roztrěskane. Mamy jadrowu kónčinu, w kotrejž tworja Serbja wjetšinu wobydlerstwa. W dalokich džělach Hornjeje a Delnjeje Łužicy pak su hižo w mjeńšinje. Nic jenož tam rozeznawaja so Serbja po wobknježenju serbskeje rěče a po zamóžnosći, serbsce čitać. Serbja recipuja wězo tež němske kulturne poskitki. Serbske knihi a nowiny steja w konkurency z němskimi wo kedźbnosć čitarja a wo jeho móšnju. Nic wšitcy, kiž so jako Serbja wuznawaja, zamóža serbsce čitać. Njedźiwajcy toho so snano za serbsku literaturu zajimuja. Tež na tutych čitarjow chcemy z našim nakładnistwowym programom myslić.

Na tutym městnje chcu so wobmjezowaneho časa dla wěnować někotrym specifiskim prašenjam wuwijanja a wudawanja serbskeje beletrije džensa, to rěka w času po 1990. Wudawačelska činitošć LND na polu beletrije je šěroka a diferencowana: Knihi wuńdu w mjenowanych třoch rěčach. Po žanru dominujetej proza, předewšěm krótká proza, a lyrika. To njeje nič njewšědne za literatury małych ludow. Wažny stołp je přiswojenje literarneho herbstwa. Nimo jednotliwych wudaćow našich klasikarjow chcu jenož sumarisce naspomnić někotre našich edicijow na tutym polu: Su to systematiske spřístupnjenje lyriki w rjedže Serbska poezija, Spise Mata Kosyka, rjad *Die sorbische Bibliothek* w němskej rěči, spisy Marje Młynkoweje a Měrcina Nowaka-Njehorniskeho (wobě w dwěmaj zwjazkomaj), rjad *Serbska dźiwadłowa zběrka*.

Přiwobročmy pak so wobšěrnišo wuwijanju a wudawanju noweje literatury. Mamy tam dosć dorosta? Antologije krótkkeje prozy su wot spočatka 70-tych lět wažny inspirator za nastawanje nowych powědkow byli. Po změnje je nakładnistwo tule tradiciju pokročowało a chce ju najebać éčow, wo kotrychž budže dale zady rěč, tež w přichodže pokročować. W zašłych 15 lětach wuńdžechu štyri tajke antologije: jedna delnjoserbska 1999 *Žiw se njewospjetujo* a tři hornjoserbske – 1991 *Zwróćene dny*, 1996 *Fijałkojty čas* a 2001 *Wobraz ze skibami*. Tute chcemy sej raz statistisce bliže wobhladać. W nich bě zastupjene 19 awtorow, lěpje prajene 11 awtorkow a 8 awtorow. Wot awtorow su mjeztym pjećo njeboh, a nic hakle ze smjerću nestora serbskeje literatury Jurja Brězana nanuzuje so nam prašenje za literarnym dorostom. Wot mjenowanych 19 awtorow je so 8 na wšěch třoch antologijach wobdźěliło a nimale wšitcy su w času po 1990 swójsku knihu abo swójske knihi wozjewili. Wosebje zajimawe je, zo mamy w tutym času 8 přěnich swójskich knihow samych awtorkow. Wězo njewurosćechu debity w přěnim rjedže z wobdźělenja na antologijach. Móžemy pak za to měć, zo su antologije noweje prozy wažny motor abo nastork za literarnu tworiwosć a zdobom jeje špihel. Za to rěča tež tajke napominanja awtorow na nakładnistwo kaž „Wy dyrbiće na

nami klečec!“ (to rěka nas do pisanja pohonjować, haj samo nuzować) abo loni w Choćebuzu na awtorskim zetkanju w Delnjeje Łužicy žadanje za wjac beletristiskimi knihami w delnjoserbskej rěči.

Dašji tajki motor za literarnu tworiwosć su wočiwidnje literarne wubědźowanja. Wot lěta 1997 zarjadujetej Ludowe nakładnistwo Domowina a „Załožba za serbski lud“ tute wubědźowanje w dwulětnym turnusu, kotrehož nošer bě do toho Dom za serbske ludowe wuměłstwo. Mjez mytowanymi namakamy přeco zaso awtorow, kiž so pozdžišo na antologijach wobdźělichu a bjez kotrychž sej džensa serbsku literaturu předstajić njemóžemy, tak na přikład Jěwa-Marja Čornakec, Měrka Mětowa, Dorothea Šotćina, Kerstin Mlynkec, Lubina Hajduk-Veljkovičowa a Lenka, to je Christiana Piniekowa. Dokelž je mjez wobdźělnikami literarneho wubědźowanja prawidlownje wulki podźěl młodych pisarjow, smy za přichod dosć optimistiscy, zo tón abo tamny při pisanju wostanje, jeli ramikowe wuměňjenja za tworjenje literatury a wuměłstwa w Serbach to dowola. Dobře je, zo mamy nakładnistwo, kiž je hišće tak wuhotowane (po financach a personalu), zo móže nowu literaturu wozjewjeć. Tamne wuměňjenja za awtora njejsu w Serbach a druhdže jednore. Štóž je poňnje do powołanskeho džěła zapřijaty, tomu je ćežko, čas a nutřkowny měř za tworićelske džěło namakać. (Njepłaćene) wuswobodjenje wot džěła, spěchowanske stipendije, derje dotěrowane wubědźowanja za profesionelnych wumělcow – tute instrumentarije w Serbach nimamy. Zo bychu chwile za tworjenje měli, wužija někotři dowol, někotři awtorojo džěłaja skrótšene, druzy skutkuja swobodnje, hdyž ma partner džěło, hdyž su rentnarjo abo hdyž móža sej na druhich polach zaslužbu zawěsćić. Tutón problem trjechi wšitkich serbskich wumělcow. Za systematiske spěchowanje literarneho tworjenja by wutworjenje serbskich stipendijow jara spomóžne było. Serbscy awtorojo maja drje pod wěstymi wuměňjenjemi móžnosć, so wo němske stipendije prócować, ale wězo nic ze serbskim tekstom. A konkurenca je tam wulka.

Što je wot lěta 1991 noweho nastało? Nimo antologijow (9 w cyłku, wot toho 5 z twórbami ludowych awtorow resp. dorosta) wudachmy 44 rzyzy nowych beletristiskich knihow za dorosćenych. Wot toho

je 16 zběrkow lyriki. Je to wjele, je to mało? Mi so zda, zo bychu čitarjo wjac prozy (romanow, powědančkow, biografijow) rady přijimowali a tež w Delnjeje Łužicy bychu Serbja rady wjac prozy čitali.

Nimo přihódnych wuměnjow pola awtorow trjebamy za to tež wotpowědne wumějenja w nakładnistwje. Što je so tam při wuwijanju a wudawanju noweje beletrije po léće 1990 změniło? Na jedneje stronje je so cyłkowna ličba wšitkich wudatych knihow sylnje redukowała, mjenujcy wo počtu na džensa přerěznje 30 do 33 za lěto. Sylnje je trjechiło džěćacu literaturu, tam pak w přenim rjedze licency, přeložki a dalše nakłady. To je tema sama za sebje. Noweje beletristiskeje literatury je tež mjenje. W 15 lětach wot 1976 do 1990 wuda so na tutym polu přerěznje 3,8 knihow, mjeztym zo mamy wot 1991 do 2006 přerěznje 3,3 knihi. Spad njeje přewulki. Snano zaleži na tym, zo je ličba pisacych niša abo zo je wotstawk mjez nowymaj knihomaj jednoho awtora wjetši. Z wěstosću je pak so tež wuchadžišćo w nakładnistwje samym změniło. Mějachmy 1990 hišće 7 lektorow, su to nětko jenož hišće štyrjo. Wot lěta 2004 nimamy žanoho lektora resp. lektorku, kiž zaběra so jenož z beletriju. Tute polo wora so nětko wot někotrych, ale kóždy móže so jemu jenož džělnje wěnować. Nimo toho žadachu a žadaja sej wulke projekty, na př. nowy prawopisny słownik (wudaty 2005), biblija (wudata 2006) abo delnjoserbske spěwarske (kotrež lětsa wuńdu), wjele časa a mocow a to přez měsacy, haj lěta. Mamy přemało mocow za systematiske wuwijanje noweje beletrije. Za nas w nakładnistwje je jasne: Trjebamy na beletriju specializowaneho lektora. Tele prašenje dorosta budžemy sami rozrisać.

Kak pak steji z čitarskim dorostom? Indic za ličbu čitarjow je wotbytk knihi. Po změnje su nakłady serbskich beletristiskich knihow wo 25 do 30 % wo wróćo šli. Mějachmy přenje lěta činić, zo bychmy začuće za prawu wysokosć nakłada pod nowymi wobstejnosćemi dóstali. Džensa je přerězny nakład za prozu 400 eksemplarow. Přirunamy-li nakład z ličbu Hornjoserbow, je wón jara wysoki a by němskemu nakładej 80.000 wotpowědował. Tuta relatiwna wysokosć wšak nič na tym njezměni, zo absolutna ličba čitarjow spada – nic

jara, ale wona spada. Najbóle wočiwidne je to hižo pola dzěćaceje literatury. Příklad je jasna. Mamy přemało serbskich dzěć. Po změnje je ličba porodow jara spadowała. Serbske šule nimaja dosć serbskich šulerjow. Dramatiske budže wuwice za 20 do 25 lět. Wotpućowanje přewažnje młodeje generacije dla falowaceho dzěła, postupowaca asimilacija a potom snano hišće niša ličba porodow budu so poľnje wuskutkować. K tomu přińdže, zo budže potom poměrnje sylna srjedźna generacija – dzensa 50-lětni – na wuměnk. Wuskutki njebudu jenož na polu čitarstwa, ale w cyłym serbskim žiwjenju. Što činić? Mjenje serbskich knihow wudawać? Z literaturu lutować? To drje njemóže wupuć być. Serbska literatura je do dzensnišeho sylny motor za wutworjenje serbskeje identity. Přeživjenska wola nas Serbow je wulka. Jedne z jeje žórlow je přesvědčace a naročne serbske pismowstwo w cylej swojej šerokosci. Te njesměmy na žadyn pad dobrowólnje spuščić. Tuchwilu steja wodzace wosobiny serbskeho žiwjenja před nadawkom, pomhać zawěščić wuměnenja za naše duchowne žiwjenje w přichodze. Boju so, zo woni potencial serbskeho pismowstwa dosć kedžbu nimaja. Tutó potencial chcu Wam na kóncu z citatom spytać wuwědomić:

Loni nazymu wuńdže kriminalka *Pawčina złósće* wot Lubiny Hajduk-Veljkovićoweje. Wo njej pisa Christian Prunitsch w „Rozhledze“ č. 5/2007:

Sym přesvědčeny, zo je sej Lubina Hajduk-Veljkovićowa kwalita swojeho dzěła wědoma. Móhl bych ju jenož podpěrać w tajkim měnjenju, a chcu jednu wěc dodać: Hdyž so w serbskej literaturje na spočatku 21. lětstotka tajke „cyle normalne“ romany wozjewjeja, da sej wo dalewobstaće tejele literatury starosće nječijnju. Snadž hišće wjace: Zabawna a tola wužadowaca literatura za dorosćenych, w najlěpšim zmysle popularna literatura, je tež póda, z kotrejež móža skerje eksperimentalne formy wurosć. Serbska literatura – hinak hač njezbožowny wopor w romanje – njeda so zabić a pohrjebać.

**Das sorbische gedruckte Wort im Volksverlag Domowina.
Zu den Problemen eines minderheitlichen Verlages
in Deutschland aus der Sicht der Praxis**

Der für das Funktionieren der gegenwärtigen Kultur der Sorben bedeutsame Verlag LND wurde vor 50 Jahren (1958) gegründet, was derzeit in der sorbischsprachigen Presse nicht laut gefeiert wurde, denn zu diesem Thema erschienen lediglich zwei kurze Notizen. Der Verlag druckt hauptsächlich sorbischsprachige schöngeistige Literatur, wissenschaftliche Literatur, Lehrbücher, Presseerzeugnisse. In ihrem Beitrag beschäftigt sich die Autorin hauptsächlich mit den spezifischen Problemen, die mit der Entwicklung und Herausgabe von belletristischer Literatur einer nationalen Minderheit verbunden sind. Die literarischen Texte, in der Hauptsache Prosatexte (in der Mehrzahl kurze Formen und Lyrik) werden in drei Sprachen herausgegeben (obersorbisch, niedersorbisch und deutsch). Eine wichtige Position des Verlages sind Werke von Schriftstellern, die zur sorbischen Klassik gehören sowie die Serie *Serbska poezija – Sorbische Poesie* und andere. Jeweils im Abstand mehrerer Jahre erscheinen Anthologien zeitgenössischer Prosa, zu denen alle gegenwärtigen Schriftsteller und verschiedenartige, junge Talente gebärende Wettbewerbe eingeladen sind. Eine erfreuliche Tatsache besteht darin, dass die Autoren der erwähnten Anthologien zu einem großen Teil der jungen Generation angehören. Der Verlag publiziert auch für die sorbische Kultur bedeutsame Buchpositionen: die Bibel, ein orthographisches Wörterbuch, ein niedersorbisches Kirchengesangbuch. Trotz abnehmender Zahl der Leser und Sprachredakteure bemühen sich die Sorben um die möglichst besten Bedingungen für ihren Verlag, der die Obhut für ein so bedeutsames Element der nationalen Kultur trägt, wie es das Schrifttum in ober- und niedersorbischer Sprache ist.

(A.M.)

Doris Teichmann
(Berlin)

Trzy rękopiśmienne kancjonały dolnołużyckie z końca XVII wieku

Dopiero w wieku reformacji język dolnołużycki wyszedł z piśmienicznego cienia, jednak ani tłumaczenie Nowego Testamentu Mikławsza Jakubicy, ani tłumaczony na język dolnołużycki Psalterz, oba z połowy XVI wieku, nie zostały wydrukowane.

Pierwsza drukowana książka wyszła dopiero w r. 1574. Jej autorem był teolog i matematyk, mistrz Albinus Mollerus (Albin Moller), wówczas pastor w rodzinnym Tšupcu (niem. Straupitz) w Błotach. Na początku XVII wieku wybuchła wojna trzydziestoletnia, podczas której w wyniku plądrowania i grabieży zniszczeniu uległo piśmiennictwo archiwów parafialnych. Niedługo po zakończeniu wojny elektor brandenburski rozpoczął akcje antylużyckie. Na podstawie fałszywego oskarżenia, iż książki serbołużyckie zniesławiają i oczerniają doktrynę teologiczną i zmieniają religię w ohydne bluźnierstwo, rozporządzeniem z 9 XII 1667 r. nakazał skonfiskować serbołużyckie piśmiennictwo. W następnym roku najwyższa władza kościelna saskich Dolnych Łużyc w Lubinje (Lübben) wydała podobny nakaz. W nakazie tym osobno wymieniono książkę „Mag. Molleri Strupicensis”, o której pisano, że „jest bałwochwalcza i nie przyczynia się do spełniania obowiązków przez poddanych”¹. Pozostał tylko jeden jedyny egzemplarz książki Mollerusa.

Następnym krokiem ze strony władz było mianowanie niemieckich pastorów do parafii lużyckich, aby wyrugować język lużycki z kościołów. Nie trzeba dodawać, iż takie postępowanie zaszkodziło poczuciu własnej wartości ludności lużyckiej. Było też straszną obrazą uczuć religijnych bardzo pobożnych Serbołużyczan².

¹ F. Mětšk, *Verordnungen und Denkschriften gegen die sorbische Sprache und Kultur während der Zeit des Spätfeudalismus. Eine Quellensammlung*, herausgegeben im Auftrag des Ministeriums für Volksbildung, Bautzen 1969, s. 15ff.

² D. Teichmann, *Wendenpolitik im 17. Jahrhundert am Beispiel von Friedersdorf*, „Lětopis” 46 (1999) 1, s. 16-33.

Dotychczas kancjonał Mollerusa był jedynym źródłem dla badań starego narzecza języka północno-dolnołużyckiego. Mimo iż kancjonały, o których będzie tu mowa, są prawie o 100 lat młodsze, można stwierdzić językową bliskość pomiędzy nimi i narzeczem Mollerusa. Dwa z tych rękopiśmiennych kancjonałów pochodziły z Spreewaldmuseum w Lubnjowie, trzeci prawdopodobnie ze wsi Drehnow/Drjenow, która razem ze wsiami: Tauer/Turjo, Preilac/Pśiłuk, Neuen-dorf/Nowa Wjas, Maust/Hus, Drachhausen/Hochoza i Fehrow/Prjajow należała do parafii w Peitz/Picnjo. Datę powstania tych rękopisów na ok. r. 1700 można określić na podstawie braku znaków diakrytycznych oraz tego faktu, iż teksty *Lekcji* (1 Tes 4, 13-18) zarówno w drugim kancjonał lubnjowskim, jak i w rękopisie drjenowskim nie zgadzają się z odpowiednimi wierszami rękopisu krakowskiego (berlińskiego)³ ani *Nowego Testamentu* Fabriciusa, wydrukowanych w r. 1709⁴.

Drjenow Lubnjow II	Rękopis krakowski (berliński)	Fabricius
My pak njocomy wam, lube brattśi, zamjelcaś wot tych, kenž spě, aby mu tšuchle njewordowali, ako te druge, kenž žedneje nažeje njemaju. Pšeto, žož my wěrimy, až Jezus Krystus humrjel a naspjet gorzej stanul jo, tak teke bužo Bog tych, kenž husnuli su pšez Jezum Krysta sobuwjesć.	My pak njocomy wam zamjelcaś, lube brattśi, wot tych, kenž spě, až njebužošo se hobtužys ako te druge, kenž žedneje nažeje njemaju, Pšeto, žož my wěrimy, až Jezus humrjel a zasej gorje stanul jo, tak bužo Bog tež te, kenž husnuli su, pšez Jezusa z nim wjasć.	Ja njok pak wam, lube brattśi, zamjelcaś wot tych, kenž su husnuli, abu wy tužne njebuli ako te druge, kenž žedneje nažeje njemaju. Pšeto gaž mu wěrimy, až Jezus humrjel a gorjestanul jo, tak bužo teke Bog tych, kenž su husnuli, pšez Jezusa, z nim wjasć.

³ Heinz Schuster-Šewc, *Das Neue Testament der niedersorbischen Krakauer (Berliner) Handschrift. Ein Sprachdenkmal des 17. Jahrhunderts*, Bautzen 1996, s. 361.

⁴ *Das Neue Testament Unsers Herrn Jesu Christi in die Nieder-Lausitzsche Wendische Sprache übersetzt und zum Drucke befördert von Gottlieb Fabricio, Predigern in Kahren*, Gedruckt von Joh. Gottlob Richtern, Kahren 1709.

1. Piętnastotomowy *Łużycki atlas językowy* opisuje istniejące 50 lat temu dialekty i narzecza górno- i dolnołużyckie. Artykulacja *ł* dzieli obszar dolnołużycki na dwa odrębne regiony, tworząc izoglosę wschodnio-zachodnią⁵.

Granica przebiega pomiędzy terenem o bilabialnej artykulacji *ł* na południe od Szprewy a terenem z welarnie względnie średnio artykulowanym *ł* leżącym na północ od rzeki. Wyjątkiem jest tylko wieś Brjazyna, leżąca na południe od Szprewy⁶.

Lubnjowski superintendent Hauptmann podał w swojej gramatyce z r. 1761, że w języku dolnołużyckim koło Lubnjowa istnieją obie formy *ł* obok siebie: „In unserer Nieder Lausitzschen Wendischen Sprache ist in dem Cottbusischen und Calauischen Creysse das L gebräuchlicher, als das W; in dem Lübbenschen Creysse aber und in den Dörffern um unser Lübbenau ist das W gebräuchlicher, denn das L”⁷. Trochę starsze kancjonały jednak tego nie potwierdzają. W *Agendzie z Dubrawy*⁸ zaś, napisanej w tym samym

⁵ *Sorbischer Sprachatlas / Serbski řečny atlas*, Bearb. H. Faßke, H. Jentsch, S. Michalk, Hrsg. Institut für sorbische Volksvorschung / Sorbisches Institut, Bd. I-XV, Bautzen 1965-1996. Przykłady w *Atlasie*: t. VI. Terminologie der Sachgebiete Körper und Kleidung, Bautzen 1977: mapa 7 ‘włos’; t. VII. *Bekleidung und Schuhwerk, Hygiene und Medizin*, Bautzen 1980: mapa 57 ‘zgniły’, p. 2 (Schmorgrow), 20 (Briesen), 13 (Heinersbrück).

⁶ Wyjątek ten prawdopodobnie wyjaśnia przed- i poreformacyjna historia kościelna wsi. Chociebuski klasztor franciszkański opiekował się dobrami kościelnymi Wjerbno i Brjazyna. W kościele w Brjazynie pastorem był w r. 1539 – roku wprowadzenia reformacji w Brandenburgii – niejaki Bartusz ze Smogorjowy, leżącej na północ od Szprewy, gdzie do dziś wymawiane jest *ł* średnie. Po nim Urban Dunkow z Drjenowa był pastorem w Brjazynie, kolejny – Szymon – pochodził z Lubnjowa. Jego następcy też pochodzili z tego miasta. (Źródło: O. Fischer, *Evangelisches Pfarrerbuch für die Mark Brandenburg*, Berlin 1941, 3 tomy)

⁷ Johann Gottlieb Hauptmann, *Nieder-Lausitzsche wendische Grammatica*, Fotomechanischer Neudruck der 1761 in Lübben erschienenen Ausgabe, Bautzen 1984, s. 19.

⁸ Ernst Muka, *Dvě delnjoserbskej rukopisnej agendze*, ČMS 1915, Lětnik LXVIII, zešiwk II, s. 71-77.

czasie, co i gramatyka Hauptmanna, występują obocznie welarne i bilabialne *ł*⁹. Johannes Choinanus twierdził w swojej o sto lat starszej rękopiśmiennej gramatyce, iż: „L sibi hic ut alibi constat ut Loi Glo-wa Lokno. Permutatur in dialectis cum W ut Kloś Kwoś; Knigli Knigwi; Brila Briwa; Labiu Wabiu”¹⁰, nie zaznaczając, iż taka była wymowa w Lubnjowje, gdzie napisał około r. 1650 swoją gramatykę¹¹. Przed objęciem probostwa w Lubnjowie Choinanus był od roku 1636 do 1641 pastorem w Słopiścach (Schlepzig), wsi leżącej niedaleko od Dubrawy – na obszarze, gdzie mówiono narzeczem lubnjowskim. W kancjonałach nie odróżnia się *ł* graficznie od *l*, w *Agendzie dubrawskiej* zaś występują oba typy wymowy *ł* obok siebie.

	Drjenow	Lubnjow	Lubnjow	Agenda dubrawska
		I	II	
ł	l, ll	l, ll	l, ll	l, w, θ
l	l, ll, lli, lj	l, ll	l, ll, lli	l + ä, é, ó, ü

2. Tak samo jak w serbołużyckim Psalterzu z Wolfenbüttel, podobnie u Mollerusa zachowane jest w kancjonałach stare sonantyczne *r* w brzmieniu *er*, jak również *e* różnego pochodzenia przed twardymi sybilantami. Młodsze postacie z przegłosem są nadzwyczaj rzadkie¹².

⁹ Przykłady: *ja chudy żawosny greźny Zwoek* (ja chudy grěšny cłowjek) na s. 12; *wustawony Służabnik togo Swoa* (wustawjony służabnik togo słowa), *wö Gwodności* (we głodności) na s. 13.

¹⁰ Tzschirner, *Programm des Friedrich-Wilhelms-Gymnasiums zu Cottbus*, Cottbus 1859, [Jo. Choinani linguae Riphaticae ad artis rites directae et a dialectis secretae aliqualis Conatus. Part. I. Ex libro Ms. edita], s. 13.

¹¹ Warto może wspomnieć, że występuje w Lubnjowskim śpiewniku I (i to w jednym zdaniu) różnie zapisane *ł*: raz przez *au*, czyli *ał*, zaraz po tym przez *ll* – więc z welarną artykulacją. Cytat: *psches ... schauwoŝnu űmersch hobrosch woth naŝ ... schalloschz* (s. 116), w drugim śpiewniku zaś na str. 89: *psches ... schaloŝnu smersch wobrosch wott nas ... schaloŝz*, w Drjenowskim śpiewniku: *pscheŝ ... schalloŝnu űmersch wobrosch wot naŝ ... schalloŝz* (s. 120).

¹² W Lubnjowskim śpiewniku II natrafiłam raz na formę *prjatkowaś*. Dodam, iż w *Psalterzu z Wolfenbüttel* wyraz ten wystąpił raz jeden w młodszym brzmieniu.

	Psalt- terz 1550	Molle- rus 1574	Lub- njow I 1574	Lub- njow II do 1700	Drje- now do 1700	Haupt- mann 1769
Fröhlich- keit	wjesele	wjesele	wjesele	wjesele	wjesele	wjesele
stolz	gerdy	gerdy	gerdy	gerdy	gerdy	gjardy
Lied	kerlejż	kerliż	kerliż	kerliż	kerliż	kjarliż
Ketzer u. a.		kercarstwo	kecař	kecař	kecař	kjacarř
Himmels-	njebjeski	njebjeski	njebjeski	njebjeski	njebjeski	njebjaski

3. U Mollerusa, jak też w agendzie z Dubrawy, zachowała się starsza proteza nagłosowa *wu-*, w kancjonałach natomiast zauważa się stopniowe przejście do nagłosu przydechowego *hu-*.

Z analizy pierwszych stu stron śpiewników wynika, iż jeszcze dwie trzecie przykładów posiada starsze brzmienie, w Lubnjowskich kancjonałach natomiast panuje równowaga pomiędzy starszym i młodszym stanem¹³.

W gramatyce Hauptmanna powszechnie panuje młodszy nagłos, jednak dla ‘erlösen’, ‘Erlöser’ podał autor w słowniczku do gramatyki w następującej kolejności: *humoc*, *wumoc*, *wymoc* / *humožnik*, *wumožnik*, *wymožnik*. W jego kancjonale młodszy nagłos posiada pierwszeństwo. Wyjątkami są niektóre leksemy z języka kościelnego, który zachowywał starsze formy. Leksemy *wymoc* i *wymožnik* zaś występują w archaicznym brzmieniu.

Pewną różnicę pomiędzy językiem Mollerusa a językiem naszych trzech śpiewników widać w rozwoju *o* akcentowanego po spółgłoskach wargowych lub tylnojęzykowych, jeżeli nie następuje spółgłoska wargowa lub tylnojęzykowa po spółgłosce wargowej. W połowie przykładów samogłoska *o* przeszła w *ó* [wółaś, wóśc]. Silniejsza jednak była tendencja przegłosowa po tylnojęzykowych [kólebka, kótary, z kósću]

¹³ Chciałabym przypomnieć, że w Lubnjowskim śpiewniku II występuje obok *wutšoba* / *hutšoba* trzecia forma *wytšoba*. Myślę, iż *wytšoba* jest zmianą hiperpoprawną, stworzoną analogicznie do obok siebie występujących słów *wymožnik* i *wumožnik*.

– ich stosunek jest jak 1 : 4. Od tego stanu odbiegają nasze trzy kancjonały, podobnie jak kancjonał Hauptmanna i agenda z Dubrawy. W nich *o* w opisanej wyżej pozycji się nie zmieniło¹⁴.

Starsze cechy językowe trzech kancjonałów zaświadczone są też w morfologii:

1. często występują syntetyczne formy czasu przeszłego [žašo, lažašo, gronjašo, pobi, njaso, běchu, pšízochu, wupytachu, zgonichu]¹⁵;

2. częste są także stare formy trybu rozkazującego na *-i/-y* [pžiži, swěty Duch, cartu moc skazy, tym kšesćijanam pomožy];

3. następnym przykładem jest używanie końcówki koniugacyjnej na *-u* w 1. osobie liczby pojedynczej czasu teraźniejszego. Albinus Mollerus używał wyłącznie starszej formy, w śpiewnikach natomiast spotykamy końcówkę *-u* obok młodszej końcówki *-im/-ym*¹⁶;

4. na uwagę zasługuje też inna cecha, pojawiająca się niekiedy syntetyczna forma czasownika posiłkowego w 3.os. l.p. strony biernej czasu przeszłego – *bu słyšany*. W tekstach Mollerusa omawiana forma występuje w hiperpoprawnej postaci *by*: *by wježon*, *by wobskeržon*, *by namakan*, *by słyšan*¹⁷. Możliwość tworzenia strony biernej w taki sam sposób, jak w języku niemieckim stopniowo doprowadziła do zaniku omawianej formy. Choć Hauptmann opisał w swojej gramatyce

¹⁴ Po spółgłosce tylnojęzykowej pojawia się tendencja do zmiany *o* w *ó*, w kancjonale z Drjenowa trochę wyraźniej niż w dwóch kancjonalech lubnjowskich.

¹⁵ W Drjenowje zachowały się syntetyczne formy czasu przeszłego, zob. Gerald Stone, *Der erste Beitrag zur sorbischen Sprachgeographie. Aus dem Archiv des Deutschen Sprachatlas*, „Lětopis” 2003, Sonderheft, s. 47.

¹⁶ Z gramatyki Muki wynika, iż zachowała się starsza końcówka koniugacyjna na *-u* w narzeczu lubnjowskim nawet do końca XIX wieku. Karl Ernst Mucke, *Historische und vergleichende Laut- und Formenlehre der niedersorbischen (niederlausitzisch-wendischen) Sprache: Mit besonderer Berücksichtigung der Grenzdialecte und des Obersorbischen*, Leipzig 1891.

¹⁷ Albinus Mollerus, loc. cit., s. 35 v: Weperwey Stunse / Bij nhepotzne weschon / protg Pilatussa twarse / Ack Mordar wobskerschon / a bij namakan psawij / Dogdla wohn bij posslani / Ktom Kraloy Herodi (we pjerwej štunže by njepocnje wježon prjodk Pilatusa twarže ak mordař wobskeržon a by namakan pšawy, togdla won by posłany k tom kraloj Herody); *Wuřow Gloss bij schlijssan Schneba* (wóšcow głos by słyšan z njebja), 70 v.

wyłącznie tworzenie strony biernej przy pomocy pożyczki z niemieckiego *wordowaś/hordowaś*, występuje w niektórych tekstach kancjonału Hauptmanna starsze *bu* obok jego hiperpoprawnej formy *by*. Tak więc, pieśni kościelne podtrzymywały zarówno dawne formy fonetyczne, jak i morfologiczne.

Opisane cechy z okresu fonetyki i morfologii tworzą pęk izoglos i zarazem strefę graniczną pomiędzy narzeczami na południe od Szprewy a narzeczem po północnej stronie tej rzeki. Cechy leksykalne potwierdzają tę linię.

	Psalterz ok. 1550	Mollerus 1574	Tharaeus 1610
wieczny	nimjerny	imjer ^a nimjerny	imjerny imjerski
słońce	słyńco	slunco	slunco ^b
Zielone Świątki^c		birowne swětki	
chrzest		dupjenje	kadka
który	kinž	kenž kenož	kenž kenož
rozum	rozumny	rozym	rozom
narze- czony	nałożenja		nawoženja

	Lubnjow I do 1700	Lubnjow II do 1700	Drjenow do 1700	Hauptmann 1769
wieczny	imjerny	imjerny	imjerny	imjer, imjerny nimjerny
słońce	słunco słyńco	słunco słyńco	slunco	sluńco słynco / słyńco
Zielone Świątki ^c	birowne swětki	birowne swětki	birowne swětki ^d	birje (ale: po birach)
chrzest	kadka	kadka	kadka	dupjenje
który	kinž kenž	kinž kenž	kinž kenž	kinž kenž
rozum	rozum (1x) rozym	rozym	rozym	rozym
narze- czoney	nawoženja nałożenja nałożenjař	nałożenja	nawoženjař nałożenjař	nawoženja

Uwagi do tabelki [z przyczyn typograficznych została ona podzielona na 2 części – Redakcja]:

^a Por. s. 67 r: O Zloweck zoss imer schywy biss (o cłowjek, což imjer żywy byś); s. 88 r: Then Schwiet bij rad ksiell blosky bisch / Imer Kraleystwo bosse misch (ten swet by rad kšěl bložki byś, imjer kraleystwo bože měš).

^b Schuster-Šewc podaje słowo *Sluntzo* u Tharaeusa w formie *sluńco*. Por. Andreas Tharaeus, *Enchiridion Vandalicum*, Bautzen 1990, s. 164.

^c Zob. *Sorbischer Sprachatlas / Serbski atlas jazykowy...*, t. IX, mapa 98, s. 234. Wyrażenie o znaczeniu ‘Zielone Świątki’ nie występuje w *Psalterzu z Wolfenbüttel*.

^d Od formy słowa *biry*, nie od formy *birje*.

Z powodu represji, zakazów i ucisku, stosowanych wobec ludności i mowy dolnołużyckiej, język ten nigdy nie miał możliwości swobodnego rozwoju. Dopiero druk *Małego katechizmu* (w r. 1706) i trzy lata później *Nowego Testamentu* w języku łużyckim oraz dzięki wpływowi pietyzmu nareszcie utworowała się droga do niezbędnej kodyfikacji

języka piśmiennictwa, który w odmianie mówionej charakteryzował się wieloma wariantami dialektalnymi. Właśnie odziedziczona różnorodność dialektalna utrudnia do dziś rozwój zarówno jednoznacznej, jak też powszechnie uznanej ortografii dolnołużyckiej¹⁸.

Kancjonały z Drjenowa i Lubnjowa jako źródła hymnologiczne

Przedstawione w niniejszym artykule śpiewniki rękopiśmienne są bogatym źródłem hymnologicznym. Od czasu reformacji właśnie serbołużycki śpiew kościelny był ważnym nośnikiem i jednocześnie strażnikiem języka. Jest to dziedzina dotychczas mało zbadana.

Sposobem powstania i treścią nasze trzy rękopiśmienne kancjonały odpowiadają innym lużyckim śpiewnikom z wieku XVII. Kancjonały lubnjowskie i drjenowski obejmują 156 śpiewów kościelnych. Podobnie jak ich rówieśnik – rękopiśmienny kancjonał z miejscowości Bórkowy – są one związane ze śpiewem reformacyjnym. Natomiast odmienną treść mają rękopiśmienne kancjonały z Wjerbna z pierwszych trzydziestu lat wieku XVIII. Młodzież z brandenburskiego okręgu chociebuskiego studiowała przeważnie na saksońskim uniwersytecie w Halle, ważnym ośrodku pietyzmu niemieckiego. Pietysta Freylinghausen wydał w pierwszych latach wieku XVIII zbiory obejmujące 1577 pieśni, parę lat później Johann Porst opublikował 1260 pieśni. Niemiecka poezja pietystyczna była najważniejszym źródłem, z którego czerpali serbołużyccy pastory, kantorzy i nauczyciele z okolic Chociebuża.

Kościół w saksońskim Lubnjowie był ortodoksyjnie luterański. Wydawca Driemel pisał w przedśłowiu do kancjonału Hauptmanna, iż ten „aż do końca swojego życia pozostał oddanym zwolennikiem

¹⁸ Na przykład w wyniku pisania różnie artykułowanych w narzeczach kontynuantów o akcentowanego po spółgłoskach wargowych lub tylnojęzykowych, jeżeli nie występuje spółgłoska wargowa lub tylnojęzykowa. Zob. R. Marti, *ó w dolnoserbsčínje*, „Phonus”, (Forschungsbericht Nr. 11 des Instituts für Phonetik der Universität des Saarlandes), Saarbrücken, März 2007.

ortodoksyjności, dlatego też opuścił wszystkie pieśni i słowa, które mogłyby wzbudzić wątpliwości co do zgodności z ewangelicką wiarą luterańską”.

O czasie kompilacji naszych trzech rękopiśmiennych zbiorów można wnioskować na podstawie chronologii powstania zawartych tam pieśni¹⁹. Najmłodszą pieśnią jest *Was frag ich nach der Welt – Co pśařam za tym swętom*, wydrukowana w r. 1691 i przyjęta zarówno do Lubnjowskiego kancjonału II, jak i do kancjonału z Drjenowa. W obu też zastąpione są niektóre wiersze *Lekcji* (1 Tes 4, 13-18, J 5, 28-29). Nie są one jednak identyczne z odpowiednimi wierszami Nowego Testamentu z 1709 r. Fakt ten pozwala ustalić czas kompilowania kancjonałów na koniec XVII wieku.

Analiza językowa ukazała wysoką zgodność pomiędzy językiem Mollerusa i kancjonałów. Największym zaskoczeniem była jednak konstatacja, że aż 40 pieśni miało swe źródło w tekstach Mollerusa²⁰. Można więc powiedzieć, iż przeszło 40 procent pieśni w kancjonałach bazuje na tekstach Mollerusa.

Pierwsze serbołużyckie przekłady śpiewów kościelnych rzadko zachowywały budowę wiersza pieśni niemieckich. Często wcale nie były rymowane lub przystosowane metrycznie. Muzycznie wykształcony Mollerus spróbował dostosowywać przekłady serbołużyckie do niemieckiego wzorca. Jest on też autorem 12 psalmów, które nie mają odpowiedników we wcześniejszych kancjonałach, z czego można wnosić, że są to jego utwory oryginalne, napisane na podstawie teksów Lutra.

¹⁹ Główną część tworzą pieśni przed- i poreformacyjne (16), utwory Marcina Lutra (29), następnie twórcą pięciu pieśni jest poeta Braci Morawskich, Michael Weiß, pięć jest pióra niemieckiego poety Bartholomaeusa Ringwalda i innych autorów.

²⁰ Identyecznych z tekstami Mollerusa jest 29 śpiewów, następne cztery pieśni poświadczane są w obu śpiewnikach z Lubnjowa, 5 dalszych występuje wyłącznie w śpiewniku lubnjowskim II, kolejne 2 w śpiewniku z Drjenowa.

Niektóre teksty Mollerusa nabrały w ciągu lat odmiennego kształtu, z powodu kilkakrotnego przepisywania tekstów, przede wszystkim jednak z powodu przeważnie ustnego przekazywania pieśni. Najmniejsza inwersja słów wystarczała, aby naruszyć strukturę rymu lub rytmu.

Zmiany tekstu Mollerusa powstawały też z powodu przesłyszania się. Moller napisał: *naš kněž Bog sam wjerchny* ‘najwyższy’. Źle usłyszane *wjerchny* zmieniono na podobnie brzmiący przymiotnik *wěrny*. Fraza zapisana przez Mollerusa nabrała innej, słabszej wymowy²¹.

W omawianych śpiewnikach największą wartość przedstawiają zmienione w kolejnych przekazach ustnych lub pisemnych teksty pochodzące od Mollerusa. Pozostałe pieśni w tych zbiorach to przekłady dokonane z niemieckiego przez wiejskich pastorów i kantorów.

Inny charakter ma XVIII-wieczny śpiewnik wieloletniego lubniowskiego pastora, Johanna Gottlieba Hauptmanna²², który wprawdzie próbował zachować w pieśniach lużyckich rym i rytm pieśni niemieckich, ale teksty w jego przekładzie nie przekazywały wartości artystycznych oryginału. Pod względem wyrazu i doboru słów były raczej słabe, drewniane i suche, w ogóle nie posiadały tej głębi uczuciowej, która cechowała starsze, choć czasami nienajlepsze pod względem rymu i rytmu serbołużyckie wersje pieśni kościelnych.

Christ lag in Todesbanden

Mollerus	Lubnjow II	Hauptmann
42 r	str. 60	str. 128
Smjerš běšo wuwężała	Smjerš běšo wuwężała	Krystus wo smjerši lażašo,
Krysta našych grěchow dla,	Krysta našych grěchow dla,	za naše grěchy dany,
ten jo naspjet górzej stał,	ten jo naspjet gorzej stanul,	won pak zas gorzej stanul
		jo

²¹ Por. *samwósymy* – ‘Selbacht’, *samadruha* – ‘schwanger’.

²² Johann Gottlieb Hauptmann, *Luebnowski sza.rski Sambuch woe kotaremž ƚe namakaju 240. Ka.rlischow kenž z teje bauerskeje Reczi ƚu pschestaw.one wordowali*, Lüben 1769, po. w tabelach skrót Hauptmann 1769.

to żywjenje nam pšinjeseł,
tog se derbim' wjeseliś,
Boga cesćiś a chwaliś
a spiwaś halleluja, hallelu-
ja.

to żywjenje nam pšinjaś,
to se derbimy wjeseliś,
Boga chwaliś a jogo cesćiś
a spiwaś alleluja, alleluja.

a jo ze smjerši żywy.
Tog dejmy se zwjaseliś,
Boga chwaliś a jog cesćiś
a spiwaś: halleluja, hallelu-
ja.

Nun bitten wir den heiligen Geist

Mollerus

52 r

Nět pšosym' Boga, swěteg
Ducha
za tu pšawu wěru ne-
jžwěcej,
ab' nas Bog kšeł zwarno-
waś,
pśed tym złym woplěwaś,

gaž my domoj pó[j]žomy
wen z teje puščiny, Kyrioleis.

Lubnjow II

str. 105

Nět pšosomy Boga, swěteg
Ducha
za tu pšawu wěru nejwěcej,
abu nas Bog zwarnował,
gaž my domoj pojžomy

z teje puščiny hew z tego
złego swěta wen, Kirieleis.

Hauptmann

str. 161

Nět pšosomy tog swěteg
Ducha,
až won pšawu wěru nam
dawa
a ju mocnu cyni we našej
smjerši,
gaž my ježomy z našeje ža-
losći.
Kyrieleis.

Erbarm dich mein, o Herr Gott

Mollerus

72 r

O kněz Bog, zmil se nade
mnu
za twojeju wšej' zmilnosću,
wotmuj a wucysć moju
złosć,
ja znaju grěch a mam lu-
tosć;
prjodk tebje wjele zgrěšył
som,
togodla budu nět tužon;

złosć prjodk tebje njewob-
stanjo,
wostanjoš pšaw, ac sujžiś
mnjo.

Lubnjow II

str. 145

Zmili se, kněz Bog, nad na-
mi
za twojeju wjelikeju zmil-
nosću,
wotmuj, hucysć mě moju
złosć,
moje grěchy ja poznaju,

pšeśiwo tebje som ja
zgrěšył,
te mnjo kuždy cas hobskje-
rže,
ta złosć prjedku tebje nje-
hobstanjo,
ty sy pšawy, lěc sužiś mnjo.

Hauptmann

str. 228

Zmili se, Kněz Bog, nade
mnu
po twojej bożej zmilnosći,
wotmuj, hucysć moju dušu.

Ja huznaju moje grěchy,

ja som grěšył samem tebje,
to jo mnje pšece pšeśiwo,
pśed tebu njehobstoj to
złe,
ty sy pšawy, lěc ty sužiś
mnjo.

Wenn mein Stündlein vorhanden ist

Mollerus

72 r

Gaž 'moja štunda jo pšišla,
a ja derbju z togi swěta,
ga Jezus Kryst mě pšewoži

a z pomocu mnjo njespušći.
Moj' dušu na slédnem końcu

ja do twojich ruk' pširucu,
ty wěš tu debrje zwarnowaš.

Lubnjow II

str. 145

Gaž moja štunda jo pšišla,
slédny puš k wandrowanju,
ga pšewož mje, kněz Jezum
Kryst,

z pomocu mnjo njespušći.
Moju dušu na slédnem
końcu

pširucu do twojeju rukowu,
ty bužoš mnjo debrje zwarnowaš.

Hauptmann

str. 228

Gaž moja štunda jo tud,
slédny puš k wandrowanju,
ga, Kněz Jezu, mnjo pšewoži,

njespušći mnjo z pomocu.
Tu dušu na slédnem końcu

ja jano tebje pširucu,
ty bužoš ju zwarnowaš

W ramach tego artykułu przedstawiłam tylko krótki przegląd cech językowych omawianych kancjonałów, mam jednak nadzieję, iż na podstawie przytoczonych przykładów cech fonetycznych, gramatycznych, leksykalnych jak i tekstów pieśni zarysował się obraz starego narzecza dolnołużyckiego, bliskiego dialektowi tšupcańskiemu, którym posługiwał się Mollerus. Język omawianych śpiewników wraz z językiem Mollerusa tworzy pęk izoglos wyznaczający na dawnym terenie północnodolnołużyckim granicę dialektalną sprzed trzystu lat. Badania nad kancjonałami z byłego północnego terytorium serbołużyckiego ukazały dotąd nieznaną informację o rozpowszechnieniu i zachowaniu pieśni kościelnych Mollerusa.

**Drei niedersorbischen handschriftlichen Gaesangbücher
vom Ende des 17. Jahrhunderts**

Ende der 60er Jahre des 17. Jahrhunderts begann im Kurfürstentum Brandenburg und im sächsischen Markgraftum Niederlausitz eine gegen die ns. Sprache gerichtete Politik. Ein einziges Exemplar des mit einem Katechismus verbundenen Gesangbuchs von 1574 überstand die angeordnete systematische Einziehung und Vernichtung der ns. Schriften. Bislang war dieses Buch des Pfarrers Albin Moller die einzige Quelle für Untersuchungen der ehemals im Gebiet um Straupitz gesprochenen ns. Mundart.

Etwa 100 Jahre jünger als Mollers Gesangbuch sind drei oberhalb des Spreelaufs entstandene Liederhandschriften. Ihre Sprache steht in Phonetik, Morphologie und Lexik der Albin Mollers sehr nahe. Das sich aus der

Sprachanalyse ergebende Isoglossenbündel kennzeichnet die Grenze zwischen den ehemals nördlich der Spree von den südlich des Flusslaufs gesprochenen ns. Mundarten.

Von den 156 Liedtexten der drei Liederhandschriften basieren 40 auf Mollers Liedversionen. Es ist eine neue Erkenntnis, dass Mollers Kirchenliedversionen im Gebiet nördlich der Spree Verbreitung gefunden hatten.

Die evangelische Kirche im sächsischen Markgraftum Niederlausitz war der Lutherschen Orthodoxie verbunden, während das brandenburgische Gebiet um Cottbus dem reformierten Glaubensverständnis anhing und sich ab Ende des 17. Jahrhunderts stark dem pietistischen Liedgut zuwandte. Trotz des unterschiedlichen Glaubensverständnisses war das Kirchenlied innerhalb des muttersprachlichen Kirchenlebens ein wichtiger Sprachträger und -erhalter der sorbischsprachige Landbevölkerung.

Aneks

1. Pieśni Albinusa Mollerusa w śpiewnikach

Tytuł	Mol- ler	Lub- njow I	Lub- njow II	Drje- now
Ach Gott vom Himmel sieh darein	102 r	+	+	+
Allein Gott in der Höh sei Ehr	57 r	+	+	+
Allein zu dir, Herr Jesu Christ	73 r	+	+	+
Als Jesus Christus, Gottes Sohn	50 v	+	+	+
Also heilig ist der Tag	39 v	+	+	+
Christ fuhr gen Himmel	48 r ^a	+	+	+
Christ lag in Todesbanden	42 r	+	+	+
Christus der uns selig macht	35 v	+	+	+
Dies sind die heiligen zehn Gebot	65 v	+	+	+
Durch Adams Fall ist ganz verderbt	74 v	+	+	+
Ein Kind, geboren zu Bethlehem	19 r	+	+	+
Erbarm dich mein, o Herr Gott	72 r	+	+	+
Gott sei uns gnädig und barmherzig	81 r ^b	+	+	+
Herr Gott dich loben wir	84 r	+	+	+
Ich danke dir, lieber Herre	124 r	+	+	+
Ich rufe zu dir, Herr Jesu Christ	91 r	+	+	+
In Dulci Jubilo	19 v	+	+	+
In Natali Domini	24 r	+	+	+
Jesaja, dem Propheten, das geschah	106 r	+	+	+
Jesus Christus unser Heiland I	47 r ^c	+	+	+
Jesus Christus, unser Heiland II	79 r	+	+	+
Kommt her zu mir, spricht Gottes Sohn	88 r	+	+	+
Nun bitten wir den heiligen Geist	52 r	+	+	+
Nun freut euch lieben Christen	81 v	+	+	+
O Lamm Gottes unschuldig	81 r	+	+	+
Spiritus Sancti gratia	55 r	+	+	+
Vom Himmel kam der Engel Schar	18 v	+	+	+
Warum betrübstu dich mein Herz	95 v	+	+	+
Wo Gott der Herr nicht bei uns hält	107 r	+	+	+

Uwagi do tabeli:

^a U Mollerusa tylko wiersz pierwszy.

^b U Mollerusa tylko 2 wiersze.

^c U Mollerusa tylko wiersz pierwszy.

Zgodność tekstów w obu śpiewnikach lubnjowskich z tekstami Mollerusa:

Tytuł	Mol- ler	Lub- njow I	Lub- njow II	Drje- now
Christ, der du bist der helle Tag	128 v	+	1 ^a	—
Aus tiefer Not schrei ich zu dir	71 v	+	+	—
Nun lob meine Seele den Herren	83 r	+	+	—
Nun komm der Heiden Heiland	9 v	+	+	1

Uwagi:

^a Nie ma tej pieśni w kancjonale.

Zgodność z tekstami Mollerusa pieśni wyłącznie występujących w śpiewniku II:

Tytuł	Mol- ler	Lub- njow I	Lub- njow II	Drje- now
O heilige Dreifaltigkeit	63 v	—	+	—
Mensch, wiltu leben seliglich	67 r	—	+	—
Wir gläuben all an einen Gott	67 v	—	+	—
Jesus Christus, unser Heiland	79 r	—	+	—
Christe, der du bist Tag und Licht	127 r	1	+	1

Zgodność z tekstami Mollerusa pieśni wyłącznie występujących w śpiewniku z Drjenowa:

Tytuł	Mol- ler	Lub- njow I	Lub- njow II	Drje- now
Wenn mein Stündlein vorhanden ist	114 v	—	—	+
Mit Fried und Freud ich fahr dahin	115 v	—	—	+

Nie ma zgodności pomiędzy tekstami Mollerusa i następującymi pieśniami śpiewników:

- *Eine feste Burg ist unser Gott,*
- *Es woll uns Gott genädig sein,*
- *Vom Himmel hoch,*
- *Da Jesus an dem Kreuze stund,*
- *Erstanden ist der heilige Christ,*
- *Komm heiliger Geist.*

2. Pieśń Mollerusa wg ps. XV

Tekst w języku M. Lutra^a

Herr, wer wird wohnen in deiner Hütten?

Wer wird bleiben auf deinem heiligen Berge?

Wer ohn Wandel einhergeheth und recht tut

und redet die Wahrheit von Herzen.

Wer mit seiner Zungen nicht verleumdet und seinem Nächsten nichts Arges tut, und seinen Nächsten nicht schmähet.

Wer die Gottlosen nichts achtet, sondern ehret die Gottfürchtigen, wer seinem Nächsten schwöret und hält's.

Wer sein Geld nicht auf Wucher gibt und nimmt nicht Geschenke über den Unschuldigen.

Wer das tut, der wird wohl bleiben.

11 r – 11 v

Chto pak bužo, Kněž, do njebja pśiš

a we twojej swětej wěży bydliš?

Chtož swěte żywjenje wježo a cyni

pšawe a we wutšobje tu wěrnosc groni.

Chtož swojim jězkom nikog njestori a złego swojom blišym njescyni.

Chtož njeachtujo tog njezbožnego a cesći tog bogabójaznego.

Chtož wót pjenjez njebjerjo wużytku a wót togo pšawego pódarjenja.

Chtož to stawnje wěrnje cyniš bužo, ten zbóžny jo a pśi Bogu wóstanjo. Cesć buží Bogu wóscu a synoj a teke tomu swětemu Duchoj. Tak ak jo było wót zachopjenja, něto a pótom nimjernje. Amen.

Uwagi:

^a Według: *Neues Testament und Psalter in der Sprache Martin Luthers für Leser von heute*. Ausgabe nach dem Wortlaut der Lutherbibel von 1545, Hamburg 1982, s. 558.

Ольга Албул, Надія Лобур
(Львів)

Неопублікований «Верхньолужицько-польський словник» Яна Александра Заремби:

погляд мовознавця

Увагу учасників XI Міжнародного сорабістичного семінару (Львів, 2005) привернула доповідь доктора історичних наук, професора Львівського національного університету імені Івана Франка Михайла Кріля. Наукова розвідка львівського вченого була присвячена маловідомій сторінці польської сорабістики: неопублікованому Верхньолужицько-польському словнику Яна Александра Заремби. М. Кріль у своєму виступі, а пізніше у публікації в «Лужицьких зошитах» в основному охарактеризував технічну сторону словника, його структуру, загальний вигляд, видавничі відомості [Кріль]. Про укладача словника знайдемо інформацію у повідомленні Р. Лещинського¹.

Львівський історик, зрозуміло, оминув детальний мовознавчий аналіз верхньолужицько-польського словника Я. А. Заремби. Він звернув увагу на германізми та вказав на випадки різного тлумачення окремих слів у словнику Я. Заремби та верхньолужицько-польському словнику Г. Земана, що вийшов у 1967 році обсягом 40 000 слів.

Пропонуємо увазі науковців попередні зауваги щодо способу систематизації матеріалу в словнику Я. А. Заремби та його лексичного наповнення. З цією метою проаналізуємо ліву колонку словника – верхньолужицький матеріал.

Насамперед варто внести уточнення щодо джерельної бази аналізованого словника. М. Кріль вказує, що «Я. А. Заремба опирався на опубліковані мовознавчі праці, передусім А. Муки

¹ У зазначеній публікації М. Кріля твердження про те, що Я. А. Заремба «1969 р. опублікував свої спогади» [Кріль, с. 79] суперечить інформації Р. Лещинського про дату смерті автора словника – 1961 рік [Leszczyński, с. 86].

«Історична і порівняльна фонетика і морфологія нижньолужицької мови з врахуванням верхньолужицької мови» і Ю. Краля «Грамматика вендської мови у Верхній Лужиці» [Кріль, с. 80]. Однак у передмові сам автор зазначає, що при укладанні словника він опирався на матеріал вже існуючих словників лужицької мови, у першу чергу на лексикографічні праці А. Муки (1920) і Ю. Краля (1932) – «... na materjale, zawartym w dotychczas wydanych obcojęzycznych słownikach języka łużyckiego (Muki, Krala i in.)».

Корпус словника організовано алфавітно-гніздовим способом. Саме так упорядковано вже згадані «підручний» верхньолужицько-німецький і німецько-верхньолужицький словник А. Муки та верхньолужицько-німецький словник Ю. Краля, а також німецько-верхньолужицький словник Ф. Резака.

Важко визначити, скільки слів було у повному словнику. На сторінках, що збереглися, реєстрові слова складають близько дві з половиною тисячі одиниць. До одного гнізда може входити від одного до десяти і більше однокореневих слів, що починаються на одну і ту ж букву. Концептуальний принцип, обраний автором у лівій колонці, де подано верхньолужицький матеріал, це принцип виокремлення морфеми – мінімальної двосторонньої одиниці, яка має план вираження і план змісту. Так, за звукокомплексом *čín* (планом вираження) закріплене у мовній свідомості значення, пов'язане з поняттям дії, діяльності. Відділена дефісом морфема *-a* має такий план вираження: родовий відмінок, однина, чоловічий рід. У тій же словниковій статті далі виділено морфему *-iś*, *-ju*, за якими закріплено значення виконувати дію (*działać, wykonywać*); *-ju* виражає граматичну категорію 1 особи однини. Розширюють аналізовану статтю морфеми *-iśel* зі значенням творець, діяч (*twórca, autor, sprawca, winowajca*), *-initoś*, що пов'язана з абстрактним поняттям *czynność, działanie*. Тільки керуючись зазначеним принципом – виділення морфеми – можна пояснити наявність у тій же статті слів:

čínkar, -rja – czarodziej, czarownik, czarnoksiężnik, magik;

čínkaństwo, -a – czarodziejstwo, magia;

čínk-i, -ow – czary, czarodziejstwo, magia;

čínohra, -y – dramat, utwór sceniczny.

Заголовними словами в такого типу словниках здебільшого є іменники, якісні прикметники, дієслова, прості числівники, займенники. Відносні прикметники, як похідні, входять до іменникових статей. В аналізованому словнику Я. А. Заремби закономірно під гаслом *alfabet, -a, m* знайдемо похідний прикметник *alfabetisk-i; čést-o, -a, n – čést-ojty; młyn, -a, m – młyn-ski* тощо. Однак, автор ставить заголовними і прикметники, наприклад, *bahn-aty, -a, -e, čłowsk-i, -a, -e*, а іменники *bahn-o, čłowjek* входять до цих статей. Якісні прикметники, як правило, подано самостійно *nizk-i, -a, -e; ceńki, -a, -e; wulki, -a, -e; dołhi, -a, -e*. Однак такі прикметники, як *čerwjeny, čmowy* знаходимо у словникових статтях *čerw-ić so, čm-a*.

Дієслова самостійно формують заголовні статті:

da-ć, -m – dać, podać, pozwolić;

dodźęłać, -am – zrobić, wykonać, skończyć robotę.

Дієслова, які утворюють видові пари (наприклад, *da-ć, daw-ać*), подано окремими статтями. Відіменні дієслова автор закономірно подає у статті з реєстровим словом-іменником: *bab-a, -y f – bab-ić, -ju* (wykonywać zawód akuszerki), *čist-o, -a f – čistować* (numerować); *čar-a, -y f – čar-k-ować, -ju*. Однак окремі дієслова подано у статтях із заголовним словом – іменником, як похідні, хоч мало б бути навпаки. Наприклад, дієслово *čisć-ić, -u* подано у статті *čisć, -a, m*; дієслово *čuch-ać, -am* подано у статті *čuch*. Принагідно зауважимо, що дієслово доконаного виду *čuch-nyć* подано окремою статтею.

Алфавітно-гніздовий спосіб організації матеріалу, з одного боку, дозволяє побачити словотвірну потенцію тих чи інших кореневих морфем, а з іншого боку-дещо утруднює користування словником, бо автор не завжди послідовний у виборі заголовних слів і формуванні гнізд. У словнику А. Муки, на який спирався у своїй роботі Я. А. Заремба, в одне гніздо об'єднано не лише однокореневі, а й інші слова, які підходили за алфавітом. На

це, зокрема, вказував К. Трофимович у докторській дисертації «Становление и развитие верхнелужицкого литературного языка» [Трофимович 1978, с. 221]². К. К. Трофимович навіть бере термін «гніздо» у лапки³. Попередній перегляд реєстру словника свідчить, що Я. А. Зарембі вдалося уникнути подібних неточностей.

Словник містить таку граматичну інформацію щодо окремих частин мови:

– при іменниках вказано закінчення родового відмінка однини, за допомогою маркерів *m*, *f*, *n* позначається рід: *dórtk*, *-a m*; *baba*, *-y f*; *kalnišć-o*, *-a n*. У польських відповідниках ці маркери відсутні. У словникових статтях автор не регулярно реєструє форми жіночого роду поряд з формами чоловічого роду. Так, є *činićel (m)*, а відсутня форма *činićelka (f)*; *činkar (m)* – відсутня форма *činkarka (f)*; *dobročel (m)* – відсутня форма *dobročelka (f)*;

– прикметники подано у формі чоловічого роду однини, поруч наведено закінчення форм жіночого та середнього родів: *čłowski*, *-a*, *-e* – *ludzki*, *człowieczy*; *bahn-at-y*, *-a*, *-e* – *bagnisty*;

– при дієсловах наведено закінчення форми першої особи однини.

Частину важливої для іншомовного користувача граматичної інформації автор словника не наводить. Так, словник Я. А. Заремби не фіксує форми вищого ступеня порівняння прикметників. Зазвичай вони наводяться у словниках в тих випадках, коли містять фонетичні чергування або утворені від суплетивних основ (напр., *ćeńki* – *ćeńši*; *tuni* – *tuńši*; *wulki* – *wjetši*; *dołgi* – *dleši* і под.).

² Нам була надана можливість користуватися примірником дисертації з домашнього архіву професора К. К. Трофимовича, за що висловляємо подяку його дружині Л. С. Трофимович.

³ Гніздовий спосіб організації матеріалу був прийнятий у тогочасній німецькій лексикографії. Однак К. Трофимович припускає, що зокрема А. Мука обрав цей спосіб не тільки за традицією, але й з метою економії паперу, бо видання здійснювалося на кошти укладача [Трофимович 1978, с. 222].

При дієсловах варто було б вказувати форму третьої особи однини, за якою визначають тип відмінювання. Відсутні маркери щодо виду дієслова. При займенниках не вказано їх розряд.

Попередній аналіз дозволив дійти висновку, що у верхньолужицько-польському словнику Яна Александра Заремби представлена, в основному, активна загальноновживана лексика. Зі спеціальної лексики з різних галузей наук і мистецтва, промисловості і торгівлі у словнику використані тільки загальновідомі і найбільш уживані слова. Виняток становить сільськогосподарська лексика:

hródž, -e f – stajnia, obora;
konjeř, -rja m – koniarz, hodowca koni;
kalnišč-o, -a n – łan kapusty;
kač-enc, -a m – chlewik dla kaczek;
jehnj-atk-o, -a m – jagniątko;
ječ-mje-ń, -nja – jęczmień;
huna, -ow (pl.) – łany, niwy, pola;
jasl-a, -ow (pl.) – jasła, jaśle, koszar;
kok-ać, -am – kwokać,

а також релігійні назви:

jandžel, -a m – anioł;
japoštoł, -a m – apostoł;
jutr-owničk-a, -i f – Wielka Niedziela, Niedziela Wielkanocna;
Zelene Jutry – Zielone Świątki;
kapłan, -a m – kapłan, ksiądz, duchowny;
kemš-ac-y, -a, -e – należący do mszy;
kemšaca drasta – ornat, szata liturgiczna;
kemše, -ow (pl.) – msza, nabożeństwo kościelne.

У порівнянні із зазначеними лексико-семантичними групами кількісно обмежено у словнику представлена суспільно-політична лексика:

njezastužeř, -rja m – bezrobotny;
now-ina-ř, -rja m – dziennikarz;
industrijowa a wikowańska komora – izba handlowo-przemysłowa;

krejsne stawy – sejmik okręgowy, samorząd terytorjalny;
minist-er, -ra m – minister.

Мабуть, керуючись пуристськими поглядами самих лужичан, відбитих у зазначених вище словниках, Я. А. Заремба обмежено подає інтернаціоналізми. Їх у словнику мінімум. Так, літера *E* представлена всього двома прикладами: *ert, -a m* – usta, *ert-ne pruhowanie* – egzamin ustny, и *ewropski, -a, -e* – europejski. Для порівняння, у сучасній верхньолужицькій мові саме на цю літеру багато запозичень інтернаціонального характеру: *edukacija, efekt, egoist, ekonom, eksil, eksamen, eksistenca, ekstrawagantny, ekstrem, ekspansija* тощо.

Вибірково представлені германізми і подано їх з німецькими оригіналами:

drašl, -a, -e f (нім. *Drechsler*) – tokarnia;
dupa, -y f (нім. *Taufe*) – chrzcielnica;
dybzak, -a m (нім. *Diebsak*) – kieszeń;
fajf, -a, -y f (нім. *Pfeife*) – fajka;
grychta, -y f (нім. *Gericht*) – sąd;
hamor, -a m (нім. *Hammer*) – młotek;
hamt, -u m (нім. *Amt*) – urząd;
harjenk, -a m (нім. *Hering*) – śledź;
hasa, -y f (нім. *Gasse*) – ulica;
hnad, -a, -y f (нім. *Gnade*) – łaska, łaskawość.

Частина цих германізмів не знайшла своєї фіксації у пізніших перекладних словниках. Наприклад, у верхньолужицько-російському словнику К. Трофимовича [Трофимович 1974] відсутні такі слова: *harjenk, -a m*; *fajf, -a, -y f*; *haš, -a m*, інші приклади у нових словниках позначені як регіональні.

Рівень словника значною мірою залежить від наповнення стійкими словосполученнями, фразеологізмами, мовними метафорами. У словнику Яна Заремби вони представлені на периферії гнізда і жодними графічними позначками не відділені:

dobrak hač do košćow – pocziwy z kościami;
duch słaby – upośledzony umysłowo;

džeń wote dnja – z dnia na dzień;
džeržeć na koho wjele – polegać na kim;
swoju dobru hodzinku měć – być w dobrym humorze;
so do pukow dać – wdać się w bitkę;
rjany čas – piękna pogoda;
wjelči hłód – wilczy apetyt, żarłoczność;
sam swój knjez być – być dla siebie panem.

У словнику знайшли відображення серболужицькі реалії, що їх автор тлумачить польською мовою:

Domowina – nazwa związku wszystkich Serbów łużyckich (osób prawnych i fizycznych).

Зважаючи на соціально-політичний фон тої доби, коли укладався цей словник, наявної на той час методичної і практичної бази верхньолужицької мови, авторові вдалося охопити у словнику найголовніше з основного словникового фонду верхньолужицької мови початку ХХ століття, дати елементарну, спрощену граматичну характеристику слів. Варто визнати, що Ян Заремба оптимально використав можливості маленького словника і для польського користувача цей словник мав стати необхідним практичним посібником у вивченні верхньолужицької мови і серйозною основою для подальшого розвитку верхньолужицько-польської перекладної лексикографії.

Література:

- Кріль М., 2006: *Маловідома сторінка польської сорабістики*, „Zeszyty Łużyckie” 39/40, с. 78-84.
- Трофимович К. К., 1974: *Верхнелужицко-русский словарь*, Москва – Бауцен.
- Трофимович К. К., 1978: *Становление и развитие верхнелужицкого литературного языка. Диссертация на соискание ученой степени доктора филологических наук*, Львов.
- Jakubaš F., 1954: *Hornjoserbsko-němski słownik / Obersorbisch-deutsches Wörterbuch*, Budyšin/Bautzen.

- Kral J., 1931: *Serbsko-němski słownik hornjotučiskeje řeče / Serbisch-deutsches Wörterbuch der oberlausitzer Sprache*, Budyšin.
- Leszczyński R., 2006: *Glosy na marginesie artykułu „Маловідома сторінка польської сорабістики”*, „Zeszyty Łużyckie” 39/40, s. 85-86.
- Muka E., 1920: *Serbsko-němski a němsko-serbski přiručny słownik / Z krótkej hornjoserbskej řečnicu mjenow. Po Kralowym rukopisu a Pfulowym s.-n. słowniku*, Budyšin.
- Rězak F., 1920: *Němsko-serbski wšowědny słownik hornjotučiskeje řeče / Deutsch-wendisches encyklopädisches Wörterbuch der oberlausitzer Sprache*, Bautzen.
- Zeman H., 1967: *Słownik górnołużycko-polski*, Warszawa.

**Ein unveröffentlichtes Obersorbisch-polnisches Wörterbuch
von Jan Alexander Zaremba.
Der Aspekt des Sprachwissenschaftlers**

Der Beitrag ist *sui generis* eine Fortsetzung der Kommentare zum Thema Tätigkeit des mit der Universität Lwow verbundenen polnischen Sorabisten der Vorkriegszeit, Jan A. Zaremba („Zeszyty Łużyckie” veröffentlichten bereits einen Artikel über diesen Wissenschaftler, vgl. Michailo Kril, *Małowidoma storinka pol’skoji sorabistyky*, Nr. 39/40, S. 78-84, sowie Rafał Leszczyński, *Głosy na marginesie artykułu „Małowidoma storinka pol’skoji sorabistyky”*, loc. cit., S. 85-86). Die Jahre des aktiven wissenschaftlichen Schaffens Zarembas fielen in die zwei Jahrzehnte zwischen den beiden Weltkriegen. Seine bedeutende Arbeit – *Słownik górnołużycko-polski* – wurde 1939 in Druck gegeben, kurz vor dem Einmarsch der Roten Armee in Lwow und der damit verbundenen Unterbrechung der Tätigkeit der polnischen Universität. Der Druck des Wörterbuches konnte nicht zu Ende geführt werden, die vorbereitete Vorlage wurde im Verlauf des Krieges teilweise vernichtet, jedoch der in Lwow unbekannt, aus Krakau stammende Autor setzte nach dem Krieg seine prosorbische Tätigkeit fort. Er starb 1961 (worüber R. Leszczyński schreibt, op. cit.).

Die Autorinnen konzentrieren sich auf die meritorische, professionelle Seite der Anlage des Wörterbuches. Sie stellen fest, dass die Arbeiten von A. Muka und J. Kral sowie F. Rězak die materielle Grundlage des *Wörterbuches* darstellten. Das Wörterbuch besitzt eine alphabetisch-artikularische

Anlage, der Autor benutzte ein System morphologischer Abkürzungen, die den Inhalt der Stichwörter kondensierten. Der Inhalt des Wörterbuches ist das Ergebnis einer präzisen wissenschaftlichen Synthese und mehr an den polnischen als einen sorbischen Nutzer gerichtet (die sorbischen Wörter sind mit einem breiteren grammatischen Kommentar versehen als die polnischen), z. B. sind den adjektivischen Stichwörtern ein morphologischer Zusatz, die Geschlechtsendungen, unregelmäßige Steigerungsformen, und bei den Verben die 1. Pers. sing. des Präsens beigefügt. Bei den Germanismen ist das Quellenwort angeführt. Am Rande der Gruppen sind die populärsten Phraseologismen angegeben.

Nach Meinung der beiden Autorinnen war das Wörterbuch von Zarembo seinerzeit trotz des geringen Umfangs für den polnischen Nutzer ein brauchbares Instrument zum Kennenlernen der sorbischen Kultur und Sprache.

(A.M.)

Ludmiła Gajczewska
(Wrocław)

Jak (nie) tłumaczyć z łużyckiego (materiał do dyskusji)

Podając się przekładu z łużyckiego na polski, natrafiam na przeszkody nie mające zapewne znaczenia dla tłumacza w pełni kompetentnego. Są jednak bardzo istotne w przypadku, kiedy autor przekładu/tekstu ma jedynie pewną orientację w zakresie łużycczyzny, ale językiem(-ami) łużyckim(-i) nie włada.

Co prawda, samodzielne poszukiwania i budowanie „warsztatu” tłumacza daje poczucie satysfakcji z wykonanej pracy, ale nie gwarantuje jej jakości *ad hoc*; jest ona bowiem wynikiem długotrwałego i złożonego procesu (m.in. stopniowo nabywanych umiejętności, wyczulenia na niepowtarzalną specyfikę języka oraz wychwytywania rozmaitych niedoskonałości własnej pracy przekładowej).

Lektura materiałów publikowanych w „Zeszytach Łużyckich” (od nr 12 do 37-38), tj. tekstów tłumaczonych z łużyckiego (i, sporadycznie, z innych języków) oraz artykułów polskich autorów, zdaje się potwierdzać te spostrzeżenia.

Otóż od nazwy własnej *Serbja/Serby* polszczyzna wytworzyła kilka, i to zróżnicowanych pod względem odcienia semantycznego, nazw: *Łużyczanie* (stąd „łużycki”); od nazwy *Serbja/Serby* z kwalifikatorem terytorialnym *Łużiscy/Łużiske* i uściśleniem *Horni Serbja/Dolne Serby* utworzono nazwę *Serbowie Łużyccy/łużyccy*, z pisownią II członu zwykle dużą literą, przez szacunek do tego narodu i przymiotnik *serbski* oraz przysłówki *po serbsku* (często nie tłumaczone na polski nawet w nazwach złożonych i wprowadzający zamieszanie z powodu nieostrej dyferencjacji znaczeniowej). Łużyckie przymiotniki od nazw własnych pisze się wielką literą (łuż. *Radworčanski* – pol. *radworski*), stąd częste omyłki. Od nazwy *Serbołużyczanie* pochodzi przymiotnik *serbołużycki* i przysłówki *po serbołużycku*. Ponadto, stosunkowo rzadko, pojawia się w publikacjach nazwa własna *Serb* i przysłówki *po serbsku*.

Niekiedy autorzy albo tłumacze preferują jedną z wybranych nazw narodowości naszych zachodnich słowiańskich sąsiadów, inni stosują je zamiennie. Można zatem w jednym tekście znaleźć wszystkie możliwe rozwiązania: **Łużyczan** albo **Serbów Łużyckich** (25/106¹), gdzie indziej **Serbów łużyckich**, **Serbołużyczan** w 19/97 lub 30/17, **Serbów Łużyckich** obok **łużyckich Serbów** 37-38, s. 171 z przymiotnikami i przysłówkami w kontekście nazwy **Łużyczenie**: „ludność **łużycka**”, „**serbołużycki element**” [oraz] „**język łużycki**”, „**lekcja łużyckiego**”, a także „**Instytut Serbski**”.

To, zapewne, delikatna sprawa indywidualnego wyczucia językowego autorów/tłumaczy.

W publikacji „**Łużyczenie. Słowiański naród w Niemczech**” z 1994 r. starano się konsekwentnie stosować nazwę wymienioną w tytule.

Powstaje pytanie o prawidłowe nazwy obu łużyckich krain, bowiem na s. 10-12 podano: „[kraina]. Dzieli się na *Łużyce Górne* [...] i *Łużyce Dolne* [...]”. Począwszy od s. 16-19 i dalej (s. 35, 40, 80, 82) czytamy o **Górnych Łużycach** i **Dolnych Łużycach**. Co prawda, nazwy **Górne Łużyce** i **Dolne Łużyce** pojawiają się na łamach „ZŁ” o wiele częściej aniżeli wariant z członem przymiotnikowym na drugim miejscu... (dla porównania: Górny/Dolny Śląsk, Dolna Saksonia, Górna Adyga itp.), ale niejednoznacznie stosowane nazewnictwo sprzyja dalszemu tworzeniu rozmaitych polskich wersji nazewniczych dla etnicznych Słowian zamieszkujących Górne Łużyce i Dolne Łużyce. **Horni Serbja** w tłumaczeniu polskim to w „ZŁ”: **Górnołużyczenie** (według modelu słowotwórczego „Górnoślązacy”, „Małopolanie”) oraz **Górni Łużyczenie** lub **Łużyczenie Górni**, a **Dolne Serby** to: **Dolnołużyczenie**, **Dolni Łużyczenie**, **Łużyczenie Dolni**, a nawet **Dolni Serbołużyczenie** (34/33) w układach z przymiotnikami: łużycki – serbołużycki – serbski, używanymi zamiennie wraz ze wszystkimi wymienionymi wersjami nazw własnych określających tę narodowość. Nie spotkano natomiast nazwy „Górni

¹ Cyfry przed ukośnikiem oznaczają nr/tom „ZŁ”. Cyfry po prawej stronie ukośnika oznaczają nr strony.

Serbołużyczanie” oraz derywatów przymiotnikowych albo przysłówkowych od derywatu – neologizmu „Dolni Serbołużyczanie” (!).

Podobne kłopoty nastęca tłumaczenie z oryginału nazwy *Serbski dom*; najczęściej podaje się nazwę **Dom Łużycki**, ale pojawia się również nazwa **Łużycki Dom**, a nawet *Serbski Dom*.

Z kolei zaniechanie tłumaczenia nazwy *Maćica Serbska/Maśica Serbska* zamiast **Macierz Łużycka** lub wymienianie tylko pierwszego członu – **Macica** albo **Maćica** sugeruje nie tylko niewłaściwą wymowę łużycką („macica”), ale wskazuje na zupełnie inny desygnat nazwy w języku polskim. Spotyka się również „skrót” – **Maśica**, również bez drugiego członu nazwy, niekiedy jako „Masica”, a nawet „masica” (nie bez znaczenia będą tu literówki).

Pokrewieństwo naszych języków sprawia czasem trudności będące przyczyną tworzenia kontaminacji nazw podobnie brzmiących (a przez to zrozumiałych) o zbliżonej postaci ortograficznej – chodzi, przykładowo, o nazwę własną w oryginale – *Serbski institut*. W przekładzie na polski w dopełniaczu czytamy: „*Serbski+ego institut+u*” (pierwszy człon nazwy, nie tłumaczony, otrzymał polską końcówkę fleksyjną, drugi człon nazwy zapisano małą literą, zachowano więc pisownię łużycką, w temacie zachowano *-i-*, przy czym końcówka wyrazu jest już polska). Według reguł gramatyki łużyckiej dopełn. winien mieć formę „*Serbskeho instituta*”². Z kolei inny autor pisze w 29/122: „z *Serbsk+a čitank+a*” (!), wprowadzając do kontekstu polskiego hybrydę utworzoną z łużyckiej pisowni i polskiej fleksji (29/122). W nrze 30/96 podano w dopełn. „Serbskiego Šulskiego Towarstwa” zamiast „Łużyckiego Towarzystwa Szkolnego” lub – stosownie do wymogów tekstu – „*Serbskeho šulského towarstwa*” w pisowni oryginalnej.

Trudności związane z prawidłową odmianą przez przypadki łużyckich nazw własnych w tłumaczeniu na polski dają niejednokrotnie o sobie znać.

² Według polskich specjalistów od kultury języka do tekstu polskiego nie należy wplatać obcej odmiany – Redakcja.

Niekiedy w jednym zdaniu podaje się lużyckie nazwy wymieszane z nazwami przetłumaczonymi na polski, przykładowo: „Macierz Łużycka”, „Założba za serbski lud”. Do grupy zniekształceń oryginalnej pisowni lużyckich zaliczyć imiona i nazwiska oraz nazwy własne (i inne wyrazy): Arnoszt zamiast *Arnošt* w 13 nr 2 (14), s. 96 i wielokroć, (m.in. 16/63 i 24/37, 38, 40, w 24/85, w 26/78), Maria Kobiela zamiast *Marja Kobjela*, Maria-Benedikta (pisownię drugiego imienia zachowano) Wawrykec zamiast lużyckiego *Wawri-kec*, Marianna względnie Marjanna zamiast *Marjana*, Hilža zamiast *Hilža*, Brankacz zamiast *Brankačk*, Imisz zamiast *Imiš*, Greszko zamiast *Greško* – często przez spolszczenie pisowni bądź przeinaczenie – przykł. Antoni (w 24/13, 14 i 26/33 oraz w 29/124 i in.), Cyż zamiast Cyž – wielokroć (m.in. w 17/64, 26/99), Handža, Hańdzia (zam. *Hańža*) w 13 nr 2 (14). Obok nazwisk lużyckich zapisanych w tekście w formie niemieckiej (przykładowo, z racji cytowania tytułu książki wydanej w jęz. niemieckim) można by sugerować podawanie lużyckiej formy imienia i nazwiska. Niekiedy spotyka się kontaminację pisowni niemieckiej i lużyckiej; zamiast „*Měrtyn Pernak*” podano „Pernack”; nazwisko *Hupac* występuje jako „Hupc”, „Hupatz” albo Huppatz (kolejno w 16/38 oraz w 24/116). Jurij *Ješki* to w 16/23 Ješki, a w 16/46 – Ješky, *Lorenc-Zalěski* – Lorenz w 29/178 albo Lorenc-Zaléwski (24/25) – dla przykładu. Ponadto, w tekstach spotyka się rozmaite zniekształcenia zarówno zapisu nazw miejscowych, nazw instytucji i wyrazów pospolitych, jak i powszechny w polszczyźnie „grzech” zaniechania odmiany nazwisk typu *Moniuszko*, *Žmurko*, a więc: Beno Budara (19/65 i 29/150), Wylema Bjero (19/62), Hajno Jordana (12/66), Kito Lorenca (18/16, 24/102, 26/125, 35-36/180, 37-38/137), Mato Kosyka (13 nr 1, s. 58, 29/93, 34/35, Měto Woraka (18/16), Timo Meškan-ka (22-23/124), 30/98, Pawła (!) Nedo 24/91 i 35-36/41, Hanjdri-cha Warko (13 nr 1, s. 40), utożsamianie lużyckiej końcówki nazw „-icy” typu *Chrósćicy* z polską końcówką „-ice”, kłopoty z jotą w temacie fleksyjnym – oznaczanie tej głoski znakiem graficznym

odpowiadającym samogłosce *i*. Od niżej wymienionych nazw: **Kamjenc**/Kamenz w pow. budziszyńskim, **Kamjenej**/Camina w gminie Radwor i **Kamjenej**/Caminau w gminie Rakecy oraz **Kamjenica**/Chemnitz (z polską pisanych *i* w przypadkach zależnych odmienianych według prawideł polskich: „Kamieńca” (16/97, 98 w 24/85), „w Kamieńcu” (35-36/19), powstają powszechnie stosowane przymiotniki „kamieniecki” zamiast „kamjen+cki” i „kamjenej+ski”. Ponadto błędnie zapisane nazwy: Kamienica (Chemnitz) w 24/37; „w Kamienicy/Camerau” oraz ich nieprawidłowa fleksja wprowadza dodatkowe nieścisłości, bowiem nie: „W Kamiennej (Camina) koło Radworia...”, (jak czytamy w 22-23/61), można obejrzyć głąz...”, lecz w miejscowości o nazwie **Kamjenej**, czyli po polsku: „w **Kamjeneju**” (jeśli zechcemy „ryzykowne” nazwy deklinować). Inny przykład spolszczania joty w łużyckiej podstawie słowotwórczej: w 12/50 – „święcenie Mei” – (majowy obrzęd „maik” – łuż. *meja*), zatem winno być „święcenie «*meji*»” – zapis w głuż.); [to] **Picnjo** w miejsc. utraciło „jotę”, uzyskując formę „Picni+a”. Stąd sugestia mian. w postaci [ten] „Picń”. Spotyka się zapisy typu: Driowk (18/57) zamiast **Drjowk**, Korień (13 nr 1/76) zamiast **Korjeń**, ponadto – całkowite spolszczanie zapisu nazw typu Niebielczyce (12/86, 16/52, 53 i w 24/58), Nieswaczydło (24/64), Wielbik (30/110) zamiast **Wjelbik**, Wielećin (24/46) zamiast **Wjelećin**, Wowniow (22-23/61, 87, 90) zamiast **Wownjow** i in. Typowym zjawiskiem jest zapis „mieszany”; niektóre nazwy ulegają całkowitemu lub częściowemu spolszczeniu, inne zaś – nie. Zdarza się odmienianie według fleksji łużyckiej albo z jotą w końcówkach przypadków zależnych (w Baćonju, w Radworju), tworzenie dopełniacza według prawideł gramatyki łużyckiej (Różanta, Luboraza) i derywatów przymiotnikowych zgodnie z prawidłami słowotwórstwa łużyckiego typu „chróścianski” (13 nr 1/14, s. 122, w 21/130 i in.), niebielczański (28/29), Pančićanski („w Pančićanskim Lipju”, 29/178) zamiast „w Lipju” [ale jak poradzić sobie z przymiotnikiem, który nie powinien zaczynać się wielką literą, musi mieć końcówkę polską, i – wreszcie – jaką pisownię tu zastosować – górnołużycką czy polską? Może lepszym rozwiązaniem

byłoby zastosowanie opisowej nazwy, np. „w Lipju k. m. Pančicy”? Od powszechnie znanej nazwy **Różant** powstało kilka wersji przymiotnikowych: różanciański (29/145), różenciański (Matka Boska Różenciańska, 30/23) albo różenczański; Picańskie [księstwo] w 20/10 zamiast **picnjańskie**, prawidłowo po polsku pisane małą literą jako przymiotnik (od m. **Picnjo**), „ralbiczański” (34/18) zamiast ralbicki i in.

Przekształcanie nazw własnych w procesie nieprawidłowej fleksji utrudnia ustalenie danej nazwy własnej w mian. (w Sprjowje zamiast w Sprjowjach; łuż. Sprjowje, w Wochozie, 29/149, zamiast w Wochozach) – łuż. Wochozy.

Tłumacze/autorzy podają też: Chróscice zamiast Chróścicy, Njebjelčice zamiast Njebjelčicy, Łuszcz zamiast **Łušć**, Ralbice zamiast łuż. Ralbicy, Smochčice zamiast Smochčicy, Warnołcice zamiast Warnołcicy (Arnsdorf). Łużycka nazwa **Jaseńca** omyłkowo przekształcona na Jaseńcy w przyp. zależnym podana w tekście: „w Jaseńcach” (zam. w Jaseńcy) sugeruje formę mian. Jaseńcy. Daje się również zauważyć zastępowanie znaków diakrytycznych oryginału („č”, „š”, „ž”) zapisem „spolszczonym” przez „cz”, „sz”, „ż” zarówno imion czy nazwisk (Jakubasz zamiast **Jakubaš**, bądź nazw miejscowych Kluksz zamiast **Klukš**, Deszno zamiast **Dešno**, Panczice zamiast **Pančicy**), bądź też spolszczanie nazw: Trzebin zamiast **Trjebin**, Niebielczyce/-ice zamiast **Njebjelčicy**.

Następną grupę tworzą nazwy błędnie zapisane: Praszn+ica (zamiast **Prošnica**), Wotrowskie Hrodziszcio (zam. **Hrodžišćo**), ponadto, zapisane w przypadku zależnym „pod Wotrowskim Hrodziszciem” z nieprawidłową końcówką i pierwszym członem zapisanym, według ortografii łużyckiej – wielką literą, lub Hrodžišće w 13 nr 2 (14), s. 121 i – gdzie indziej – Stróžišće zamiast **Stróžišćo**. Zamiast odmiany nazw miejscowości, nastroczających trudności fleksyjne, może lepiej podawać je w mian. z np. „m.[iejscowości] **Hrodžišćo** k. Wotro-wa; w m. **Zdžěr** zamiast – według łużyckiej deklinacji – „w Zdžěr*í*”; „w m. Bronj*o*” zamiast „w Bronj*u*” (końcówka nie sugeruje tu formy mian. nazwy; dopuszcza interpretację formy mian. *Bronj* albo *Bronjo*

ew. *Bronje*), „z m[iejsc]. *Picnjo* a nie „z Picni+a” (należy pamiętać o zachowaniu joty w temacie). Niektóre z nieprawidłowo zapisanych nazw można by zaliczyć do tzw. literówek: Klatno zamiast Klětno, Čertowa Klatka zamiast Čertowa Klětka, Hasłow zamiast Hasłow. Wpływu gramatyki łużyckiej na tłumaczy/autorów nie należy przeceniać, jest jednak zauważalny w odmianie imienia Jur*ij*, dop. Jurja (zam. po polsku: Juri*ja*), 24/40, Radwor*ie*, do Radwor*ja* (skopiowane przez autorkę po pierwszym pobycie wśród Łużyczan) w 13 nr 14, s. 121, 122), Rychtar*ja* zamiast Rychtara (przy czym imię zapisano dwójako: 26/124 jako H*ync*, a w 26/23 błędnie jako H*inc*), nazywanie mieszkańców m. Radwor (Radworzan) Radworczanami (29/69), na wzór głuź. Radworč*enjo*.

Powstaje pytanie o oficjalną wersję polskiej nazwy klasztoru cysterek Marijna Hwězda w m. Pančicy-Kukow: czy dopuszcza się dowolność jej tłumaczenia: 1) „pw. Gwiazdy św. Marii” („Zeszyty Łużyckie”) albo 2) „Mariańska Gwiazda” („Łużycanie. Słowiański naród w Niemczech”).

Jak zapisywać właściwą nazwę wzniesienia Čornoboh – miejsca dawnego kultu na pld. Górnych Łużycach: Čorny Bóh, Čorny Boh czy Čornoboh i czy dopuszczalna jest pisownia spolszczona „Czornebog”? (w „ZŁ” zacytowałam, zachowując pisownię tłumacza, ale niezgodnie z własnym na to poglądem). Zapis Czornebog zaliczyłabym do grupy łużyckich wyrazów niefortunnie spolszczonych fonetycznie i graficznie. Istnieją jednak sytuacje, kiedy spolszczenie nazwy wydaje się nieodzowne, przykładowo: tytuł reportażu M. Nowaka-Njechorńskiego „*Na Zuborničanskem hrodźišću*” w przekładzie polskim oddany jako „Gród w Zuborniczce” z podaniem oryginalnego tytułu, ponieważ przymiotnik „zubornicki” (nie „zuborniczański”) nie pozwala na ustalenie nazwy, dopuszczając fantazjowanie na temat formy mian. nazwy miejscowości: Zubornica albo Zuborniča vel Zubornice...

Nazwy odmieniane według „mieszanego”, tj. łużycko-polskiego sposobu powodują poczucie dyskomfortu i dezorientację, przykładowo:

Sokola Hora/Falkenberg (22-23/61 podana w miejsc. jako „na Sokolej Horze” (w drugim członie nazwy zachowano literę „h” z łuż. pisowni „hora”, a wyraz odmieniono według deklinacji polskiej) zamiast „na Sokolej Górze/*Sokola Hora*” [a. hora?]. Dobrze, że autor podał niem. wersję – można stwierdzić, iż wykluczona jest nazwa niem. Soculahora/głuż. Sokolca w gm. Kubšicy.

Prawdopodobnie wskutek podobieństwa językowego, wymieniając tytuł w 12/15 tytuł powieści I. J. Kraszewskiego w przekładzie na głuż., podano w dop. „Hrabiny Kozelskiej” (kontaminacja polsko-łużycka w zakresie tłumaczenia i fleksji) zamiast „*Hrabinki Kozelskiej*” albo „Hrabiny Cosel”.

Zauważa się również zwyczaj „mieszania” nazw łużyckich/niemieckich z polskimi w jednym tekście, przykładowo: **Cottbus** (zam. Chociebuż), **Burg** (Borkowy), **Janšojce** 34/169; i w innym układzie: Chociebuż, Spremberg (zam. Grodk), Hoyerswerda (zam. Wojerocy). Inny przykład dot. częściowego tłumaczenia nazw: „w Księgarni Smoler**jec**” (zam. w Księgarni [im.] Smolerów), „Katolskiego (!) Posła” w 29/144, i odmiany „mieszanej”: do łużyckiego tematu leksykalnego dodano końcówki polskiej odmiany – „w Serbskiej młodźinie” zamiast „w Serbskiej młodźinje” 19/25 albo „w czasopiśmie «Serbska młodźina»”. Często w jednym tekście występują: **Serbski Dom** obok **Dom Łużycki** w „ZŁ” 20/79 (preferuję tę pierwszą), **Łużycki Dom** (22-23/132, 30/93), **Łużycki dom** (19/22) lub obie nazwy w jednym tekście „**Łużycki Dom**” wespół z „**Domem Łużyckim**”.

Nazwę **Serbski institut** tłumaczy się jako: **Łużycki Instytut** albo **Instytut Łużycki** (19/91, 93), **Instytut Łużycki** albo **Instytut Serbski** (30/91, 92), **Serbski Instytut** w 13 nr 2 (14), s. 113, **Serbski Instytut** lub **Łużycki Instytut** albo **Instytut Łużycki** – wszystko w jednym tekście 29/153, **Instytut Serbski** (**Serbski institut**) – 31/92, **Serbski Institut** (13/132), **Instytut Sorabistyczny** 34/160). Występuje on również w kontekście polskim bez wyróżnika graficznego – w polskiej frazie: „dyrektor *Serbskeho Instituta z. t.*”.

Hornja Łužica w polskich tłumaczeniach to: **Górne Łużyce** lub z wariantem nazwy **Łużyce Górne**, przykładowo: nr 1 13/46, 22-23/59, 27/100, 32-33/147, 34/121 i 126. Przekład nazwy *Dolna Łužica* bywa również dwojaki: **Dolne Łużyce** lub **Łużyce Dolne**. W niektórych tekstach pojawiają się „przeplatanki” nazw obu krain (przykładowo): **Górne Łużyce** albo **Łużyce Górne** i **Dolne Łużyce** albo **Łużyce Dolne** w 19/30, 34, 37, a także 35-36/134, 135 lub po trzy z nich, w zależności od treści tekstu: **Górne Łużyce**, **Dolne Łużyce** – **Łużyce Dolne** 28/15, 16 lub 18/54, 57, 58.

Derywaty przymiotnikowe i przysłówkowe od nazw oznaczających rdzennych mieszkańców Łużyc stosuje się najczęściej zamiennie z wykorzystaniem kilku lub wszystkich możliwych; bywają wszak autorzy konsekwentnie stosujący jedną nazwę oraz pochodny od niej przymiotnik albo przysłówek, zatem „**Łużyczenie**” – „**łużycki**” – „po **łużycku**”. Czytamy więc: „duchowoni **łużyccy**” „msza polsko-serbo**łużycka**”, ale „**Dom** [jednak] **Łużycki**” (35-36/211); „**Łużyczenie**” – za to „języki serbo**łużyckie**”, „po serbo**łużycku**” (22-23/153); „**Serbołużyczenie**” – „**Macierz Łużycka**” – „**Łużyczenie**” – „tłumaczenia z literatury **łużyckiej**” (13 nr 1, s. 131); „Instytut **Łużycki**” – „Muzeum Piśmiennictwa **Serbołużyckiego**”, ale „Koło Literatów **Łużyckich**” (21/52) i inny przykład: „**Macierz Serbołużycka**” – „**łużycki** socjolog” – zdobnictwo „**łużyckie**” (34/174)...

Na brak czujności może wskazywać zdanie: „Jeszcze w **1339 r.** cztery miasta górnołużyckie **Bautzen** [podkreślenie L.G.], Kamenz, Loebau i Goerlitz zawiązały tzw. Przymierze Banicji”, to jednak zupełnie inne zagadnienie.

Kłopoty z pisownią nazw łużyckich instytucji i tytułów czasopism zdradzają zapisy: **Domowinska Špa** (zam. Domowinska *špa*), **Katolski Posoł** – 30/93 (zam. Katolski *posoł*), **Serbski Student** w 30/24 (zam. Serbski *student*) oraz najczęściej cytowanych tytułów zapisywanych jako „**Serbske Nowiny**” albo „**Serbske nowiny**” i „**Nowy Casnik**” a. „**Nowy casnik**”.

Nie wyczerpując zagadnienia, pozwolę sobie na stwierdzenie, że praca tłumacza do łatwych nie należy.

Powyższe przykłady wynotowano w nadziei na dyskusję „pro sorabico bono” za pośrednictwem PT Redakcji niczym niezastąpionych „Zeszytów Łużyckich”. Interpretacja autorki nie zawiera intencji arbitralnych.

Cytowane nazwy geograficzne korygowano wg: *Niederschlesischer Oberlausitzkreis / Delnjošlesko-hornjotučiski wokrjes*, [w:] *Serbja Doma w Sakskej. Zu Hause in Sachsen. Die Sorben*, Sächsisches Staatsministerium für Wissenschaft und Kunst, Dresden 1999, s. 48-57.

Wie soll (nicht) aus dem Sorbischen übersetzt werden (Diskussionsstoff)

Der vorliegende Text ist ein Beispiel dafür, dass für die Redaktion der „Zeszyty Łużyckie” *magis amica veritas* – selbst wenn sie mit manchen Schlussfolgerungen und Postulaten eines Beitrags nicht einverstanden ist, eine konstruktive Kritik der realen Aktivität der Arbeit der Publikation gedruckt und zur Diskussion zu den berührten Themen ermuntert wird.

Die Autorin, eine praktizierende und erfahrene Übersetzerin, weist auf der Basis von Publikationen in den „ZŁ” (konkret an den in ihnen enthaltenen Fehlern) nach, wie Texte aus den sorbischen Sprachen (nicht) übersetzt werden sollten. Besondere Beachtung schenkt sie der großen, polnischen Autoren und Übersetzern drohenden Gefahr, die darin besteht, dass durch die genetische Nähe beider grammatischer und lexikalischer Systeme polnische Flexionsparadigmen (auch sogar der Orthographie) mit sorbischen Lexemen verbunden werden. Nach Ansicht der Redaktion der „ZŁ” ist jedoch die Überbewertung der Originalität der sorbischen Form gegenüber den Erfordernissen des polnischen Textes nicht ratsam.

Einen breiten Raum nimmt in dem Artikel auch das Nebeneinanderbestehen und das in der polnischen Praxis parallele Funktionieren der Ethnonyme der Art *Łużyczanin*, *Serb*, *Serbołużyczanin* u. Ä. ein. Sehr wichtig erscheint der Autorin auch die Frage der Polonisierung von Eigennamen (z. B. Personennamen, die den polnischen verwandt sind), Ortsnamen und Namen sorbischer Institutionen.

(A.M.)

Piotr Pałys
(Opole)

Towarzystwa prołużyckie w krajach europejskich – w stulecie zorganizowanej działalności

Czechy i Słowacja

Najstarsze towarzystwo prołużyckie założone zostało 20 marca 1907 r., przy okazji pobytu w Pradze Arnošta Muki, przez Serbołużyczan: Jan Bryla, Jurij Hantuša i Cyrila Wjenki oraz Czechów: Františka Páty, Josefa Páty, Cyrila Stefana i Viléma Šteкла. Przyjęło ono nazwę: Łužisko-serbske towarstwo „Adolf Černý“. Była to więc początkowo inicjatywa czesko-serbołużycka, ściśle związana z Pragą. Jego bezpośrednimi poprzednikami były: powstały w 1903 r. pod kierownictwem Czecha Jana Klímy, Akademický spolek budyšínských Srbů oraz założone przez Jana Bryla w 1906 r. Serbske akademiske blido. Początkowo miało to być przede wszystkim stowarzyszenie serbołużyckich studentów, dlatego należący doń Czesi zobowiązani zostali do jak najszybszego opanowania języka lużyckiego. Początkowo nastawiano się przede wszystkim na samokształcenie, jednak już w 1907 r. zorganizowano dwa lużyckie wieczory, w Pradze i Litomyšlu. Kontakty Bryla z Janem Hejretem umożliwiły szerszą akcję propagandową. W dniu 8 marca 1908 r. Towarzystwo wystąpiło z odezwą, celem której było zyskanie nowych członków. Początkowo zgłosiło się ich dwunastu. W 1910 r. we współpracy ze Związkiem Oświatowym zorganizowano pierwszy cykl prelekcji. W tym czasie wydano również przewodnik zatytułowany: *Vzhůru do Lužice!*, zorganizowano w Budziszynie studencką noclegownię oraz przeprowadzono wśród młodzieży serbołużyckiej akcję na rzecz organizowanego właśnie teatru lalkowego¹. W pierwszym okresie działalności na

¹ H. Ulbrechtová-Filipová, *Recepce lužickosrbské literatury v první polovině 20. století* [w:] *Západoslovanské literatury v českém prostředí ve 29. století. Česko-západoslovanské pomezí. K recepcí západoslovanských literatur a k tvorbě vybraných slovanských menšin v českém literárním procesu ve 20. století*, red. H. Ulbrechtová-Filipová, Praha 2004, s. 285-286.

czele organizacji o nazwie Łužisko-serbske towarstwo „Adolf Černý” stali: Jan Bryl, Cyril Wjenka² oraz František Páta. W 1915 r. działalność towarzystwa została zawieszona, jednak jego członkowie działali nadal, nawiązując kontakty z członkami działającego w Pradze stowarzyszenia serbołużyckich studentów Serbowka, zwłaszcza z poetą Józefem Nowakiem³, pomimo, że niektórzy z jego członków znaleźli się w kręgu zainteresowań austriackiej policji. Towarzystwo mogło wznowić działalność po proklamowaniu republiki czechosłowackiej. W 1919 r. Łužisko-serbske towarstwo „Adolf Černý” w Pradze przemianowane zostało na Česko-lužický spolek „Adolf Černý”. Na jego czele stanął Jan Hejret. Prezesem został Vladimír Zmeškal, a wiceprzewodniczącym Josef Páta. Rok później wyszedł pierwszy numer miesięcznika „Česko-lužický Věstník”⁴.

Po fiasku, w ograniczonym stopniu wspieranego przez Czechosłowację, serbołużyckiego programu emancypacyjnego z lat 1918-1919, przywódcy I Republiki uznali kwestię lużycką za zagadnienie bardziej o charakterze moralnym niż politycznym. Ponieważ problem ten wpiasywał się w sferę tzw. „słowiańskiej wzajemności”, wsparcie finansowe współpracy z narodami słowiańskimi uznano za obowiązek państwa. Jednak bezpośrednią działalność na tej niwie miały prowadzić instytucje niepubliczne, wsparte przez właściwe placówki naukowe i kulturalne⁵. Według serbołużyckiego badacza Tima Meškanka szczególne znaczenie w tym okresie miały cztery inicjatywy: przeniesienie na Łużyce idei sokolskiej, organizowanie na terenie Czechosłowacji obozów wakacyjnych dla serbołużyckich dzieci, fundowanie stypendiów na czeskich uczelniach oraz szeroka działalność wydawnicza. Łužisko-serbski sokolski zwjazzk założono w 1920 r. Dla koordynacji wspólnych poczynań na linii Praga–Budziszyn w ramach Czechosłowackiej Gminy Sokolskiej (Československá obec sokolská) utworzono

² P. Kaleta, *Stoćiny towarstwa „Společnost přátel Lužice“*, „Rozhled” 2007, č. 12.

³ H. Ulbrechtová-Filipová, op. cit., s. 286.

⁴ P. Kaleta, op. cit.

⁵ H. Ulbrechtová-Filipová, op. cit., s. 272.

Oddział Łużycki (Lužický odbor), w którym jedną z głównych ról odgrywał Vladimír Zmeškal. Dzięki subwencjom Ministerstwa Oświaty przed dojściem do władzy nazistów, którzy zabronili wyjazdów wakacyjnych za granicę, młodzież serbołużycka mogła wypoczywać m.in. w Vehločicach, Pradze i Jabklynicach. Po decyzji niemieckich władz kościelnych z 1922 r. o likwidacji praskiego Seminarium Łużyckiego, Česko-lužický spolek „Adolf Černý“ nie dopuścił do przeniesienia do Niemiec czterech związanych z nim fundacji. W latach dwudziestych Spolek utworzył kolejną fundację nastawioną na pomoc kształcącej się w Czechosłowacji młodzieży serbołużyckiej. Nadal głównym celem wyjazdów stypendialnych młodych Serbołużyczan pozostawała Praga. Trafiali oni jednak również do szkół w innych miastach Republiki, np. do szkoły rolniczej w Mlada Boleslav czy do Žeńskiej Średniej Szkoły Zawodowej w Tišnovie⁶. W 1922 rozpoczęło wydawanie *Česko-lužické knihovničky* (do 1966 r. 38 tytułów), a następnie kolejnych serii wydawniczych, takich jak: *Lužická korespondence*, *Dnešní Lužice* (do 1947 r. 15 tytułów), *Dom a svět* (do 1948 r. 36 pozycji)⁷, *Kultur besteht – Reich vergeht. Tschechen und Sorben (Wenden) 1914-1945*, Berlin 2000, s. 241-244.. W uruchomieniu tych wydawnictw szczególnie wielkie zasługi położył Vladimír Zmeškal. Od 1931 r. towarzystwo nosiło nazwę Československo-lužický spolek „Adolf Černý“, a czasopismo „Lužickosrbský věstník”. W rok później, biorąc przykład z paryskiego stowarzyszenia przyjaciół narodu serbołużyckiego, zmieniono nazwę na Společnost přátel Lužice. W latach trzydziestych, oprócz Pragi, w Czechach i na Morawach działało 16 oddziałów stowarzyszenia⁸.

Oprócz „Společnosti” od 6 listopada 1935 r. działało w Pradze Słowjanske akademiske koło Michal Hórník / Serbska sekција při Narodnym zwjazku słowjanskeje młodžiny. Była to organizacja o charakterze koła dyskusyjnego, grupująca studentów praskich uczelni,

⁶ T. Meškank, *Irredenta czy wsparcie? Czeska pomoc Serbom Łużyckim w latach 1918-1945*, „Pro Lusatia. Opolskie Studia Łużycoznawcze” 2003, t. 2, s. 34-38.

⁷ T. Meškank

⁸ P. Kaleta, op. cit.

zainteresowanych kulturą i aktualnym położeniem narodu serbołużyckiego⁹.

Po zakończeniu wojny zorganizowaną działalność prołużycką reaktywowano już w kilka tygodni po wyzwoleniu. W dniu 8 czerwca 1945 odbyła się na rynku staromiejskim w Pradze wielka manifestacja, w trakcie której, w obecności członków Serbskeho narodneho wuběrka w Budyšinje, Společnost přátel Lužice (SPL) rozpoczęła swą działalność. Na jej czele stanął Vladimír Zmeškal. W latach 1945-1948 r. Společnost přátel Lužice wznowiła wydawanie czasopisma „Lužickosrbský věstník”. Po przewrocie komunistycznym wychodziła prokomunistycznie zorientowana „Nová Lužice” (1948-1949). Od 20 czerwca 1945 r. rozgłośnia Praha I (od grudnia 1945 r. Praha II) nadawała audycję „Lužickosrbská půlhodinka”. W 1946 r. SPL liczyła 8450 członków. W 1948 r. kierownictwo stowarzyszenia przejęli Ladislav Rutar, Antonín Frinta i Kristián Pavel Lanštják. W połowie lat pięćdziesiątych SPL włączono do Společnost Narodního muzea jako Sbor pro studium lužickosrbské kultury, którym w latach 1959-1965 ponownie kierował Vladimír Zmeškal, a po nim Bohumil Kovařík. Po jego śmierci w 1975 na czele Sboru (następnie Sekce studium lužickosrbské kultury při Společnosti Národního muzea) stanął Zdeněk Boháč (1933-2001). Głównym periodykiem „Sekcji” był ukazujący się w latach 1958-1977 „Přehled lužickosrbského kulturního života”. Po listopadzie 1989 „Sekce” przemianowała się w Sdružení přátel Lužice (1990). W 1990 r. powstał Spolek česko-lužické mládeže (zarejestrowany w marcu 1991). W latach dziewięćdziesiątych zmienił swą nazwę na Spolek česko-lužický (przewodzili mu: Jiří Hejnic, Richard Bígl i Radek Čermák). W 2003 Sdružení přátel Lužice po połączeniu się ze „Spolkem” przekształciło się w Společnost přátel Lužice. Jego przewodniczącym został Leoš Šatava, którego w 2006 r. zmienił Hanuš Härtel¹⁰.

⁹ S. Musiat, *Sorbische/Wendische Vereine 1716-1937. Ein Handbuch*, Bautzen/Budyšin 2001, s. 476.

¹⁰ P. Kaleta, op. cit.

Francja

W dniu 27 grudnia 1924 r. powstała w Paryżu Association des Amis de la Lusace z Louistem Marinem na czele. Jednak najaktywniejszą działalność rozwijała inicjatorka jego założenia i wiceprzewodnicząca, współpracownica Międzynarodowego Instytutu Antropologii, Marie de Vaux Phalipau¹¹. W 1930 r. przejęła ona funkcję przewodniczącej. Członkowie Towarzystwa spotykali się na paryskim przedmieściu Choisy¹². Francuscy przyjaciele Łuzyc pośredniczyli w doręczeniu Lidze Narodów wspólnego wystąpienia europejskich towarzystw prołużyckich w obronie Serbołużyczan z początku września 1933 r., zatytułowanego: *Memorandum relatif à la situation des Serbes de Lusace en Allemagne*. Jednak wobec faktu wystąpienia Niemiec miesiąc później z Ligi Narodów dokument ten nie był przez to gremium rozpatrywany¹³.

Na wznowienie zorganizowanej działalności prołużyckiej we Francji czekać trzeba było do 1988 r. Sukces wystawy lużyckiej w Centrum Kultury NRD skłonił Jana Kudelę do założenia w ramach Towarzystwa Francusko-Niemieckiego Koła Przyjaciół Łuzyc. W tym samym czasie podobne koło o nazwie „Měrcín Nowak-Njechorński” zorganizował bibliograf Paweł Ovtracht. W roku później oba środowiska połączyły się w ramach reaktywowanej Association des Amis de la Lusace. Za główny cel Towarzystwo postawiło sobie jak najszerszą popularyzację tematyki lużyckiej poprzez prezentację kultury, sztuki i języka narodu serbołużyckiego. Do 1992 r. zorganizowano dwie wystawy poświęcone Serbołużyczanom oraz autorskie prezentacje M. Naglowej i J. Buka, I. Brankačkowej oraz J. Maćija. W 200-lecie Rewolucji Francuskiej w Muzeum Etnograficznym odbyła się wystawa lużyckich strojów ludowych. Serbołużycanie wzięli także udział w międzynarodowej wystawie w Compiègne. We Francji gościli także z koncertami

¹¹ T. Meškank, op. cit., s. 133.

¹² *Dla Łuzyczan i o Łuzyczanach. Z Janem Kudelą, profesorem INALCO w Paryżu rozmawia Jěwa Marja Čornakec*, „Zeszyty Łużyckie” IX, 1994, s. 13. Por. oryg. wersja: „Rozhled” VI, 1993, s. 216-218.

¹³ A. Černý, *Lužická otázka*, Praha 1945, s. 96.

Sprjewjanje, a w Paryżu i okolicach w latach 1991 i 1992 odbyły się prezentacje lużyckich filmów¹⁴.

Polska

Początki zorganizowanej działalności prołużyckiej w wolnej Polsce związane były z nowo powstającymi uczelniami i placówkami naukowymi. Już w 1921 r. na Uniwersytecie Poznańskim utworzono Instytut Zachodnio-Słowiański, a w Krakowie, przy Towarzystwie Słowiańskim zaczął działać Wydział Serbołużycki¹⁵. Pierwsze polskie stowarzyszenie prołużyckie powstało w 1925 r. w Warszawie¹⁶. Jego założycielami byli członkowie Koła Słowistów Studentów Uniwersytetu Warszawskiego przy Seminarium Słowistycznym UW. Organizacja przybrała nazwę Polskie Towarzystwo Przyjaciół Narodu Łużyckiego. Na jego czele stanął kierownik tegoż seminarium, prof. Stanisław Słoński. Wiceprzewodniczącą została Julia Wieleżyńska. W skład zarządu wszedł również lektor języka górnołużyckiego na Uniwersytecie Warszawskim, Jurij Ješki. Do aktywniejszych członków należał również ks. prof. Szeruda z Kościoła Ewangelicko-Reformowanego. Stowarzyszenie uzyskało osobowość prawną w 1936 r. i zaczęło wydawać „Biuletyn Serbsko-Łużycki”¹⁷. Łącznie ukazało się do 1937 r. 14 numerów. Jego łamy wypełniały głównie materiały z polskich, serbołużyckich i czeskich źródeł prasowych oraz przekłady z literatury serbołużyckiej, głównie poezji. W „Biuletynie” znalazły się przedruki z 14 polskich gazet i czasopism, serbołużyckich – „Serbskich Nowin” i „Našeje Domowiny” oraz wydawanych przez Społeczność přátel Lužice serii informacji prasowych „Lužická korespondence”. Wśród przekładów poezji dominowała twórczość Jakuba Barta-Ćišińskiego.

¹⁴ *Dla Łużyczan i o Łużyczanach...*, s. 13-14.

¹⁵ G. Wyder, *Łużyce w polskiej literaturze historycznej XIX wieku i okresu międzywojennego*, Zielona Góra 2003, s. 147.

¹⁶ Grażyna Wyder podaje, że w Warszawie Towarzystwo Przyjaciół Łużyc powstało w styczniu 1923 r., *ibidem*.

¹⁷ E. Siatkowska, *Czeskie i polskie towarzystwa sorabistyczne*, [w:] *też*, *Studia lużyckoznawcze*, Warszawa 2000, s. 472; „ZŁ” VIII, 1994, s. 17-24.

Opublikowano tam również górnołużycki przekład *Stepów akermanńskich* Adama Mickiewicza autorstwa Oty Wićaza oraz dokonany przez J. A. Zarembę przekład bajki *Gród siedmiu królów* Jana Greški¹⁸. Stowarzyszenie animowało także szereg przedsięwzięć promujących kulturę Serbołużyczan, m.in. akademię z okazji 25 rocznicy śmierci J. Barta-Čišinskiego, czy zorganizowany 2 czerwca 1936 r. w sali im. Karłowicza w Towarzystwie Muzycznym koncert Bjarnata Krawca. Sprowadzano także do Warszawy książki serbołużyckie¹⁹. Inną często stosowaną formą popularyzacji tematyki łużyckiej były prelekcje. Jedną z nich w styczniu 1937 r. wygłosił Jurij Cyż. Wtedy właśnie nawiązał z nim kontakt polski wywiad, co dało początek działającej na Łużycach do wybuchu wojny tzw. Grupie „Michał”²⁰.

Dla popierania serbołużyckiego ruchu narodowego, z inicjatywy ks. Antoniego Ludwiczaka, dyrektora Uniwersytetu Ludowego w Dalkach (goszczącego także młodzież serbołużycką), Antoniego Powidzkiego oraz Janiny Brossowej założono w Poznaniu Polskie Towarzystwo Przyjaciół Narodu Łużyckiego. W 1935 r. liczyło ono 48, a w 1937 r. już 63 członków²¹. Funkcje prezesa pełnił działacz Sokoła, T. Powidzki. Stowarzyszenie to prowadziło aktywną działalność, organizując szereg imprez o charakterze naukowym i artystycznym²².

Pierwsza fala wymierzonych w ludność serbołużycką nazistowskich prześladowań wywołała w szeregu krajów fale protestów. Latem 1933 r., z inicjatywy warszawskiego Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Narodu Łużyckiego²³, organizacje prołużyckie z Pragi, Belgradu,

¹⁸ E. Siatkowska, *Przodek „Zeszytów Łużyckich”*, [w:] tejsze, *Studia łużycoznawcze*, Warszawa 2000, s. 480-488; „ZŁ” IV, 1992, s. 52-62

¹⁹ Ibidem, s. 481-482.

²⁰ B. Cyż, *Łużycki Serb Jurij Cyż a jeho styki k Polakam za čas nacionalsocializma*, „Pro Lusatia. Opolskie Studia Łużycoznawcze” 2004-2005, t. 3-4, s. 61-62.

²¹ G. Wyder, op. cit., s. 147.

²² E. Siatkowska, *Czeskie i polskie towarzystwa sorabistyczne...*, s. 473.

²³ T. Glavan, *Łużycki Srbi*, Lubljana 1966, s. 269.

Lublany, Zagrzebia, Paryża i Poznania skierowały w tej sprawie protest do Ligi Narodów. We wrześniu tego roku, grupująca te stowarzyszenia paryska Federacja Przyjaciół Łużyc opublikowała memorandum poświęcone położeniu Serbołużyczan w Niemczech. W tym czasie Hitler nie czuł się jeszcze na tyle pewnie, aby całkowicie ignorować głosy płynące zza granicy. Dlatego otwartych represji na kilka lat zaprzestano²⁴.

W Warszawie i Poznaniu powstały także w latach trzydziestych Akademickie Koła Przyjaciół Łużyc. Warszawskie rozpoczęło działalność w 1932 r., a na jego czele stał pracownik naukowy Uniwersytetu Warszawskiego, dr Olgierd Szwarz, sekretarzem była Maria Czerniewska. Członkowie koła utrzymywali kontakty z Alfonsem Parczewskim oraz Adolfem Černým. Koło było również jednym z sygnatariuszy memorandum protestującego przeciwko antyserbołużyckim posunięciom nazistów. Rok później, 24 listopada 1933 r., założono bliźniacze koło w Poznaniu, liczące około 30 studentów²⁵.

Kolejne towarzystwo powstało na przeciwległych kresach Rzeczypospolitej. Z inicjatywy Adama Fischera i Witolda Taszyckiego we Lwowie w sierpniu 1932 r. założono Towarzystwo Przyjaciół Narodu Łużyckiego. Jego statutowym celem było popieranie serbołużyckich dążeń narodowych²⁶. W 1936 r. Towarzystwo Przyjaciół Łużyc powołano do życia także w Katowicach. Na jego czele stanął marszałek Sejmu Śląskiego Karol Grzesik. Jego zastępcą był dr Stanisław Strzemecki²⁷, pracownik koncernu „Wspólnota Interesów”. On to zapewnił serbołużyckiemu działaczowi narodowemu Jurijowi Cyżowi pracę, najpierw w jego berlińskiej filii. On to też skontaktował go z redaktorką „Biuletynu Serbsko-Łużyckiego” Emilią Chmielewską²⁸.

Pierwszą organizacją, która w powojennej Polsce podniosła sprawę Łużyc był Polski Związek Zachodni, oficjalnie reaktywowany 21

²⁴ M. Cygański, R. Leszczyński, *Zarys dziejów narodowościowych Łużyczan. Tom II. Lata 1919-1997*, Opole 1997, s. 38.

²⁵ S. Musiat, op. cit., s. 474-475.

²⁶ G. Wyder, op. cit., s. 147.

²⁷ E. Siatkowska, *Przodek „Zeszytów Łużyckich”...*, s. 483.

²⁸ B. Cyż, op. cit, s. 61.

listopada 1944 r. W dniu 30 sierpnia 1945 r. odbyło się pierwsze, informacyjne zebranie w sprawie Łużyc. W jego trakcie utworzony został referat łużycki z Antonem Nawką na czele. W dniu 4 września PZZ wystosował na ręce ministra spraw zagranicznych Wincentego Rzymowskiego pismo z prośbą o wsparcie niepodległościowych dążeń Serbołużyczan. We wrześniu i październiku 1945 r. poszczególne okręgi PZZ zorganizowały szereg wieców, na których uchwalano rezolucje domagające się niepodległości dla Łużyc. Z tematyką łużycką starano się dotrzeć do jak najszerszych kręgów decyzyjnych oraz opinii publicznej. Służyć temu miał m.in. biuletyn „Łużyce”, zawierający informacje uzyskiwane dzięki kontaktom nawiązanym z organizacjami łużyckimi oraz czeskimi stowarzyszeniami prołużyckim. Wydano także broszury Leona Kaczmarka *O prawo życia dla Łużyczan* oraz zredagowaną przez Tadeusza Powidzkiego pracę *Łużycom wolność*. W Częstochowie, Krakowie, Szczecinie, Wrocławiu i Wałbrzychu powstały Towarzystwa Przyjaciół Łużyc, opierające swą działalność na płynących z Poznania wytycznych. Były to głównie poczynania o charakterze propagandowym, mające na celu dotarcie do różnych środowisk i instytucji. Na początku września 1946 r. przy Wydziale Zagranicznym PZZ powstał Referat do Spraw Słowiańskich i Łużyckich. Począwszy od stycznia 1947 r., Polski Związek Zachodni mocno zaangażował się w działania zmierzające do zwolnienia z jeńców narodowości serbołużyckiej. Listy w tej sprawie Wydział Zagraniczny PZZ wysłał do 51 obozów na terenie całego kraju. W efekcie wolność odzyskało kilkudziesięciu jeńców. Na początku 1948 r. skompletowano dla Domowiny polskie podręczniki szkolne, mające stanowić wzór przy opracowaniu podręczników serbołużyckich²⁹.

Niewątpliwym sukcesem Polskiego Związku Zachodniego było zorganizowanie w dniach 5-6 października 1946 r. w Poznaniu I Ogólnopolskiego Zjazdu Łużycoznawczego. W jego uchwałach twierdzono, że Serbołużycanie posiadają pełne prawo do samodzielnego określenia formy swego przyszłego bytu państwowego, a wolne Łużyce

²⁹ L. Kuberski, P. Pałys, *Od inkorporacji do autonomii kulturalnej. Kontakty polsko-serbołużyckie w latach 1945-1950*, Opole 2005, s. 133-145.

nie wykluczają możliwości wszechstronnego rozwoju przyszłych Niemiec. Nawoływano również do udzielenia Serbołużyczanom pomocy gospodarczej, naukowej i stypendialnej. Postanowiono utworzyć Radę Naukową ds. Łużycoznawczych, mającą stworzyć warunki do systematycznego studium zagadnień łużyckich, nawiązać współpracę z ośrodkami naukowymi i społecznymi za granicą oraz skierować całość zainteresowań sprawą łużycką w Polsce na tory zgodne z linią PZZ. W styczniu 1947 r. zdecydowano, że powinno się podjąć także działania o charakterze propagandowo-informacyjnym. Rada oficjalnie rozpoczęła swą działalność 30 stycznia 1947 r., a jej przewodniczącym został Tadeusz Grabowski. Negatywnej ocenie poddano dotychczasowe działania w sprawie Łużyc, podejmowane przez Komitet Słowiański i Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Stwierdzono, że dyplomacja polska właściwie nigdy nie podjęła tego zagadnienia. Dostrzegano zresztą, że równie kunktatorsko zachowywały się w tej kwestii rządy pozostałych państw słowiańskich. Jednak pogorszenie międzynarodowego klimatu zmusiło Radę do podjęcia na lutowym posiedzeniu postanowienia o ograniczeniu swej działalności wyłącznie do spraw nauki i kultury. Zgodnie z tą linią, w marcu 1947 r. Rada zajęła się sprawą uruchomienia w Zgorzelcu klasy gimnazjalnej dla Serbołużyczan. Zwróciła się także do Domowiny z prośbą o nadsyłanie na bieżąco informacji o sytuacji na Łużycach. Materiały te miały posłużyć do informowania o zagadnieniu łużyckim władz i ośrodków naukowych w Polsce, w krajach słowiańskich oraz w Anglii i USA. Inicjatywa ta spotkała się z przychylnym odzewem. Pierwsze tego typu opracowanie, w języku niemieckim, przywiózł z Budziszyna w maju 1947 r. A. Černik. Jednak 3 października 1947 r. władze państwowe zażądały od Zarządu Głównego PZZ likwidacji Rady. W tej sytuacji w listopadzie 1947 r. PZZ stwierdził, że Rada Naukowa ds. Łużycoznawczych zaprzestała działalności, do czasu zaistnienia bardziej sprzyjających dla jej pracy warunków politycznych³⁰.

Kwestię łużycką podjął także ruch słowiański. W dniach 22-23 sierpnia 1945 r. odbył się w Warszawie zjazd założycielski Komitetu

³⁰ Ibidem, s. 140-143.

Słowiańskiego w Polsce. W jego ramach 21 stycznia 1946 r. powołany został do życia Referat Łużycki. Już w dniu 31 stycznia 1946 r., na wspólnym posiedzeniu Komitetu Słowiańskiego i PZZ, wezwano władze państwowe do poparcia serbołużyckich dążeń do uzyskania niezależności politycznej. W kilka dni później Zarząd Główny PZZ podjął decyzję o przekazaniu Referatowi Łużyckiemu swych prolużyckich agend. Postanowiono również, że tymczasowy komitet organizacyjny Referatu Słowiańskiego działać będzie przy oddziale Komitetu Słowiańskiego w Poznaniu. Wiosną 1946 r. Referat Łużycki rozpoczął zabiegi o zorganizowanie przy gimnazjum w Zgorzelcu specjalnych klas dla młodzieży serbołużyckiej, z przynajmniej dwoma przedmiotami wykładanymi w języku lużyckim: językiem ojczystym oraz kulturą i historią. Przy Komitecie Słowiańskim akredytowani byli przybywający do Polski serbołużyccy delegaci, Wójciech Kóčka i Paweł Cyż. Bardzo aktywnie na rzecz Łużyc działali członkowie oddziału Komitetu Słowiańskiego we Wrocławiu. Staraniem sekcji naukowo-wydawniczej Komitetu Słowiańskiego we Wrocławiu latem 1946 r. ukazała się praca prof. Karola Stojanowskiego: *O reslawizację Wschodnich Niemiec* oraz broszura Tadeusza Stanisława Grabowskiego *Łużycanie. Ich walka, klęski i... triumf*³¹.

W Krakowie zebranie organizacyjne Towarzystwa Przyjaciół Łużyc odbyło się 16 marca 1946 r. Towarzystwo było autonomiczną jednostką przy boku kierowanego przez prof. T. S. Grabowskiego Komitetu Słowiańskiego w Krakowie. Jego prezesem wybrano prof. Witolda Taszyckiego, wiceprezesami – Józefa Widajewicza i Stanisława Strzemeckiego³². Zorganizowana działalność prolużycka została w Krakowie zlikwidowana, mimo odwołań krakowskich sorabofilów, w pierwszej połowie 1950 r.³³ W obliczu raczej nikłego zaangażowania

³¹ Ibidem, s. 145-151.

³² A. Puchałka-Zabrzęski, *Kraków poprzez wolnościowe dążenia Łużyczan*, „Polska Zachodnia” z 31 III 1946 r., nr 13 (35).

³³ J. Brodański, *Polski Ruch Obrony Łużyc w latach 1945-1950*, „Przegląd Polonijny” 1998, z. 1, s. 100.

w akcję prołużycką struktur partyjnych, ewenementem było powołanie przy Wojewódzkim Zarządzie Stronnictwa Ludowego w Katowicach, Referatu Spraw Łużyckich³⁴.

Sprawa Łużyc miała wówczas wielu gorących orędowników także w szeregu mniejszych ośrodków. W leżącym w województwie krakowskim Pilźnie powstał Miejski Komitet Kontynuacji Prastarej Przyjaźni Pilzneńsko-Łużyckiej, a Miejska Rada Narodowa wraz z miejscowym Komitetem Porozumiewawczym czterech stronnictw wystosowały do sześciu głównych miast polskich wezwanie o pomoc dla Serbołużyczan. W Częstochowie Towarzystwo Przyjaciół Łużyc nawiązało kontakt z Budziszynem. W Opolu 11 października 1946 r. założono Towarzystwo Przyjaciół Łużyc, na czele z Kazimierzem Malczewskim. W Prudniku z kolei zebranie założycielskie tamtejszego Towarzystwa Przyjaciół Łużyc odbyło się 5 października 1946 r. Niestety, towarzystwa te nie zdołały rozwinąć działalności na większą skalę³⁵.

Najszerszą działalność na niwie stosunków polsko-serbołużyckich rozwinął Akademicki Związek Przyjaciół Łużyc „Prołuż”. Za oficjalną datę jego powstania przyjęto 12 września 1945 r. Jednak jego początki sięgają czasów niemieckiej okupacji. W październiku 1939 r. w wielkopolskim Krotoszynie powstał, w ramach podziemnej organizacji młodzieżowej „Odrodzenie”, Polski Ruch Obrony Łużyc (Prołuż). Głównym celem tej organizacji było zbieranie materiałów poświęconych Łużycom. A. S. Matyniak planował wykorzystanie ich na łamach konspiracyjnego miesięcznika „Drogowskaz”. Realizację tego zamysłu uniemożliwiło rozbitcie redakcji tego czasopisma przez Niemców. Zgromadzone dane wykorzystane zostały dopiero 1 stycznia 1943 r., podczas konspiracyjnego zebrania kierownictwa „Odrodzenia” w Krotoszynie. Organizacją o charakterze ogólnopolskim stał się „Prołuż” 18 listopada 1945 r. – w trakcie odbywającego się w Poznaniu I Zjazdu katolickiej Młodzieży Akademickiej. Nowo powstała organizacja

³⁴ K. Mazurski, *Łużyce w prasie polskiej lat 1945 – 1950*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1987, nr 3, s. 486-487.

³⁵ L. Kuberski, P. Pałys, op. cit., s. 181-183.

stawiała sobie za cel przede wszystkim: pomoc w uzyskaniu dla Serbo-łużyczan gwarancji rozwoju życia narodowego, zacieśniania przyjaźni polsko-łużyckiej oraz zespolenia wysiłków dla umocnienia pozycji Słowiańszczyzny Zachodniej³⁶.

W listopadzie 1945 r. prezes Akademickiego Związku Przyjaciół Łużyc „Prołuż” opowiedział się za przyłączeniem Łużyc do Polski. Za takim rozwiązaniem przemawiać miało pokrewieństwo językowe i kulturowe obu narodów oraz względy geopolityczne. Jednak już na początku 1946 r. „Prołuż” porzucił rojenia o aneksji i stał się rzecznikiem niepodległego państwa łużyckiego. W swej propagandzie nie zrezygnował jednakże z haseł w rodzaju: „Nad Łużycami polska straż” czy „Po drugim Grunwaldzie drugi Budziszyn!”³⁷

W dniu 8 lutego 1946 r., pod patronatem rektorów trzech wyższych uczelni Poznania zorganizowano manifestację prołużycką, zakończoną uchwaleniem oświadczenia do Organizacji Narodów Zjednoczonych, wzywającym narody koalicji antyhitlerowskiej i ich przywódców do pełnego poparcia serbołużyckich postulatów, tak w trakcie przyszłej konferencji pokojowej, jak i na forum londyńskiego zgromadzenia Organizacji Narodów Zjednoczonych³⁸. W dniu 15 maja 1946 r. Matyniak i Chrzanowski, występując w imieniu Polskiego Ruchu Obrony Łużyc „Prołuż”, którego elementami składowymi miały być Akademicki Związek Przyjaciół Łużyc „Prołuż” oraz Centralne Koło Sympatyków „Prołużu”, złożyli na ręce W. Barcikowskiego, skierowany do Krajowej Rady Narodowej memoriał. Zawierał on żądanie uznania Serbołużyckiego Komitetu Narodowego, podjęcia w ONZ starań o utworzenie opartego o Polskę państwa łużyckiego³⁹. W styczniu 1947 r. Zarząd Główny „Prołużu” wystosował do Budziszyna pismo wspierające memorandum Domowiny, złożone Radzie

³⁶ J. Brodacki, *-Prołuż- Akademicki Związek Przyjaciół Łużyc. Historia wewnętrzna organizacji (1945-1949)*, Warszawa 2006, s. 3-15.

³⁷ L. Kuberski, P. Palys, op. cit., s. 155-156.

³⁸ *Ratujmy!...*, s. 6, 9.

³⁹ Ibidem, s. 8-9.

Ministrów Spraw Zagranicznych Czterech Mocarstw w Londynie⁴⁰. Jednym z elementów akcji popierającej to serbołużyckie wystąpienie było wydanie na początku 1947 r. broszury autorstwa Wandy Goebel⁴¹. W lutym 1947 r., na zakończenie wizyty na Łużycach, Matyniak wraz z A. Černikiem wystąpił w imieniu Polskiego Ruchu Obrony Łużyc „Prołuź” i Domowiny do szefa Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie, przedstawiając, ujęte w 10 punktów, najważniejsze potrzeby serbołużyckiego ruchu narodowego⁴².

W dniu 16 grudnia 1946 r. Ministerstwo Oświaty zatwierdziło statut poznańskiej centrali „Prołuź” i wydało zgodę na działalność na innych uczelniach. Wkrótce też zezwolono na organizowanie kół „Prołuź” w szkołach średnich⁴³. Statut Związku przewidywał utworzenie okręgów w poszczególnych miastach uniwersyteckich, organizację kółek szkolnych oraz powołanie do życia Towarzystwa Przyjaciół Łużyc „Prołuź”, spełniającego rolę kół sympatyków⁴⁴. Głównym źródłem finansowania „Prołuź” była dotacja Ministerstwa Spraw Zagranicznych, w wysokości 45 tysięcy złotych miesięcznie. Od czasu do czasu udawało się pozyskać pewne środki od Komitetu Słowiańskiego i władz administracyjnych. Spore kwoty przekazywały także osoby prywatne⁴⁵.

Oprócz najliczniejszego i najprężniej działającego środowiska poznańskiego, „Prołuź” rozwinął aktywną działalność także na uczelniach Wrocławia, Krakowa, Warszawy Lublina, Łodzi i Torunia. Inspirowane przez „Prołuź” Koła Przyjaciół Łużyc zorganizowano również w kilku szkołach średnich w Krotoszynie, Zielonej Górze, Kcyni, Cieplicach, Poznaniu, Płocku, Nowej Soli i Opolu. W środowiskach

⁴⁰ Serbski kulturowy archiw (dalej: Ska), sign. D II 4 7.C, pismo Zarządu Głównego AZPŁ „Prołuź” do Domowiny z 23 I 1947 r., z. 9.

⁴¹ W. Goebel, *Wyspa Zapomnianych*, Poznań 1947.

⁴² Serbski kulturowy archiw, sign. D II 4. 7C, pismo Związku Serbów Łużyckich Domowina i Polskiego Ruchu Obrony Łużyc „Prołuź” do Szefa Polskiej Misji Wojskowej gen. J. Prawina z 26 II 1947 r., s. 57-58.

⁴³ T. Szkopek, op. cit., s. 210.

⁴⁴ J. Brodacki, *Polski Ruch Obrony Łużyc...*, przyp. 12, s. 93.

⁴⁵ M. Mieczkowska, *Między koncepcją a praktyką...*, s. 134.

pozauczelnianych i pozaszkolnych działały Koła Sympatyków „Prołuź”. Pierwsze zawiązało się w Poznaniu. Na jego czele stanął Walery Chrzanowski, późniejszy prezes Centralnego Koła Sympatyków „Prołuź”. W ślady stolicy Wielkopolski poszedł Krotoszyn. W Zielonej Górze powstał tzw. Okręg Zielonogórski.. Drugie na ziemi lubuskiej środowisko „Prołuź” działało w Gubinie. Liczyło ono około 30 członków. Szczególnie aktywny był Jarocin⁴⁶.

„Prołuź” już u swego zarania podjął współpracę z przebywającymi w Polsce Serbołużyczanami: Pawłem Dudzikiem Antonem Nawką oraz Wójciszem Kócką. Kontakty te uległy intensyfikacji z chwilą przyjazdu do Polski Pawła Cyża. To właśnie Zarząd Główny AZPŁ „Prołuź” wraz z Kołem Sympatyków „Prołuź”, zorganizowało latem 1946 r. podróż serbołużyckiego delegata po Wielkopolsce. Z tej okazji „Prołuź” wydał jednodniówkę zatytułowaną *Ratujmy!*⁴⁷. Nawiązane także zostały bliskie kontakty z Domowiną oraz Serbską Młodzieżą. Ich przedstawiciele kilkakrotnie zwracali się do prezesa „Prołuź” z konkretnymi prośbami, przykładowo w drugiej połowie 1948 r. Centrala AZPŁ „Prołuź” przekazała Domowinie 272 książek i czasopism pedagogicznych. Niewątpliwym sukcesem „Prołuź” było zorganizowanie latem 1947 r. w Jarocinie kolonii dla grupy serbołużyckich dzieci. Dzięki grupie darczyńców oraz przy pomocy Ministerstwa Oświaty, mógł „Prołuź” objąć pomocą stypendialną uczących się w Polsce serbołużyckich studentów. W 1947 r. z pomocy tej skorzystało 12 Serbołużyczan⁴⁸.

W propagandowych poczynaniach „Prołuź” wielce skutecznym narzędziem okazał się kabaret literacki, założony u schyłku 1945 r. przez studentów poznańskich uczelni. Jego występy łączono z prelekcjami oraz koncertami muzyki poważnej. Imprezy te nazywane były „Schadzówankami prołużyckimi”. Oprócz Poznania odbywały się one w Krotoszynie, Jarocinie, Zielonej Górze, Gubinie oraz w Gorzowie. Łącznie zorganizowano 13 takich imprez. Inną formą popularyzacji

⁴⁶ L. Kuberski, P. Pałys, op. cit., s. 159-161.

⁴⁷ J. Brodacki, *-Prołuź-...*, s. 34-35.

⁴⁸ L. Kuberski, P. Pałys, op. cit., s. 163-164.

sprawy „małego narodu” były publiczne prelekcje. Po powrocie z Łużyc Matyniak wygłosił ich w różnych miejscowościach kraju około trzydziestu. Seria ta zatytułowana była „Z tamtej strony Nysy Łużyckiej”⁴⁹. W 1948 r. AZPŁ „Prołuż” wystąpił z inicjatywą utworzenia Polsko-Czeskiej Prołużyckiej Komisji Porozumiewawczej, mającej przygotować plany współpracy i możliwości konkretnej pomocy kulturalnej i gospodarczej dla Łużyc⁵⁰. Pod koniec kwietnia 1949 r. próbowano, niestety, także bez powodzenia, zorganizować letni pobyt w Polsce grupy około 300 serbołużyckich dzieci⁵¹.

Od końca 1946 r. „Prołużowi” przyszło działać w coraz cięższych warunkach. Jesienią 1947 r. Wydział Zagraniczny PZZ uznał poczynania „Prołużu” w kwestii lużyckiej za błędne i politycznie nieodpowiedzialne⁵². Na początku 1948 r. Ministerstwo Spraw Zagranicznych stwierdziło, że znajduje się on poza kontrolą czynników oficjalnych, a pod pozorem rozwijania sympatii do jakoby ciemionego w radzieckiej strefie okupacyjnej narodu serbołużyckiego, miały znajdować w nim ujście tendencje wrogie w stosunku do ZSRR⁵³. W dniu 18 grudnia 1948 r. Ministerstwo Oświaty nakazało rozwiązać szkolne koła „Prołużu”. Równocześnie jego działalnością postanowiono zainteresować Departament Polityczny Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. W dniu 28 maja 1949 r. aresztowany został prezes „Prołużu” Stanisław Matyniak, zaś 6 czerwca 1949 r. Jan Szymański. Oba postawiono zarzut współpracy z organizacjami podziemnymi, a 11 lipca 1949 r. zapadła decyzja o likwidacji „Prołużu”. Na początku marca 1950 r. lokal organizacji został przez Urząd Bezpieczeństwa opieczętowany, a dokumenty i majątek skonfiskowane⁵⁴.

⁴⁹ M. Mieczkowska, *Między koncepcją a praktyką...*, s. 139.

⁵⁰ *Z ruchu prołużyckiego. Konferencja polsko-czesko-łużycka*, „Głos Wielkopolski”, 11 II 1948, nr 41.

⁵¹ Serbski kulturowy archiw, sign. D II 4. 7C, pismo Zarządu Głównego AZPŁ „Prołuż” do Domowiny, 29 IV 1949 r., z. 111.

⁵² M. Musielak, op. cit., s. 157-158.

⁵³ J. Brodacki, *Nad Łużycami polska straż!...*, s. 49-51.

⁵⁴ L. Kuberski, P. Pałys, op. cit., s. 174-176.

Od lat sześćdziesiątych kontakty z Łużycami kultywowane były w ramach oficjalnych struktur, przez towarzystwa regionalne, instytucje kultury czy przedsiębiorstwa. Szczególna rola przypadła tu Polskiemu Towarzystwu Ludoznawczemu, w ramach którego w latach osiemdziesiątych w Szczecinie, Wrocławiu, Warszawie i Poznaniu powstały koła i sekcje łużyckie⁵⁵. Właśnie członkowie Koła Zainteresowań Kulturą Łużyc przy warszawskim oddziale PTL założyli 31 stycznia 1991 r., na wzór działającego w latach 1925-1939 warszawskiego Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Narodu Łużyckiego, Towarzystwo Polsko-Serbołużyckie⁵⁶. Jego przewodniczącym został Zbigniew Gajewski. Z czasem oprócz Warszawy, stowarzyszenie objęło zasięgiem działania także Wrocław (1995) i Poznań (marzec 1997 r.). W latach 1999-2004 istniał także oddział w Opolu. W 1995 r. Stowarzyszenie Polsko-Serbołużyckie formalnie połączyło się z warszawskim Kołem Miłośników Kultury Łużyckiej przy tamtejszym oddziale PTL. Od 1994 r. jest ono także jedną z organizacji zagranicznych asocjowanych przy Związku Serbów Łużyckich Domowina. Najpoważniejszym przedsięwzięciem stowarzyszenia była współorganizacja w 1996 r. wraz z Domowiną w 14 miastach Polski „Dni Kultury Łużyckiej”⁵⁷. Od 1991 r. środowisko warszawskie wydaje „Zeszyty Łużyckie”. Przez lata (1990-2003) redaktorką tego periodyku była prof. Ewa Siatkowska. Obecnie redakcję prowadzi dr Elżbieta Wrocławska. Do tej pory ukazało się już 41 numerów.

W marcu 1991 r. powstało kolejne stowarzyszenie prołużyckie. W Katowicach Towarzystwo Przyjaciół Łużyc założyli Wilhelm Szewczyk i Bolesław Lubosz⁵⁸. Ten ostatni był także jego prezesem. Do

⁵⁵ M. Mieczkowska, *Polska wobec Łużyc w drugiej połowie XX wieku. Wybrane problemy*, Szczecin 2006, s. 123-152.

⁵⁶ Szerzej na temat genezy powstania Towarzystwa Polsko-Serbskołużyckiego – w przyszłym (XLIII) tomie „ZŁ”; Redakcja.

⁵⁷ Z. Gajewski, *Towarzystwa przyjaciół Serbów Łużyckich w Polsce: Dzieje i działalność* [w:] *Pitannja sorabistiki – Prašenja sorabistiki VIII*, red. W. Motornyj, D. Scholze, Lwów 2000, s. 212-214.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 212.

jego śmierci w 2001 r. prowadziło ono prężną działalność, koncentrując się na pielęgnowaniu kontaktów z serbołużyckim środowiskiem literackim.

W 1992 r. z inicjatywy prof. Tomasza Jaworskiego założono w Zielonej Górze Towarzystwo Studiów Łużyckich. Zebranie organizacyjne odbyło się 24 kwietnia, a prezesem wybrany został prof. Tomasz Jaworski. W przeciwieństwie do pozostałych, zielonogórskie Towarzystwo ma charakter stricte naukowy, stawiając sobie za cel inspirowanie i prowadzenie prac naukowo-badawczych w zakresie sorabistyki, organizację sesji i konferencji naukowych, a także prowadzenie działalności wydawniczej oraz edukacyjno-popularyzatorskiej. Płodem dotychczasowej działalności jest ponad 100 referatów naukowców serbołużyckich, niemieckich i polskich, w większości opublikowanych. Dotychczas Towarzystwo zorganizowało 10 międzynarodowych konferencji. Materiały z pięciu spośród nich opublikowane zostały w wydawanej wspólnie z Instytutem Historii Uniwersytetu Zielonogórskiego serii wydawniczej „Zielonogórskie Studia Łużyckie”⁵⁹.

W dniu 22 czerwca 2004 r. członkowie Opolskiego Oddziału Towarzystwa Polsko-Serbołużyckiego zarejestrowali w Krajowym Rejestrze Sądowym Stowarzyszenie Polsko-Serbołużyckie Pro Lusatia. Jego prezesem został prof. Leszek Kuberski. Stowarzyszenie przejęło organizację odbywających się w Opolu od 1999 r. corocznych Dni Łużyckich oraz wydawanie rocznika „Pro Lusatia. Opolskie Studia Łużycoznawcze” (ukazało się 6 tomów). Poza tym polską biografią Augusta Korli Kocora pióra Zbigniewa Kościowa zainaugurowano serię wydawniczą „Biblioteczka Pro Lusatii”. W 2005 r. Pro Lusatia, jako drugie polskie towarzystwo, została w charakterze organizacji stowarzyszonej przyjęta w szeregi Domowiny.

⁵⁹ www.ih.uz.zgora.pl/pl/tsl_pl.html – 14k

Południowa Słowiańszczyzna

Na początku XX w. istotne zasługi na polu kontaktów kulturalnych z południowymi Słowianami położył Jurij Delenk, w latach 1910-1914 redaktor „Katolskeho Posoła”, w 1911 reprezentował Serbołużyczan na kongresie dziennikarzy słowiańskich w Belgradzie⁶⁰. W 1912 r. został odznaczony Orderem św. Sawy⁶¹. W trakcie swej pracy na Uniwersytecie Lipskim w latach 1917-1920 z Serbołużyczanami i ich kulturą zetknął się prof. Matija Murko. W efekcie pod jego kierunkiem powstały dwie dysertacje doktorskie poświęcone problematyce łużyckiej: Beno Šořty o Swětliku i Kito Rězbarka poświęcona Michałowi Frenclowi. Jednym z czołowych działaczy prołużyckich tego okresu był dr Vekoslav Bućar. Pod jego redakcją w czerwcu 1934 r. ukazał się pierwszy numer czasopisma „Srbska Łužica, časopis prijatelja Lužičkih Srba”. Niestety, pozbawione dotacji pismo okazało się efemerydą. Bućar pisał o Serbołużyczanach w szeregu pism, takich jak m.in. „Jutro”, „Slovenski narod”, „Slovenec” czy „Odmevi”⁶².

W okresie międzywojennym wiele aktywności wykazywał w tym względzie Jan Skala, publicysta i poeta, autor wiersza *Juhostowjanom*. Na niwie stosunków serbołużycko-jugosłowiańskich w okresie międzywojennym spore zasługi położył także Měrcin Nowak-Njechorński, autor wydanej w języku łużyckim książki, opisującej jego podróże po Macedonii. W okresie swych studiów na wydziałach prawa uniwersytetów w Zagrzebiu i Belgradzie w latach 1931-1932 przez łamy serbskich i chorwackich czasopism zaznajamiał jugosłowiańską opinię publiczną z problematyką łużycką Jurij Rjenč⁶³.

W tym czasie na terenie Jugosławii działały trzy towarzystwa prołużyckie. Najstarszym było ustanowione 17 marca 1927 r. w Zagrzebiu Društvo prijatelja Lužičkih Srba. Komisarycznie kierowali

⁶⁰ *Nowy biografiski słownik k stawiznam a kulturze Serbow*, wudawaćelski kolektyw – J. Šořta, P. Kunze, F. Šěn, Budyšin 1984, s. 108.

⁶¹ J. Rjenč, *Lužičkosrpsko novinarstvo i njegove veze s Jugoslavijom*, „Politika” 17 III 1946.

⁶² T. Glavan, *Łužiški Srbi*, Lubljana 1966, s. 260.

⁶³ J. Rjenč, op. cit.

nim prof. Franjo Bučar i prof. Pavao Jušić. Wiceprzewodniczącym był Dušan Bogunović, sekretarzem Franjo Šidak, a skarbnikiem St. Račić. Organizowali oni pobyty w Chorwacji przybywających do Jugosławii osobistości serbołużyckiego życia kulturalnego i politycznego, takich jak Měrcin Nowak-Njehorński czy Bjarnat Krawc. Stowarzyszenie nie stroniło także od wystąpień o charakterze politycznym. Zapoczątkowane wraz z objęciem władzy w Niemczech przez nazistów prześladowania serbołużyckiego ruchu narodowego wywołały szeroką akcję protestacyjną, której elementem były Deklaracje Przyjaciół Łużyc z 3 i 5 lipca 1932 r. oraz skierowane do Ligi Narodów *Memorandum relatif à la situation des Serbes de Lusace en Allemagne*, podpisane przez wszystkie organizacje prołużyckie, w tym także działające w Zagrzebiu, Lublanie i Belgradzie. O dotyczących najmniejszy słowiański naród prześladowaniach członkowie zagrzebskiego stowarzyszenia informowali także za pośrednictwem lokalnej prasy chorwacką opinię publiczną⁶⁴.

Słoweńskie Društvo prijateljev Lužiških Srbov v Ljubljani założyli w styczniu 1928 r. dr Niko Županič i dr Pavle Brežnik. Inspiracja wyszła zaś od ówczesnego prezesa Association des Amis de la Lusace, Louisa Marina oraz wiceprzewodniczącej Marie de Vaux Phalipau, która zachęcała do tego Brežnika. Początkowo jednak stowarzyszenie to nie podjęło szerszej działalności. Stan ten zmieniły podjęte rok później przygotowania do przyjazdu do Słowenii Jana Skali. W jego skład weszli członkowie komitetu przygotowującego pobyt serbołużyckiego publicysty, a dr Vekoslav Bučar dopełnił wszystkich wymaganych przez władze formalności, niezbędnych do jego rejestracji. Sam też w następnych latach był motorem napędowym wszelkich poczynań tego gremium. W różnych krajach Jugosławii oraz w Bułgarii i Rumunii wygłosił także około 200 prelekcji poświęconych tej tematyce. Głównie dzięki jemu zorganizowano w 1929 r. przyjazd do Słowenii Měrcina Nowaka-Njehorńskiego, który zaprezentował swą twórczość w Lublanie i Mariborze. W 1934 r. odwiedził Lublanę także Bjarnat Krawc. W 1938 r. Niemcy aresztowali Jana Cyža i Jana

⁶⁴ S. Musiat, op. cit., s. 450-451.

Skalę. O pomoc w skłonieniu rządu jugosłowiańskiego do interwencji w ich sprawie zwrócili się do Bučara przewodniczący Społeczności přátel Lužice – Jan Hejret i sekretarz towarzystwa, Vladimír Zmeškal. W ówczesnej sytuacji politycznej jednak, pomimo interwencji niektórych jugosłowiańskich senatorów w belgradzkim Ministerstwie Spraw Zagranicznych, wystąpienie takie nie było możliwe. W tej sytuacji lublańskie stowarzyszenie interweniowało w sprawie uwięzionych w Lidze Narodów. Pismo w tej sprawie podpisało szereg znanych postaci słoweńskiego życia kulturalnego oraz przedstawiciele szeregu stowarzyszeń. W tym samym czasie w Sztokholmie odbyło się posiedzenie Kongresu Mniejszości Narodowych. Przebywający tam w charakterze korespondenta dziennika „Jutro” Bučar wyzyskał tę okazję do zwołania konferencji prasowej, którym głównym tematem były prześladowania Serbołużyczan, a szczególnie los aresztowanych przez nazistów Jana Cyža i Jana Skali. Oprócz przedstawicieli prasy szwedzkiej oraz licznych korespondentów prasy zagranicznej. Dzięki temu następnego dnia w wielu europejskich dziennikach pojawiły się artykuły na ten temat, przyczyniając się do zwolnienia serbołużyckich patriotów. Bučara zaś ostrzeżono, aby nie wracał do domu przez Niemcy, gdyż może tam „przypadkowo zaginać”. Dlatego jego droga powrotna wiodła przez Estonię, Łotwę, Polskę i Czechosłowację. Društvo prijateljev Lužiskich Srbov v Ljubljani zaprzestało działalności w 1938 r. Formalnym powodem było niezłożenie w następujących po sobie dwóch latach w urzędzie protokołów zgromadzeń stowarzyszenia. Łącznie liczyło ono około 50 członków⁶⁵.

W stolicy Jugosławii przyjaciele Łużyc zorganizowali się 20 grudnia 1928 r. Charakterystyczną cechą tego stowarzyszenia były bliskie związki organizacyjne i personalne z Maticą Srpską i jugosłowiańskim Sokołem. Pierwszym jego przewodniczącym był prof. Michailo Lukić. W 1933 r. zastąpił go na tym stanowisku mjr Miodrag Stevanović. Wiceprzewodniczącym był dr L. Lenard, sekretarzem od 1933 r. Mitar Vlahović, skarbnikiem Radmila Lenard, a bibliotekarką Vera Petrović. Jego członkowie aktywnie angażowali się we

⁶⁵ T. Glavan, op. cit., s. 268-271.

wszystkie prołużyckie przedsięwzięcia w Belgradzie i na terenie Serbii, a 29 czerwca 1933 zorganizowali na Uniwersytecie Belgradzkim wielką manifestację przeciwko prześladowaniom narodu serbołużyckiego przez hitlerowską dyktaturę⁶⁶. Do tradycji Društva prijatelja Lužičkih Srba nawiązywało stowarzyszenie prołużyckie, powstałe w Belgradzie w 2001 r.

Kończąc ten siłą rzeczy pobieżny przegląd stowarzyszeń prołużyckich, wspomnijmy jeszcze o założonym w 1925 r. przez wiedeńskich slawistów Freundeskreis des Lausitzer Wenden. Jego przewodniczącym był dziennikarz Emil Hoška⁶⁷.

**Prosorbische Vereine in den europäischen Ländern
– zum hundertjährigen Bestehen der organisierten Tätigkeit**

Ein bedeutsames Gebiet der Publikationen der „Zeszyty“ ist die Berichterstattung, die Unterstützung und Propagierung der Tätigkeit prosorbischer Verbände und Organisationen in Polen und der übrigen Welt.

Im März 2007 waren 100 Jahre vergangen, seit in Prag eine Organisation mit dem Namen Lužisko-serbske towarstwo „Adolf Černý“ entstanden war. Das gibt Anlass, an die Geschichte solcher Organisationen in mehreren Ländern (Tschechei und Slowakei, Polen, Frankreich und auf dem Gebiet des früheren Jugoslawiens) zu erinnern. Es zeigt sich, dass eine derartige Tätigkeit nicht immer nur Propagierung sorbischer Kultur, Anknüpfung von Beziehungen zur sorbischen Jugend und Erinnerung der Regierungen der europäischen Länder an die Existenz des „kleinsten slawischen Volkes“ sowie moralische Unterstützung bedeutete. Oft bedeutete dies auch eine reelle materielle und organisatorische Hilfe und sogar (wie z. B. in Polen, Tschechien und Jugoslawien) auch einen realen Widerstand gegenüber den in der sorbischen Frage unwilligen Diktaturen „im eigenen Hause“.

Der Autor hat sehr umfangreiches faktographisches Material zusammengetragen und kommentiert umfassend und sachlich die Geschichte und Tätigkeit dieser Aktivistengruppen und enthält sich grundsätzlich subjektiver Kommentare.

(A.M.)

⁶⁶ S. Musiat, op. cit., s. 457.

⁶⁷ Ibidem, s. 444.

Marta Swoboda
(Katowice)

Współczesne towarzystwa polsko-łużyckie w Polsce

Towarzystwa polsko-łużyckie, inaczej można by określić prołużyckie lub towarzystwa przyjaźni polsko-łużyckiej to organizacje, których zadaniem jest propagowanie wiedzy o Łużycach, ich kulturze, obecnej sytuacji oraz nawiązywanie i utrzymywanie kontaktów między Polakami, Łużyczanami i wszystkimi sympatykami tego narodu. Historii i działalności tych organizacji poświęcony jest artykuł Zbigniewa Gajewskiego: *Towarzystwa Przyjaciół Serbów Łużyckich – ich dzieje i działalność*¹, który sięga do początku formowania się ośrodków w latach 20. XX w. i omawia aspekty ich funkcjonowania, aż do 2000 roku. Od publikacji artykułu minęło jednak 7 lat i wiele się zmieniło. Nie istnieje już na przykład Towarzystwo Przyjaciół Łużyc w Katowicach². Wiedzę na temat towarzystw polsko-łużyckich należy uzupełnić o nowe informacje.

Ostatnio da się zauważyć tendencję do powstawania lub rozwoju ośrodków prołużyckich w mniejszych miastach. Pod tym względem wybija się południowo-zachodni region Polski, z województwami: opolskim, dolnośląskim i lubuskim. Tamtejsze towarzystwa przodują w ilości podejmowanych inicjatyw propagatorskich oraz wydawanych publikacji.

Obecnie na terenie Polski działają:

- Towarzystwo Polsko-Serbołużyckie, zarząd główny w Warszawie, oddziały we Wrocławiu i Poznaniu, koło w Sochaczewie;
- Stowarzyszenie Polsko-Serbołużyckie „Pro Lusatia” z Opola;
- Towarzystwo Studiów Łużyckich przy Instytucie Historii Uniwersytetu Zielonogórskiego;
- Stowarzyszenie Promocji Wschodnich Łużyc w Żarach, oddział w Lubsku i Gubinie.

¹ Zob. szerzej: „Zeszyty Łużyckie” XXXI, 2000, s. 146-150.

² Założone 4 III 1991 roku przez Wilhelma Szewczyka i Bolesława Lubosza.

Towarzystwo Polsko-Serbołużyckie

Powstało w 1991 roku na wzór Towarzystwa Przyjaciół Narodu Łużyckiego. Współzałożycielami byli Zbigniew Wierzbicki i Zbigniew Gajewski (prezes Towarzystwa do 2005 roku, obecnie prezes honorowy). Od 1994 TP-S jest członkiem stowarzyszonym Związku Łużyczan „Domowina”. Aktualnym prezesem jest Mirosław Perzyński, zastępcą Elżbieta Wrocławska. W skład wszystkich oddziałów Towarzystwa wchodzi ok. 120 osób, pochodzących z różnych stron Polski. W dużej mierze członkami, głównie warszawskiego oddziału, są pracownicy naukowcy Uniwersytetu Warszawskiego i Polskiej Akademii Nauk. Zebrania tego oddziału odbywają się co miesiąc (z przerwą w miesiącach letnich od czerwca do września), w siedzibie PAN, na Uniwersytecie Warszawskim oraz w Klubie Kultury „Anin”, który stanowi prawdziwą przystań dla Towarzystwa.

Ogólne cele Towarzystwa Polsko-Serbołużyckiego zostały ujęte w Statucie. Są nimi:

- szerzenie wiedzy o historii narodów serbołużyckiego i polskiego;
- kształtowanie opinii publicznej w obu krajach w duchu wzajemnego zainteresowania i zbliżania polsko-serbołużyckiego;
- działalność na rzecz respektowania i ochrony praw mniejszości narodowych w obu krajach.

Wyżej wymienione założenia Towarzystwo realizuje głównie poprzez działalność propagatorską i informacyjną. Przede wszystkim regularnie wygłaszane są referaty, wykłady, i prelekcje dotyczące Łużyczan. Odbywa się to głównie na comiesięcznych zebraniach, podczas których komentuje się bieżące informacje dochodzące z Łużyc, omawia działalność poszczególnych członków Towarzystwa lub oddziałów pozawarszawskich oraz wskazuje na polskie publikacje lużycoznawcze. Stałym punktem części informacyjnej zebrań są też dyskusje na temat interesujących wydarzeń z życia mniejszości narodowych w Polsce. Poza tym każde z zebrań poświęcone jest konkretnym, ustalonym wcześniej zagadnieniom.

TP-S organizuje również ekspozycje o tematyce lużyckiej. Dotyczą one głównie znanych Łużyczan lub polskich przyjaciół Łużyc.

Przykładem może być wystawa „Alojzy Stanisław Matyniak (1921-1999). Życie i działalność”, zorganizowana w Klubie Kultury „Anin” w maju 2001 roku. Często eksponowany jest folklor łużycki, książki lub druki ulotne.

Kolejnym przejawem aktywności Towarzystwa są wieczorki autorskie, na które zapraszani są głównie pisarze łużyccy. Warto wymienić nazwiska kilku autorów, którzy prezentowali swoją twórczość: Beno Budar, Róża Domaścyna, Dorota Šoľcina czy Dietrich Scholze-Šoľta. Nie brakuje jednak polskich tłumaczy i łużycoznawców. W Aninie odbywają się również promocje książek: fragmenty swojej pracy *My i Oni. Kontakty kulturowe Polaków i Łużyczan*, czytał i komentował Rafał Leszczyński. Wieczorki autorskie i prezentacje publikacji często współgrają z odbywającymi się w Warszawie Międzynarodowymi Targami Książki.

Żywo rozwija się również współpraca Towarzystwa z redakcją „Zeszytów Łużyckich”. Jego członkowie często publikują na łamach pisma, a redaktorem naczelnym jest Elżbieta Wrocławska, która jednocześnie pełni funkcję wiceprezesa TP-S. W 1996 roku nakładem Towarzystwa ukazał się *Górnołużycko-polski i polsko-górnołużycki słownik ekwiwalentów pozornych*, opracowany przez Rafała Leszczyńskiego, a w 1997 książka *Wiersze Łużyckie. Antologia* (wybór i przekład Zbigniew Gajewski). Tworzony jest również *Biuletyn Towarzystwa Polsko-Serbołużyckiego*, którego niektóre numery, głównie z lat 2001/2002 zamieszczone są na stronie Towarzystwa Polsko-Serbołużyckiego „Pro Lusatia”, redaktorem jest Andrzej Czermak i Ludmiła Gajczewska.

Towarzystwo Polsko -Serbołużyckie, niestety, nie posiada strony internetowej.

W tym miejscu należy jeszcze wspomnieć o oddziałach TP-S. W skład towarzystwa wchodzi:

– oddział dolnośląski we Wrocławiu:

Został utworzony w 1995 r., prezesem jest Ludmiła Gajczewska. To bardzo prężnie działający organ. W jego dorobku znajduje się organizacja ponad trzydziestu wernisaży na tematy łużyckie w biblio-

tekach i klubach kultury. Oddział wychodzi ku najmłodszym, inicjuje współpracę ze szkołami, przykładem może być tu zaangażowanie uczniów w obchody „ptasiego wesela”, łużyckiego zwyczaju dziecięcego. Oddział występuje z językiem łużyckim podczas Wrocławskiego Święta Języków, organizuje przegląd łużyckich filmów etnologicznych, propaguje folklor w telewizji oraz na łamach prasy.

– oddział w Poznaniu:

Powstał w 1998 roku, prezesem jest Bogusław Kowalczyk. Prezentuje on informacje o Łużycach głównie na łamach osiedlowej telewizji, w której odbywają się krótkie, cotygodniowe pogadanki. Organizowane są również wystawy, we współpracy z poznańskimi bibliotekami.

– koło w Sochaczewie:

Znajduje się tam dom długoletniego prezesa TP-S, Zbigniewa Gajewskiego – jest to miejsce, w którym na przestrzeni lat wiele się działo w sprawie łużyckiej. Koło zostało założone w 2002 roku, po pierwszej polskiej pielgrzymce do Różanta, zorganizowanej m.in. przez Gajewskiego, w której uczestniczyło wielu mieszkańców Sochaczewa. Prezesem jest Mieczysław Rybicki.

Stowarzyszenie Polsko-Serbołużyckie „Pro Lusatia” z Opola

Stowarzyszenie założone w 1998 przez Leszka Kuberskiego, który był długoletnim prezesem tej organizacji, stanowiło na początku oddział Towarzystwa Polsko-Serbołużyckiego. Natomiast od 2004 roku „Pro Lusatia” jest samodzielną organizacją. Funkcję prezesa sprawuje obecnie Mariusz Patelski, członkami zarządu są Piotr Pałys, Mieczysław Bałowski i inni. W skład organizacji wchodzi ok. 23 osób, a jej członkowie są skupieni wokół Instytutu Historii (stąd wynikają zainteresowania badawcze dotyczące historii i biografistyki). Ostatnio udało się nawet przenieść siedzibę organizacji do Instytutu Historii Uniwersytetu Opolskiego.

Działalność „Pro Lusatii” sprowadza się do rozwijania współpracy polsko-łużyckiej oraz szerzenia wiedzy głównie o dziejach i kulturze łużyckiej w Polsce. Odbywa się to w największym stopniu przez

wyglaszanie odczytów i referatów, organizowanie konferencji i spotkań. Członkowie organizacji uczestniczą też w zagranicznych konferencjach w Pradze, Budziszynie i Chociebużu. Częściej jednak obcokrajowcy goszczą w Opolu. Zwykle są to Łużycanie i Czesi. „Pro Lusatia” jako jedyna w tak dużym stopniu zajmuje się badaniem kontaktów łużycko-czeskich.

Stałym punktem działalności Stowarzyszenia są Dni Łużyckie, organizowane od 1999 roku, zwykle jesienią.

„Pro Lusatia” inicjuje również współpracę pomiędzy środowiskami artystycznymi obu narodów. Podczas Dni Łużyckich często odbywają się koncerty muzyki serbołużyckiej (np. koncerty grupy rockowej Awful Noise), jest ona również propagowana w Radiu Opole. Ze środowiskiem opolskim związana jest osoba Zbigniewa Kościowa, wybitnego muzykologa, znawcy muzyki połabskiej i łużyckiej. W ramach studenckiego festiwalu „Piastonia 2006” odbyły się warsztaty tańca łużyckiego.

Organizowane są również wystawy artystyczne. Na tym polu Stowarzyszenie współpracuje z galeriami sztuki (w „Galerii na Piętrze” w Opolu odbyła się wystawa obrazów Jana Buka) oraz bibliotekami: Wojewódzką Biblioteką Publiczną (wystawa poświęcona postaci Marcina Nowaka-Njechorńskiego) oraz Biblioteką Uniwersytecką (eksponcja sorabików). Odbywają się ponadto wieczorki poezji oraz projekcje filmów łużyckich.

Jeśli chodzi o działalność wydawniczą, ukazało się dotychczas pięć tomów czasopisma „Pro Lusatia. Opolskie studia łużycoznawcze” oraz książka *Od inkorporacji do autonomii kulturalnej. Kontakty polsko-serbołużyckie w latach 1945-1950*. W 2005 roku zainaugurowano nową inicjatywę wydawniczą: *Biblioteczkę Stowarzyszenia Polsko-Serbołużyckiego Pro Lusatia*.

Towarzystwo „Pro Lusatia” informuje o kulturze Serbów łużyckich oraz o swojej działalności również za pomocą strony internetowej: <http://republika.pl/prolusatia/>.

Towarzystwo Studiów Łużyckich

Towarzystwo działa w ramach Instytutu Historii Uniwersytetu Zielonogórskiego. Zostało zawiązane 24 IV 1992 roku z inicjatywy Tomasza Jaworskiego, który jest jego prezesem do dzisiaj. Powstanie TSŁ było reakcją na wzrost zainteresowania kulturą Łużyczan na Ziemi Lubuskiej. Członkami Towarzystwa to historycy, filolodzy i etnografowie – nauczyciele i studenci, miejscowi dziennikarze, muzealnicy itp., w sumie około 30 osób. Towarzystwo prowadzi prace naukowo-badawcze w zakresie sorabistyki, ze szczególnym uwzględnieniem tematyki pogranicza śląsko-łużyckiego, głównie w aspekcie demograficznym. TSŁ organizuje sesje i konferencje naukowe, spotkania, na które zaprasza pisarzy, dziennikarzy i naukowców z Instytutu Łużyckiego w Budziszynie, z Chociebuża, współpracuje również z Domowiną. Jedną z inicjatyw podejmowanych przez Towarzystwo jest organizacja popularyzacyjnych sesji w szkołach, podczas których uczniowie sami mogą wygłaszać referaty o Łużycach oraz osobiście zetknąć się z kulturą, tańcem i zwyczajami łużyckimi.

Towarzystwo było również gospodarzem Dni Kultury Łużyckiej w Żarach i Zielonej Górze (1996, 1998), podczas których organizowane były wystawy artystyczne, koncerty oraz dokonywano projekcji filmów dokumentalnych.

Zebrania otwarte TSŁ odbywają się co miesiąc, a stałym punktem jest prezentacja badań i odczytów. Towarzystwo ma w swoim dorobku ponad 100 referatów sorabistów oraz slawistów serbołużyckich, niemieckich i polskich. Większość z nich doczekała się publikacji. Materiały z konferencji wychodzą w serii *Zielonogórskie Studia Łużyckie* (dotychczas ukazały się 3 pozycje tej serii), a także w „Gazecie Lubuskiej” i „Roczniku Lubuskim”.

Towarzystwo Studiów Łużyckich zamieszcza informacje na swój temat na stronie Instytutu Historii Uniwersytetu Zielonogórskiego: <http://www.ih.uz.zgora.pl/>

Stowarzyszenie Promocji Wschodnich Łużyc

Rozpoczęło działalność 4 VI 1997 r. Współzałożycielem i długoletnim prezesem był Witold Piwoński (zmarły 9 IV 2005 r.). Jednak już od 1995 roku organizowane były Sorabistyczne Spotkania Promocyjne Wschodnich Łużyc, a w 1996 roku powstało muzeum łużyckie. Jako program Stowarzyszenie przyjęło kreowanie i promocję regionu Wschodnich Łużyc, popularyzowanie słowiańskiej kultury i tradycji. Obecny prezes jest Leszek Kaczmarski. Stowarzyszenie liczy sobie ponad 20 członków. W obrębie jego organizacji funkcjonują dwie filie: przy Szkole Podstawowej nr 2 w Lubsku (prezes – Władysław Mochocki) oraz w Gubinie (prezes – Lech Kiertyczak). Działalność Stowarzyszenia sprowadza się do współpracy z młodzieżą w szkołach. Uczniowie mają okazje wygłaszać referaty poświęcone zagadnieniom łużyckim, które odział w Lubsku publikuje później w postaci broszury. Zebrania Stowarzyszenia odbywają się co kwartał, a dorobek piśmienniczy całego roku jest zbierany i wydawany jako biuletyn. Swoją działalność organizacja popularyzuje również na łamach prasy lokalnej „Kroniki Ziemi Żarskiej” czy „Gazety Lubuskiej”. Stowarzyszenie nie posiada strony internetowej.

Tak przedstawia się obecny stan towarzystw polsko-łużyckich. Cztery wyżej opisane organizacje stanowią fundament kontaktów między Polską a Łużycami. Zasygnalizowano tutaj podejmowane przez nie inicjatywy. Przede wszystkim na zebraniach prezentowane są wyniki prac badawczych w postaci referatów i odczytów, organizowane są konferencje. Towarzystwa te, o czym nie wspomniano wcześniej, pomagają Łużyczanom borykać się z problemami mniejszości narodowych: protestują przeciwko zamykaniu łużyckich szkół lub zredukowaniu funduszy na łużycką kulturę. Ponadto owocem działalności organizacji są liczne publikacje. Nawiązywana jest również współpraca między środowiskami artystycznymi obu narodów, ale co ważniejsze, w swej działalności towarzystwa wychodzą do młodego odbiorcy i pozyskują w ten sposób nowych przyjaciół narodu łużyckiego, ludzi wrażliwych na problemy mniejszości narodowych.

Die gegenwärtig bestehenden polnisch-sorbischen Verbände in Polen

Der Beitrag stellt eine sachliche, chronikartige Ergänzung und Präzisierung des oben publizierten Beitrags von Piotr Pałys dar (vgl. *Prosorbische Verbände in den europäischen Ländern – zum hundertjährigen Bestehen einer organisierten Tätigkeit*).

Die Autorin liefert eine synchrone (der Kommentar bezieht sich auf die Gegenwart, nach den politischen Wandlungen) Übersicht der polnischen Organisationen, die unterschiedliche Menschen erfassen, in der Praxis eine unterschiedliche Tätigkeit entfalten und einen differenzierten formalen Status besitzen. Sie analysiert diese unter dem Aspekt der Organisation und der Kader, informiert über die Formen der praktischen Wirksamkeit (organisierte Veranstaltungen, Publikationen). Objekte der Beschreibung sind: Towarzystwo Polsko-Serbołużyckie (Sitz in Warschau), Stowarzyszenie Polsko-Serbołużyckie „Pro Lusatia” (Opole), Towarzystwo Studiów Łużyckich (Zielona Góra) und Stowarzyszenie Promocji Wschodnich Łużyc (Żary).

(A.M.)

Janina Gesche
(Sztokholm)

**Recenzja: Ewa Teodorowicz-Hellman,
W drodze do „Krabata”. Richtung „Krabat”.
Monografia twórczości Jurija Brězana do roku 1975,
Stockholm Slavic Papers 12, Stockholm 2006, ss. 160**

Kiedy szukamy w bazach bibliotecznych opracowań na temat twórczości Jurija Brězana, okazuje się, że do dnia dzisiejszego nie ma monografii twórczości tego wybitnego epika łużyckiego, a pisane w latach 70. czy 80. prace doktorskie na temat pewnych aspektów jego twórczości, nadal spoczywają w magazynach bibliotek jako manuskrypty właściwie mało dostępne dla szerszego grona odbiorców. Przypomnijmy może najpierw krótko sylwetkę twórczą pisarza.

Jurij Brėzan urodził się 9 VI 1916 roku w rodzinie łużyckiej. Był pisarzem tworzącym równolegle w języku łużyckim i niemieckim. Działalność literacką rozpoczął od poezji, a następnie doskonalił swój warsztat twórczy, pisząc krótkie formy prozatorskie, szkice reportażowe, utwory dramatyczne, książki dla dzieci i młodzieży oraz szeroko zakrojone powieści. Największą sławę przyniosły pisarzowi opowieści o Krabacie: baśń dla dzieci i dorosłych *Czarny Młyn* (1968), powieść filozoficzna *Krabat albo O przemianach świata* (1976) oraz jej część druga, wydana po latach, ponieważ dopiero w roku 1993, *Krabat albo zachowanie świata*. Spośród pisarzy łużyckich Brėzan był twórcą najbardziej znanym nie tylko na obszarze niemieckojęzycznym, ale również poza jego granicami. Jego utwory tłumaczone były na wiele języków, w tym także na język polski. Pisarz zmarł 12 III 2006 roku.

Co mogło spowodować, że ten twórca łużycki znalazł się w pewnym stopniu na marginesie rozważań teoretyczno- czy historycznoliterackich? Odpowiedzi na to pytanie udziela Ewa Teodorowicz-Hellman w swojej niedawno wydanej monografii o Juriju Brėzanie pt. *W drodze do „Krabata”* (Stockholm 2006), obejmującej twórczość pisarza do roku 1975. Książka ukazuje się w roku 2007, z okazji czterdziestej rocznicy urodzin pisarza. Co więcej, jest to pozycja

wydana w Instytucie Języków i Literatur Słowiańskich Uniwersytetu Sztokholmskiego przez szwedzką badaczkę, polonistkę i germanistkę. Wreszcie, nie jest to nowe opracowanie twórczości Brëzana, ale wydanie dawnej pracy doktorskiej, która opublikowana w skrócie i z pewnymi zmianami stara się wypełnić istotną lukę w badaniach sorabistycznych – całkowity brak opracowań monograficznych na temat twórczości największego epika łużyckiego.

We wstępie do omawianej książki autorka wymienia kilka istotnych przyczyn, które wpłynęły na stosunkowo małą liczbę opracowań na temat twórczości Jurija Brëzana. Są to, jej zdaniem:

1. Dwujęzyczna twórczość pisarza, utrudniająca literaturoznawcy nie znającemu języka łużyckiego i niemieckiego pełną ocenę jego twórczości.
2. Dwukulturowość Brëzana: jego przynależność do kultury i literatury niemieckiej i łużyckiej.
3. Nie bez znaczenia mogła tu także być polityczna biografia pisarza. Po drugiej wojnie światowej Brëzan akceptował sytuację Łużyczan jako mniejszości narodowej w granicach NRD, co niekiedy budziło niechęć, zwłaszcza tych, którzy uważali, że jego postulaty odnośnie budowy nowej, łużycko-niemieckiej ojczyzny można uważać za odejście od dawnych ideałów łużyckości.

Książka *W drodze do „Krabata”* składa się z dziewięciu rozdziałów, w których autorka omawia twórczość Jurija Brëzana począwszy od roku 1946, a więc od momentu debiutu poetyckiego pisarza, i kończąc na analizie maszynopisu powieści *Krabat albo O przemianach świata* (1976).

Dwa pierwsze rozdziały monografii *Jurij Brëzan – pisarz dwujęzyczny* oraz *Śladami biografii pisarza* mają charakter wprowadzający. Zapoznają czytelnika z kręgiem takich zagadnień jak dwujęzyczna twórczość Brëzana, jego łużyckie pochodzenie oraz jego ważne decyzje życiowe. Biografię pisarza autorka zarysowuje jedynie w skrócie,

zwracając uwagę głównie na okres młodości pisarza, problemy dorastania tak psychologicznego, społecznego, politycznego jak i literackiego. Po tym krótkim wprowadzeniu następuje rozdział *W poszukiwaniu ojczyzny, czyli o twórczości poetyckiej Jurija Brězana*. Brėzan, który był przede wszystkim prozaikiem, pisał r6wnieŹ wiersze. W rozdziale tym autorka w sposób trafny i interesuj1cący zarazem ukazuje r6żne sposoby rozumienia *ojczyzny* przez pisarza w poszczeg6lnych okresach jego Źycia: od całkowitego zachłysińcicia się „wolnośc111” ŁuŹyczan jako mniejszości narodowej po II wojnie Źwiatowej, po rozczarowanie pisarza do „ojczyzny-NRD”, kt6ra niestety nie zawsze potrafiła w odpowiedni sposób zaji1c się problemami kulturowymi i językowymi łuŹyckiej mniejszości narodowej.

W następnym rozdziale *Wczesne próby prozatorskie i dramatyczne* autorka omawia młodzięcze utwory pisarza – opowiadania, powieści, sztuki dramatyczne oraz reportaŹe – pisane w pierwszym okresie tw6rczości w języku łuŹyckim i tematycznie zwi1czane z problemami społecznymi i politycznymi łuŹyckiej mniejszości narodowej. Stopniowo, jak zauwaŹa Teodorowicz-Hellman, Brėzan poszerzał problematykę swoich utwor6w. Początkowo tłumaczył własne teksty, a następnie wydawał juŹ swoje ksi1żki w obu językach r6wnocześnie, co umoŹliwiło mu szybkie wyjście poza kr1g literatury łuŹyckiej.

Kolejny rozdział monografii poświęcony jest trylogii o Feliksie Hanuszu, powieściom *Gimnazjalista*, *Lata męskie*, *Semestr straconego czasu*. Powstała w latach 1958-1964 trylogia przedstawia obraz łuŹycko-niemieckiej społeczności wiejskiej, jej rozwój oraz zachodzące w niej przemiany od czas6w Republiki Weimarskiej, poprzez wojnę, aŹ po lata powojenne i powstanie NRD. Autorka omawia nie tylko problematykę społeczno-polityczn11 utworu, określonego przez krytykę jako powieść rozwojowa, ale zwraca r6wnieŹ uwagę na elementy autobiograficzne, w kt6re Brėzan wyposaŹył tytułowego bohatera. W interesuj1c111 prowadzonej dyskusji Teodorowicz-Hellman polemizuje z jednostronnymi i niekiedy powierzchownymi ocenami ksi1żki przez recenzent6w i uwaŹa, Źe to trzytomowe dzieło można uwaŹać

za największe osiągnięcie epickie literatury łużyckiej tamtego okresu (s. 87). Doskonała znajomość literatury NRD umożliwia badaczce uwzględnienie w swoich rozważaniach także wpływu literatury NRD na pisarstwo Brězana. Ten aspekt jest dodatkowym walorem nie tylko tego rozdziału, lecz całej książki.

Obecnością tradycji i kultury łużyckiej, przede wszystkim legend, baśni i podań, w twórczość Brězana zajmuje się autorka w rozdziale *Wokół postaci Krabata*. Do postaci Krabata, który z biednego wędrowcy i kuglarza stał się obrońcą i wyzwolicielem Łużyczan, nawiązywał pisarz wielokrotnie w swoich utworach. Teodorowicz-Hellman przybliży najpierw czytelnikowi postać Krabata, porównywanego często z Goethowskim *Faustem* lub z polskim Panem Twardowskim, a następnie analizuje dwie powieści, w których pisarz wykorzystał tę legendę jako źródło inspiracji twórczej: *Die schwarze Mühle*, 1968 (Czarny Młyn) oraz *Krabat oder die Verwandlung der Welt*, 1975 (Krabat albo O przemianach świata). Autorka dokonuje także porównania postaci Krabata w obu utworach i wykazuje, że walczący o prawa społeczne i o suwerenność swego narodu Krabat w baśni *Die schwarze Mühle* staje się w powieści *Krabat oder die Verwandlung der Welt* postacią działającą na o wiele szerszej płaszczyźnie. Krabat jest tu bowiem uosobieniem wszystkiego, co łużyckie.

Brėzan był także zasłużonym autorem utworów dla młodego adresata, o czym sztokholmska slawistka pisze również w swojej monografii, w osobnym rozdziale *Jurij Brėzan – pisarz dla dzieci i młodzieży*. Badaczka podkreśla istotny fakt, mianowicie starania pisarza, aby zachęcić młodego odbiorcę do rozwijania umiejętności czytania w języku ojczystym. Poświęca poza tym sporo uwagi dyskusjom na temat książki dla dziewcząt, w których Brėzan brał aktywny udział.

Ewa Teodorowicz-Hellman omawia także w swojej książce – obecną w wielu utworach Brězana tematykę polską, ważną dla polskiego czytelnika. Autorka zwraca szczególną uwagę na powieść *Wycieczka do Krakowa*, która z powodu nowych opisów bohaterów wywołała w latach 70. w Polsce żywe dyskusje na temat obrazu Polski i Polaków w literaturach innych krajów, zwłaszcza w literaturze niemieckiej.

W ostatnim rozdziale monografii autorka podejmuje próbę przedstawienia twórczości Jurija Brězana na tle dwóch odmiennych tradycji literackich i kulturowych. Słusznie zauważa, że bogata i urozmaicona artystycznie i gatunkowo twórczość pisarza stanowi istotny wkład w rozwój dwóch literatur i kultur europejskich: łużyckiej i niemieckiej. Podkreśla również, że Brėzan dzięki swoim przekładom literatury łużyckiej na język niemiecki oraz dzięki licznym wywiadam i esejom wprowadził literaturę łużycką na forum europejskie.

Całość zamyka starannie opracowany kalendarz życia i twórczości pisarza oraz bogata bibliografia przedmiotu, obejmująca przede wszystkim pozycje w języku łużyckim, niemieckim i polskim, zachęcająca nie tylko do pogłębienia wiedzy na temat twórczości Jurija Brězana, ale także umożliwiająca zweryfikowanie faktów i osądów na jego temat. Przejrzysta konstrukcja książki i komunikatywny język sprawiają, że korzystać z tej pozycji mogą nie tylko wąskie kręgi specjalistów, ale również czytelnicy interesujący się literaturą łużycką.

Wydanie po latach monografii o wczesnej twórczości Jurija Brězana jest nie tylko dowodem uznania dla twórczości pisarza, ale także próbą zasygnalizowania konieczności opublikowania (choćby w fragmentach) pewnych opracowań o literaturze łużyckiej, powstałych na uniwersytetach w Polsce, NRD, ZSRR czy w innych krajach dawnego bloku wschodniego. Z uwagi na panującą w tamtych czasach trudną sytuację gospodarczą oraz ciągły brak papieru, drukowanie prac doktorskich w byłych krajach bloku wschodniego należało do rzadkości. Z tego powodu wiele opracowań na temat literatury łużyckiej (zresztą nie tylko!) na zawsze zostało zapomnianych, choć z pewnością w mniejszym czy większym stopniu mogłyby się one przyczynić do badań nad literaturą, kulturą czy historią Łużyczan.

W tym kontekście interesującym przedsięwzięciem wydaje się inicjatywa Tomasza Derlatki z Instytutu Sorabistyki Uniwersytetu w Lipsku. W jednym ze swoich projektów badawczych ma on na

celu zgromadzenie i przeanalizowanie pozycji na temat literatury łużyckiej – prac spoczywających od dziesięcioleci w magazynach bibliotecznych. W ten sposób przynajmniej częściowo włączone by one zostały w krąg współczesnych badań sorabistycznych.

Omówiona tutaj w skrócie książka Ewy Teodorowicz-Hellman *W drodze do „Krabata”. Richtung „Krabat”* jest jak dotychczas jedyną monografią na temat twórczości tego największego epika łużyckiego. Adresowana jest ona przede wszystkim do polskiego czytelnika, któremu kiedyś twórczość pisarza była dobrze znana, i dla którego utwory o tematyce łużyckiej zawsze stanowiły interesującą lekturę. Jest to nie tylko przypomnienie wczesnej twórczości Jurija Brězana z okazji zbliżających się 90. urodzin pisarza, ale także próba zachęcenia młodej generacji do bliższego zapoznania się z działalnością literacką najmniejszego narodu słowiańskiego. Jednocześnie monografia Ewy Teodorowicz-Hellman wskazuje na konieczność podjęcia dalszych i szerszych badań historyczno- i teoretycznoliterackich nad literaturą łużycką w celu uzupełnienia istniejących w tym zakresie luk i braków.

Zdzisław Kłos
(Warszawa)

**Tomasza Derlatki rzecz o przestrzeni, dziele
narracyjnym i prozie serbołużyckiej
(zamiast recenzji)**

Tomasza Derlatki rozprawa imponuje rozmiarami, bogactwem prezentowanego materiału, głębią analizy, erudycją, skalą i znakomitą kompozycją. Jest „gęsta” pod względem treści. Jej rozbudowany tytuł stanowi zapowiedź niezwykle bogatej zawartości: *Kategoria „prze-strzeń w dziele narracyjnym”: elementy, morfologia, systematyka wraz z zarysem problematyki spacjalnej i narratologicznej w serbołużyckiej twórczości narracyjnej*. Dysertacja doktorska Autora¹ wyszła w Polsce w roku 2007 nakładem Domu Wydawniczego „Elipsa”. Sam zaś Autor znany jest Czytelnikom „Zeszytów” – w drugiej połowie lat 90. często gościł na naszych łamach².

T. Derlatka już na samym wstępie, w *Argumentum operis*, wprowadza czytelnika w świat swojej monografii, która – jak pisze – „ma dwa cele: z jednej strony wyznaczyć pole semantyczne terminu «prze-strzeń w dziele narracyjnym» [...], z drugiej – przeprowadzone zabiegi normatywno-systematyzujące zestawień z konkretnym zjawiskiem, jakim jest narracyjna twórczość Serbołużyczan” (s. 9). Autor precyzuje dalej: „Tak określone zadania decydują o kompozycji pracy – prowadzone w niej będą dwa paralelne wątki tematyczne” (s. 9). Derlatka

¹ „Książka – pisze Autor w zakończeniu (s. 388) – stanowi nieznacznie zmienioną wersję rozprawy doktorskiej, obronionej na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Lipskiego w lipcu 2006 roku”. Promotorami jej byli prof. prof. Dietrich Scholze i Wolfgang F. Schwarz. Warto zauważyć, że T. Derlatka w roku 1991 ukończył studia slawistyczne na UW. Pracę magisterską pt. *Wpływ futuryzmu na poezję czeską w latach 1909-1930* napisał pod kier. dr Joanny Goszczyńskiej.

² Wśród artykułów T. Derlatki były m.in.: *Casus Njepili* („ZŁ” 18, 1996, s. 32-35), *Echa „Przygód dobrego wojaka Szwejka” w literaturze polskiej i łużyckiej* („ZŁ” 21, 1997, s. 70-73), *Łużyckie przekłady z literatury polskiej w latach 1945-1998* („ZŁ” 29, 2000, s. 35-45), *Obraz Salowa w wybranych utworach prozatorskich Jurija Brězana* („ZŁ” 29, 2000, s. 57-60).

konsekwentnie (a konsekwencja stanowi jeden w licznych atutów rozprawy!) zapowiada w *Argumentum* (i równie konsekwentnie tę zapowiedź realizuje) dwutorowość problemową pracy. W pierwszym – teoretycznym – ciągu podejmuje on „próbę określenia denotatu kategorii „przestrzeń w dziele narracyjnym””; w ciągu drugim – pragmatycznym – ogólne konstatacje zostają prześledzone na konkretnych przykładach z narracyjnej prozy serbołużyckiej (s. 9).

„Wątek” teoretycznoliteracki jest bardzo rozbudowany i niezwykle starannie potraktowany. Derlatka z wielką precyzją definiuje pojęcie „przestrzeni literackiej”, prezentując chronologiczny przegląd (*Synopsis chronologica*, s. 26-36) jego rozumienia już od starożytności (w rozdziale *Stan badań*). Następnie, w rozdziale *Kategoria „przestrzeń epicka”* (s. 48-125), Autor zajmuje się „problemem wyznaczenia, kreacji oraz specyfiką «przestrzeni» przedstawionej w dziele epickim [...] wraz z próbą wykazania jej odrębności wobec «przestrzeni lirycznej» oraz «dramatycznej»” (s. 48). W rozważaniach czysto teoretycznych wplata Derlatka ów drugi „wątek”, skupiając się na *Realizacjach [kategorii „przestrzeni”] w narracjach serbołużyckich* (w podrozdziale na s. 89-125). Rozpoczyna od zarysu łużyckiej genologii, analizując dalej „system genologiczny serbołużyckiej epiki” (s. 93-101) i „zjawisko synkretyzmu” (s. 101-114), znamienne dla literatury łużyckiej.

Kolejna, najobszerniejsza (s. 126-376) część rozprawy, zatytułowana *Kategoria „przestrzeń w dziele narracyjnym”* stanowi „próbę dokładnego zdefiniowania oraz analizy poszczególnych elementów, składających się na problematykę [tej] kategorii” (s. 126). Autor wyjaśnia dalej: „Oznacza to, że doprecyzować powinienem pojęcie „przestrzeń w dziele” ze względu na elementy typowe dla wypowiedzi narracyjnej (utworu narracyjnego)” (s. 126). Niezbędne są w niej (jak w każdym komunikacie językowym) zarówno podmiot wypowiadający (określony nadawca), jak też odbiorca. Wobec tej kategorii (nadawcy i odbiorcy, por. s. 127) prymarne są kategorie „czasu” i „przestrzeni”. One

właśnie – a raczej ta druga (choć Autor pisze też o „czasoprzestrzeni”) – stanowią najważniejszą treść tej największej, „nasyconej” części. Autor dokonuje tu bardzo głębokiej analizy „trzech zasadniczych kwestii: (1) «podmiotowości» wypowiedzi narracyjnej [...], (2) sposobów ewokowania «przestrzeni» w utworze narracyjnym [...], (3) ogólnej problematyki locusów³ (w rozmaity sposób) «opowiedzianych»” (s. 126). Również i w tym rozdziale (czwartym z kolei) Derlatka skupia się (w podrozdziale na s. 323-377) na egzemplifikacji omawianej tematyki na „żywym” materiale prozy serbołużyckiej.

Ciąg teoretycznoliteracki przedstawia się imponująco, świadcząc o znakomitej orientacji Autora w problematyce. Odbiciem tego jest obszerna bibliografia. Składa się ona z korpusu tekstów (s. 389-393), „bibliografii do części teoretycznej” (s. 393-409) oraz „bibliografii do części sorabistycznej” (s. 409-416). Korpus zawiera ponad 150 pozycji z literatury górno- i dolnołużyckiej (przede wszystkim prozy, choć częściowo także dramaturgii) – od Jurija Mjenia, poprzez Barta-Ćišińskiego do najnowszych utworów Jurija Brėzana. W spisie literatury teoretycznoliterackiej pojawiają się pozycje takich autorów, jak: Arystoteles, G. Bachelard, M. Bachtin, M. Foucault, D. Hodrová, J. Łotman, a także E. Czaplejewicz, M. Głowiński, J. Krzyżanowski, A. Okopień-Sławińska czy J. Sławiński. Bibliografia do części sorabistycznej stanowi przegląd znakomitych nazwisk bądź lużyckich historyków literatury i krytyków literackich (T. Derlatka, J. Młynk, M. Młynkowa, P. Nowotny, Ch. Piniekowa, Ch. Prunitsch, D. Scholze), bądź lużyckich pisarzy o literaturze piszących (J. Bart-Ćišiński, J. Brėzan, J. Koch, M. Młynkowa). Autor porusza się swobodnie po ogromnym obszarze wiedzy literaturoznawczej, a jego analiza dotyczy o b u literatur lużyckich (łącznie z tekstami pisanymi po niemiecku). Interesujące jest też porównanie z innymi „małymi” literaturami (s. 117).

³ *Locus* – termin z zakresu topiki (teorii toposów); raczej nieznan w literaturoznawstwie polskim (najbliższym odpowiednikiem byłyby *loci communes*) – Z.K.

O ile rozprawa utrzymana jest – jak wspomniałem – w tradycyjnej konwencji, z użyciem nieco starodawnej nomenklatury (łącznie z łacińską terminologią, co podkreśla sam Autor⁴), o tyle merytorycznie jest niezwykle nowoczesna, zaś analiza materiału – niemal matematycznie przejrzysta. Ta perfekcyjność (chciałoby się dorzucić na marginesie – niemiecka!) świadczy o profesjonalizmie Autora. Zwrócił na to uwagę jeden z najwybitniejszych współczesnych znawców literatur łużyckich i zarazem jeden z lipskich promotorów Tomasza Derlatki, wspomniany prof. Dietrich Scholze. Do jego recenzji, zamieszczonej w roku 2008 na łamach szacownego, wydawanego w Budziszynie „Lětopisu”⁵, odsyłam niniejszym Czytelników „ZŁ”.

⁴ „Etykieta akademickich prac naukowych wymaga, aby rozprawę poprzedzić pewnego rodzaju wprowadzeniem. [...] Spełniający tę funkcję krótki rozdział za-tytułować chcę – nieco starodawnie – *argumentum operis*” (s. 9).

⁵ „Lětopis” 55 (2008) 2, s. 150-152.

Zdzisław Kłos
(Warszawa)

Między asymilacją a (prze)trwaniem

[rec.: Marcin Tujdowski, *Asymilacja a tożsamość mniejszości narodowej. Przypadek Serbołużyczan*, Poznań 2006, Instytut Zachodni, s. 67]

Niewielka objętościowo, ale niezwykle „nasycona” treścią książka polskiego socjologa, Marcina Tujdowskiego, jest bardzo aktualna. Aktualna w sensie ogólnym, bo znakomicie wpisuje się w dyskurs prowadzony na temat tożsamości narodowej – u nas i w większości krajów Europy. Aktualna dla Łużyczan ze względu na ich – mówiąc delikatnie – trudną sytuację jako zagrożonej mniejszości. Tematyka ta pojawia się również bardzo często na łamach naszych „Zeszytów”, czego najlepszym dowodem jest zarówno prezentowany właśnie tom, jak i jego poprzednik (t. XLI). Problematyką tożsamości narodowej Serbołużyczan interesują się najwybitniejsi polscy sorabiści-językoznawcy, m.in. prof. Hanna Popowska-Taborska, prof. Ewa Siatkowska, prof. Jadwiga Zieniukowa oraz redaktor naczelna „ZŁ”, dr Elżbieta Wrocławska.

Marcin Tujdowski w prezentowanej tu monografii zajmuje się zagadnieniem tożsamości narodowej „najmniejszego narodu słowiańskiego bez własnego państwa” (s. 7), a także problemem asymilacji zagrożonego etnikum. Porusza się więc między dwoma biegunami, czy może – mówiąc nieco kolokwialnie – bada dwie strony medalu (jeśli za ów „medal” uznamy w tym wypadku mniejszość narodową). Łączy więc i obserwuje okiem socjologa (co stanowi novum na gruncie sorabistyki polskiej) problemy pozornie przeciwstawne, pozostające jednak – w przypadku Łużyczan – w ścisłym związku (co Autor w swej książce w bardzo wyczerpujący sposób udowadnia). Już we wstępie Tujdowski przejrzyście zarysowuje tematykę, jaką zamierza się zająć. Na samym początku dobitnie podkreśla, iż książka stanowi „raport z jakościowych badań socjologicznych przeprowadzonych w 2003 r. na Łużycach” (s. 5). Nadrzędnym celem pracy miała

być obiektywna odpowiedź na pytanie, jakie szanse na przetrwanie ma mniejszość serbołużycka żyjąca w obrębie państwa niemieckiego, czyli: w jakim stopniu (bądź: czy w ogóle) może zachować swoją narodową tożsamość, dla której główne zagrożenie stanowi *asymilacja*. Autor stara się obronić tezę, że jednym z najważniejszych sposobów przeciwdziałania wynaradawianiu jest zjawisko „konwersji narodowej”, występujące obecnie przede wszystkim na terenie Dolnych Łużyc.

Założenia badawcze i metodologiczne

Swoje rozważania Tujdowski rozpoczyna od zwięzłego zarysu dziejów Serbołużyczan, podkreślając, że pierwsza o nich wzmianka w źródłach historycznych pochodzi już z roku 631 („informacja o ludzie określonym mianem *Surbi*, s. 7). Wspomina też o istotnym dla dalszej historii Łużyc podziale krainy na Górną i Dolną, a także o dyferencjacji religijnej. W rozdziale tym (na s. 7) Autor również zaznacza, iż w całej pracy używa „zamiennie określeń Serb, Serbołużyczanin, Łużyczanin” (*nota bene* – według mnie – trochę za często pierwszej z tych form, szczególnie mylącej⁶).

Serbołużycanie są wręcz wzorcową mniejszością (por. podtytuł wspomnianego tomu XLI: *Łużycanie jako mniejszość wzorcowa*), populacją modelową zarówno z punktu widzenia socjologa, jak też historyka lub językoznawcy. Badaczy „fascynuje wola trwania Serbołużyczan, fenomen narodu, który, wydawałoby się, nie ma prawa istnieć w tak zuniformizowanym, niemieckim środowisku” (s. 8). Zdumiewa wola trwania, zwłaszcza kiedy się weźmie pod uwagę coraz szybsze, niestety, tempo asymilacji.

W nawiązaniu do tytułu Autor uwypukla najważniejszą tezę swojej publikacji, a mianowicie zjawisko wyraźnej dwubiegowości sytuacji, w jakiej znalazła się obecnie mniejszość łużycka. Jej życie toczy się między asymilacją a wielokulturowością. Autor określa je jako „kategorie kluczowe” (s. 10). Za główny czynnik

⁶ To samo dotyczy też określeń języka (*łużycki, serbołużycki, serbski*) – przyp. moje, Z.K.

przeciwdziałający procesowi wynaradawiania Tujdowski uznał fenomen konwersji narodowej („konwersji z kręgu niemieckiego na serbski”, s. 10). Tezę tę miały potwierdzić własne badania terenowe przeprowadzone – jak pisze Autor (s. 10) – w 2003 r. w „dwóch subregionach”, a mianowicie w dziewięciu parafiach katolickich w pobliżu Budziszyna oraz w najbliższej okolicy Chociebuża. Na Górnych Łużycach polegały one na wywiadzie grupowym (*Focus Group Interview*), na Dolnych zaś na wywiadzie indywidualnym (*Individual Depth Interview*). Wśród respondentów górnołużyckich były osoby „od dziecka socjalizowane w duchu serbskości” (s. 12), natomiast na Łużycach Dolnych informacje zbierano od „konwertytów”, czyli tych, co „wybrali serbską kulturę jako dojrzała, dorośli ludzie” (s. 12). Autora szczególnie frapowało pytanie, jak doszło do konwersji. Co powodowało owymi „sławizującymi się” Niemcami?

Serbołużycanie jako naród

„W przypadku Serbołużyczan najbardziej uzasadnione wydaje się przyjęcie kulturowej koncepcji narodu” (s. 14). Populacja nieposiadająca własnego państwa korzysta jedynie z biernej podmiotowości prawnej, nie ma decydującego wpływu na politykę państwa i nie funkcjonuje jako pełny członek wspólnoty międzynarodowej. Populacja legitymująca się jednak bogatą historią i kulturą stanowi właśnie naród kulturowy. Za taki można uznać Łużyczan. Jak najbardziej przystaje do nich określenie Zygmunta Baumana: „wspólnota imaginacyjna” (s. 14). Członkowie takiej wspólnoty „intelektualnie i emocjonalnie identyfikują się ze zbiorowością” (s. 14). Żyją we wspólnej sferze tradycji, kultury i religii. Mają swoją ojczyznę – choćby i tę mniejszą! – z którą identyfikują się podobnie jak tzw. wielkie nacje.

Słowiańskich „Serbołużyczan zalicza się do kategorii mniejszości ściśle wewnętrznej, ponieważ żyją [oni] w granicach jednego państwa, nie przynależą do innego państwa, nigdzie nie istnieje państwo serbołużyckie” (s. 16). Można by ich również uznać za tzw. *indigeneous people*, czyli populację rodzimą, autochtoniczną. Kategoria ta chyba najlepiej pasuje do Łużyczan, odróżniając ich od takich mniejszości

„napływowych”, jak choćby Turcy, Grecy czy Polacy mieszkający na terenie RFN.

Zagadnienie asymilacji Serbołużyczan

Wyraźnie widać, że proces asymilacji występuje na Łużycach „w różnym natężeniu” (s. 17). Najszybciej i najgwałtowniej na Łużycach Dolnych, gdzie zasięg słowiańskiego etnosu zmniejszył się w wielkim tempie od połowy XIX w. W znacznym stopniu wiązało się to z restrykcyjną polityką narodowościową w Prusach (w odróżnieniu od bardziej liberalnej Saksonii, do której należały Łużyce Górne). Najwolniej asymilacja postępuje w katolickiej części Górnych Łużyc, „gdzie tradycja serbska jest wciąż żywa, silniejsze są więzi parafialne, sąsiedzkie i inne” (s. 17) i gdzie przywiązuje się dużą wagę do obchodzenia świąt kościelnych. Można śmiało powiedzieć, że chodzi tu o tradycje typowo wiejskie, bo tradycyjnie wiejska jest właśnie kultura łużycka. Na tym polega specyfika narodu łużyckiego, który został wyrugowany z miast. Przez całe wieki Łużyczanie byli „pozbawiani możliwości wykształcenia warstw kupców, szlachty, urzędników. Kultura serbska została zamknięta na wsiach i tutaj przetrwała do czasów nam współczesnych” – podkreśla Tujdowski (s. 18).

Proces asymilacji, jaki występuje na Łużycach, najlepiej wpisuje się w model stworzony przez Nathana Glazera. Glazer odrzuca linearny charakter procesu wynaradawiania, przyjmuje zaś „model fali” (s. 18). W modelu tym zakłada się, że asymilacja przebiega pokoleniowo, czyli np. w generacji „wnuków następuje nawrót do tradycji dziadków” (s. 18). Charakter procesu wynaradawiania na Łużycach potwierdza także tezę Glazera głoszącą, iż „asymilacja może przybierać odmienny kształt nawet w poszczególnych częściach populacji” (s. 18).

Jedną z przyczyn wynaradawiania Łużyczan po wojnie była nieco dwuznaczna polityka władz NRD wobec mniejszości słowiańskiej. Oficjalnie deklarowana swoboda miała swoją drugą, ciemną stronę: właśnie wówczas, w państwie socjalistycznym, niejednokrotnie dochodziło wręcz do „prześladowań Serbołużyczan” (s. 19).

„Prawo trzech pokoleń” Glazera działa na Łużycach obecnie. Generacja wnuków, czyli ludzi w wieku 20-30 lat, realizuje program „resorabizacji” o nazwie „Witaj!”, obejmujący najmłodsze pokolenie Serbołużyczan (s. 20).

Jeszcze większe znaczenie „antyasymilacyjne” ma według Tujdowskiego zjawisko tzw. konwersji. Autor powołuje się na Antoninę Kłóskowską, która to właśnie pojęcie – zapożyczone z religioznawstwa – wprowadziła do socjologii. Tujdowski z kolei zastosował je w odniesieniu do aktualnej sytuacji narodowościowej na Łużycach. Chodzi zresztą o Łużycę Dolną, gdzie – jak wspomnieliśmy wyżej – konwersja narodowa ma coraz większy zasięg. W kontekście łużyckim „konwersja” koresponduje z „prawem trzech pokoleń” – występuje tu bowiem zjawisko konwersji międzypokoleniowych („oboje lub jeden z rodziców socjalizuje w duchu konwersji”, s. 20/21). Niezwykle istotna jest na gruncie łużyckim rola kobiet, jako że łużyckie obyczaje i tradycje kultywowane są głównie przez Łużyczanki – babki, matki i żony (dotyczy to zwłaszcza strojów ludowych, malowania wielkanocnych jajek, śpiewania tradycyjnych piosenek ludowych).

Dwojaka – w ujęciu cytowanego przez Autora Wilhelma Diltheya – może być konwersja (s. 22): ewolucyjna, będąca wynikiem dłuższego doświadczenia bądź spontaniczna, wywołana jakimś silnym, jednorazowym, emocjonalnym bodźcem. Na Łużycach współczesne konwersje łączą w sobie obie te kategorie (s. 22). Najczęściej dotyczą osób, które po latach próbują wrócić do swoich korzeni.

Jako kolejne pojęcie niezwykle ważne w badaniach nad asymilacją Serbołużyczan Autor wymienia pluralizm kulturowy, określanej też jako wielokulturowość. Jego formę szczególną stanowi bilingwizm. Na Łużycach bilingwizm to zjawisko powszechne. Wszyscy Łużyczanie posługują się niemieckim, a nazwy instytucji, miejscowości i ulic są dwujęzyczne (s. 23). Analizując sytuację mniejszości słowiańskiej w Niemczech pod kątem norm międzynarodowych, Autor dochodzi do śmiało sformułowanego wniosku, że „Republika Federalna Niemiec nie spełnia żadnego kryterium państwa promującego pluralizm kulturowy” (s. 24).

Przebieg konwersji na Dolnych Łużycach

Wywiady z konwertytami zostały przeprowadzone – w języku dolnołużyckim – w okolicach Chociebuża. Obszar Dolnych Łużyc jest bardzo szczególny, bo w bardzo dużym stopniu zgermanizowany (s. 26). Dolne Łużyce stanowią wręcz modelowy przykład asymilacji mniejszości narodowej. Autora zafascynowała konwersja na tym terenie, zwłaszcza zaś jej motywy. Zastanawiając się na nimi, przyjął roboczo „typologię okoliczności prowadzących do konwersji na Łużycach” (s. 26). Jako najważniejszą okoliczność uznał zjawisko wejścia do łużyckiej rodziny (s. 26), czyli przeważnie zawarcie związku małżeńskiego z osobą narodowości łużyckiej. Inną okolicznością sprzyjającą konwersji kulturowej są pobudki ideologiczne, czyli najczęściej działalność na rzecz Łużyczan (np. w sferze ekologii lub na rzecz zachowania języka łużyckiego). Wśród innych pobudek Autor wspomina m.in. o przypadku konwertytów, którzy „się zsorabizowali na znak protestu przeciwko polityce narodowościowej swojego państwa, Republiki Federalnej Niemiec” (s. 29).

Jedno z pierwszych pytań zadawanych przez Tujdowskiego w przeprowadzanych przezeń wywiadach dotyczyło pochodzenia respondenta (czy wywodzi się on/ona z rodziny łużyckiej, czy też z rejonu zamieszkałego przez Łużyczan); kolejne pytanie dotyczyło języka używanego w dzieciństwie (s. 30). Właśnie łużyckie korzenie, nawet odległe i dopiero „odgrzebywane”, najczęściej stanowią „katalizator konwersji” (s. 32). Duże znaczenie w tym procesie ma także pochodzenie z regionu zamieszkałego w większości przez ludność serbołużycką. Katalizatorem konwersji staje się tu zetknięcie z kulturą słowiańskiej mniejszości (językiem, strojami, tablicami z dwujęzycznymi napisami). Czynnikiem sprzyjającym konwersji jest także nawet niewielki i powierzchowny kontakt z językiem łużyckim w dzieciństwie. Respondenci przyznają, że łużyckiego nie używają na co dzień, a ich mową jest niemiecki. Na Dolnych Łużycach, jak wspominałem, język słowiańskich autochtonów jest już w zaniku. Poza domem rodzinnym trudno się nim gdziekolwiek posługiwać. Łużycki nie pełni tu swojej

funkcji *par excellence* komunikacyjnej, jego nauka zaś „stała się swojego rodzaju manifestacją [...], czymś w rodzaju rytuału przejścia, symbolem” (s. 39). Zatem – symbolem konwersji!

Istotne była również kwestia identyfikacji narodowej. Na pytanie o deklarowaną narodowość respondenci określali się jako Łużyczanie. Inaczej nieco konwertyci z Dolnych Łużyc, którzy przyznawali się przeważnie do dwóch narodowości (łużyckiej i niemieckiej, czego nie spotyka się raczej na Górnych Łużycach). Na pytanie o przyszłość kultury łużyckiej respondenci odpowiadali mało optymistycznie – nawet ci z najmniej zgermanizowanych terenów Górnych Łużyc. Przyszłość oceniają oni bardzo trzeźwo, widząc wszystkie zagrożenia (s. 41).

Badania empiryczne na Górnych Łużycach

Na Łużycach Górnych Tujdowski przeprowadził wywiad grupowy. Odbył się on w Budziszynie z udziałem pięciu osób – przedstawiciele katolickiej młodzieży z okręgu między Budziszynem a Kamjańcem. Jako pierwsze pojawiło się pytanie o autodefinicję (s. 44). Chodziło w nim o sprecyzowanie i rozumienie etnonimu „Łużyczanie//Serbołużyczanie”. Jak się okazało, „kwestia nazwy nie jest jednoznaczna” (s. 44). Mylące jest określenie Łużyczan w ich języku (*Serbja*), bo może się mylić z etnonimem Słowian południowych (po niemiecku *Sorben* „Łużyczanie” – *Serben* „Serbowie”). Poza tym na terenie Łużyc mieszkają też Niemcy, określający się również mianem Łużyczan (*Lausitzer*). Autor próbuje sformułować – na podstawie przeprowadzonych rozmów – najważniejsze kryteria bycia „dobrym Serbem” (s. 46). Miałyby to być:

- posługiwanie się językiem łużyckim;
- świadomość narodowa, czyli „czucie się” Serbołużyczaninem;
- przywiązanie do tradycji i zwyczajów;
- uczestniczenie w życiu kulturalnym;
- praktykowanie religii.

Drugą kwestią bardzo istotną dla respondentów był problem „wyizolowania grupy” (s. 48). Zjawisko to ma wymiar „podwójny” – czują się oni wyizolowani ze względu na swoją narodowość i język, a także wyznanie (stanowiąc społeczność katolicką w obrębie protestanckiej w większości – niemieckiej). Izolacja konfesyjna była odczuwalna szczególnie w socjalistycznej NRD. Przeprowadzając badania terenowe, Tujdowski zwrócił też uwagę na znaczące różnice między Łużyczanami – katolikami (w większości Górnołużycanie) a Łużyczanami – protestantami (w większości Dolnołużycanie, częściowo też Górnołużycanie); protestanci są zdecydowanie mniej religijni, co rzutuje wyraźnie na świadomość narodową.

Kolejną kwestią poruszaną w wywiadzie był problem asymilacji. Respondentów pytano o „kultywowanie serbskiej kultury w obrębie lużyckich rodzin, tj. rodzin serbskich lub z serbskimi korzeniami” (s. 50). Podkreślano fakt bilingwizmu Łużyczan („Łużycanie są w pełni dwujęzyczni” – powiedziała jedna z respondentek, s. 52). Dwujęzyczność staje się coraz bardziej „asymetryczna” – z wyraźną przewagą niemieckiego (przejawia się to np. w terminologii naukowej i fachowej – praktycznie już wyłącznie niemieckiej, s. 53).

Z kwestią bilingwizmu łączy się bezpośrednio sprawa rodzimego języka i kwestia „możliwości codziennej [w nim] komunikacji” (s. 53). W wypowiedziach respondentów wyraźnie się przewija problem „wewnętrznego dylematu językowego Serbołużyczan” (s. 54), a mianowicie konieczności dokonania wyboru między *Wendisch*, czyli mową kolokwialną, na co dzień używaną, pełną germanizmów, a *Sorbisch*, czyli językiem w pełni literackim, znormalizowanym, pozbawionym germanizmów, nieco sztucznym, nienaturalnym w odczuciu użytkowników (taka jest właśnie np. nieużywana właściwie terminologia specjalistyczna).

Badania empiryczne objęły też problem pogranicza w sytuacji konfliktu (s. 55). Pogranicze – kojarzone zwykle z wzorcowym współżyciem dwóch kultur – nie zawsze bywa właśnie takie. Z natury swej jest również konfliktogenne, rodzi problemy i napięcia etniczne. Autor, po przeanalizowaniu wypowiedzi respondentów,

stwierdza, że „mimo liczącej 1500 lat obecności Serbołużyczan na terenach Łużyc poza asymilacją [...] nie wykształcił się żaden nieinstytucjonalny model harmonijnego współżycia obu narodów, tj. serbskiego i niemieckiego” (s. 55). W zasadzie zawsze stroną słabszą byli Łużyczanie (mimo że autochtoni na tym terenie), silniejszą zaś – Niemcy. Układ był więc asymetryczny.

Pogranicze w wypadku Łużyc jest dość nietypowe. Nie ma tu bowiem zetknięcia się dwóch państw. W tym wypadku chodzi raczej o rozumienie pogranicza jako „sąsiedztwa kultur narodowych” (s. 56), będącego rezultatem „etnicznie mieszanej genealogii” (s. 56) mieszkańców, mieszanych małżeństw, współistnienia na tym samym terenie przedstawicieli dwóch narodów. Jest to więc bardziej „pogranicze w sensie psychologicznym” (s. 56), pogranicze bez granicy! (Wydzielone wyraźnymi granicami etnicznymi są jedynie nieliczne enklawy „czysto łużyckie”, jak np. wspomniana przez Autora wioska R., s. 60). Jest to typowo łużycka specyfika, chyba nigdzie indziej niespotykana.

Sytuacja pogranicza dotyczy Górnych Łużyc, gdzie żywioł łużycki jeszcze istnieje. Dochodzi tu niekiedy do konfliktów kulturowych z Niemcami. Autor cytuje obszernie fragmenty wywiadów, w których jest mowa m.in. o głośnym konflikcie o szkołę łużycką w Chróścicach (s. 57). Na Łużycach Dolnych problem pogranicza w ogóle nie istnieje – ani w sensie terytorialnym, ani psychologicznym. Nie ma więc też konfliktów narodowościowych na tym niemal całkowicie zgermanizowanym obszarze.

W konkluzji Autor przytacza wypowiedzi respondentów z terenów najmniej zgermanizowanych. Ich mieszkańcy deklarują się jako Łużyczanie „bez żadnego *ale* [...] Są członkami w pełni uświadomionego narodu serbskiego” (s. 62).

Podsumowanie

Na zakończenie, opierając się na wywiadach oraz na własnych obserwacjach, Autor dokonuje podsumowania i rewiduje tezy swojej pracy. Analizuje wstępne założenie, że globalizacja i ujednolicenie kultury masowej nie dają szans kulturom mniejszości narodowych.

Nie tylko one jednak! W szybko postępującej asymilacji widzi też winę w działalności *Domowiny*, a także innych instytucji łużyckich. Niewłaściwie prowadzą one swoją politykę dofinansowywania kultury. Często jest to wręcz podtrzymywanie „pseudokultury”. Promując jedynie kulturę ludową (i pseudoludową!), organizacje te „petryfikują skansen” (s. 63) – kosztem nowoczesnej kultury. Jeśli chodzi o politykę wydawniczą, zbyt duża jest tu zdaniem Autora dominacja klasyki i zbyt częste wznowienia. Przytacza wypowiedzi młodych respondentów, którzy skarżą się na brak (w ofercie wydawnictw) nowszych pozycji literackich. Zatem „kultura serbska może być [przez nich] [...] postrzegana jako nieatrakcyjna, skansenowa (s. 63)”, tracąc na swej atrakcyjności w zestawieniu z „wielką” kulturą niemiecką.

Nie potwierdziła się więc teza „o braku szans przetrwania kultury mniejszości narodowej w sytuacji ujednolicania się trendów kultury masowej trendów kultury masowej i globalizacji” (s. 63). U młodych Łużyczan wciąż żywa jest świadomość narodowa. Istnieją nawet próby tworzenia własnej kultury masowej. Niestety jednak obecnie język łużycki coraz bardziej „traci na komunikacyjności, a to przez brak np. słownictwa fachowego, brak neologizmów związanych z nowymi gałęziami wiedzy...” (s. 63). Niedobrze to rokuje ewentualnym przyszłym elitom, które w tej sytuacji będą odchodzić od języka łużyckiego.

Czy zjawisko konwersji narodowej oraz programy takie jak „Witaj!” pomogą przetrwać kulturze łużyckiej? Autor twierdzi, że to za mało. Szanse są niewielkie, ale jeżeli się uda, to – jak konstatuje Tujdowski – „po raz pierwszy od 1500 lat nie będzie to kultura wyniesiona z domu, pierwotna, ale socjalizowana wtórnie, przez instytucje pozarodzinne” (s. 64). O podjęcie oddolnych działań apeluje Autor, pełen niepokoju o Łużyczan, których asymilacja wydaje się obecnie nieuchronna. Swoje rozważania kończy dość dramatycznym stwierdzeniem: „Bez rozgłosu, niemalże w centrum Europy umiera kultura małego, prastarego narodu” (s. 65).

M. Tujdowski dochodzi do tej pesymistycznej konkluzji, opierając się na przeprowadzonych przez siebie wywiadach i na własnych obserwacjach. Operuje – jak próbowałem pokazać – bardzo dużym

materiałem. Analizuje go i bada w sposób wyważony i obiektywny. Łużyce są mu dobrze znane. Posługuje się bez trudu dwoma językami łużyckimi. Jako socjolog prowadzi swoje badania bardzo profesjonalnie. Korzysta z fachowej literatury sorabistycznej i socjologicznej – imponująca jest załączona bibliografia, wielojęzyczna i pełna pozycji z ostatnich lat. Podziwem napawa erudycja sorabistyczna Autora. Wywód jest obiektywny i rzeczowy, a kompozycja przejrzysta.

Wpisując się w aktualny dyskurs na temat mniejszości w Europie, Autor podejmuje żywo obecnie dyskutowany temat Łużyczan jako wzorcowej mniejszości. Szkoda jedynie, że końcowe wnioski nie mogą napawać optymizmem...

Piotr Pałys
(Opole)

X Dni Łużyckie (2–29 XII 2008)
– japońska sorabistyka i poezja serbołużycka

W trakcie różnych przedsięwzięć organizowanych w przeciągu ostatnich 10 lat przez opolskie środowisko prołużyckie mieliśmy okazję podejmować wielu znamienitych gości z Łużyc i Czech, ale także z Serbii, Bułgarii, Finlandii, Słowacji i Słowenii. Żaden z nich jednak nie musiał w drodze do Opola pokonać tak wielkich odległości, jak dr Goro Kimura z uniwersytetu Sophia i mgr Ken Sasahara z Uniwersytetu Reitaku, którzy na Opolszczyznę przybyli z Tokio. Dzięki swoim publikacjom i częstym pobytom badawczym obaj są na Łużycach doskonale znani. Dr Goro Kimura do najważniejszych drukowanych w języku japońskim własnych prac z zakresu sorabistyki zalicza publikację swej pracy doktorskiej *What Does “Artificiality” Mean to Language? Case Studies of Cornish and Sorbian as Exemplars of Language Construction and Language Ideology*, (Sangensha 2005), a także artykuły: *Beyond Linguistic Modernity – How to Live in a Multilingual Society* (Akashi-shoten 2004; współautor); *Language Law in Germany*, (in:) *Language Law in Europe: European Integration and Multilingualism* (Sangensha 2005); *The Impact of Local Currencies to the Economics of Language*, (in:) *Language, Power and Discrimination* (Sangensha 2006), *Minority Conception and Policy in Germany*, (in:) *What are Minorities?* (Minerva-Shobo 2007); *Assuring Linguistic Rights at European Dimension*, (in:) *Monthly Language* (Taishukan-shoten 2008). Mgr Ken Sasahara jest autorem kilkunastu artykułów z zakresu lużyckiego językoznawstwa, publikowanych od 1999 r. w czasopismach japońskich, serbołużyckich i niemieckich. Publikuje w językach japońskim, angielskim, górnołużyckim i niemieckim. On także poprowadził dla studentów uniwersytetu Kanazawa po raz pierwszy w Japonii kurs języka górnołużyckiego.

Jubileuszowe „Dni” rozpoczął 2 grudnia 2009 r. wykład japońskich naukowców w Collegium Maius Uniwersytetu Opolskiego zatytułowany: *Sorabistika w Japanskej: Štó, kak a čehodla (Sorabistyka w Japonii: kto, jak i dlaczego)*. W pierwszej części wykładu dr Kimura przedstawił historię japońsko-serbołużyckich kontaktów kulturalnych oraz początki naukowych zainteresowań problematyką łużycką. Omówił również pokrótce wyniki swoich badań na gruncie socjolingwistyki oraz współczesne inicjatywy zmierzające do szerszego rozpropagowania problematyki sorabistycznej, takie jak strona internetowa w języku łużyckim czy działalność tamtejszego Stowarzyszenia Zachodniosłowiańskiego. Ken Sasahara z kolei zaprezentował językoznawcze osiągnięcia japońskiej sorabistyki.

Dzień później, w sali im. Leszka Kuberskiego Instytutu Historii Uniwersytetu Opolskiego odbyła się konferencja naukowa *Łużyce i Śląsk Opolski przykładami regionów dwujęzycznych i dwukulturowych*. W jej trakcie przedstawiono 6 referatów: dr Goro Kimura (Sophia University): *Jak utrzymuje się język łużycki na wsi – wyniki badań terenowych w pewnej serbołużyckiej parafii katolickiej*, mgr Ken Sasahara (Reitaku University): *Nimske wliwy na hornjoserbšćinu pola młodźinow w rečnym teksće*, dr Krzysztof Kleszcz (Uniwersytet Opolski): *Sytuacja językowa na Śląsku Opolskim*, mgr Bożena Itoya (Uniwersytet Warszawski): *Dwujęzyczność jako bariera rozwoju górnołużyckiej leksykografii*, dr Piotr Pałys (Stowarzyszenie Polsko-Serbołużyckie „Pro Lusatia”): *Związki Serbołużyczan ze Śląskiem. Wstępny zarys problematyki*, dr Mariusz Patelski (Uniwersytet Opolski; Stowarzyszenie Polsko-Serbołużyckie „Pro Lusatia”): *Sytuacja Serbów Łużyckich w zjednoczonych Niemczech. Na marginesie manifestacji berlińskiej z 29 maja 2008 r.*, mgr Krzysztof Stecki (Stowarzyszenie Polsko-Serbołużyckie „Pro Lusatia”): *Sytuacja narodowościowa na Śląsku Opolskim w świetle ostatniego spisu powszechnego*.

Kolejnym punktem programu „Dni” było spotkanie 3 grudnia 2008 r. gości z Japonii z młodzieżą od lat współpracującego z naszym stowarzyszeniem III Liceum Ogólnokształcącego w Opolu. Jego tematem była: *Nauka języków obcych, system oświaty i polityka mniejszo-*

ściowa w Japonii. Wykład i dyskusja prowadzone były w języku angielskim, ale po zakończeniu części oficjalnej, ku ogólnemu zaskoczeniu, kilkoro uczniów rozpoczęło konwersację z drem Kimurą i mgrem Sasaharą w ich rodzimym języku.

Pobył japońskich sorabistów zakończył się 4 grudnia w Raciborzu, gdzie, na zaproszenie dr Joanny Benczew, dr Goro Kimura dla studentów tamtejszej Wyższej Szkoły Zawodowej powtórnie wygłosił wykład pt. *Sorabistika w Japanskiej: Štó, kak a čehodla*. Salę wykładową szczerze wypełnili studenci kierunków humanistycznych tej uczelni oraz pracownicy naukowcy. Po wykładzie dr Kimura został zasypany szeregiem pytań, częściowo wykraczających poza treść wykładu, a dotyczących między innymi również stanu japońskiej bohemistyki i polonistyki.

Ostatnim punktem tegorocznych Dni Łużyckich była promocja wydanego jako 3. numer Biblioteczki Pro Lusatii wyboru poezji łużyckiej *Przy Tarakawie*. Wydawnictwem tym opolscy przyjaciele Łużyc postanowili uczcić 30. Święto Poezji Łużyckiej. Redaktorem almanachu oraz autorem większości przekładów był jeden z największych polskich sorabistów, Zbigniew Kościów. Impreza odbyła się w gościnnych progach Opolskiej Księgarni Literacko-Naukowej 29 grudnia 2008 r., a wzięli w niej czynny udział autorzy i tłumacze, deklamując niektóre zamieszczone w tym zbiorze wiersze po górnołużycku i polsku oraz dając próbkę swych zdolności wokalnych. W tomiku znalazły się przekłady 32 utworów 23 twórców:

- Jakuba Barta-Čišinskigo: *Astry* (przeł. Zbigniew Gajewski), *Na ukonjenie* (przeł. Zbigniew Kościów), *Stowianom* (przeł. Julia Wieleżyńska), *Šmierć Miliducha* (przeł. Wilhelm Szewczyk);
- Katki Baierowej: *Pieniądze*, *Noworoczna radość* (przeł. Piotr Pałys);
- Beno Budara: *983-1983* (przeł. Zbigniew Kościów);
- Róży Domascyny: *Przy oknie* (przeł. Zbigniew Kościów);
- Benedikta Dyrlicha, *Przybycie do N* (przeł. Zbigniew Kościów);
- Ludmiły Gajczewskiej: *Słowiańskie bogi* (przeł. autorka);

- Domenico Gruhna: *** (przeł. Zbigniew Kościów);
- Beno Hojera: *Ty* (przeł. Bohdan Urbankowski);
- Mato Kosyka: *Modlitwa Serbów przed bitwą z Geronem* (przeł. Wilhelm Szewczyk);
- Jana Lajnerta: *Na korze brzozy majowej* (przeł. Adam Kurczyna);
- Kito Lorenca: *Czasy nowe – wesela nowe, Mała miłosna gra* (przeł. Adam Kurczyna);
- Timo Meškanka: *dziwne światełko, na samym progu dnia, twardogłowy* (przeł. Mieczysław Balowski);
- Jurija Młynka: *Tylko bajka?* (przeł. Adam Kurczyna);
- Beaty Nastikec: *miara* (przeł. Zbigniew Kościów);
- Antona Nawki: *Bez kurażu* (przeł. Adam Kurczyna);
- Michała Nawki, *Rusałka* (przeł. Adam Kurczyna);
- Christiany Piniekowej (Lenka), *Długie rozważanie* (przeł. Zbigniew Kościów);
- Jana Skali: *Boże pomóż* (przeł. Leszek Kuberski);
- Lubiny Šenec *** (przeł. Zbigniew Kościów);
- Andrei Wałdźic: *dzień powszedni* (przeł. Zbigniew Kościów);
- Jana Radysërba-Wjeli: *Madrygał* (przeł. Zbigniew Kościów);
- Jakuba Lorenca-Zaleskiego: *Wśród mrocznych lasów* (przeł. Zbigniew Kościów);
- Handrija Zejlera: *Osobno pójdziemy* (przeł. Zbigniew Kościów), *Trwanie Serbstwa* (przeł. Zbigniew Gajewski).

X Dni Łużyckie z kilku względów miały charakter wyjątkowy. Wykład i referaty japońskich sorabistów, poza prezentacją wysokiego poziomu badań naukowych miały także doskonały walor propagandowy, unaoczniając wielu osobom ogólnoswiatowy zakres zainteresowań sorabistycznych. Dzięki nim także Dni Łużyckie wyszły ze swym programem poza granice województwa opolskiego, goszcząc w leżącym w województwie śląskim Raciborzu. Znakomita organizacja wykładu

oraz bardzo dobre przyjęcie ze strony kadry naukowej i studentów pozwala przypuszczać, że będzie to początek bardziej regularnych kontaktów. Nie można także nie wspomnieć, że *Przy Tarakawie. Wybór wierszy łużyckich* jest pierwszym wydaniem w naszym regionie tomem poezji serbołużyckiej.

Wiesław Pyżewicz
(Zielona Góra)

**Recenzja: *Człowiek pogranicza polsko-niemieckiego*,
red. nauk. W. Hładkiewicz, T. Jaworski, „Zielonogórskie
Studia Łużyckie” t. 5: Zielona Góra 2007, ss. 279**

Najnowszy tom z serii wydawniczej Towarzystwa Studiów Łużyckich w Zielonej Górze* zawiera materiały z dwudniowej sesji naukowej „Człowiek pogranicza polsko-niemieckiego na przestrzeni wieków”, zorganizowanej przez Uniwersytet Zielonogórski i TSŁ w maju 2004 r. Autorami prac są głównie historycy (wykładowcy, doktoranci, nauczyciele i regionaliści) z zachodniej Polski, ze środowisk uczelnianych w Opolu i Zielonej Górze.

Czy człowiek z terytorium pogranicza różnił się czymś szczególnym, poza miejscem zamieszkania, od mieszkańca centralnie położonych obszarów kraju? A jeśli tak, to czy są takie wyróżniki wspólne dla dawnych i współczesnych ludzi pogranicza polsko-niemieckiego? Na tak postawione pytania nie łatwo znaleźć odpowiedzi w tej pracy zbiorowej, która jest zlepkiem opracowań dowolnie dobranych postaci i środowisk, a pomija lub uwzględnia w małym stopniu wiele ważnych dziedzin aktywności człowieka i okresów dziejowych brzemennych w konsekwencje dla społeczności pogranicza.

W prezentowanej publikacji stosunkowo skromne miejsce zajmują Łużyczanie, choć to właśnie oni, poczynając od wczesnego średniowiecza, są – można powiedzieć „jak jeden mąż” – społecznością pogranicza niemieckiego i polskiego, po części także czeskiego. Sylwia Kocioł w szkicu biograficznym *Ojciec Stanisław Nawka – przedstawiciel ruchu religijnego i kulturowego na Łużycach (1911-92)* podkreśla rolę tego katolickiego księdza w kształtowaniu świadomości narodowej Łużyczan, zacieśnianiu więzi z narodami słowiańskimi i podsycaniu religijności rodaków, zgodnie z przekonaniem, że „naród łużycki¹

¹ Poprzednie tomy: *Łużyce w nowożytnych i najnowszych dziejach Europy Środkowej*, red. T. Jaworski, M. Ostrowski, Zielona Góra 1995, ss. 179; *Serbołużyczanie. Łużyce. Badania historyczne i fascynacje*, red. nauk. T. Jaworski,

będzie narodem chrześcijańskim albo go w ogóle nie będzie”. Interesujące, ale w tym biogramie zbędne, a przynajmniej warte skrócenia, jest obszerne wprowadzenie o historii katolickiej wspólnoty Łużyczan i poprzedzającego ją okresu wierzeń pogańskich (ponad połowa całego tekstu!). Autorka nie powinna też pozostawić bez komentarza przytoczonej za XVIII-wieczną encyklopedią saską (*Allgemeines historisches Lexicon*) etymologii nazwy *Serbowie*, wywodzonej tam od *Sorne* lub *Sorbe* (czarny).

Bohater szkicu Mieczysława Wojeckiego – *Jan Rak z Lubska (Sommerfeld) – Łużyczanin, wędrowny humanista (1457-1520)*, spędził młodość na Łużycach, potem studiował i wykładał na wielu uczelniach europejskich, m.in. we Frankfurcie nad Odrą (jego „wędrowkę życiową” ilustruje załączona mapka), oraz próbował założyć serbską szkołę średnią w Chociebużu. Trudno zgodzić się z autorem, że postać tego filologa klasycznego i poety „nie jest w ogóle znana w naszym [lubuskim – przyp. W.P.] regionie”. W prasie i wydawnictwach regionalnych pisali o nim Lucjan Grzeja, Witold Piwoński, Jerzy Piotr Majchrzak i wielokrotnie sam M. Wojecki (załączona tu bibliografia – 8 pozycji polskojęzycznych – jest mocno niekompletna), a od 1980 r. jego imię nosi jedna z ulic Lubska.

Rudolf Virchow (1821-1902) – badacz prahistorii pogranicza polsko-niemieckiego, o którym pisze Arkadiusz Michalak, był Niemcem z Pomorza Zachodniego, który część swego życia poświęcił na wykopaliska i analizowanie znalezisk archeologicznych z terenu Dolnych i Górnych Łużyc, szczególnie z okresu kultury łużyckiej. Przyczynił się też do założenia Dolnołużyckiego Towarzystwa Antropologicznego i Archeologicznego oraz Towarzystwa Antropologii i Prahistorii Górnych Łużyc.

Życie „bezimiennych” mieszkańców małych miasteczek i wsi (nie tylko Serbów), kultywujących tradycje ludowe, obwarowane przepisami świeckimi i kościelnymi, analizuje Irena Sochacka (*Rodzina na*

W. Pyżewicz, Zielona Góra 1998, ss. 304; *Nowy Testament w dziejach i kulturze Europy*, red. nauk. T. Jaworski, W. Pyżewicz, Zielona Góra 2001, ss. 304; *Kultura krajobrazu Europy Środkowej*, red. nauk. T. Jaworski, Zielona Góra 2005, ss. 356.

pograniczu śląsko-łużyckim w świetle niektórych zwyczajów i rozporządzeń od XVI do XVIII w.). Zajmuje się ona zwyczajami i prawem związanymi z narodzinami, ślubami, weselami i pogrzebami.

Książka ma pięć rozdziałów problemowych. Pierwszy dotyczy rozumienia pojęcia pogranicza przez jego średniowiecznych i nowożytnych mieszkańców (np. Marek Cetwiński, *Miejsce pogranicza w dziejach rycerstwa*). Kolejne rozdziały traktują o dawnych: rodach i rodzinach (m.in. Krzysztof Benyskiewicz, *Dzierżek z Chyciny, wierny rycerz Ludwika Starszego Wittelsbacha*), szkolnictwie (Bogumiła Burda, *Nauczyciele średnich szkół na pograniczu śląsko-brandenburskim w XVI-XVII w. Wybrane szkoły i postacie*) i nauce (Adam Wojnałowicz, *Jonston – rewolucja w sztuce medycznej w XVII w.*), a końcowy – o współczesnych zagadnieniach przygranicznej współpracy, pojednania polsko-niemieckiego, poszukiwania tożsamości, powojennych wypędzeń, ucieczek i wysiedleń w świetle wspomnień Niemców i Polaków (Zygmunt Kowalczyk, *Eckehardt Gärtner. Wizyty sentymentalne w Zielonej Górze*).

Redaktorzy tomu nie najlepiej poradzi sobie z podziałem materiałów. W rozdziale *Nauka na pograniczu* umieścili wspomniany już szkic o Stanisławie Nawce i tekst Moniki Wójcik *Bernard Rosa z Głogowa (1624-1697) – opat cystersów krzeszowskich*. Oba ci duchowni nie zajmowali się pracą naukową; opat Rosa był już bliższy sprawom szkolnictwa – zorganizował w dobrach opactwa sieć szkół łacińskich i przyklasztorne gimnazjum oraz próbował założyć w Wierzbnie szkołę teologiczną dla śląskich cystersów. Można też mieć zastrzeżenia do doboru opracowań, niektóre nie wnoszą nic nowego do dotychczasowych ustaleń (np. do biografii Jana Raka) lub traktują sprawy pogranicza polsko-niemieckiego marginalnie (Jarosław Dudek, *Obraz prawdziwego pogranicza w oczach Brunona-Bonifacego z Kwerfurtu*; główny temat to wyprawa misyjna do kraju Pieczyngów).

W publikacji ukierunkowanej na pogranicze niemieckie istotnym mankamentem jest brak streszczeń w języku niemieckim poszczególnych tekstów, czy choćby omówienia całej pracy zbiorowej, a nawet

nie przetłumaczenie spisu treści, co było praktykowane w poprzednich tomach „Zielonogórskich Studiów Łużyckich”. Wyjątkiem jest tu niemieckojęzyczne opracowanie Izabeli Taraszczyk *Erle Bach – eine Riesengebirgsschriftstellerin. Die schlesische Literatur als Brücke im deutsch-polnisch-tschechischen Dreiländereck*.

Pomimo tych zastrzeżeń książkę można uznać za interesujący przyczynek do dziejów pogranicza polsko-niemieckiego, inspirujący do podjęcia nowych i pogłębienia poruszonych tematów badawczych.

Apel do wydawców

Łódź, 7 maja 2008 r.

Szanowna Pani
Dr Elżbieta Wrocławska
Redaktor Naczelny „Zeszytów Łużyckich”
Warszawa

Zwracam się z prośbą o zamieszczenie w najbliższych tomach „Zeszytów Łużyckich” apelu do wydawców o podjęcie się opublikowania polskiego przekładu książeczki *Ja, kocor Stani*, którą napisał Ben Budar, a ja przetłumaczyłem na język polski. Tekst w przekładzie ma znaków 102 538, czyli 2,57 arkusza autorskiego (licząc 40 000 znaków jako jeden arkusz). W języku górnołużyckim książeczka została wydana przez Ludowe nakładnistwo Domowina w roku 1983, w języku niemieckim ukazała się w 1988 r., w przekładzie na język czeski w 1987 r. i na słowacki w 1989 r. Nie ukazała się jednak po polsku, pomimo że posiada polski akcent: kot, który jest głównym „bohaterem” utworu, nosi polskie imię Stanisław, potocznie zredukowane do krótkiego STANI. O tym podaje się wiadomość tuż na początku książeczki. Wypada pamiętać, że autor jest polonofilem i sporo tłumaczył z literatury polskiej oraz pisywał dla Łużyczan o polskim życiu kulturalnym. Stąd bierze się polskie imię u budziszyńskiego kota. Zostało nadane z ROZMYSŁEM. Opublikowanie utworu Bena Budara byłoby odwzajemnieniem jego stanowiska wobec Polski i Polaków.

Pragnę zaznaczyć, że moje zabiegi odnoszą się nie tylko do wydrukowania polskiego przekładu i pokrycia kosztów, ale chodzi mi także o dystrybucję wydrukowanego przekładu wśród polskich odbiorców, o wydawcę, który współpracuje z księgarniami, aby polscy czytelnicy mogli bez trudu nabywać książeczkę lużyckiego autora. Dodam, że LN Domowina, która posiada prawa do oryginału, obiecała mi nie domagać się pieniędzy za polskie wydanie.

Książeczka (w oryginale 80 stron z ilustracjami) jest przeznaczona w pierwszym rzędzie dla młodych czytelników w wieku 9-16 lat, ale z przyjemnością ją przeczyta każdy miłośnik kotów i kocich zachowań bez względu na swój wiek, a także każdy przyjaciel lużyckiego piśmiennictwa.

Z poważaniem

/ Rafał Leszczyński /